

PRZEGLĄD  

---

SOCJOLOGICZNY

„Pragniemy (...) zmanifestować, że pismo nie ma wyrażać poglądów jakiegoś «kierunku» czy «szkoły», lecz reprezentować polski ruch socjologiczny w ogóle”.

*(Florian Znaniecki w liście do Ludwika Krzywickiego, w związku z przygotowaniem I tomu „Przeglądu Socjologicznego”, październik, 1929 r.)*

PRZEGLĄD  

---

**SOCJOLOGICZNY**

tom LXIV/2  

---

2015



---

**ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE**

---

ŁÓDZKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE  
90-505 Łódź, ul. M. Skłodowskiej-Curie 11  
tel. (42) 665-54-59; fax: (42) 665-54-64  
Sprzedaż wydawnictw: (42) 66-55-448, <http://sklep.ltn.lodz.pl>  
<http://www.ltn.lodz.pl> e-mail: [biuro@ltn.lodz.pl](mailto:biuro@ltn.lodz.pl)

REDAKCJA NACZELNA WYDAWNICTW  
ŁÓDZKIEGO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO

**Krystyna Czyżewska, Edward Karasiński,**  
**W. Małgorzata Krajewska** (redaktor naczelny), **Henryk Piekarski, Jan Szymczak**

RADA REDAKCYJNA

**David Brown, Krzysztof Górlach, Władysław Markiewicz, Harri Melin, Fritz Schütze,**  
**Kazimierz M. Słomczyński, Antoni Sulek, Piotr Sztompka, Lynda Walters,**  
**Włodzimierz Wesolowski, Włodzimierz Winławski, Marek Ziółkowski**

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

**Zbigniew Bokszański, Marek Czyżewski** – z-ca red. naczelnego, **Kaja Kaźmierska,**  
**Jolanta Kulpińska** – redaktor naczelny, **Krystyna Lutyńska, Paweł Starosta,**  
**Wielisława Warzywoda-Kruszyńska**

REDAKTORZY TOMU

**Agnieszka Dziedziczak-Foltyn, Marcin Fronia, Marek Czyżewski**

SEKRETARZ REDAKCJI: **Iwona Kociemska**

REDAKTORZY JĘZYKOWI: **Agnieszka Zytka, James Hartzell**

REDAKTOR STATYSTYCZNY: **Maria Szymczak**

RECENZENCI ZEWNĘTRZNI

**Ireneusz Bialecki, Adam Czabański, Krzysztof Czekaj, Adrian Hatos,**  
**Małgorzata Jacyno, Iwona Jakubowska-Branicka, Krystyna Janicka,**  
**Katarzyna Kaniowska, Marek Krajewski, Andreas Langenohl, Peter Millward,**  
**John Moores, Janusz Mucha, Wojciech Pawlik, Włodzimierz Piątkowski,**  
**Andrzej Piotrowski, Andrzej Rychard, Andrzej Sadowski, Lynda Walters,**  
**Krzysztof Wielecki, Włodzimierz Winławski**

Wydano z pomocą finansową Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego,  
oraz Dziekana Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego  
Czasopismo jest indeksowane w bazach ERIH Plus, Copernicus i znajduje się na liście ministerialnej  
czasopism punktowanych. Artykuły czasopisma w elektronicznej wersji są dostępne  
w bazach CEJSH, CEEOL, EBSCOhost, Proquest oraz na portalu IBUK.

Copyright by Łódzkie Towarzystwo Naukowe – Łódź 2015

ISSN 0033-2356

Wydanie I, wersja drukowana pierwotna

PROJEKT OKŁADKI: Hanna Stańska

Opracowanie komputerowe: „PERFECT” Marek Szychowski, tel. 42 215-83-46

Druk: 2K Łódź sp. z o.o., ul. Płocka 35/45, [www.2k.com.pl](http://www.2k.com.pl), [2k@2k.com.pl](mailto:2k@2k.com.pl)

NAKLAD: 200 egz.

## SPIS TREŚCI CONTENTS

Od redakcji .....	7
-------------------	---

### ARTYKUŁY ARTICLES

Agnieszka Dziedziczak-Foltyn, Kazimierz Musiał Dyskursy modernizacyjne i wielkie narracje rozwoju. Polska a kraje nordyckie .....	9
<i>Modernization discourses and grand narratives of development. Poland and the Nordic countries</i>	
Tomasz Zarycki Modernizacja kulturowa i psychologiczna jako ideologia inteligenckiej hegemonii .....	45
<i>Cultural and psychological modernization as an ideology of the intelligentsia's hegemony</i>	
Włodzimierz Anioł Pułapka ekonomizmu. U źródeł dominacji neoliberalnej narracji modernizacyjnej w Polsce .....	69
<i>The economism trap. Origins of the dominance of neoliberal modernization narrative in Poland</i>	
Karol Franczak Kultura jako źródło zysku? Etos kreatywności i współczesny dyskurs modernizacyjny .....	89
<i>Culture as a source of profit? The ethos of creativity and the contemporary discourse of modernization</i>	
Maciej Kassner Antynomie europejskiej modernizacji. Uwagi na marginesie lektury prac Jürgena Habermasa, Clausa Offe i Wolfganga Streecka .....	113
<i>Antinomies of European modernization. Remarks on the recent work of Jürgen Habermas, Claus Offe and Wolfgang Streeck</i>	

\* \* \*

Konrad Kubala

- Obrazy Okrągłego Stołu w 25. rocznicę rozmów w Magdalence.  
Modele wyjaśniania i oceny obecne w polskim dyskursie prasowym ..... 131  
*Images of the Round Table on the twenty-fifth anniversary of the discussions  
in Magdalenka. Types of explanation and evaluation in the Polish  
press debates*

Wojciech Rylukowski

- Polska prasa o transformacji gospodarki. Próba zastosowania analizy  
ramowania (*framing analysis*) ..... 157  
*The Polish press on Poland's economic transition to capitalism.  
An application of the framing analysis approach*

## **ESEJ RECENZYJNY**

### *REVIEW ESSAY*

Lucyna Prorok

- Doświadczenia północnoeuropejskie a polska polityka społeczna – uwagi  
na temat książki W. Anioła *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku* ..... 187  
*North European experience and the Polish social policy. Remarks on the book  
Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku by S. Anioł*

## **RECENZJE**

### *REVIEWS*

- Adam Leszczyński, *Skok w nowoczesność: polityka wzrostu w krajach  
peryferyjnych 1943–1980* – rec. Błażej Popławski ..... 199
- Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*  
– rec. Maciej Melon ..... 204

## OD REDAKCJI

Coraz bardziej widoczna obecność pojęcia i problemu modernizacji w polskim dyskursie publicznym świadczy o tym, że jednym z istotnych czynników kształtujących społeczny proces modernizacji Polski stają się dyskursy modernizacyjne. Niniejszy tom „Przeglądu Socjologicznego” stanowi próbę przyjrzenia się temu fenomenowi, a zwłaszcza wielorodności dyskursów modernizacyjnych, ich przemianom i mechanizmom lokowania w rzeczywistości społecznej, a także ich odniesieniom ideologicznym.

W prezentowanych artykułach zastosowane zostały różnorodne (i komplementarne wobec siebie) ujęcia i perspektywy badawcze. Na problematyce ekonomicznej, czy raczej ekonomiczno-społecznej (zawierającej również akcenty nauk o polityce i polityce publicznej/społecznej) koncentrują się teksty Włodzimierza Anioła oraz Agnieszki Dziedziczak-Foltyn i Kazimierza Musiała. Dwa inne artykuły dotyczą aspektów kulturowych (Karol Franczak) i kulturowo-psychologicznych (Tomasz Zarycki). Z kolei Maciej Kassner omawia kwestię modernizacji w kontekście integracji europejskiej i w odniesieniu do doniosłych koncepcji socjologicznych. Nieco inny charakter mają dwa ostatnie artykuły, które na podstawie materiałów prasowych analizują rocznicowe echa Okrągłego Stołu (Konrad Kubala) oraz schematy interpretacji (tzw. ramy) transformacji gospodarczej (Wojciech Rylukowski).

Uzupełnienie tomu stanowi esej recenzyjny autorstwa Lucyny Prorok, poświęcony książce Włodzimierza Anioła Szlak Norden, traktującej o możliwościach adaptowania w Polsce skandynawskich rozwiązań w dziedzinie polityki społecznej, a także recenzje dwóch książek: Adama Leszczyńskiego Skok w nowoczesność (podejmującej zagadnienie modeli modernizacji w krajach peryferyjnych) oraz Wojciecha Musiała Modernizacja Polski (oferującej rekonstrukcję rządowych strategii modernizacyjnych w Polsce).





AGNIESZKA DZIEDZICZAK-FOLTYN

Uniwersytet Łódzki\*

KAZIMIERZ MUSIAŁ

Uniwersytet Gdański i Uniwersytet Södertörn\*\*

## DYSKURSY MODERNIZACYJNE I WIELKIE NARRACJE ROZWOJU. POLSKA A KRAJE NORDYCKIE

### Streszczenie

Faktem jest, iż kraje nordyckie i Polska różnią się od siebie diametralnie etapem rozwoju społeczno-gospodarczego. O „asymetrii cywilizacyjnej” pomiędzy nimi świadczą przytaczane w artykule bardzo odległe od siebie pozycje państw nordyckich i Polski w rankingach wzrostu gospodarczego czy rozwoju społecznego. Zrozumiała jest zatem w rodzimej debacie publicznej afirmacja skandynawskiego modelu rozwoju, której ślady – aczkolwiek nie tylko jej, także swego rodzaju dystansu intelektualno-politycznego – można wskazać w literaturze naukowej i materiałach publicystycznych. Pozostawiając szczegółową analizę wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego oraz analizę debaty publicznej innym badaczom autorzy artykułu postanowili przyjrzeć się szerzej i głębiej rozumianym przyczynom i uwarunkowaniom różnic rozwojowych tych krajów.

W tekście proponowana jest, wynikająca z przyjęcia metody międzykrajowych badań porównawczych, analiza swoistego dyskursu o dyskursach modernizacyjnych obecnych w debacie publicznej opisywanych krajów, czyli rekonstrukcja dyskursywnie widzianych (ale też dyskursywnie tworzonych) uwarunkowań modelu rozwoju społeczno-gospodarczego krajów nordyckich (Danii, Finlandii i Szwecji) oraz Polski. Analiza dyskursów modernizacyjnych

---

\* Dr, Katedra Socjologii Edukacji, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny UŁ; e-mail: a.dziedziczak@uni.lodz.pl

\*\* Dr hab., prof. nadzwyczajny, Katedra Skandynawistyki, Wydział Filologiczny UG i koordynator badań (*research leader*) Centrum Studiów Bałtyckich i Europy Wschodniej (CBEES), Uniwersytet Södertörn w Szwecji.

przewijających się w debacie publicznej w Polsce i w krajach nordyckich pozwoliła na postawienie głównej tezy, iż na sukces cywilizacyjny wpływa obecność **metanarracji rozwoju**.

Zasadniczym celem artykułu jest propozycja analizy dyskursów modernizacyjnych skoncentrowana wokół kilku elementów narracji rozwojowej uznanych przez autorów za kluczowe, tzw. punktów węzłowych. Wśród rozważanych czynników istotnych w dyskursie modernizacyjnym znajdują się, omawiane w trzech wymiarach metanarracji (społeczno-kulturowym, politycznym i ekonomicznym), aspekty temporalne, aspekty geopolityczne i administracyjno-prawne, aspekty regulacji rynkowej i publicznej. Przyjrzenie się tym czynnikom pozwala nie tylko na uchwycenie różnic w zakresie dyskursów modernizacyjnych typowych dla państw nordyckich i Polski, ale służy refleksji nad możliwymi dla Polski konsekwencjami tej konfrontacji (gdyż pojęcie konfrontacji zakłada nie tylko uwypuklenie różnic, ale również wpływ).

**Słowa kluczowe:** dyskurs, narracja, modernizacja, rozwój społeczno-gospodarczy, Polska, kraje nordyckie

### WOKÓŁ POJĘĆ DYSKURSU I NARRACJI – TYTUŁEM WPROWADZENIA TERMINOLOGICZNEGO

Na gruncie nauk społecznych powszechnie spotyka się określenie „dyskurs modernizacyjny”, znacznie rzadziej natomiast funkcjonuje, zwłaszcza w Polsce, termin „narracja modernizacji” czy „narracja rozwoju” lub „metanarracja rozwoju”. Abstrahując od dyskusji o dyskursie i narracji rozwijanych na gruncie nauk o literaturze, językoznawstwa, socjolingwistyki, a nawet psychologii, na potrzeby niniejszego wywodu przyjmujemy wykorzystywaną w podejściu socjologicznym, filozoficzną koncepcję dyskursu rozumianego jako system wiedzy o świecie i mówienia o nim [Grzymała-Kazłowska 2004: 17, Czyżewski 2013]. Podejście narracyjne zastosowane w niniejszym artykule na gruncie nauk społecznych najwięcej ma wspólnego z jego wykorzystaniem w naukach o polityce. Ważne w nim jest wytwarzanie, przeżywanie i interpretowanie narracji jako ramy koncepcyjnej podzielanej we wspólnocie komunikacyjnej [Wasilewski 2012: 22]. To komunikacyjne ujęcie zakłada dwoistość struktury i funkcji narracji. W odniesieniu do struktury, narracja jest procedurą operowania danymi, konstruującymi w umyśle reprezentację modelu pewnego wycinka rzeczywistości, jednocześnie jednak, w funkcji organizującej wiedzę, narracja jest pewnym wyborem reprezentacji

wydarzeń i problemów, które jej forma naturalizuje i czyni nieproblematycznymi [Wasilewski 2012: 11, 25 i 269]. Analiza narracji może być też narzędziem służącym temporalnej strukturyzacji społeczno-historycznych zdarzeń w ramach socjologii historycznej [Gotham, Staples 1996]. W przypadku problematyki modernizacyjnej, czy szerzej – problematyki rozwoju, bardzo przydatna jest perspektywa przywołująca „narracje rozwoju” (*development narratives*), które rozumiane są jako „gotowy projekt” (*blueprint*) rozwoju. Jak twierdzi Roe [2005: 314], owe projekty rozwoju mogą być udoskonalane poprzez lepsze (bardziej przedsiębiorcze) manipulowanie narracjami, na których się opierają.

Pisząc o dyskursywnych kategoriach opisu rzeczywistości społecznej, Marek Czyżewski [2005: 57] wymienia oba pojęcia: dyskursu i narracji, wskazując jednakże nie tylko na interdyscyplinarny obszar analizy dyskursu, ale również na zróżnicowane i niespójne podejście do dyskursu na gruncie samej socjologii. Nasze rozważania wpisują się w makrosocjologiczny nurt badań nad dyskursem [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010: 3], rozumianym tu jako wszelkie przekazy dostępne publicznie, zarówno dyskursy instytucjonalne, związane z określonymi światami społecznymi (w tym dyskurs naukowy – przyp. autorów), jak i medialne. Z perspektywy narracyjnej szczególnie ważna jest jedna cecha dyskursu publicznego, a mianowicie „kwestia publicznej prawomocności określonych zagadnień i stanowisk („głosów w dyskursie”), wiążąca się z symboliczną władzą w kontekstach instytucjonalnych (...) oraz z dostępem do środków masowego przekazu” [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 2010: 19–21]. Proponowane w artykule ujęcie dyskursów modernizacyjnych również wynika ze społecznej doniosłości analizowanych produktów publicznych działań komunikacyjnych, aczkolwiek i ono boryka się z problemem dość luźnego w socjologii zestawu metod takiej analizy bez jasno wytyczonych granic [Horolets 2008: 7]. Stawiając czoła metodologicznym i terminologicznym wyzwaniom w badaniu dyskursywnej rzeczywistości społecznej, proponujemy traktować pojęcia narracji i dyskursów jako uzupełniające się kategorie analityczne, choć stosowane są one w naukach humanistycznych i społecznych raczej oddzielnie. Stąd na potrzeby niniejszych rozważań zaadoptowaliśmy inspirowany myślą filozoficzną Lyotarda termin „metanarracji”, wskazujący na bardziej fundamentalny niż sfera polityki czy gospodarki charakter modernizacji. Metanarracja może być wtedy odczytywana jako funkcjonalne narzędzie służące do uramowienia (*framing*) komunikacyjnego i poznawczego w społeczeństwie, i na danym etapie jego rozwoju narzucające porządek i hierarchiczność dyskursów. Metanarrację uznajemy za (hiper)dyskurs hegemoniczny, konstytuujący brzegowe warunki komunikacji w danym polu społecznym i ustanawiającym – jak ująłby to Bourdieu – hierarchię, stosunki

władzy i podporządkowania pomiędzy wieloma dyskursami rozwoju społecznego, wytwarzający jednocześnie własny system znaczeń i władzy symbolicznej.

Poddajemy analizie tak pojmowane metanarracje, obecne w debacie publicznej krajów nordyckich i Polski, przy czym jest dla nas istotne, że są to w skali społecznej oczywiste i niekwestionowane dyskursy hegemoniczne, będące godnym przedmiotem analizy dyskursu [por. Czyżewski 2013: 4]. Analizując modele rozwoju społeczno-gospodarczego, pod uwagę bierzemy zarówno dyskursy modernizacyjne, jak i narracje rozwoju, gdyż przyjmujemy, że są one kategoriami komplementarnymi, konstytuującymi metanarrację i mającymi znaczenie dla powodzenia projektu modernizacji społeczno-gospodarczej. Rozpisujemy metanarrację rozwoju na czynniki składowe, które klasyfikujemy za pomocą wiodących w dyskursach orientacji i punktów węzłowych dyskursów, które spinają ją w całość. Wymienione orientacje aspirują do uniwersalności, co nie oznacza, że na projekty modernizacyjne w poszczególnych krajach może mieć wpływ nieco inna, dużo bardziej złożona architektura metanarracji.

### **AFIRMACJA NORDYCKIEGO MODELU ROZWOJU I JEJ SKWANTYFIKOWANE PRZESŁANKI**

Dla obserwatorów zewnętrznych kraje nordyckie długo oferowały modelowe rozwiązania wielu palących kwestii i problemów społecznych. W szczególności Szwecja do niedawna stanowiła ucieleśnienie modelu tzw. trzeciej drogi pomiędzy kapitalizmem i komunizmem, zachowującego jednocześnie wartości ludzkie, sprawiedliwość społeczną i przestrzegającego zasad demokracji. Cała Skandynawia zdawała się być zrealizowaną utopią i „laboratorium społecznym”, w którym można było przyjrzeć się przyszłości [Manniche 1936, Galenson 1949, *Der Spiegel* 1972]. Dotyczyło to również Polski, choć z opóźnieniem i z przekazem mocno przefiltrowanym przez poprawność polityczną realnego socjalizmu [Lamentowicz 1977, Rudolf 1978]. Z tego nurtu w ostatnich kilku dekadach wyrosły analizy polityki społecznej afirmujące model skandynawski w Polsce [Książkowski 1980 i 1988, Nowiak 1995 i 2011, Anioł 2013], co uzupełnione zostało w latach 2010 i 2011 przychylną krajom skandynawskim, popularną serią Krytyki Politycznej. Także w dyskursie publicystycznym kraje skandynawskie stawiane były za wzór przydatny w procesie naprawy i udoskonalenia państwa, gospodarki, systemu opieki społecznej i szkolnictwa, jako alternatywa dla anglosaskiego modelu kapitalizmu [Szachaj 2013], choć ekonomiści wykazują w swych tekstach pewną ambiwalencję w ocenie atrakcyjności północnoeuropejskiego modelu kapitalizmu [np. Gołębiowski i Szczepankowski 2008 oraz Czech 2014].

Dla porządku należy zaznaczyć, że na świecie już od lat 50. oprócz pochwał, z kręgów konserwatywnych docierała do opinii międzynarodowej narracja wskazująca także na dystopijny charakter skandynawskiego rozwoju społecznego. W Polsce po roku 1989 zdarzały się publikacje krytykujące lub wręcz wieszczące upadek ekonomiczny skandynawskiego państwa socjalnego, jednak obraz krajów nordyckich w polskiej prasie codziennej i periodykach nie był nigdy jednoznacznie negatywny, a przeważał nurt afirmujący gospodarczą i społeczną nowoczesność krajów nordyckich, umiejętność przezwycięzania kryzysu, zamożność i panujący ideał równości w sferze ekonomicznej, społecznej i obyczajowej oraz osiągnięcia cywilizacji technicznej. Kwestie te w znacznej mierze nie uległy zmianie w Polsce w przeciągu ostatnich stu lat, co może wskazywać na relatywnie trwałą różnicę w poziomie rozwoju cywilizacyjnego pomiędzy Polską a Skandynawią [Musiał i Chacińska 2013]. Zaprezentowane w kolejnych paragrafach studium porównawcze makrowskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego pozwala zrozumieć owe manifestujące się w dyskursach modernizacyjnych poczucie niższości i niedorozwoju Polski kontrastujące z eksponowaniem modelowości i postępowości krajów nordyckich.

Posługiwanie się komparatystycznymi analizami dyskursów modernizacyjnych w odniesieniu do różnych państw lokuje nasze badanie w obszarze makrosocjologii [Słomczyński 2011]. Stefan Nowak wymienia dwa cele takich badań: praktyczno-społeczny (wręcz propagandowy), w którym badania statystyczne pokazują „jak wyglądamy (jako społeczeństwo) na tle innych” oraz teoretyczny, w którym chodzi o weryfikację lub formułowanie nowych hipotez [Daniłowicz 2007: 222–223, 224]. W przypadku naszych danych empirycznych chodzi głównie o zaakcentowanie pierwszego, bardziej diagnostycznego celu, którym jest jednakże uutorowanie drogi dla refleksji dotyczących miękkich i mniej kwantyfikowalnych uwarunkowań rozwoju społeczno-gospodarczego. Przyjmujemy, iż procesy modernizacyjne w danym kraju, których efekty obrazują wskaźniki rozwoju, funkcjonują dzięki wspierającym je dyskursom modernizacyjnym, stanowiącym nurty składowe szerszej narracji rozwoju. I choć „narracje”, zdaniem politologów [Musiał W. 2014: 163], mogą wydawać się zbyt uproszczonymi przedstawieniami rzeczywistości, to można je wykorzystywać w ramach socjologii historycznej, ujmującej historię „w kategoriach procesu i kumulatywnej stopniowalnej zmiany społecznej” [Sosnowska 2004: 42]. W badaniach porównawczych „narracja” może być zaś traktowana jako przydatne narzędzie służące uwzględnieniu ekwiwalentności temporalno-procesualnej [Słomczyński 2011]. Tak postrzegany dyskurs modernizacyjny cechuje swoista dyktatura makroekonomicznych i makrosocjalnych wskaźników rozwoju, wytwarzających określoną ramę metanarracyjną.

Widać to w literaturze naukowej i publicystyce powszechnie wykorzystujących „wskaźnikowanie” jako ilustrację stopnia zaawansowania poszczególnych państw i regionów w rozwoju. W tym świetle kraje nordyckie i Polska diametralnie różnią się od siebie poziomem rozwoju społeczno-gospodarczego, co pozwala stawiać tezę o swego rodzaju asymetrii „cywilizacyjnej”. O zdecydowanej różnicy rozwoju cywilizacyjnego świadczą odległe od siebie pozycje państw nordyckich i Polski w przedmiotowych rankingach związanych z rozwojem ekonomicznym czy rozwojem społecznym, a także w rankingach zbiorczych ujmujących łącznie kwestie ekonomiczne, społeczne a nawet środowiskowe.

Klasyfikując dostępne mierniki rozwoju, nie sposób pominąć sztandarowego w ekonomii wskaźnika, dotyczącego wzrostu gospodarczego (GDP – *Gross Domestic Product*). Warto również przywołać wskaźniki konkurencyjności (GCI – *Global Competitiveness Index*) oraz innowacyjności (GII – *Global Innovation Index*) czy europejski pomiar innowacyjności (IUS – *Innovation Union Scoreboard*). Zestawienie wskaźników o charakterze globalnym dla Polski i choćby tylko dla trzech unijnych krajów nordyckich (Danii, Finlandii i Szwecji)<sup>1</sup> prowadzi do konstatacji, iż Polska zajmuje dalekie wobec państw nordyckich pozycje w rankingach konkurencyjności i innowacyjności. Czynniki te według ekonomistów decydujących o rozwoju gospodarczym. Jeszcze dobitniej świadczą o asymetrii w poziomie innowacyjności dane dotyczące tzw. SII (*Summary Innovation Index*), z których wynika, że omawiane kraje nordyckie są niemal wyłącznymi „liderami innowacyjności” w UE (wraz z Niemcami), natomiast Polska plasuje się na 25 pozycji (na 28 miejscu w rankingu) z etykietą „umiarkowanych innowatorów”<sup>2</sup>. W tym kontekście warto wspomnieć jeszcze o kompleksowym rankingu Banku Światowego z 2012 roku, mierzącym gospodarkę oparte na wiedzy (ang. *Knowledge Economy Index* – KEI)<sup>3</sup>, który obejmuje: uwarunkowania instytucjonalno-prawne, system innowacji, edukację i zasoby ludzkie oraz technologie komunikacyjne i informacyjne. Na 146 państw Polska zajęła w nim 38 pozycję (wartość wskaźnika – 7,41), natomiast omawiane w tekście państwa nordyckie zajęły w rankingu kolejno: Szwecja – 1 miejsce (9,43), Finlandia – 2 miejsce (9,33), Dania – 3 miejsce (9,16).

<sup>1</sup> Dobór do analizy jedynie unijnych krajów nordyckich podyktowany jest koniecznością uwzględnienia w naszych analizach wspólnego dla omawianych krajów imperatywu rozwoju dyktowanego przez Unię Europejską.

<sup>2</sup> Źródło danych: [http://ec.europa.eu/enterprise/policies/innovation/files/ius/ius-2014\\_en.pdf](http://ec.europa.eu/enterprise/policies/innovation/files/ius/ius-2014_en.pdf) (dostęp 16.02.2015).

<sup>3</sup> Źródło danych: <http://siteresources.worldbank.org/INTUNIKAM/Resources/2012.pdf> (dostęp 16.02.2015).

TABELA 1. Wybrane wskaźniki rozwoju gospodarczego dla Polski oraz Danii, Finlandii i Szwecji w 2013 roku

	<b>GDP<sup>a)</sup></b> <i>wartość nominalna wg Banku Światowego w milionach USD/ pozycja w rankingu</i>	<b>GDP<sup>b)</sup></b> <i>per capita wg Banku Światowego w USD/ (dane 2010–2014)</i>	<b>GCI<sup>c)</sup></b> <i>wg Światowego Forum Ekonomicznego ogólny wynik skala 1–7/ pozycja w rankingu</i>	<b>GII<sup>d)</sup></b> <i>ogólny wynik skala 0-100/ pozycja w rankingu</i>
POLSKA	525,866/ pozycja 23 na 192	13648,0	4,46/ pozycja 41 na 144	40,1/ pozycja 49 na 142
DANIA	335,878/ pozycja 34 na 192	59831,7	5,29/ pozycja 12 na 144	58,3/ pozycja 9 na 142
FINLANDIA	267,329/ pozycja 42 na 192	49146,6	5,55/ pozycja 3 na 144	59,5/ pozycja 6 na 142
SZWECJA	579,680/ pozycja 22 na 192	60430,2	5,53/ pozycja 4 na 144	61,4/ pozycja 2 na 142

<sup>a)</sup> Źródło danych: <http://databank.worldbank.org/data/download/GDP.pdf> (dostęp 16.02.2015).

<sup>b)</sup> Źródło danych: <http://data.c.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.CD> (dostęp 16.02.2015).

<sup>c)</sup> Źródło danych: [http://www3.weforum.org/docs/WEF\\_GlobalCompetitivenessReport\\_2012-13.pdf](http://www3.weforum.org/docs/WEF_GlobalCompetitivenessReport_2012-13.pdf) (dostęp 16.02.2015).

<sup>d)</sup> Źródło danych: <https://www.globalinnovationindex.org/content.aspx?page=data-analysis> (dostęp 16.02.2015).

Źródło: opracowanie własne na podstawie dostępnych rankingów.

Nieco odmienne są zestawienia odwołujące się do Produktu Krajowego Brutto – PKB (ang. *Gross Domestic Product* – GDP) pokazujące, iż Polska dość znacznie wyprzedza w rankingu nominalnego PKB Danię oraz Finlandię i ustępuje Szwecji tylko o jedno miejsce. Z tego ujętego w statystykę PKB sukcesu Polski nie należy jednak wyciągać pochopnych wniosków, zwłaszcza, że PKB liczony na głowę mieszkańca nie pozostawia już złudzeń co do tego, które z analizowanych społeczeństw są zamożniejsze. Ponadto – jak twierdzą sami ekonomiści – ocena stanu gospodarki według PKB nie jest wystarczająca, a tym bardziej ocena rozwoju społeczno-gospodarczego poszczególnych państw ujmowanego w sposób komplementarny<sup>4</sup>. Z przyczyn powyższych dyskutuje się

<sup>4</sup> Podobne stanowisko przyjęła Komisja Wspólnot Europejskich, publikując w 2009 roku Komunikat zatytułowany „Wyjść poza PKB. Pomiar postępu w zmieniającym się świecie”: <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2009:0433:FIN:PL:PDF> (dostęp 17.02.2015).

na świecie potrzebę ujednoczenia pomiaru wyników ekonomicznych i rozwoju społecznego krajów [Kuszewski, Sielska 2010]<sup>5</sup>.

Jednym z syntetycznych wskaźników uwzględniających rozwój społeczny jest wprowadzony w latach 90. XX wieku przez UNDP (Program Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju) Wskaźnik Rozwoju Społecznego (ang. *Human Development Index* – HDI), który oprócz PKB na mieszkańca obejmuje również mierniki dotyczące stanu zdrowia i poziomu edukacji. HDI znacznie różnicuje pozycje Polski i krajów nordyckich, zwłaszcza w odniesieniu do Danii i Szwecji. Nowszym pomysłem mierzenia rozwoju społecznego jest Wskaźnik Zrównoważonego Społeczeństwa (ang. *Sustainable Society Index* – SSI), opracowany przez holenderską Sustainable Society Foundation. SSI obejmuje 22 szczegółowe wskaźniki składowe dotyczące rozwoju osobistego, zdrowego otoczenia, zrównoważonego społeczeństwa, zrównoważonego korzystania z zasobów i zrównoważonego świata – pogrupowane w trzy subwskaźniki: Dobrostan Ludzki (*Human Wellbeing*), Dobrostan Środowiskowy (*Environmental Wellbeing*), Dobrostan Ekonomiczny (*Economic Wellbeing*). I w tym rankingu kraje nordyckie zdecydowanie wyprzedzają Polskę, podobnie jak w przypadku rozbudowanego Wskaźnika Dobrostanu OECD z 2011 roku (ang. *Better Life Index* – BLI), który mierzy warunki i jakość życia w 11 wymiarach, w tym satysfakcję z życia. Na uwagę zasługuje również, a może – z racji komplementarności wskaźnika – przede wszystkim, *Social Cohesion Radar*, opracowany przez Bertelsmann Stiftung i Jacobs University w Bremie. Autorzy badań nad spójnością społeczną definiują ją jako sposób, w jaki członkowie danego społeczeństwa razem żyją i pracują, mierzą zaś ową spójność za pomocą 9 subwskaźników dotyczących: sieci społecznych, zaufania do obcych, akceptacji dla różnorodności, identyfikacji z krajem, zaufania do instytucji, postrzegania sprawiedliwości, solidarności i gotowości do pomocy, respektowania społecznych norm, partycypacji obywatelskiej.

---

<sup>5</sup> Od 2008 roku OECD realizuje Światowy Projekt ds. Pomiaru Rozwoju Społecznego (*Global Project on Measuring the Progress of Societies*), który ma za zadanie stymulowanie międzynarodowych i krajowych dyskusji dotyczących pomiaru postępu społecznego [Szukielojć-Bieñkuńska, Walczak 2011:19–20].



TABELA 2. Wskaźniki uwzględniające rozwój społeczny dla Polski oraz Danii, Finlandii i Szwecji

	<b>HDI 2013<sup>a)</sup></b> wartość na skali 0–1/ pozycja w rankingu	<b>SSI 2014 – Human Wellbeing<sup>b)</sup></b> wartość na skali 0–10/ pozycja w rankingu	<b>Better Life Index 2013 – Life Satisfaction<sup>c)</sup></b> wartość na skali 0–10/ pozycja w rankingu	<b>Social Cohesion Radar (2009–2012)<sup>d)</sup></b> poziom spośród 5/ pozycja w rankingu
POLSKA	0,834 pozycja 35 na 187	8,1 pozycja 29 na 151	3,8 pozycja 30 na 36	poziom 4 pozycja 21 na 34
DANIA	0,900 pozycja 10 na 187	8,8 pozycja 6 na 151	9,1 pozycja 3 na 36	poziom 1 pozycja 1 na 34
FINLANDIA	0,879 pozycja 24 na 187	9,0 pozycja 1 na 151	8,8 pozycja 9 na 36	poziom 1 pozycja 3 na 34
SZWECJA	0,898 pozycja 12 na 187	8,8 pozycja 5 na 151	9,3 pozycja 7 na 36	poziom 1 pozycja 4 na 34

<sup>a)</sup> Źródło danych: <http://hdr.undp.org/sites/default/files/hdr14-report-en-1.pdf> (dostęp 17.02.2015).

<sup>b)</sup> Źródło danych: <http://www.ssfindex.com/results-2014/ranking-all-countries/> (dostęp 17.02.2015).

<sup>c)</sup> Źródło danych: <http://www.oecdbetterlifeindex.org/topics/life-satisfaction/#> (dostęp 17.02.2015).

<sup>d)</sup> Źródło danych: [http://www.gesellschaftlicher-zusammenhalt.de/fileadmin/Inhalte/Downloads\\_Sozialer%20Zusammenhalt/Radar\\_InternationalerVergleich\\_web\\_en.pdf](http://www.gesellschaftlicher-zusammenhalt.de/fileadmin/Inhalte/Downloads_Sozialer%20Zusammenhalt/Radar_InternationalerVergleich_web_en.pdf) (dostęp 19.02.2015).

Źródło: opracowanie własne na podstawie dostępnych rankingów.

Kolejnymi przypadkami uchwycenia dysproporcji w rozwoju Polski i państw nordyckich są również inne światowe rankingi – dotyczące pomiaru kapitału ludzkiego i społecznego. Wedle pomiarów Światowego Forum Ekonomicznego (*World Economic Forum*), które obejmują zarówno sferę edukacji, zdrowia i dobrostanu, jak i zasobów pracy czy otoczenia infrastrukturalno-prawnego, w rankingu kapitału ludzkiego 2013 (ang. *Human Capital Index* – HCI)<sup>6</sup> na 122 kraje Finlandia zajęła miejsce drugie (z wynikiem 1.406), Szwecja miejsce piąte (z wynikiem 1.111), Dania miejsce dziewiąte (z wynikiem 1.024), natomiast Polska uplasowała się na miejscu 49 (z wynikiem 0.087). Innym syntetycznym zestawieniem danych ekonomicznych i społecznych jest wskaźnik pomyślności opracowany przez niezależny Legatum Institute. Według rankingu operującego wskaźnikami pomyślności 2013 (ang. *Legatum Prosperity Index*)<sup>7</sup>, obejmującym 8 obszarów pomiarów (w tym kapitał społeczny), na 142 kraje Szwecja zajęła czwarte miejsce, Dania – szóste miejsce, Finlandia – 8 miejsce (wszystkie trzy

<sup>6</sup> Źródła danych: [http://www3.weforum.org/docs/WEF\\_HumanCapitalReport\\_2013.pdf](http://www3.weforum.org/docs/WEF_HumanCapitalReport_2013.pdf) (dostęp 20.02.2015).

<sup>7</sup> Źródło danych: [http://media.prosperity.com/2013/pdf/publications/PI2013Brochure\\_WEB.pdf](http://media.prosperity.com/2013/pdf/publications/PI2013Brochure_WEB.pdf) (dostęp 20.02.2015).

kraje nordyckie zaliczono do pierwszej grupy krajów o wysokim wskaźniku pomysłowości), Polska zaś osiągnęła 34 pozycję, wchodząc w skład grupy drugiej pod względem pomysłowości.

Oczywiście wymienione powyżej indeksy rozwoju nie wyczerpują możliwości opisywania omawianych krajów przez pryzmat wskaźników, jednak są wystarczające, aby pokazać istotną dysproporcję istniejącą pomiędzy Polską a krajami nordyckimi w wymiarze społeczno-gospodarczym<sup>8</sup>. Jakie jednak implikacje pociąga za sobą dla rozważań o dyskursach modernizacyjnych i narracji owa dysproporcja? Przede wszystkim należy zauważyć, że pomimo wielu mankamentów przytoczonej powyżej diagnostyki rozwoju „opartej na wskaźnikach”, w dyskursach modernizacyjnych powszechnie jest posługiwanie się kwantyfikowalnymi miernikami. Jakkolwiek więc nie sposób pisać o poziomie rozwoju bez uwzględnienia jego deskryptorów wyrażonych językiem statystyki, to analizując dyskursy rozwoju należy podchodzić do owych deskryptorów i kwantyfikowalnych mierników krytycznie, dostrzegając możliwość ich arbitralnego wykorzystania (i nadużywania) jako wartości autotelicznych. Może się tak dzieć dlatego, że w oparciu o racjonalność ekonomiczną statystyka konstytuuje dyskurs rozwoju poprzez arbitralne wprowadzenie do niego naukowo uprawomocnionych i tym samym uznanych za niepodważalne wskaźników, które częstokroć ustanawiają punkty węzłowe, wytyczają kierunek rozwoju i poziomy niedorozwoju, i w końcu określają kryterium postępu. Wskaźniki stanowią racjonalnie uzasadnione instrumentarium koordynujące dla dyskursów modernizacyjnych konstruowanych nie tylko w wymiarze międzynarodowym, ale przede wszystkim na użytek wewnętrzny w poszczególnych państwach. W Polsce bardzo często stanowią one główną argumentację potwierdzającą zacofanie rozwojowe, co traktować można w kategoriach zarówno bezradności i utyskiwania, jak i w kategoriach promobilizacyjnych [zob. Boni 2009, Hausner 2013]. W krajach nordyckich zaś wskaźniki te od dłuższego już czasu bywają wykorzystywane do wzmacniania poczucia dobrostanu i do uprawomocnienia dyskursu postępowości rodzimej polityki społecznej i ekonomicznej [zob. np. Allardt 1975, Alestalo i Kuhnle 1987 oraz Ervasti et al. 2008].

---

<sup>8</sup> Do listy wskaźników odzwierciedlających asymetrię w rozwoju można też włączyć uwzględniające percepcję korupcji i wskaźniki jakości rządzenia, w tym – ang. *Worldwide Governance Indicators* (WGI) czy wskaźnik demokracji – ang. *Democracy Index* (DI).

## OBECNOŚĆ METANARRACJI FUNDAMENTEM MODERNIZACJI – PROPONOWANA TEZA

Zakładamy, iż dostrzeganej wyraźnie w dzisiejszych dyskursach rozwoju społecznego przewagi cywilizacyjnej krajów nordyckich nad Polską nie można wyjaśniać jedynie poprzez pryzmat wskaźników rozwoju społeczno-gospodarczego, tak typowych dla analiz w naukach społecznych zorientowanych bardziej ilościowo, np. w ekonomii [por. Gołębiowski i Szczepankowski 2008]. W tekście przywołujemy co prawda owe wskaźniki, ale traktujemy je głównie jako konsekwencje nordyckiego sukcesu i wykorzystujemy raczej jako ilustrację wspomnianej asymetrii rozwoju. Przedmiotem rozważań nie jest też wyłącznie politologicznie czy socjologicznie rozumiana odgórnie sterowana modernizacja [Drozdowski 2014: 78] ani analiza skuteczności reform państwa dobrobytu, często preferująca perspektywę polityki społecznej [np. Nowiak 2011, Anioł 2013]. Przyjmujemy, iż jedną z przyczyn sukcesu rozwojowego krajów nordyckich może być ich sprawność w wytwarzaniu metanarracji rozwoju i skuteczność w jej zoperacjonalizowaniu. Aby to zbadać, proponujemy analizę dyskursu o dyskursach modernizacyjnych obecnych w debacie publicznej opisywanych krajów, najbliższą perspektywie nauk o politykach publicznych i socjologii rozwoju (poniekąd także ekonomii rozwoju). Chodzi o kształtujące politykę rozwoju dyskursy modernizacyjne, które afirmują aktywność bądź legitymizują reaktywność w działaniu politycznym i społeczno-gospodarczym, przekładając się ostatecznie na spektakularny postęp (kraje nordyckie) lub realne zapóźnienie (Polska).

Przyjmujemy, posiłkując się instrumentami analitycznymi Bourdieu, iż funkcjonowanie w przestrzeni publicznej danego państwa określonych dyskursów dotyczących rozwoju kraju, konstytuuje kolektywny i indywidualny habitus oraz wytwarza dyspozycję do podejmowania kluczowych decyzji politycznych, a co za tym idzie, ma swoje realne konsekwencje dla rozwoju tegoż kraju. Kluczowe są wzajemne relacje dyskursów modernizacyjnych w ramach debaty publicznej toczonej w danym kraju, zaś ich analiza porównująca Polskę i kraje nordyckie pozwoliła na postawienie głównej tezy, iż na sukces cywilizacyjny może wpływać **obecność metanarracji rozwoju** wraz z wyraźnym azymutem rozwoju. Uważamy, iż podporządkowane jednej spójnej i legitymizowanej społecznie narracji (metanarracji) dyskursy modernizacyjne nadają kierunek i dynamikę projektowanym zmianom społeczno-ekonomicznym, przez co w wymiarze prakseologicznym zwiększają ich skuteczność. Choć towarzyszy nam świadomość istnienia głosów krytycznych dotyczących nordyckiego modelu rozwoju, dla jasności wyводу koncentrujemy się na kwestii, w naszym przekonaniu,

najbardziej fundamentalnej dla pytania o możliwą przyczynę asymetrii rozwoju pomiędzy omawianymi krajami.

W tekstach socjologicznych za dyskursy modernizacyjne uważa się wszelkiego rodzaju przekazy na temat modernizacji – nacechowane aksjologicznie, światopoglądowo i politycznie – zawierające argumentację wyraźnie zorientowaną na określony kierunek dziejów (metanarrację). Zakorzenione w innych dyscyplinach pojęcie narracji zostaje w niniejszym tekście zaadoptowane do opisu modelu rozwoju, stąd termin „narracja rozwoju” („metanarracja rozwoju”), którą rozumiemy jako systemową i spójną filozofię/teorię, która uprawomocnia konstruowaną przez poszczególne dyskursy modernizacyjne wersję rzeczywistości i kierunek dziejów, stając się przez to spoiwem narodowych i indywidualnych habitusów. Istotną konsekwencją zastosowania kategorii narracji jest uwzględnienie jej struktury, która zakłada istnienie początku opowieści, jej rozwinięcia i zakończenia. Narracja jako kategoria analityczna nauk społecznych daje się ująć w formę projektu, który oprócz wyników końcowych może też wyznaczać osiągnięcia cząstkowe z wbudowanymi parametrami ich pomiaru. W tym znaczeniu metanarracja nadaje konstytuującym ją dyskursom ramę czasowo-przestrzenną oraz konstruuje ich ciągłość i spójność. Obserwując ewolucję dyskursów modernizacyjnych w interesującym nas obszarze Europy odnosimy wrażenie, iż w przeciwieństwie do Polski kraje północnoeuropejskie „konstruowały swoją opowieść o rozwoju” w sposób znacznie bardziej ciągły, systematyczny i konsekwentny. Na poparcie tej tezy przyjrzyjmy się w kolejnych akapitach uważniej sposobowi jej kształtowania.

### **Wymiary metanarracji**

Metanarracja rozwoju nie pojawia się znikąd; ma swoje endogenne i egzogenne źródła, które ją określają, ale też wymuszają ewolucję. Można je zaobserwować i analizować w czterech wymiarach: kulturowym, społecznym, politycznym i ekonomicznym, w postaci zjawisk i procesów wpisujących się najważniejsze obszary dostosowań systemowo-instytucjonalnych (charakterystycznych dla krajów wysokorozwiniętych, a w Polsce zapoczątkowanych transformacją ustrojową 1989 roku), tj. kapitalizmu oraz demokracji i społeczeństwa obywatelskiego czy poobywatelskiego (w sensie uspołecznienia działań także na poziomie ponad- i transnarodowym [Marody 2004: 403–411]). W ten sposób powstaje swego rodzaju matryca metanarracji rozwoju, która – w sensie weberowskiego typu idealnego – uwzględnia pełen przekrój wewnętrznych potencjałów i zewnętrznych szans rozwoju, odnoszonych tu jednak do krajów Unii Europejskiej (Tabela 3).

TABELA 3. Wymiary, obszary i źródła metanarracji rozwoju

WYMIARY	OBSZARY	ŹRÓDŁA	
		ENDOGENNY	EGZOGENNY
KULTUROWY	(PO) NOWOCZESNOŚĆ	mentalność i charakter narodowy	globalizacja kulturowa (proces homogenizacji i westernizacji idei)
SPOŁECZNY	SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE I POOBYWATELSKIE	kultura zaufania i współpracy	globalizacja społeczna (budowanie globalnej wioski)
POLITYCZNY	DEMOKRACJA	kultura polityczna kultura prawna	globalizacja polityczna (dyfuzja polityk rządowych, uznanie prymatu wielkich organizacji międzynarodowych )
EKONOMICZNY	KAPITALIZM	kultura ekonomiczna	globalizacja gospodarcza (imperatyw konkurencyjności i wzrostu społeczno- gospodarczego)

Źródło: opracowanie własne.

Do endogennych uwarunkowań metanarracji rozwoju – w duchu tezy Lawrence E. Harrisona i Samuela P. Huntingtona [2003], iż „kultura ma znaczenie” – należą czynniki o charakterze „miękkim”, czynniki tkwiące w systemach aksjologicznych i mentalności ludzi tworzących dany naród. Nie chodzi przy tym tylko o współcześnie wymierne w sensie epistemologicznym kategorie kapitału ludzkiego czy społecznego, na które uwagę zwracają ekonomiści, ale o mniej uchwytnie kategorie wartości i postaw przejawianych w obrębie danej kultury traktowane jako czynniki ułatwiające bądź utrudniające postęp cywilizacyjny [Harrison, Huntington 2003: 14, 23]<sup>9</sup>. Budują one bowiem metanarrację niejako od środka, a jednocześnie sprzyjają adaptowaniu się owej całościowo rozumianej kultury, która jednakże może mieć swój specyficzny rys narodowy, do czynników zewnętrznych (egzogennych). Jak twierdzi Piotr Sztompka [2010: 78], Polska potrzebuje zasobów kulturowych, tzw. „«kompetencji cywilizacyjnych»”, czyli adekwatnego do współczesnej cywilizacji zbioru zasad, norm i wartości, nawyków i odruchów, kodeksów i struktur, projektów i formatów<sup>10</sup>. Do zasobów tych można zaliczyć bezpośrednio związaną z rozwojem społeczno-gospodarczym kulturę ekonomiczną, o której pisali Jacek Kochanowicz i Mirosława Marody

<sup>9</sup> Aczkolwiek kapitały traktowane jako zasoby są ściśle powiązane z określonymi kulturami i tylko będąc w swoistej symbiozie z kulturami mają szansę zostać aktywnie wykorzystane.

<sup>10</sup> P. Sztompka [2010: 81] wymienia cztery takie zasoby/ kompetencje cywilizacyjne: kulturę przedsiębiorczości, kulturę obywatelską, kulturę dyskursywną i kulturę codzienności.

[2007], ale również kulturę polityczną [Sekuła 2009] wraz z kulturą prawną [Kurzewski 2007] oraz mentalność opartą na kulturze zaufania [Sztompka 2007]. Jak pokazuje przykład krajów nordyckich, właśnie dzięki tego typu zasobom udaje się osiągnąć spektakularny postęp społeczno-gospodarczy.

Tak jak wspólnym mianownikiem czynników endogennych jest kultura, tak wspólnym mianownikiem czynników egzogennych są procesy globalizacyjne. Niesłusznym uproszczeniem jest sprowadzanie globalizacji głównie do procesów ekonomicznych czy politycznych, bo nawet w ekonomicznie ukierunkowanych badaniach nad globalizacją, które dowiodły, iż globalizacja faktycznie promuje ekonomiczny wzrost, wykorzystuje się trójkomponentowy indeks globalizacji. W jego ramach wyróżnione są: wymiar ekonomiczny (obejmujący długofalowy przepływ dóbr, kapitału, usług, ale też informacji), wymiar polityczny (dotyczący dyfuzji rządowych polityk) i wymiar społeczny (charakteryzujący się rozprzestrzenianiem się idei, informacji, obrazów i ludzi) [Dreher 2006: 1092].

Wychodząc zatem z tego kompleksowego ujęcia globalizacji, wskazać należy trzy grupy czynników egzogennych mających wpływ na budowanie metanarracji rozwoju. Postrzegane z perspektywy różnych wymiarów akcentują one inny rodzaj wyzwań i szans na rozwój stojących przed danym państwem, z charakterystyczną dla niego kulturą narodową. Globalizacja społeczno-kulturowa stwarza szanse na asymilację pożądaną dla rozwoju ponadnarodowych norm i wartości, globalizacja polityczna pozwala poprzez uczestnictwo w międzynarodowych strukturach i organizacjach oraz adaptację wspólnych rozwiązań w zakresie polityk publicznych na większą skuteczność w rządzeniu, natomiast globalizacja gospodarcza wraz z imperatywem konkurencyjności i wzrostu gospodarczego napędza mechanizmy rynkowe, które niemal wprost przyczyniają się do bogacenia państwa i narodu. Oczywiście zarysowany w ten sposób obraz globalizacji jest wielce idealistyczny, a odniesienia do procesów globalizacyjnych uwypuklają jedynie szanse z nimi związane, bez omawiania zagrożeń. Globalizacja w kontekście metanarracji rozwoju jest jedynie pewnym konstruktem, który bywa wykorzystywany w poszczególnych dyskursach modernizacyjnych, aczkolwiek, w zależności od wymiaru – z różnym natężeniem (ze zdecydowaną przewagą globalizacji gospodarczej).

### **Punkty węzłowe metanarracji**

Przyjęcie tezy, iż metanarracja rozwoju, wraz ze swoimi wymiarami, obszarami i źródłami, stanowi swoisty (hiper)dyskurs, który jest hegemoniczny wobec wielu częściowych i dość różnorodnych dyskursów modernizacyjnych, zobowiązuje do

próby usytuowania i uporządkowania tychże dyskursów w ramach metanarracji. Za narzędzie klasyfikacji dyskursów uznajemy kategorię punktów węzłowych, które stanowią pole styczne metanarracji i dyskursów modernizacyjnych, zaś za klucz do wyróżnienia owych punktów węzłowych posłużyły główne wymiary metanarracji, tj. społeczno-kulturowy, polityczny i ekonomiczny. Dyskursywnymi „punktami węzłowymi” (*nodal points*) są pewne specyficzne, kluczowe punkty dyskursu, które jednak nigdy nie stają się osią centralną dyskursu [def. Laclau i Mouffe w Åkerstrøm Andersen 2003: 51]. Mechanizm działania „punktów węzłowych” polega na zdolności łączenia różnych przejawów dyskursu między sobą poprzez odniesienia ich do jakichś szerszych i bardziej abstrakcyjnych pojęć [Horolets 2006: 53]. W praktyce dyskursu, jak twierdzą Laclau i Mouffe, dzięki punktom węzłowym dokonują się artykulacje owych abstrakcyjnych i szerokich koncepcji czy pojęć. Z kolei każda z tych artykulacji równolegle próbuje ustabilizować pole dyskursywne poprzez koncentrowanie się na specyficznych intencjach metanarracji, które często są niekwestionowane lub uznawane za oczywiste [Diez 2001: 16]. W tym znaczeniu punkty węzłowe to te hasła, terminy, koncepcje, wyrażenia i metafory, wokół których niejako krystalizują się wiodące orientacje obserwowane w dyskursach modernizacyjnych. Operując zatem kategorią punktów węzłowych, można wskazać wyraźne różnice w analizowanych dyskursach narodowych, w których metanarracja jest wyraźnie zauważalna lub też nie, i w związku z tym dyskursy rozwoju są jej silnie podporządkowane lub są wytwarzane w sposób antagonistyczny albo, w najlepszym przypadku, agonistyczny.

TABELA 4. Punkty węzłowe metanarracji rozwoju i dyskursów modernizacyjnych

WYMIARY METANARRACJI	DYSKURSY MODERNIZACYJNE	
	WIODĄCA ORIENTACJA	WIODĄCE WYRÓŻNIKI
SPOŁECZNO-KULTUROWY	orientacja temporalna	postrzeganie czasu (zwłaszcza przyszłości)
	wizja rozwoju społecznego	interpretacja postępu społecznego
POLITYCZNY	orientacja (geo)polityczna	polityczny azymut UE
	typ rządzenia publicznego	zaawansowanie w prowadzeniu polityk publicznych i programowaniu strategicznym
EKONOMICZNY	orientacja na państwo albo na rynek	rola państwa w rozwoju społ.-gosp. (welfare/postwelfare state)
	kierunek rozwoju gospodarczego	idea gospodarki opartej na wiedzy (GOW)

Źródło: opracowanie własne.

Za punkty węzłowe metanarracji rozwoju i dyskursów modernizacyjnych uznajemy wiodące w dyskursie publicznym omawianych krajów orientacje, których dychotomiczny charakter wskazuje na interpretacyjne różnice pomiędzy tymi krajami, a tym samym pozwala zidentyfikować swoiste wyróżniki dyskursu dla danego kraju w obrębie tej samej orientacji. Podkreślanie wagi wiodących orientacji wiąże się z wyobrażeniem dyskursu jako działania nastawionego na osiągnięcie określonego efektu komunikacyjnego, który uzyskuje się w określonych warunkach temporalnych, przestrzennych i socjalnych. Orientacje są uwarunkowane istnieniem dyspozycji do wytwarzania metanarracji rozwoju w określonych polach, a jednocześnie dyspozycje są przez nie wzmacniane i kształtowane zwrotnie. Orientacje nadają dyspozycjom dynamiki, dzięki czemu dokonuje się potwierdzanie lub kwestionowanie poszczególnych interpretacji owych dychotomicznie ujętych wyróżników dyskursu. I tak, w przypadku orientacji temporalnej (wymiar społeczno-kulturowy) chodzi o referencję czasową, a w niej dychotomię: przeszłość vs. przyszłość i związaną z tym wizję postępu społecznego. Orientacja (geo)polityczna zakłada konieczność wyboru pomiędzy większą bądź mniejszą suwerennością państwa, czy też (większym bądź mniejszym podporządkowaniem się regułom i procedurom politycznym UE) oraz dotyczy typu rządu publicznego (wymiar polityczny) wraz z całym „oprzyrządowaniem” w zakresie planowania rozwoju. W orientacji dotyczącej rozwoju gospodarczego (wymiar ekonomiczny) istotnym wyróżnikiem dyskursu jest to, czy akcent w podejściu do rozwoju pada na państwo czy na rynek i jak realizowana jest idea *welfare state* oraz jak traktowany jest unijny imperatyw rozwoju gospodarczego, czyli budowa gospodarki opartej na wiedzy.

Z uwagi na ograniczone ramy niniejszego artykułu nie poddajemy analizie wielu innych ważnych, czy też bardziej szczegółowych, czynników konstytuujących punkty węzłowe lub oscylujące pomiędzy nimi, a które wynikają bądź to z endogennych czynników rozwoju, bądź z czynników egzogennych, np. oddziaływania społeczeństwa obywatelskiego, dialogu społecznego i debaty publicznej<sup>11</sup>. Nie omawiamy też innych konfiguracji orientacji, jak geogospodarcza, która w przypadku Norwegii i Danii determinuje politykę energetyczną (zakup ropy od Rosji). Dla większej zwartości wywodu połączyliśmy aspekty kulturowe

---

<sup>11</sup> Społeczeństwo obywatelskie zaklasyfikowane automatycznie do wymiaru społecznego ma jednak bardziej uniwersalny charakter, gdyż bez niego trudno mówić o dyskursach modernizacyjnych dotyczących pozostałych obszarów. Z kolei dialog społeczny i debatę publiczną można potraktować jako metaczynniki wpływające na jakość dyskursu i stanowiące naturalną przestrzeń dla tworzenia i „transmitowania” metanarracji rozwoju.



i społeczne w jeden społeczno-kulturowy wymiar metanarracji, nie zapominając jednak o jej źródłach zawartych w Tabeli 3.

**Orientacja temporalna** jest albo teleologicznie wbudowana, znaturalizowana i przyjmowana bez wyjaśniania, albo stanowi celowo uwypuklaną ramę odniesienia, swoiste lustro, w którym dokonania modernizacyjne zostają zauważone w całej swej okazałości. Zwróconą w przyszłość skandynawską orientację temporalną doskonale ilustrują narracje regionalizacji/rozwoju regionalnego. Polityka regionalna formułowana w oparciu o dominujące w latach 50. i 60. XX w. teorie ekonomiczne mające realizować socjaldemokratyczne idee równości oraz idee interwencjonizmu przestrzennego, stała się strategią lepszego wykorzystania potencjału gospodarczego w regionach peryferyjnych krajów nordyckich. Powszechne stało się przekonanie, że nie można zmienić przeszłości, ale można racjonalnie zarządzać przyszłością. Doskonałym przykładem takiego działania jest Finlandia, która po klęsce polityki neutralności w czasie II wojny światowej, utracie terytorium i zapłaceniu reparacji wojennych na rzecz swego śmiertelnego wroga, Związku Radzieckiego, w latach powojennych uczyniła z niego najbardziej cennego klienta i nabywcę swych towarów przemysłowych i usług [*Portraying Finland* 2013: 101–105]. O ile ten fiński wybór można traktować jako przejaw pragmatyzmu geopolitycznego wobec wschodniego sąsiada (*vide* finlandyzacja), to był to wybór dokonywany „w imię przyszłości”, podobny w swej pragmatyce do działań podejmowanych w innych państwach nordyckich. Decyzje takie miały swoje podstawy w technokratycznym podejściu inżynierów społecznych drugiej połowy XX w., którzy swe liczne raporty eksperckie i przedłożenia rządowe nasączali referencjami do przyszłości, którą można strategicznie zaplanować i dyskursywnie podporządkować [por. *Regeringens proposition* 1997/98:62 oraz *Globaliseringsrådet* 2009].

Specyfikę modernizacji „po polsku” charakteryzuje idealizowanie lub ideologizowanie przeszłości, co w warstwie społeczno-gospodarczej uzasadnia porażki modernizacji mentalnym dziedzictwem PRL [Kolasa-Nowak 2010: 32–36], zaś w warstwie politycznej uzasadnia dryfowanie polskich rządów ku przyszłości raczej bez świadomości celu [Karpiński 2009: 59]. Przez ponad dwie dekady zarówno społeczeństwo, jak i decydentów, charakteryzowała bardziej taktyczność niż strategiczność [Drozdowski 2009: 429–430], uzasadniana doraźną pragmatyzacją świadomości [Ziółkowski 2012: 11, 17–18], a o strategiach wspomniano czasem w kontekście codziennych strategii adaptacyjnych społeczeństwa jako takiego [Kolasa-Nowak 2010: 62–68]. Jedynym artykułowanym celem rozwoju była konieczność wyjścia z zacofania poprzez przystosowywanie Polski do określonego modelu demokracji i gospodarki rynkowej na drodze transformacji/

modernizacji imitacyjnej [Kolasa-Nowak 2010: 100–105]. Coraz częściej jednak ten wariant modernizacji jest krytykowany i dyskutowana jest kwestia przyszłości, o czym świadczy działalność Forum Myśli Strategicznej przy Polskim Towarzystwie Ekonomicznym czy chociażby idea IX Kongresu Ekonomistów w 2013 roku zatytułowanego „Ekonomia dla przyszłości”.

Konsekwencją przyszłościowej orientacji temporalnej w krajach nordyckich jest ugruntowany **dyskurs postępu**, który w XX wieku stał się wiodącym motywem rozwoju. Zakładano, że dokonujący się postęp techniczny ma i będzie miał coraz większe przełożenie na rozwój społeczny. Dyskurs postępu uzasadniał konieczność unowocześnianego porządku społecznego i inspirował do inżynierii społecznej mającej na celu sprawiedliwość społeczną opartą na egalitaryzmie i solidarności [por. Musiał 2002 i Marklund 2010]. Mające swój początek już w okresie międzywojennym poczucie funkcjonowania w „laboratorium społecznym” nowoczesności, dawało podstawę do silnego manifestowania postępu jako wartości autotelicznej. Afirmacja postępowości stała się częścią składową narodowych habitusów na północy Europy, przy czym postęp ten miał wymiar nie tylko techniczny, ale w coraz bardziej postindustrialnych społeczeństwach skandynawskich, miał wymiar przede wszystkim społeczny, kulturowy i ekonomiczny.

W przypadku Polski dyskurs postępu naukowo-technicznego czy społecznego bardziej charakteryzował czasy PRL niż czasy III PR. Po 1989 r. w sytuacji terapii szokowej w sferze gospodarczej, jaką przechodziło państwo i społeczeństwo polskie, trudno mówić o prorozwojowej czy propostępowej polityce rządzących. Palącym problemem było radzenie sobie z ówczesnymi kosztami transformacji, nie zaś antycypująca przyszłość polityka naukowo-techniczna czy kwestia postępu społecznego. Kolejne rządy po 1989 roku całkowicie ignorowały publikacje i opracowania na temat przyszłości działającego nieprzerwanie od 1969 roku Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” [Kuźnicki 2009: 214]. Niemniej po akcesji do UE uświadamiane były coraz mocniej zaniedbania w tej dziedzinie, czego rezultatem był m.in. *Narodowy Program Foresight „Polska 2020”*, wskazujący decydom obszary (w zakresie zrównoważonego rozwoju, technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych oraz bezpieczeństwa), na których powinna koncentrować się uwaga i pomoc państwa<sup>12</sup>. Dopiero w ostatnich latach myślenie o przyszłości i o postępie w zinstytucjonalizowało się i sprzęgło z prowadzoną przez państwo polityką rozwoju opartą na strategiach, jednak nadal nosi zna-

<sup>12</sup> Program ten przyczynił się do określenia pięciu scenariuszy rozwoju Polski opartych m.in. na możliwościach budowania gospodarki opartej na wiedzy, ale też możliwościach uzyskania akceptacji społecznej dla zmian [Bendyk 2009].

miona działań doraźnych lub pozornych, które nie stanowią wspólnego głosu naukowców-prognostyków i decydentów politycznych.

Zatem narracja temporalno-postępowa, jaką można dostrzec w dyskursach modernizacyjnych dwóch pierwszych dekad transformacji w Polsce, to tzw. narracja prosta, ograniczona raczej do historiograficznego opisu przemian i pewnych stanów rzeczy, zakładająca zależność od ścieżki, poruszanie się po której zapewni rozwój i dogonienie Zachodu. Dla odmiany, kraje nordyckie od dawna charakteryzowała natomiast narracja strategiczna ukierunkowana na przyszłość, która na bazie pewnych założeń teoretycznych selekcjonowała wydarzenia, wskazywała zależności pomiędzy nimi, identyfikowała anomalie i w ten sposób konstruowała historię [Stryker 1996].

W odniesieniu do **orientacji geopolitycznej** czynnikami decydującymi o podobieństwach narracyjno-dyskursywnych pomiędzy omawianymi państwami są przemiany współczesnych systemów demokratycznych pod wpływem nie tylko integracji politycznej w Europie, ale również globalizacji gospodarczej i społeczno-kulturowej. Niemniej znaczenie mają również, a może przede wszystkim, historyczne uwarunkowania związane z zimną wojną i jej zakończeniem, co w przypadku Polski i Skandynawii trafiło na zupełnie różne etapy rozwoju tych krajów. Małe kraje nordyckie, które w czasie zimnej wojny korzystały ze swego peryferyjnego położenia, od wczesnych lat 90. zaczęły poszukiwać sposobów na silniejsze zamanifestowanie swej obecności w głównym geopolitycznym nurcie cywilizacji zachodniej. Środkiem prowadzącym do tego celu była zapożyczona z teorii małych państw strategiczna narracja aktywnego umiędzynarodowienia, wylansowana przez duńskiego ministra spraw zagranicznych Uffe Ellemanna Jensena [Musiał 2009: 294]. Konsekwencją aktywnego umiędzynarodowienia małych państw nordyckich na arenie międzynarodowej były rozwijane w pierwszej dekadzie XXI wieku strategie globalizacyjne i intensywna dyplomacja publiczna. Szczególnie ta ostatnia świetnie posłużyła do rozpowszechnienia i umocnienia pro-globalizacyjnej metanarracji rozwoju. Zmusiła ona do profesjonalizowania komunikowania się w sferze publicznej i skoncentrowania się na komunikowaniu strategicznym podporządkowanym budowaniu marki krajów nordyckich na arenie międzynarodowej. Wykorzystano do tego celu pozytywnie konotowany „model nordycki” jako punkt węzłowy dyskursu strategicznie promującego kraje nordyckie, które – jak stwierdzano na przykład w czasie Światowego Forum Ekonomicznego w Davos w 2011 roku – mogą dać światu lekcję na temat skutecznego zarządzania zjawiskami kryzysowymi związanymi z globalizacją [Global Utmaning 2011: 5–11]. W wymiarze strukturalnym, strategie globalizacyjne spowodowały we wszystkich krajach nordyckich umiędzynarodowienie

wielu obszarów polityki i administracji publicznej [Musiał 2013a, Kubka 2013]. W istocie chodziło o strategiczne zarządzanie zmianą i przystosowaniem się do globalnych trendów, które ze względu na naturę otwartych i nastawionych na eksport gospodarek państw nordyckich prędzej czy później stanowiłyby dla nich wyzwanie. Strategie globalizacyjne inicjowane przez rządy krajów nordyckich były czytelnym sygnałem dla społeczeństwa, że rząd, wspólnie z interesariuszami ze sfery biznesu i edukacji, jest w stanie wypracować receptę pozwalającą krajom nordyckim skorzystać na przemianach w gospodarce globalnej [Musiał 2013b: 59–72].

Transformacja systemowa w Polsce również była sprzęgnięta z procesami globalizacyjnymi [Chołaj 2003] i traktowano je jako zewnętrzne impulsy modernizacyjne [Wnuk-Lipiński 2004]. Zwracano też jednak uwagę na fakt, iż zaburzały one naturalną ewolucję w kierunku nowoczesności, ze względu na asymetrię racjonalności zewnętrznej i wewnętrznej, czy też niedostosowanie owej logiki globalizacji do naszego stadium rozwoju, co groziło petryfikacją zacofania [Staniszki 2003]. Wprost artykułowanym celem transformacji nie była bowiem globalizacyjna czy internacjonalizacyjna strategia otwarcia się na świat. Chodziło raczej o geopolityczną reorientację mającą na celu zerwanie zależności od Związku Radzieckiego i zaimplementowanie „z zewnątrz” [Jasiecki 2013: 141–142, 113], czy też rekonstrukcję zachodniego kapitalizmu i neoliberalnej gospodarki – po okresie PRL, który traktowany był jako swego rodzaju „zamrażarka” dla kapitalistycznego systemu demokratycznego [Kolasa-Nowak 2010: 32–36]. Polska modernizacja po 1989 roku nie zakładała żadnej innej opcji modernizacyjnej niż integracja europejska rozumiana jako „normalizacja” czy „powrót do Europy” [Jasiecki 2003], co miało automatycznie zapewnić Polsce postęp społeczno-gospodarczy drogą imitacji zachodnich rozwiązań neoliberalnych. Tymczasem geopolityczną tożsamość Polski charakteryzowała dwoistość przynależności i do Zachodu i do Wschodu [Chołaj 2003: 639], zaś nieprzygotowanie Polski do wymogów globalizacji ujawniło jej kryzys samoreferencyjności (rozpoznanie własnej specyfiki rozwoju) oraz pogłębiło syndrom niesterowności i niekompletności [Staniszki 2003]. Zabrakło wówczas uramowienia metanarracyjnego, ujmującego wskazówki optymalnego wykorzystania położenia geopolitycznego Polski i procesów globalizacyjnych/integracyjnych w celu racjonalnego przeprowadzenia skutecznej zmiany modernizacyjnej w polityce wewnętrznej.

Na północy Europy **orientacja na dobre rządzenie** możliwa była dzięki wszechobecnemu dyskursowi racjonalności powiązanemu z merytokracją. Uznanie prymatu merytokracji w sferze publicznej wytworzyło swoistą symbiozę pomiędzy korporatywizmem, silnym sektorem państwowym, a ruchami społecznymi

i partiami politycznymi. Wszędzie tam dużą rolę odgrywali zatrudnieni na państwowych etatach profesjonalści-eksperci i progresywnie nastawieni technokraci [por. Jakobsen 1994]. Merytokracja dawała poczucie równości szans i oparcia o racjonalne kryteria sposobów awansu zawodowego i społecznego. Choć uważana za promującą równość i sprawiedliwość merytokracja sama często wytwarza nowe nierówności, jedną z głównych jej zasług w Skandynawii było sprzyjanie przejrzystości życia publicznego i procedur administracyjnych. W efekcie, jak zauważył Thomas Anton badający procesy decyzyjne, stanowienie prawa i uprawianie polityki w Szwecji w latach sześćdziesiątych XX w., wszystkie te działania cechowała nadzwyczajna „deliberatywność, racjonalność, otwartość i konsensualność”. Deliberatywność oznaczała długie okresy wyłącznego zajmowania się danym problemem przez dobrze wyszkolonych specjalistów. Racjonalność gwarantowała dogłębność analityczną szwedzkich i zagranicznych ekspertów. Otwartość oznaczała konsultacje ze wszystkimi zainteresowanymi stronami przed podjęciem decyzji, a konsensualność oznaczała rzadkie podejmowanie decyzji bez zgody wszystkich zainteresowanych [Anton 1969: 94 i Anton 1980]. Uzasadnione merytokracją poleganie na ekspertach stało się przyczynkiem do odniesienia sukcesu ekonomicznego i społecznego, gdyż sprzyjało prowadzeniu dialogu społecznego w duchu pokojowego współistnienia [Eyerman 1985, Olsen 1996, Logue 1979]. Szczególną rolę w sprowadzeniu komunikowania społecznego do racjonalnych argumentów do dziś dnia odgrywają liczne komisje eksperckie, które przed uchwaleniem danej ustawy pełnią rolę konsultacyjną. W związku z wysokim stopniem kompetencji fachowych zatrudnianych ekspertów zminimalizowano wpływ ideologii i politycznej woli rządzących na wyniki ekspertyz, które zorientowane były raczej na działania praktyczne w polityce publicznej, przez co przyczyniły się do zmiany obrazu działania politycznego jako nacechowanego etyką pracy a nie etyką gry [Anton 1969: 98]. Zinstytucjonalizowane działanie komisji eksperckich w Szwecji uczyniło przyjmowanie „szybkich ustaw” praktycznie niemożliwym, jednocześnie gwarantując symboliczne uwzględnienie politycznych żądań większości interesariuszy działających w polu społecznym [Fenner 1998: 273–277, Jann 1981: 395].

W Polsce wskazywanym w dyskursie ekonomiczno-politycznym zasadniczym powodem niewykorzystania szans rozwojowych w czasie transformacji była niekompetencja państwa w zakresie rządzenia publicznego i prowadzenia polityk publicznych. Negatywne doświadczenia z socjalistycznym planowaniem społecznym doprowadziły w latach 90. do rezygnacji rządzącej elity z kreowania i promowania suwerennej strategicznej myśli rozwojowej [Hausner 2012: 46]. Po dekadzie funkcjonowania nowego ustroju nadal zwracano uwagę na syndrom

słabości państwa przejawiający się nie tylko jego niewydolnością strategiczną, ale również upolitycznieniem, schematycznością i bezrefleksyjnością polityki rozwoju [Kamiński 2001]. Stąd powtarzany przez kolejne kilkanaście lat wniosek o syndromie „miękkiego państwa” i instytucjonalizacji nie-odpowiedzialności w Polsce<sup>13</sup> [Jasiecki 2013: 201–215]. Pomimo pojawienia się w 2009 roku raportu *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, zapowiadającego wypracowanie i wprowadzenie przez rząd nowego modelu rozwoju kraju oraz pomimo zintensyfikowania działań na rzecz zintegrowanego zarządzania strategicznego rozwojem państwa, o którym świadczyć ma szereg dokumentów strategicznych wypracowanych po roku 1989 [zob. Wiszniowski 2013], stale formułowane są szczegółowe zarzuty oraz postulaty pod adresem państwa. W przypadku jakości administracji publicznej dość powiedzieć, że Polska ma jedną z najmniej efektywnych administracji wśród państw członkowskich UE [Rutkowski 2009: 73]. Do słabych ogniw systemu rządzenia należy przede wszystkim słabo przygotowane prawo i biurokracja, aczkolwiek poważnym niedomaganiem jest również niska partycypacja społeczna w procesie rządzenia [Wilkin 2013: 413–414]. W odniesieniu do polityk publicznych barierami w ich profesjonalizacji są m.in: brak przywództwa merytorycznego (istnieje głównie przywództwo polityczne, podlegające licznym rotacjom), brak zaplecza analitycznego pozwalającego generować użyteczną wiedzę społeczną (brak mocnego zaplecza eksperckiego), nieadekwatne wykształcenie i umiejętności kadr niezbędnych do radzenia sobie ze złożonymi problemami publicznymi oraz niewykorzystanie potencjału konsultacji i dialogu w procesie tworzenia i wykonywania polityk [Zybała 2012: 356]. Lista tych wad po stronie państwa jest znacznie dłuższa, i choć od kilku lat, w wyniku podejmowanych reform systemu zarządzania państwem stopniowo odnotowywana jest niewielka poprawa jakości rządzenia i administracji publicznej, to dominuje przekonanie o niedojrzałości polskiego społeczeństwa do partycypowania w rządzeniu.

Profesjonalizująca się pod wpływem procesów europeizacji polityka państwa wobec rozwoju i coraz bardziej konsolidująca się w Polsce demokracja [Szwajel 2011] nie zmieniają faktu, iż nadal krytykuje się powolne kształtowanie się pożądanej demokratycznej kultury politycznej i obywatelskiej [Sekuła 2009] oraz kultury prawnej Polaków [Kurczewski 2007]. Nie roztrząsając w tym miejscu, na ile braki w owej kulturze są powodowane post-socjalistyczną mentalnością społeczeństwa polskiego (mentalnością *homo sovieticus*) czy też „próżnią so-

---

<sup>13</sup> O „miękości” i zinstytucjonalizowanej nieodpowiedzialności państwa w 2000 roku napisali Mirosława Marody i Jerzy Hausner w raporcie *Jakość rządzenia: Polska bliżej Unii Europejskiej?* [Wilkin 2013: 36].

cyjologiczną i polityczną” [Cześniak 2008: 10–11], warto zwrócić uwagę na stosunek do państwa, zaufanie do rządu i instytucji publicznych oraz deliberatywne partycypowanie w określaniu ścieżki rozwoju, które determinują kształtowanie metanarracji rozwoju. Przede wszystkim chodzi tu o legitymizację definiowaną jako uznanie hierarchii ważności i nadanie strategicznej wagi polityce ekonomicznej i demokracji w wykonaniu rządu.

Z analiz Henryka Domańskiego [2004] wynika bowiem, iż państwa skandynawskie są najbardziej efektywne w pozyskiwaniu owego poparcia, podczas gdy Polskę charakteryzuje najniższy poziom legitymizacji systemu spośród 21 badanych krajów. Dla Krzysztofa Jasiockiego źródłem prawomocności władzy w nowoczesnych społeczeństwach są postulaty merytokracji, „definiowanej w kategoriach rosnącej korelacji wykształcenia z wynagrodzeniem bądź rządów warstwy „najlepiej przygotowanych” profesjonalistów”. W Polsce ze względu na niską efektywność zarządzania w instytucjach publicznych i administracji państwowej zasady merytokracji są zredukowane do uzasadnienia przywilejów części nowych elit władzy, nie zaś do tworzenia mechanizmów promocji profesjonalizmu w instytucjach publicznych. Stąd niesprawność w zarządzaniu państwem obniża legitymizację władzy, która nie mając wsparcia w społeczeństwie, ma także osłabioną zdolność skutecznego działania [Jasiocki 2010].

**Ekonomiczny wymiar metanarracji** jest pochodną wymiaru politycznego i w nim, na przykładzie krajów nordyckich, jeszcze bardziej dostrzec można umiejętność radzenia sobie z wyzwaniami gospodarki postindustrialnej i z globalizacją. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj skuteczne formułowanie przez rządzących celów rozwoju, czyli uramowanie określonych dyskursów w niepodlegającej krytyce hegemonicznej narracji unowocześnienia gospodarki i państwa oraz umiejętne budowanie szerokiego poparcia społecznego dla polityki reform i skuteczne zarządzanie zmianami administracyjnymi i społecznymi za pomocą tworzonych strategii. Zarówno teorie ekonomiczne i idee polityczne rozpowszechnione w państwach nordyckich zostały zakotwiczone w dominującej narracji interwencjonizmu państwowego, wyrównującego szanse obywateli, co racjonalnie uzasadniano logiką uznawaną za postępową inżynierii społecznej. Dzięki ciągłemu podkreślaniu sprawczej roli państwa w rozwoju społeczno-gospodarczym – najpierw na potrzeby *welfare state*, w ostatniej dekadzie na potrzeby *post-welfare state* lub, najbardziej dominującego w ostatnich latach, *competition state* – udało się rządzącym umiejętnie połączyć dziedzictwo socjaldemokratycznego interwencjonizmu z coraz bardziej manifestującym się w polityce publicznej (neo)liberalnym podejściem do rozwoju ekonomicznego. Fińscy badacze, Sami Moisio i Laura Leppänen, wyjaśniają to zjawisko, stwier-

dzając, że „państwo prowadzące politykę neoliberalną ciągle szuka sposobów wewnętrznej reorganizacji, zarówno przestrzennej i instytucjonalnej, mogącej poprawić jego pozycję w gospodarczym konkurowaniu z innymi państwami na rynku światowym” [Moisio, Leppänen 2007: 70]. Wprowadzenie wątków neoliberalnych w duchu nowego zarządzania publicznego spowodowało wewnętrzną reorganizację polegającą na podniesieniu wydajności w sytuacji, gdy obywatele oczekiwali od państwa coraz mniejszej dawki dyrygizmu (dyktatu państwowego) oraz coraz większej przestrzeni do indywidualnego wyboru i współdecydowania. Paradoksalnie, owo „ciągłe szukanie sposobów wewnętrznej reorganizacji” pomaga zrozumieć, dlaczego nasilenie dyskursu neoliberalnego niekoniecznie oznacza w krajach nordyckich zaniedbywanie polityki społecznej lub radykalne odchudzanie państwa opiekuńczego, lecz prowadzi często do innowacji społecznych legitymizujących nowe typy zależności i struktury w stającym się, nowym typie społeczeństwa postindustrialnego [por. Zarycki 2014].

Zmiana systemowa w Polsce, którą ekonomiści nazywali też „tranzycją”, czyli niemal technicznym przejściem od gospodarki centralnie kierowanej do rynkowej, miała być neoliberalnym projektem transformacji gospodarki, w którym odrzucono rolę państwa jako promotora rozwoju gospodarczego [Kochanowicz 1998: 25, 35]. W praktyce gospodarowania spowodowało to zaniedbanie aspektu instytucjonalnego przemian [Kołodko 2014: 15–16] i doprowadziło do tzw. luki transformacyjnej będącej efektem „spóźnienia” na drodze do kapitalizmu [Fedorowicz 2004: 27]. W ocenie dwudziestu lat funkcjonowania gospodarki rynkowej pisano, iż gospodarcza rola państwa była źle rozumiana i źle realizowana, gdyż koncentrowała się prawie wyłącznie na „wycofywaniu państwa” [Surdej 2009], zaś reformy miały charakter cząstkowy, wynikający ze zbyt fragmentarycznej koncepcji ustroju rynkowego [Jasiecki 2013]. Podkreślano jednoczesne występowanie ułomności mechanizmów rynkowych oraz niesprawności państwa, które nie wypracowało docelowego modelu gospodarczego. Dowodzą przy tym również, iż państwo ograniczające zakres polityki gospodarczej do zaprojektowania ram stabilizacji makroekonomicznej, nie spełniało w Polsce okresu transformacji należycie innych swoich funkcji decyzyjnych, zwłaszcza tych związanych ze sferą reformowania sektora publicznego oraz polityką społeczną [Dach 2008: 20–24].

Jak zostało to wspomniane już wcześniej, nordyckie **państwo opiekuńcze** podlega reorganizacji, jednak charakterystyczną jej cechą jest zarządzanie tą reorganizacją przez silne, merytokratycznie ustrukturyzowane państwo. Tak jak w latach 50. i 60. hegemoniczny status miał narzucany przez państwo dyskurs równości i radykalnej racjonalności, tak obecnie status taki ma dyskurs podnoszenia efektywności w sektorze publicznym i zagwarantowanie utrzymania struktur



państwa opiekuńczego pomimo rosnącego zróżnicowania wśród beneficjentów różnego rodzaju świadczeń socjalnych. W ten sposób państwa nordyckie podważają tezę Zygmunta Baumana [2000: 82], iż globalizacja pozbawia politykę możliwości interweniowania w ekonomię, przez co odbiera polityce moc skutecznego działania. O ile w Polsce dość szybko widoczne stały się skutki zawężenia roli państwa do niezbędnego minimum, nie stało się tak w krajach nordyckich, które nie tylko stawiały czoła wyzwaniom globalizacyjnym, podtrzymując swoje priorytety w sferze socjalnej z poprzednich dekad, ale przede wszystkim skorzystały na globalizacji ekonomicznie [Czech 2011].

W Polsce, choć początkowo ideologia transformacji postkomunistycznej zakwestionowała zachodnioeuropejskie *welfare state* [Kochanowicz 1998: 33], to próbowano realizować jednak skromną jego wersję. Był to model ratunkowego państwa socjalnego (*emergency welfare state*) mającego radzić sobie z szybko rosnącym bezrobociem [Szarfenberg 2011: 7]. Po latach prób budowania w Polsce państwa opiekuńczego, z towarzyszącym temu nieśmiałym zerkaniem w stronę państw nordyckich [Nowiak 2011, Anioł 2013], jego model realizowany w Polsce w najmniejszym nawet stopniu nie przypomina skandynawskiego, socjaldemokratycznego reżimu *welfare state* (wg modelu Esping-Andersena) [Golinowska 2009: 293]. Co więcej, „zapożyczenie” z nordyckiego modelu *welfare state* elementów polityki społecznej i gospodarczej, ze względu na sekwencyjność realiów społeczno-kulturowych, politycznych i ekonomicznych, uznawane jest za niespełniony i niemożliwy do zrealizowania ideał [Czech 2014] albo teoretyczną futurologię [Osiński 2012: 308].

Być może jednak jest tak, że sama idea *welfare state*, jak też wywiązujący się wokół niej w Polsce dyskurs, nie uwzględnia ogromnej dynamiki zachodzących obecnie zmian i przededefiniowania obywatelstwa socjalnego. Na północy Europy jedną z najważniejszych zmian, mających zagwarantować przetrwanie państwa opiekuńczego, jest strategiczne wspieranie gospodarczej innowacyjności. Choć często kraje nordyckie kojarzą się z redystrybucją dochodów, to mocna jest u nich też funkcja produktywistyczna [Anioł 2013: 215], zaś na ich stabilność makroekonomiczną ma wpływ przede wszystkim innowacyjność produktów i usług [Czech 2014]. Tych produktów i usług poszukuje się w dziedzinach związanych z dominującym od lat w obszarze nordyckim dyskursem rozwoju zrównoważonego, co nadaje priorytet badaniom naukowym i nakładom na ochronę środowiska i zasobów, na alternatywne źródła energii, na „zieloną” i „niebieską” gospodarkę, ale też na aktywizację zawodową w duchu uczenia się przez całe życie oraz na nowe formy aktywności osób w wieku poprodukcyjnym. Na bazie tych **dyskursów innowacyjności** nordycka metanarracja rozwoju generowana

w drugiej dekadzie XXI w. koncentruje się na dziedzinach, w których łatwo jest państwowi nordyckim wykazać przewagę konkurencyjną w wymiarze rynkowym i społecznym, zaś narodowym i ogólnonordyckim strategiom rozwoju łatwo można nadać status marki rozpoznawanej na całym świecie.

W ekonomicznych ocenach transformacji w Polsce pojawiają się stanowiska, iż w latach 90. XX wieku stworzono podstawowe warunki rozwoju umożliwiające funkcjonowanie w gospodarczych i politycznych warunkach europejskich i światowych, jednak nie stworzono warunków do aktywnego rozwijania gospodarki rynkowej nowego typu, opartej na wiedzy [Sadowski 2014: 9–10], która stanowi priorytet rozwoju Unii Europejskiej. W ekonomicznym dyskursie wokół modernizacji prym wiodą przede wszystkim analizy dotyczące słabej kondycji gospodarki opartej na wiedzy, które klasyfikują nasz kraj jako przynależący jeszcze do cywilizacji przemysłowej [Sadowski 2005: 258], i wyraźnie akcentują konieczność – zwłaszcza w kontekście unijnej strategii rozwoju Europa 2020 – budowania w Polsce gospodarki innowacyjnej [Płowiec 2010; Bukowski i inni 2012]. Głośnym echem w debacie publicznej odbił się zwłaszcza raport Jerzego Hausnera *Kurs na innowacje. Jak wyprowadzić Polskę z rozwojowego dryfu?*, z którego wynika, iż przyczyną tytułowego dryfu jest obecna niedojrzała polityka rozwoju i niska sprawność państwa. I choć w socjologicznym ujęciu neoliberalny dyskurs innowacjonizmu (czy szerzej GOW – gospodarki opartej na wiedzy) poddany został krytyce jako globalny dyskurs hegemoniczny bądź ortodoksyjny, służący legitymizacji dominujących układów władzy [Zarycki 2014], to nie ulega wątpliwości, że w ostatnich latach, przy braku własnego programu nowoczesności, stał się on bezalternatywnym imperatywem rozwoju także dla Polski. Uznając poniekąd za konsekwentnie realizowaną zależność ideologiczną Polski od Unii Europejskiej (oraz idący za tym dyktat GOW), uważamy, iż sednem socjologicznej krytyki ukierunkowania dyskursu modernizacyjnego ku innowacyjności winna być kwestia ekonomicznej hegemonii owego dyskursu i „wypłukiwania” społecznego sensu innowacji z dyskursu publicznego [Bukowski, Rudnicki, Strycharz 2012]. W socjologicznych analizach osiągnięć gospodarczych czy ich braku pojawiają się pytania o „infrastrukturę kulturalną”, która obejmuje nieformalne normy i sieci powiązań zbudowane na bazie swoistej kultury ekonomicznej. W wydaniu polskim nadal wymaga ona „dehabitacji” habitusu socjalistycznego w kierunku przedsiębiorczości innowacyjnej [Kochanowicz, Marody 2007: 24, 32] lub też kultury przedsiębiorczości zakładającej nieustanną innowacyjność a stanowiącej składnik tak pożądaney w przypadku Polaków kompetencji cywilizacyjnej [Sztompka 2010: 83].

## KONKLUZJE – METANARRACJA RÓŻNIC I RÓŻNICE W METANARRACJACH

Pomimo ćwierćwiecza funkcjonowania Polski w warunkach demokratycznych i rynkowych, i niewątpliwie ogromnego sukcesu transformacyjnego, nadal w polskim dyskursie modernizacyjnym obecna jest teza o peryferyjności społeczno-gospodarczej, zwłaszcza w zestawieniu z północnoeuropejskim modelem rozwoju. Nie wnikając w zasadność tez o większym bądź mniejszym znaczeniu uwarunkowań kulturowych owej peryferyjności, chcemy zwrócić uwagę, że umiejscawiając kraje nordyckie i Polskę na hipotetycznym kontinuum zachowawczość vs. rozwój [Grondona 2003], kraje nordyckie należałoby ułożyć na skraju owej skali, uznając je za sprzyjające rozwojowi (prorozwojowe/progresywne), podczas gdy Polska znajdowałaby się dość daleko od tego miejsca, a w pobliżu granicy zachowawczości. Dowodzą tego również oparte na koncepcjach Ronalda Ingleharta wyniki badań nad wartościami *European Value Survey* (EVS) z 2008 roku [Halman, Sieben, Zundert 2012: 132]. O ile w analizach tych społeczeństwa nordyckie uznano za kierujące się wartościami sekularyzacyjno-racjonalnymi (*secular/rational*) oraz samoekspresją (*self-expression*), to społeczeństwo polskie zdecydowanie uznano za nastawione na przetrwanie (*survival*) i preferujące wartości tradycyjne (*traditional*). I choć od lat 90. owo nastawienie na przetrwanie nieco zmalało, to wartości tradycjonalistyczne pozostały na podobnym poziomie. Wychodząc od tezy, iż *kultura ma znaczenie*, sądzymy zatem, iż system aksjologiczny omawianych społeczeństw ma niebagatelny wpływ na liczoną dekadami zdolność społeczeństw (czy też mówiąc bardziej wprost – dysponentów władzy) do budowania metanarracji rozwoju, a to z kolei implikuje taki a nie inny rodzaj narracji (prosta vs. strategiczna) oraz takie a nie inne dyskursy strategiczne (własna droga vs. imitacja) z ich bardziej bądź mniej spektakularnymi punktami węzłowymi.

Zaproponowana w artykule analiza metanarracji oparta na wskazaniu jej czterech wymiarów oraz dominujących orientacji i punktów węzłowych pozwala na wnikliwą obserwację czynników, które leżą u podstaw budowania dyskursywnie uramowanej dyspozycji do bardziej lub mniej progresywnego rozwoju cywilizacyjnego. Mając świadomość, że jedynie zarysowujemy kwestie do dalszych rozważań, w poniższej tabeli proponujemy podsumowujące spojrzenie na atrybuty omawianych państw/społeczeństw, wyłaniające się z naszych analiz punktów węzłowych metanarracji rozwoju.

TABELA 5. Atrybuty krajów nordyckich i Polski z perspektywy zdolności do rozwoju

WYMIARY METANARRACJI	ATRYBUTY PAŃSTW	
	KRAJE NORDYCKIE	POLSKA
KULTUROWY	prospektywne	retrospektywne
SPOLECZNY	prospołeczne	familiarne
POLITYCZNY	propaństwowe	zdystansowane wobec państwa
EKONOMICZNY	proinnowacyjne	zachowawcze i imitujące sprawdzone wzory

Źródło: opracowanie własne.

Powyższy wykaz atrybutów nie wyczerpuje katalogu czynników możliwych do wskazywania jako odpowiedzialnych za relatywny sukces krajów nordyckich oraz za brak powodzenia Polski na drodze rozwoju cywilizacyjnego. Nie dowodzi również, że bez metanarracji nie da się osiągnąć wysokiego poziomu cywilizacyjnego. Do głębszego zbadania pozostaje oczywiście realny wpływ metanarracji na rozwój, jej wieloaspektowość z charakterystycznym dla niej jednoczesnym przenikaniem się owych aspektów, ale też możliwość zaadoptowania nordyckiej metanarracji rozwoju. Jesteśmy przekonani, że niezależnie od tkwiących w omawianych narodach specyficznych potencjałów rozwoju, bez klarownej i podniesionej do strategicznej rangi metanarracji rozwoju, potencjały te nie są w pełni uświadamiane i przekuwane w realny dobrobyt i dobrostan w danym czasie społecznym. Kraje nordyckie przez całe dekady, pomimo zmieniających się rządów i kryzysów, sukcesywnie budowały swoją metanarrację rozwoju, Polska zaś przez ćwierć wieku transformacji, pomimo znacznego rozwoju gospodarczego<sup>14</sup>, nie wypracowała swojej spójnej metanarracji, co może mieć wpływ na taki a nie inny poziom rozwoju cywilizacyjnego. To, co można z całą pewnością zaczerpnąć z nordyckiej metanarracyjnej recepty na sukces, to: zachowanie równowagi pomiędzy przeszłością i przyszłością oraz budowanie społecznie atrakcyjnej, akceptowanej i zrozumiałej, popartej analizami i opartej na kompleksowym planie drogi do dobrobytu [Fairbanks 2003: 410].

<sup>14</sup> Według *Rankingu najbardziej dynamicznie rozwijających się gospodarek na świecie w 2013 roku* opracowanego przez Instytut Globalizacji Polska zajmowała 31 pozycję na 50 państw, znacznie wyprzedzały ją jednak Norwegia (4 miejsce w rankingu) i Szwecja (13 miejsce w rankingu), Dania zaś znalazła się o jedno miejsce dalej (32 miejsce w rankingu). Jak piszą autorzy rankingu, *Polska gospodarka nie wykorzystuje swojego potencjału, a „sukces” ten zawdzięczamy modelowi gospodarczemu, który nam zaserwowali politycy* ([http://globalizacja.org/ranking2013/Ranking\\_globalizacji\\_2013.pdf](http://globalizacja.org/ranking2013/Ranking_globalizacji_2013.pdf)).

## BIBLIOGRAFIA

- Alesto M., Kuhnle S.**, 1987, *The Scandinavian route: Economic, social, and political developments in Denmark, Finland, Norway, and Sweden*, (in:) R. Erikson, E.J. Hansen, S. Ringen, H. Uusitalo (eds.), *The Scandinavian Model: Welfare States and Welfare Research*, Armonk, NY: M.E. Sharpe.
- Allardt E.**, 1975, *Att ha, att Ålska, att Vara: Om Välfärd i Norden*, Lund: Argos.
- Aniol W.**, 2013, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Anton T.J.**, 1969, *Policy-making and Political Culture in Sweden*, "Scandinavian Political Studies", pp. 88–102.
- Anton T.J.**, 1980, *Administered Politics. Elite Political Culture in Sweden*, Boston et al.: Martinus Nijhoff Publishing.
- Åkerström Andersen N.**, 2003, *Discursive Analytical Strategies: Understanding Foucault, Koselleck, Laclau, Luhmann*, Bristol: The Policy Press.
- Bauman Z.**, 2000, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika?*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bendyk E.**, 2009, *Polska 2020. Spojrzenie z przyszłości. Alternatywne wizje rozwojowe Polski na podstawie scenariuszy Narodowego Programu Foresight Polska 2020*, Warszawa.
- Boni M.** (red.), 2009, *Polska 2030. Wyzwania rozwojowe*, Warszawa: Kancelaria Prezesa Rady Ministrów.
- Bukowski A., Rudnicki S., Strycharz J.**, 2012, *Spoleczny wymiar innowacji*, „Zarządzanie Publiczne” nr 2(20), ss. 13–23.
- Bukowski M., Szpor A., Śniegocki A.**, 2012, *Potencjał i bariery polskiej innowacyjności*, Warszawa: Instytut Badań Strukturalnych.
- Cholaj H.**, 2003, *Ekonomia polityczna globalizacji*, Warszawa: Fundacja Innowacja i Wyższa Szkoła Społeczno-Ekonomiczna.
- Czech S.**, 2011, *Nordycki model państwa dobrobytu – zarys ewolucji i perspektyw*, „Studia Ekonomiczne”, nr 69, *Spoleczno-kulturowe uwarunkowania systemów gospodarczych*, Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach, ss. 192–205.
- Czech S.**, 2014, *Czy model szwedzki był realną alternatywą dla polskiej transformacji?*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu”, nr 352, ss. 24–33.
- Czeźnik M.**, 2008, *Próżnia socjologiczna a demokracja – analizy empiryczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 2 (189), ss. 5–28.
- Czyżewski M.**, 2005, *Dyskurs* (hasło), (w:) Z. Bokszański, A. Kojder (red.), *Encyklopedia Socjologii*. Suplement, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Czyżewski M.**, 2013, *Teorie dyskursu i dyskursy teorii*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, ss. 3–25.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A.**, 2010, *Wprowadzenie*, (w:) M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Dach Z.**, 2008, *Kontrowersje wokół roli państwa we współczesnej gospodarce rynkowej*, (w:) Z. Dach (red.), *Państwo a rynek we współczesnej gospodarce. Wybrane problemy*, Kraków: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Daniłowicz P.**, 2007, *Problemy badań i analiz porównawczych. Zarys problematyki*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 1, ss. 221–243.

- Der Spiegel, 1972, *Schweden – Modell für Bonn? Blick auf Schweden – Blick in die Zukunft*, „Der Spiegel” nr 42, ss. 122–145.
- Diez T.**, 2001, *Europe as Discursive Battleground: Discourse Analysis and European Integration Studies*, „Cooperation and Conflict”, vol. 36 (1), pp. 5–38.
- Domański H.**, 2004, *Czynniki legitymizacji w 21 krajach*, „Nauka”, nr 4, ss. 65–98.
- Dreher A.**, 2006, *Does globalization affect growth? Evidence from a new index of globalization*, „Applied Economics” 38(10), pp. 1091–1110.
- Drozdowski R.**, 2009, *Polska – w połowie drogi między pierwszym a drugim skokiem modernizacyjnym*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, rok LXXI – zeszyt 2, ss. 423–438.
- Drozdowski R.**, 2014, *Polska u progu drugiej modernizacji, czyli jak jednocześnie doganiać i uciekać*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, rok LXXXVI – zeszyt 2, ss. 77–89.
- Eeten van M. J.G.**, 2007, *Narrative Policy Analysis*, (in:) F. Fisher, G.J. Miller, M.S. Sidney (eds.), *Handbook of Public Policy Analysis. Theory, Politics and Methods*, Boca Raton: CRC Press, Taylor & Francis Group.
- Ervasti H.**, et al. (red.), 2008, *Nordic Social Attitudes in a European Perspective*, Cheltenham: Edward Elgar.
- Eyerman R.**, 1985, *Rationalizing Intellectuals. Sweden in the 1930s and 1940s*, „Theory and Society”, vol. 14, no. 6, pp. 777–807.
- Fairbanks M.**, 2003, *Zmiana mentalności narodu, czyli składniki procesu budowania dobrobytu*, (w:) L.E. Harrison, S.P. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Federowicz M.**, 2004, *Różnorodność kapitalizmu*, Warszawa: IFiS PAN.
- Fenner C.**, 1998, *Parteiensystem und Politische Kultur: Schweden in vergleichender Perspektive*, Berlin: Berliner Wissenschafts-Verlag.
- Galenson W.**, 1949, *Labor in Norway*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Global Utmaning, 2011, *The Nordic Way, Shared Norms For The New Reality*, Stockholm: Global Utmaning (broszura na Światowe Forum Ekonomiczne w Davos w 2011 r.).
- Globaliseringsrådet, 2009, *Bortom krisen. Om ett framgångsrikt Sverige i den nya globala ekonomin* (Daleko od kryzysu. O Szwecji odnoszącej sukcesy w nowej globalnej gospodarce), Globaliseringsrådets slutrapport = Ds 2009:21.
- Gołębiowski G., Szczepankowski P.**, 2008, *Czynniki atrakcyjności północnoeuropejskiego modelu kapitalizmu. Implikacje dla Polski*, (w:) J.L. Bednarczyk, S.I. Bukowski, W. Przybylska-Kapuścińska (red.), *Polityka wzrostu gospodarczego w Polsce i Unii Europejskiej*, Warszawa: CeDeWu PL Wydawnictwa Fachowe.
- Golinowska S.**, 2009, *A Case Study of the European Welfare State System Model in the Post-communist Countries – Poland*, „Polish Sociological Review”, Issue 2(166), pp. 273–296.
- Gotham K.F., Staples W.G.**, 1996, *Narrative Analysis and the New Historical Sociology*, „The Sociological Quarterly”, vol. 37, No. 3, pp. 481–501.
- Gronдона M.**, 2003, *Kulturowa typologia rozwoju gospodarczego*, (w:) L.E. Harrison, S.P. Huntington (red.), *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Grzymała-Kazłowska A.**, 2004, *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, ss. 13–34.
- Halman L., Sieben I., Zundert M.**, 2012, *Atlas of European Values. Trends and Traditions at the Turn of the Century*, Amsterdam: Brill.

- Harrison L.E., Huntington S.P.** (red.), 2003, *Kultura ma znaczenie. Jak wartości wpływają na rozwój społeczeństw*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Hausner J.**, (red.), 2012, *Kurs na innowacje. Jak wyprowadzić Polskę z rozwojowego dryfu?*, Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Hausner J.** (red.), 2013, *Konkurencyjna Polska. Jak awansować w światowej lidze gospodarczej?*, Kraków: Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej.
- Horolets A.**, 2006, *Obrazy Europy w polskim dyskursie publicznym*, Kraków: Universitas.
- Horolets A.**, 2008, *Wprowadzenie – status dyskursu w badaniach socjologicznych*, (w:) A. Horolets (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Jakobsen K.**, 1994, *Efter oss kommer overfloden, Teknokratisk moderniseringsideologi i norsk politikk og samfunnsvitenskap 1917–53*, Oslo: Universitet i Oslo, (praca magisterska w dziedzinie historii, dostępna on-line [www.ni.hu-berlin.de/personal/kj/Hovedoppgave\\_pdf](http://www.ni.hu-berlin.de/personal/kj/Hovedoppgave_pdf), dostęp 2.03.2015).
- Jann W.**, 1981, *Die Vorbereitung von Gesetzen in Schweden*, „Zeitschrift für Parlamentsfragen Jg.”, 12, 1981, H. 3, ss. 377–398.
- Jasiecki K.**, 2003, *Integracja Polski z Unią Europejską w perspektywie koncepcji rozwoju społecznego*, „Studia Europejskie”, nr 2, ss. 9–35.
- Jasiecki K.**, 2010, *Legitymizacja władzy i ograniczenia „stabej” merytokracji*, [http://www.pte.pl/pliki/2/12/Legitymizacja\\_i\\_merytokracja%20\\_17.03.10.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/12/Legitymizacja_i_merytokracja%20_17.03.10.pdf) (dostęp 2.03.2015).
- Jasiecki K.**, 2013, *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kamiński A.Z., Stefanowicz J.A.**, 2001, *Syndrom słabości państwa. Wydolność strategiczna Polski XXI wieku*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, rok LXXIII – zeszyt 4, ss. 11–39.
- Karpiński A.**, 2009, *Co trzeba wiedzieć o studiach nad przyszłością?*, Warszawa: Polskie Towarzystwo Ekonomiczne.
- Kettunen P.**, 2011, *The transnational construction of national challenges: the ambiguous Nordic Model of welfare and competitiveness*, (in:) P. Kettunen, K. Petersen (red.), *Beyond Welfare State Models. Transnational Historical Perspectives on Social Policy*, Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Kochanowicz J.**, 1998, *Transformacja polska w świetle socjologii historycznej. Między trzecim światem a państwem opiekuńczym*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, ss. 23–37.
- Kochanowicz J., Marody M.**, 2007, *Pojęcie „kultury ekonomicznej” w wyjaśnianiu polskich przemian*, (w:) *Kulturowe aspekty transformacji ekonomicznej*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Kolasa-Nowak A.**, 2010, *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej.
- Kołodko G.**, 2014, *Ćwierćwiecze ustrojowej transformacji posocjalistycznej. Teoria i praktyka, sprawozdanie z wykładu A. Czyżewskiego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego”, nr 4, grudzień, ss. 14–17.
- Krytyka Polityczna, 2010, *Islandia. Przewodnik nieturystyczny*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Krytyka Polityczna, 2010, *Szwecja. Przewodnik nieturystyczny*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Krytyka Polityczna, 2011, *Norwegia, Przewodnik nieturystyczny*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Księżopolski M.**, 1980, *Ewolucja polityki społecznej w Szwecji w latach 1932–1976*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Księżopolski M.**, 1988, *Systemy zabezpieczenia społecznego w krajach nordyckich*, Warszawa: Instytut Pracy i Spraw Socjalnych.
- Kubka A.**, 2013, *Szwecja i świat z perspektywy szwedzkiej Rady do Spraw Globalizacji (Globaliseringsrådet)*, (w:) K. Musiał, M. Chacińska (red.), *Nowocześni i postępowi? Cywilizacyjny wymiar Skandynawii z polskiej perspektywy*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Kurczewski J.**, 2007, *Prawem i lewem. Kultura prawna społeczeństwa polskiego po komunizmie*, „Studia Socjologiczne”, nr 2, ss. 33–60.
- Kuszewski T., Sielska A.**, 2010, *Użyteczna sztuka rankingów ekonomiczno-społecznych*, „Współczesna Ekonomia”, nr 4, ss. 143–162.
- Kuźnicki L.**, 2009, *Sprawy polskie w świetle 40-letniej działalności Komitetu Prognoz Polskiej Akademii Nauk*, (w:) J. Kleer, B. Galwas, A. Wierzbicki (red.), *Rola nauki w myśleniu o przyszłości*, Warszawa: Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus”.
- Lamentowicz W.**, 1977, *Reformizm Szwedzki*, Warszawa: PWN.
- Logue J.**, 1979, *The welfare state: Victim of its own success*, (in:) S.R. Graubard (red.), *The State*, New York: Norton.
- Manniche P.**, 1939, *Denmark a Social Laboratory*, Copenhagen: G.E.C. Gad Publisher; Humphrey Milford: Oxford University Press.
- Marklund C.**, 2010, *Communication as control: Infra-politics, social diplomacy, and social engineering*, (in:) Å. Lundqvist, K. Petersen (eds.), *In Experts We Trust. Knowledge, Politics and Bureaucracy in Nordic Welfare States*, Odense: University Press of Southern Denmark.
- Marody M.**, 2004, *Post-civil society?*, „Polish Sociological Review” 4(148), pp. 403–411.
- Moisio S., Leppänen L.**, 2007, *Towards a Nordic competition state? Politico-economic transformation of statehood in Finland, 1965–2005*, „Fennia” 185: 2, pp. 63–87.
- Musiał K.**, 2002, *Roots of the Scandinavian Model. Images of Progress in the Era of Modernisation*, Baden Baden: Nomos Verlagsgesellschaft.
- Musiał K.**, 2009, *Reconstructing Nordic Significance in Europe on the Threshold of the 21<sup>st</sup> Century*, „Scandinavian Journal of History”, vol. 34, no. 3, pp. 286–306.
- Musiał K.**, 2013a, *Strategiczna funkcja polityki regionalnej i umiędzynarodowienia w krajach nordyckich*, (w:) K. Musiał, M. Chacińska (red.), *Nowocześni i postępowi? Cywilizacyjny wymiar Skandynawii z polskiej perspektywy*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Musiał K.**, 2013b, *Uniwersytet na miarę swego czasu. Transformacja społeczna w dobie post-industrialnej a zmiany w szkolnictwie wyższym krajów nordyckich*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Musiał W.**, 2014, *Międzynarodowe studia porównawcze a teoria modernizacji. Kilka uwag metodologicznych*, (w:) P. Borowiec (red.), *Odmiany współczesnej nauki i polityce*, t. 1., Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Musiał K., Chacińska M.**, 2013, *Constructing a Nordic Community in the Polish Press – Past and Present*, (in:) J. Harvard, P. Stadius (eds.), *Communicating the North. Media Structures and Images in the Making of the Nordic Region*, Aldershot: Ashgate Publishing.



- Nowiak W.**, 1995, *Folketrygden – „kamień węgielny” norweskiego państwa dobrobytu*, Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Nowiak W.**, 2011, *Nordycki model „welfare state” w realiach XXI wieku. Dylematy wyboru i ewolucja systemu w społeczeństwach dobrobytu – wnioski praktyczne*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM.
- Olsen J.P.**, 1996, *Norway: Slow Learner – or Another Triumph of the Tortoise?*, (in:) G.P. Peters, J.P. Olsen, (eds.), *Lessons from Experience. Experiential Learning in Administrative Reforms in Eight Democracies*, Oslo: Scandinavian University Press.
- Osiński J.**, 2012, *Wojciech Nowiak, Nordycki model welfare state w realiach XXI wieku: dylematy wyboru i ewolucja systemu w społeczeństwie dobrobytu – wnioski praktyczne*, Poznań: Wyd. Naukowe WNPID UAM, 2011, s. 430 (recenzja), „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego. Studia i prace”, nr 1, ss. 307–317.
- Petersen K.**, 2011, *National, Nordic and trans-Nordic: transnational perspectives on the history of the Nordic welfare states*, (in:) P. Kettunen, K. Petersen (eds.), *Beyond Welfare State Models. Transnational Historical Perspectives on Social Policy*, Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Płowiec U.**, 2010, *Kształtowanie gospodarki i społeczeństwa odpowiadających cywilizacji wiedzy*, (w:) U. Płowiec (red.), *Innowacyjna Polska w Europie 2020. Szanse i zagrożenia trwałego rozwoju*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Portraying Finland, 2013, *Portraying Finland, Creatively functional*, Helsinki: Otava Publishing Company.
- Regeringens proposition 1997/98:62, Regional tillväxt – för arbete och välfärd, (Przedłożenie rządowe: Wzrost regionalny – dla pracy i dobrobytu): [http://www.riksdagen.se/Webbnav/index.aspx?nid=37&dok\\_id=GL0362](http://www.riksdagen.se/Webbnav/index.aspx?nid=37&dok_id=GL0362) (dostęp 2.03/2015).
- Roe E.M.**, 1994, *Narrative Policy Analysis. Theory and Practice*, Durham: Duke University Press.
- Roe E.M.**, 2005, *Development Narratives, Or Making the Best of Blueprint Development*, (in:) M. Edelman, A. Haugerud (eds.), *The Anthropology of Development and Globalization. From Classical Political Economy to Contemporary Neoliberalism*, Oxford: Blackwell Publishing.
- Rudolf S.**, 1978, *Szwedzka „polityka dobrobytu”*, Warszawa: PWN.
- Rutkowski M.**, 2009, *Bank Światowy a poprawianie jakości rządzenia w zmieniającym się świecie. Sytuacja Polski i wyzwania kryzysu gospodarczego*, „Zarządzanie Publiczne”, nr 3(9), ss. 69–79.
- Sadowski Z.**, 2005, *Transformacja i rozwój. Wybór prac*, Warszawa: Wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.
- Sadowski Z.**, 2014, *Polska transformacja ustrojowa z perspektywy ćwierćwiecza*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego”, nr 3, sierpień – numer specjalny, ss. 8–11.
- Sekula P.**, 2009, *Kultura polityczna a konsolidacja demokracji*, Kraków: Wydawnictwo Krakowskiej Szkoły Wyższej im. A. Frycza Modrzewskiego.
- Słomczyński K.M.**, 2011, *Typologia międzykrajowych badań porównawczych a kluczowe problemy metodologiczne*, „Studia Socjologiczne”, nr 1(200), ss. 469–482.
- Sosnowska A.**, 2004, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią (1947–1994)*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Staniszki J.**, 2003, *Władza globalizacji*, Warszawa: Scholar.

- Stryker R.**, 1996, *Beyond History Versus Theory, Strategic Narrative and Sociological Explanation*, „Sociological Methods Research”, vol. 24, no. 3, pp. 30–352.
- Surdej A.**, 2009, *Dwadzieścia lat później: doktrynalne i implementacyjne źródła porażek w polskiej transformacji gospodarczej*, (w:) J. Kloczkowski (red.), *Rzeczpospolita 1989–2009. Zwykle państwo Polaków?*, Kraków: Ośrodek Myśli Politycznej.
- Szachaj A.**, 2013, *Czas na model skandynawski*, Instytut Idei, wiosna 2013, nr 2, ss. 61–68.
- Szarfenberg R.**, 2011, *Możliwe modele rozwojowe dla Polski i ich koszty społeczne*, referat na seminarium Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w dniu 16.12.2010 r. „Społeczna gospodarka rynkowa – czyli w poszukiwaniu modelu rozwojowego dla Polski”, [http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/rozwoj\\_koszty\\_art.pdf](http://rszarf.ips.uw.edu.pl/pdf/rozwoj_koszty_art.pdf) [dostęp 28.02.2015].
- Szawiel T.**, 2011, *Konsolidacja demokracji w Polsce: poparcie dla demokracji, społeczeństwo obywatelskie i system partyjny*, (w:) Bucholc M. i inni (red.), *Polska po 20 latach wolności*, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Szczepeński M.S.**, 1992, *Pokusy nowoczesności. Polskie dylematy rozwojowe*, Katowice: Wydawnictwo Naukowe AMP.
- Szczerski K.**, 2008, *Modernizacja, instytucje państwa i polityka*, (w:) *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk: Polskie Forum Obywatelskie, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową.
- Sztompka P.**, 2007, *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka P.**, 2010, *Kompetencje cywilizacyjne. Uwarunkowania transformacji społecznej i gospodarczej*, „Dialog. Pismo dialogu społecznego”, nr 2, ss. 7–89.
- Szukielój-Bieńkuńska A., Walczak T.**, 2011, *Statystyczny pomiar postępu społeczno-gospodarczego w zmieniającym się świecie*, „Wiadomości Statystyczne”, nr 7–8, ss. 9–29.
- Tomasson R.**, 1970, *Sweden: Prototype of Modern Society*, New York: Random House.
- Wasilewski J.**, 2012, *Opowieści o Polsce. Retoryka narracji*, Warszawa: Wydawnictwo Headmade.
- Wilkin J.**, 2013, *Kierunki reform systemu instytucjonalnego sprzyjających poprawie jakości rządzenia*, (w:) J. Wilkin (red.), *Jakość rządzenia w Polsce. Jak ją badać, monitorować i poprawiać?*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wiszniewski R.**, 2013, *Zintegrowane zarządzanie strategiczne rozwojem państwa. Doświadczenia polskie*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Wnuk-Lipiński E.**, 2004, *Świat międzyepoki. Globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków: Znak.
- Zaremba Bielawski M.**, 2011, *Higienisci. Z dziejów eugeniki*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Zarycki T.**, 2014, *Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej*, „Zarządzanie Publiczne”, nr 1(27), ss. 20–34.
- Ziółkowski M.**, 2012, *Kapitały społeczny, kulturowy i materialny i ich wzajemne konwersje we współczesnym społeczeństwie polskim*, „Studia Edukacyjne”, nr 22, ss. 7–27.
- Zybała A.**, 2012, *Polityki publiczne*, Warszawa: Krajowa Szkoła Administracji Publicznej.

*Agnieszka Dzedziczak-Foltyn  
Kazimierz Musiał*

## **MODERNIZATION DISCOURSES AND GRAND NARRATIVES OF DEVELOPMENT. POLAND AND THE NORDIC COUNTRIES**

### Abstract

There is a great difference between Poland and the Nordic countries with respect to their level of socio-economic development. In this article the “civilizational asymmetry” between them is documented with reference to the huge gap between them in different rankings of economic growth or social development. Having this as a point of departure, it is easy to observe an endorsement/approval of the Scandinavian development model in the Polish public debate, accompanied by a certain intellectual and political detachment, which can be witnessed in both the academic literature as well as in the more popular media. While leaving a more detailed analysis of their socio-economic development ranking to other researchers, the authors of this paper apply a broader perspective to investigate the non-material reasons and the discursive background behind the development gap existing between these countries.

By applying the comparative research method, the text offers an analysis of the discourse about modernization discourses which are present in the public debate of the countries in question. We propose a reconstruction of the discursively observable (and discursively constructed) conditions of the socio-economic development model of the Nordic countries (Denmark, Finland and Sweden) and Poland. Analysis of the modernization discourses present in the Polish and Nordic public debates has allowed us to put forward our main thesis: that civilizational success is contingent on the presence of development metanarratives.

The main goal of the article is to analyze modernization discourses concentrated around a number of issues which the authors have identified as nodal points within the development narratives. Among the key issues identified in the modernization discourse we mention the presence of the development metanarrative, perception of time, adopted resolution of the state vs. market dilemma, advancement in strategic planning, and the existence of strategic development objectives. Analyzing these parameters allows one to note the differences in modernization discourses between the Nordic countries and Poland, and enables critical reflection upon possible consequences of this situation for Poland.

**Keywords:** discourse, narrative, modernization, social-economic development, Poland, Nordic countries



TOMASZ ZARYCKI  
Uniwersytet Warszawski\*

## MODERNIZACJA KULTUROWA I PSYCHOLOGICZNA JAKO IDEOLOGIA INTELIGENCKIEJ HEGEMONII<sup>1</sup>

### Streszczenie

Tekst jest próbą krytycznego spojrzenia na szerokie spektrum współczesnych dyskursów medialnych i akademickich w Polsce, których wspólnym mianownikiem są wizje „barier kulturowych”, „mentalnych”, „historycznych” czy też „psychologicznych” przedstawianych jako główne przeszkody na drodze przyspieszenia procesu modernizacji kraju. Alternatywnie można mówić tu o wizjach, które łączy przekonanie, iż sfery kultury i psychiki są głównymi płaszczyznami, na których możliwe jest radykalne zdynamizowanie rozwoju Polski. Wizje te odnoszone są do szerszych tendencji, charakterystycznych dla dużej części polskich nauk społecznych, które określać można mianem „kulturalizacji” oraz „psychologizacji” obrazów procesów społecznych. Tendencje te łączą się z marginalizacją w wyjaśnianiu przemian społecznych czynników politycznych oraz ekonomicznych. Narastanie popularności wspomnianych wizji, które nierzadko odwołują się nawet do wyjaśnień z zakresu psychoanalizy, wiązać można w wymiarze globalnym z przemianami mechanizmów legitymizacji we współczesnym świecie zachodnim, w szczególności z rosnącym znaczeniem dyskursów indywidualizujących obrazy świata społecznego, naturalizujących relacje władzy poprzez etykę prywatnego wyboru i interesu itp. Aktywna adaptacja tych wizji w Polsce interpretowana będzie jako aspekty procesu dostosowania szeroko rozumianej inteligencji, a więc elity peryferyjnej, którą rozpatrywać można jako specyficzny substytut burżuazji

---

\* Dr hab., prof. nadzwyczajny, Instytut Studiów Społecznych im. Profesora Roberta B. Zajonca; e-mail: t.zarycki@uw.edu.pl

<sup>1</sup> Tekst powstał na podstawie wyników badań prowadzonych w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki NCN nr. DEC-2012/05/B/HS6/00834.

bazujący na szczególnej roli kapitału kulturowego, do aktualnych struktur i natury relacji władzy w skali globalnej. Wspomniane wizje kulturowych i mentalnych barier rozwoju kraju wydają się więc wpisywać dobrze zarówno w mechanizmy naturalizacji i legitymizacji zależności Polski od zachodniego rdzenia, oraz jednocześnie dominacji elit inteligenckich i utrzymania przez nie wpływu na najbardziej dla niej newralgiczne wymiary organizacji życia społecznego.

**Słowa kluczowe:** inteligencja, kapitał kulturowy, modernizacja, innowacjonizm

## WPROWADZENIE

Celem niniejszego tekstu jest zaproponowanie interpretacji społecznych funkcji popularnych obecnie programów i wizji unowocześnienia kraju definiowanych w kategoriach zmiany kulturowej oraz psychologicznej. Jak zostanie to pokazane, wspólnym mianownikiem tych rozpowszechnionych współcześnie w dyskursie akademickim i publicznym koncepcji są wizje „barier kulturowych”, „mentalnych”, „historycznych” czy też „psychologicznych” przedstawianych jako główne przeszkody dla przyspieszenia procesu modernizacji kraju. Alternatywnie można mówić tu o wizjach, które łączy przekonanie, iż sfery kultury i psychiki są głównymi płaszczyznami, na których możliwe jest radykalne zdynamizowanie rozwoju Polski. Wizje te odnoszone mogą być do szerszych tendencji, charakterystycznych dla dużej części polskich nauk społecznych, które określać można mianem kulturalizacji oraz psychologizacji obrazów procesów społecznych. Tendencje te łączą się z marginalizacją w wyjaśnianiu przemian społecznych czynników politycznych oraz ekonomicznych. Często we wspomnianych dyskursach specyficzne interpretacje historyczne nierzadko przenoszą jednocześnie uwagę z problematyki współczesnych relacji strukturalnych zależności i władzy na kwestie kulturowo rozumianej przeszłości. Jak będę starał się wyjaśnić w niniejszym tekście, stopniowy wzrost popularności omawianych tu narracji interpretować można jako efekt umacniania się dominującej roli społecznej elit inteligenckich we współczesnej Polsce. W przeciwieństwie do szeregu innych krajów wygrały one konfrontacje zarówno z elitami politycznymi jak i lokalnymi elitami ekonomicznymi, sięgając obecnie po hegemonię uzyskaną dzięki specyficznemu sposobowi wpisania kraju w międzynarodowy system podziału pracy i zależności geopolitycznych. Generowane przez nie wizje kulturowych i psy-

chologicznych źródeł słabości Polski wydają się być dobrymi legitymizacjami, zarówno jej podporządkowanego położenia, jak i dominującej roli inteligencji.

Trudno oczywiście zaprzeczyć, że spuścizna przeszłości ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia współczesności, jednak w omawianych dyskursach obserwować można zwykle dość jednostronne skupienie na wymiarze kulturowym spuścizny historycznej, marginalizujące przy tym wymiar ekonomiczny procesów historycznych, zarówno w wymiarze społecznym (klasowym, warstwowym itp.), jak i w wymiarze przestrzennym (globalnym, regionalnym itp.). Narastanie popularności wspomnianych wizji, które nierzadko odwołują się nawet do wyjaśnień z zakresu psychoanalizy [np. Sowa 2011, Leder 2014], wiązać można w wymiarze globalnym z przemianami mechanizmów legitymizacji we współczesnym świecie zachodnim, w szczególności z rosnącym znaczeniem dyskursów indywidualizujących obrazy świata społecznego, naturalizujących relacje władzy poprzez etykę prywatnego wyboru i interesu itp. [np. Rose 1996]. Aktywna adaptacja tych wizji w Polsce interpretowana być może jako aspekt procesu dostosowania do aktualnych struktur i natury relacji władzy w skali globalnej. Jak będę sugerował, dostosowanie to w szczególności dotyczy szeroko rozumianej inteligencji, a więc dominującej elity peryferyjnej, którą w warunkach polskich rozpatrywać można jako specyficzny substytut burżuazji bazujący na szczególnej roli kapitału kulturowego. Inteligencja w adaptowanych do lokalnych kontekstów dyskursach kulturalistyczno-psychologicznych instynktownie potwierdza swą kluczową rolę w hierarchii społecznej i reprodukuje jednocześnie swą funkcję głównego pośrednika w procesie importu idei z centrów na peryferie. Wspomniane wizje kulturowych i mentalnych barier rozwoju kraju wydają się jednocześnie bezwiednie wpisywać zarówno w mechanizmy naturalizacji i legitymizacji zależności Polski od zachodniego rdzenia oraz jednocześnie dominacji elit inteligenckich i utrzymania przez nie roli przewodników społeczeństwa, najbardziej kompetentnych ekspertów sprawnie wykorzystujących najnowsze narzędzia pedagogizacji społecznej [Czyżewski 2013].

### **PRZYKŁADY KULTURALISTYCZNYCH WIZJI MODERNIZACJI**

Jednym z najbardziej wyrazistych przykładów kulturalistycznych wizji wyjaśnienia problemów rozwojowych Polski jakie są przedmiotem tego tekstu, jest teza o tzw. „syndromie folwarcznym” zaproponowana pierwotnie przez Janusza Hryniewicza [Hryniewicz 2004], a spopularyzowana następnie przez szereg autorów [np. Bendyk 2008, Fazlagić 2008, Leszczyński 2012, Kowalik 2014]. Wizja Hryniewicza jest niezwykle ciekawym przykładem, zarówno ze względu

na swoją charakterystyczną dla szeregu innych kulturalistycznych modeli modernizacji treść, jak i ze względu na rosnącą w ostatnich latach popularność. Choć powstała w pierwszej połowie pierwszej dekady XXI w., szerszą popularność zdobyła dopiero w jej końcu. Co ważne, zawdzięcza to w dużym stopniu odwołaniom do niej na łamach prasy codziennej i specjalistycznej. W ostatnich latach zaczęły pojawiać się też kolejne wywiady z Januszem Hryniewiczem na temat jego teorii. Ukazały się one m.in. na łamach „Gazety Wyborczej” oraz tygodnika „Polityka”, a odwołania do jego tezy znaleźć można również w raportach analitycznych [np. Santorski 2015]. Wydaje się to pokazywać dobrze kluczową rolę intelektualistów w legitymizacji współczesnego porządku społecznego w Polsce i relatywną bliskość pola nauk społecznych do pola dziennikarskiego [Warczok, Zarycki 2014]. Warto przyjrzeć się jednocześnie samej treści wizji Hryniewicza. Jego rozumienie „syndromu folwarcznego” zakłada, iż określony wzorzec kulturowy, w tym przypadku hierarchiczne relacje w organizacjach wywodzone z autorytarnego sposobu zarządzania chłopami pańszczyźnianymi w warunkach gospodarki folwarcznej, jest po pierwsze przekazywany poprzez wielopokoleniowe, autonomiczne (a więc względnie niezależne od kontekstu politycznego i ekonomicznego) mechanizmy reprodukcji kodów kulturowych. Po drugie zaś ów wzorzec kulturowy wywiera systematycznie decydujący wpływ na poziom rozwoju gospodarczego i inne cechy systemu społeczno-ekonomicznego całego kraju. Ten sposób wyjaśniania reprodukcji struktur społecznych zakwalifikować można więc do rzędu typowych teorii o charakterze determinizmu kulturowego. Hryniewicz w prezentacji swojej wizji odnosi się zresztą bezpośrednio do jednej z najbardziej znanych wizji o takim charakterze, a mianowicie do znanej, kontrowersyjnej tezy Maxa Webera o protestanckiej genezie kapitalizmu, sugerując wprost wyższość protestantyzmu nad katolicyzmem w zakresie stymulowania dobrych wzorców wydajnej organizacji gospodarczej. W takim więc ujęciu polskie problemy gospodarcze, a szerzej społeczne, to wynik zdeterminowanego kulturowo splotu takich czynników, jak dominacja katolicyzmu, syndromu folwarcznego czy też antykapitalistycznego nastawienia polskiej kultury literackiej [Hryniewicz 2013]. W teorii Hryniewicza czynniki te utrwalone zostały przez Polskę Ludową, która zaadaptowała do swej kultury organizacyjnej folwarczne zwyczaje. Reprodukują się one również współcześnie nawet w dużych przedsiębiorstwach i przesądzają o niemożności osiągnięcia przez Polskę wyższego poziomu rozwojowego. Swoiste piętno folwarku nie pozwala m.in., wg Hryniewicza, na powstanie silnych polskich firm, ponieważ Polacy preferują bezpieczną działalność rodzinną, stąd niechęć właścicieli do łączenia kapitałów i przekazywania władzy poza rodzinę.



Cechą charakterystyczną rozważań Hryniewiczza, jak również szeregu innych opracowań o podobnym wydźwięku, a więc niosących przesłanie o kulturowych źródłach, współczesnych ekonomicznych i społecznych problemach rozwoju Polski [np. Sowa 2011], jest asymetria pomiędzy sposobem analizy historycznych korzeni polskiego zacofania, a interpretacją współczesnych źródeł współczesnych problemów rozwojowych kraju. Otóż analiza historyczna prowadzona jest zwykle w znacznym stopniu w wymiarze ekonomicznym i pokazuje, jak ziemie polskie w okresie I Rzeczypospolitej znalazły się w podporządkowanej gospodarczo roli w stosunku do krajów zachodniego rdzenia. W pracach cytowanych autorów, jak Janusz Hryniewicz czy Jan Sowa, nie brak odwołań do znanych polskich historyków gospodarki jak Wiktor Kula czy Jerzy Topolski. Referowane są też w nich mniej lub bardziej szczegółowo ustalenia tychże historyków co do tego, jak ukształtowanie się polskiego ustroju gospodarczego w sposób funkcjonalny wpisało Polskę w konstytuujący się wówczas system światowy. Hryniewicz opisuje w tym kontekście historyczne korzenie tzw. wschodnioeuropejskiego kompleksu gospodarczego i miejsce w nim Polski [Hryniewicz 2004].

Wspomniani autorzy pokazują więc, że stosunki pracy kształtują się w okresie przedrozbiorowym w określonym kontekście ekonomicznej pozycji Polski, w tzw. międzynarodowym podziale pracy. Pozycja ta ma wyraźne aspekty zależności od zachodnioeuropejskiego rdzenia. Gdy jednak narracja tych samych autorów przesuwana się ku czasom bardziej współczesnym, zmienia się kierunek ich rozumowania. Obecnie sytuacja gospodarcza w coraz większym stopniu interpretowana jest jako funkcja w założeniu inercyjnie trwających wzorców kulturowych. W coraz większym stopniu ignorowany jest też kontekst położenia kraju w systemie międzynarodowego podziału pracy. Warto zaś zwrócić uwagę, że wymiar ten mógłby wyjaśniać w dalszym ciągu znaczną część specyfiki stosunków społecznych i kultury pracy w Polsce. Jak wskazują bowiem analizy prowadzone w kategoriach długiego trwania [np. Koryś 2014], jej pozycja w międzynarodowym podziale pracy nie zmieniła się zasadniczo od co najmniej stulecia. Polska pozostaje w dalszym ciągu dostawcą niskoprzetworzonych wyrobów, żywności i taniej siły roboczej. W warunkach silnej konkurencyjności, w której atutem pozbawionej własnych przemysłów wysokiej technologii oraz istotnych zasobów kapitałowych Polski pozostają tanie koszty produkcji, nieuniknione jest powstawanie relacji pracy, w których pojawia się szereg cech negatywnych opisywanych pod hasłem „syndromu folwarcznego”. Ich ważnym aspektem jest m.in. rozpowszechnienie tzw. elastycznych form zatrudnienia, jeszcze bardziej zwiększających zależność pracowników od pracodawcy. Stanowi temu towarzyszy praktyczna bezsilność Państwowej Inspekcji Pracy w egzekwowaniu

obowiązującego ustawodawstwa pracy [Sendrowicz 2015]. Jak się wydaje, może to być interpretowane w perspektywie teorii systemu światowego jako cecha ziem polskich w rozumieniu pół-peryferii, dla których typowa jest słabość, niska efektywność i niestabilność instytucji państwowych.

Jak pokazuje np. Manuela Boatcă, niekorzystne warunki pracy sprzyjające rozwojowi brutalnych form zarządzania „zasobami ludzkimi” i kultywowaniu hierarchicznych relacji zależności mogą być rozpatrywane jako zmieniająca swoje formy, ale w istocie trwała cecha świata społecznego peryferii [Boatcă, 2014]. Niewolnictwo, pańszczyzna, opresyjne warunki w przedsiębiorstwach komunistycznych i wreszcie brutalny świat płynnych form zatrudnienia na tzw. umowach śmieciowych, współcześnie mogą być więc rozpatrywane w takiej perspektywie jako kolejne formy dostosowania peryferii do ich strukturalnej pozycji w ramach międzynarodowego podziału pracy. Byłoby to tłumaczenie wpisujące się w paradygmat mało popularnej dziś teorii systemu światowego [Wallerstein 1974, Babones 2015]. Warto podkreślić, że perspektywa ta nie lekceważy sfery kultury, w szczególności wpływu wzorców kulturowych na zachowania gospodarcze czy też kluczowej legitymizacyjnej roli kultury we współczesnym świecie. Jednak w świetle jej ustaleń, w wyniku powstania globalnego systemu współczesnego kapitalizmu, to struktury kapitałowe a nie kulturowe czy polityczne stały się głównymi wymiarami reprodukcji nierówności i zależności. Powstanie takiej właśnie zależności pomiędzy ekonomią a kulturą nie jest w tym ujęciu przyjmowane za pewnik czy stałą, ale analizowane jako mechanizm wykształcony historycznie i opierający się na określonych relacjach władzy.

Tymczasem jednak w dyskursach medialnych i akademickich dominującymi pozostają wyjaśnienia kulturalistyczne, których innymi klasycznymi elementami są powtarzające się w ostatnich latach rozważania nad nieprzepracowaną spuścizną chłopską. Ma ona jakoby kulturowo blokować powstanie otwartej na wyzwania nowoczesności, ufającej obcym i gotowej wziąć na siebie odpowiedzialność za procesy rozwojowe klasy średniej [np. Wasilewski 1986; Duch-Dyngosz 2012]. W myśl takich ujęć, działania na rzecz modernizacji kraju powinny mieć w pierwszej kolejności formę reform kulturowych, które usuwałyby nawarstwione przez wieki blokady.

Innym wyrazistym przykładem opisywanego tu sposobu patrzenia na polskie problemy społeczno-gospodarcze wydaje się wizja Jana Szomburga twierdzącego, że to „nieprzyjazne duchy przeszłości blokują nasz rozwój i nie pozwalają na sprostanie wyzwaniom przyszłości” [Szomburg 2014a]. W jego też przekonaniu to niewłaściwe „kody kulturowe promujące podwykonawstwo i blokujące rozwój pracowników” powodują, iż polskie przedsiębiorstwa znajdują

się zwykle nisko w międzynarodowych łańcuchach tworzenia wartości dodanej. W podobnym duchu o „dysfunkcjonalnych kodach kulturowych” mówiła Mirosława Nowak-Dziemianowicz [Edukacja ku obywatelskości 2013: 36]. W artykule napisanym wspólnie z Piotrem Zbieranek Jan Szomburg sugerował też, że problemy polskiej gospodarki przezwyciężone mogą być w szczególności poprzez psychologiczną przemianę Polaków, którzy zmieniać winni swe postawy na innowacyjne, podmiotowe i odpowiedzialne. Cytowani autorzy pisali w szczególności, iż „jedynie będąc dojrzałym społeczeństwem, opartym na świadomych i podmiotowych jednostkach, stworzymy środowiska sprzyjające rozwojowi innowacyjnej gospodarki i przemienimy nasze instytucje w prawdziwe wylęgarnie orłów. Podmiotowych, mierzących wysoko i zdolnych do ekspansji na światowych rynkach przedsiębiorców i kreatorów zmian nawet w obrębie najprostszycy i najbardziej banalnych działań. Dlatego we wszystkich dziedzinach życia potrzebujemy nowych, bardziej demokratycznych kultur organizacyjnych, które będą sprzyjać wykorzystaniu talentów, pasji i energii Polaków. Aby nowa transformacja zakończyła się sukcesem – gospodarka stała się innowacyjna, a administracja bardziej empatyczna – potrzebna jest zmiana kulturowo-mentalna całego społeczeństwa” [Szomburg, Zbieranek 2014: L2]. Co więcej, w tym samym tekście Szomburg i Zbieranek odwoływali się do pojęcia *habitusu* zaproponowanego przez znanego francuskiego socjologa Pierre’a Bourdieu. Postulowali w szczególności, by „powstał polski *habitus*, łączący w sobie uszlachetniony indywidualizm z upodmiotowioną wspólnotowością i tradycję szlachecką z chłopską. Chodzi o stworzenie wizji polskości pozbawionej kompleksów, którą wszyscy, zwłaszcza młodzi Polacy i nowa klasa średnia, potraktują jako ‘tożsamościową kotwicę’, źródło osobistej siły i energii oraz poczucia własnej wartości” [Szomburg, Zbieranek 2014: L3]. Głównym zasobem, jaki zmobilizowany ma być na rzecz cywilizacyjnego i gospodarczego awansu Polski w międzynarodowych hierarchiach, staje się więc swoisty kapitał kulturowo-psychologiczny.

Innym nurtem refleksji nad problemami rozwojowymi Polski, któremu przypisywać można zauważalny stopień kulturowego determinizmu, są prace powstające w kręgu naukowym Jerzego Hausnera, np. publikacja o charakterze podręcznika pt. *Kultura a rozwój* [Hausner, Karwińska, Purchla 2013]. W publikacjach tego środowiska typowe jest również zwracanie uwagi na deficyt kapitału społecznego jako kluczową słabość rozwoju społeczno-gospodarczego Polski uwarunkowaną w dużym stopniu w wymiarze reprodukcji kulturowej. Częstym punktem odniesienia dla tego typu rozważań są znane zachodnie prace poświęcone roli kapitału społecznego oraz kultury w rozwoju, jak choćby słynne dzieła Roberta Putnama *Demokracja w działaniu* [Putnam 1995] czy też Samuela

Huntingtona *Zderzenie cywilizacji* [Huntington 1997]. Warto zwrócić uwagę, że są to również prace reprezentujące klasyczny kulturalizm i często z tego też powodu krytykowane w literaturze światowej [np. Said 2001]. Przykładem takiego podejścia może być też niedawna analiza Janusza Czapińskiego, sugerującego kulturowe źródła słabości i zależności zarówno polskiej gospodarki jak i nauki. Jak twierdzi on „Polska kultura jest dużo bardziej zachowawcza od kultury krajów wysoko rozwiniętych. Podział polityczny jest trwały, rządy trwają przy utartych rozwiązaniach. Transgresja w sztuce jest aktywnie kontestowana i bywa ścigana przez prawo. Polska nauka jest skażona «naśladownictwem». Zmiany obyczajowe są emocjonalnie kontestowane. Trwanie w ciężkiej gospodarce «kłątwy taniej pracy» to też efekt niechęci do zmian. Skoro imitowanie daje nam nieprzerwany wzrost, to niech inni za nas ryzykują innowacje” [Czapiński 2015: 69]. Można zwrócić uwagę, że w wariancie liberalnym projektów reform kulturowych Kościół katolicki postrzegany jest raczej jako przeszkoda stojącą na drodze do kulturowej zmiany, a w konsekwencji i gospodarczego wzrostu [np. Makowski 2015, Hausner 2015], podczas gdy w wariancie konserwatywnym jest on zwykle widziany jako jeden z ważniejszych sojuszników w tym zakresie [np. Gliński 2010]. W niniejszym tekście skupiam się głównie na dyskursie liberalnych wariantów wizji modernizacji przez kulturę, ale cechą charakterystyczną dla wszystkich typów tego podejścia jest percepcja krajów zachodniego rdzenia jako zawdzięczających swą siłę w pierwszej kolejności kulturze. Niezmiennie idealizowana kultura zachodnia jest postrzegana jako główne źródło sukcesu cywilizacyjnego i jawi się zawsze jako wyższa od peryferyjnych kultur środkowo- i wschodnioeuropejskich, które stają się w takim ujęciu same winne swemu ekonomicznemu położeniu. W wizjach takich marginalizowane są zwykle kwestie znaczenia procesów akumulacji kapitału ekonomicznego w krajach rdzenia i roli krajów zależnych jako jego ważnych źródeł. Jak zwraca uwagę József Böröcz, istotą myślenia tego typu jest przekonanie, iż najlepszą drogą dołączenia do grona najzamożniejszych społeczeństw globu jest imitacja tworzonych przez nie wyidealizowanych wizerunków samych siebie [Böröcz 2000: 378].

### **HISTORYCZNE KORZENIE INTELIGENCKIEJ DOMINACJI W POLSCE**

Chciałbym w tym miejscu zaproponować spojrzenie na omawiane zjawiska, które powinno pozwolić nie tylko na przedstawienie o wiele mniej kulturalistycznych wyjaśnień problemów rozwoju społeczno-gospodarczego, ale dać także możliwość wyjaśnienia szczególnej w nich roli elit kulturowych. Tak więc Polska

w tym sensie wydaje się w sposób zasadniczy różnić od najbardziej znanych krajów zachodnich, z drugiej strony wielu krajów innych części Europy, na czele z Rosją. Za zasadniczą cechę państw zachodnich, w szczególności tych należących do tzw. rdzenia systemu światowego, uznać można dominację kapitału ekonomicznego i jego elit. Kapitał ekonomiczny odróżniam tu w szczególności od kapitału kulturowego oraz kapitału społecznego w rozumieniu, jakie nadał im Pierre Bourdieu [Bourdieu 1986]. W jego ujęciu szczególnym typem kapitału społecznego jest zaś kapitał polityczny. Posługując się systemem trzech typów kapitału, można zgodnie z propozycjami Gila Eyala, Ivana Szelényiego i Eleanor Townsley z ich znanej pracy pt. *Making Capitalism without Capitalists* [Eyal, Szelényi, Townsley 1998] uogólniać specyfikę poszczególnych systemów społecznych poprzez hierarchię typów kapitału, jaką daje się w nich obserwować. I tak na przykład modelowym ujęciem współczesnego systemu społecznego Stanów Zjednoczonych byłaby wyraźna dominacja kapitału ekonomicznego, zarówno nad kapitałem politycznym, a szerzej społecznym, jak i kulturowym. Wiąże się ona z dominującą rolą elit wielkiego biznesu, w szczególności finansowych, których interesom podporządkowane są w wielu przypadkach interesy klasy politycznej. Państwo w takim systemie jest w dużym stopniu instytucją wspomagającą ekspansję i realizującą politykę oczekiwaną przez wielki biznes. Elita kulturowa i cała sfera kultury w takim układzie są wyraźnie podporządkowane. W większości przypadków zajmują pozycje „służebne”, godzą się też na dostarczanie swych usług w zamian za raczej prostą wymianę ich na zasoby materialne, rezygnując przy tym ze znaczącej części swej tradycyjnej autonomii. Kontestujące *status quo* frakcje elit kulturowych są w społeczeństwie takiego typu silnie zmarginalizowane, choć mogą cieszyć się znaczącą autonomią. Jak się wydaje, jest to właśnie przypadek krytycznie nastawionych naukowców społecznych w USA, których rola w elitach kraju nie jest znacząca, ale mają oni swobodę tworzenia nawet rewolucyjnych wizji obalenia kapitalizmu.

Nieco inny jest przypadek Francji, w której państwo, a w rezultacie kapitał polityczny, odgrywa o wiele większą rolę. Elity ekonomiczne są silnie powiązane z elitami politycznymi, rekrutacja (i reprodukcja) obu odgrywa się za pośrednictwem kilku elitarnych szkół państwowych [Bourdieu 1996]. Relatywnie znaczna, jak na dzisiejszą Europę Zachodnią, liczba dużych przedsiębiorstw znajduje się pod znaczącą kontrolą państwa. Jednocześnie korpus urzędniczy pozostaje hermetyczną i hierarchiczną kastą, do której dostęp nie jest możliwy bez przejścia elitarniej ścieżki kariery przez wspomniane szkoły państwowe. W Stanach Zjednoczonych natomiast stanowiska w administracji publicznej okresowo zajmowane są przez przedstawicieli biznesu, o wiele rzadziej przez osoby ze środo-

wisk nauki i kultury. O wiele bardziej zrównoważony jest przypadek niemiecki, w którym pomimo dominacji elit ekonomicznych, nie mamy aż tak wyraźnej ich przewagi jak w przypadku amerykańskim. W Niemczech ich pozycję częściowo równoważy rola elit politycznych oraz innych elit rozproszonych w złożonym systemie organizacji publicznych, państwowych i społecznych. Zauważyć można jednocześnie, że rola uczelni i klasy intelektualnej nie jest w Niemczech aż tak znacząca, szczególnie od czasu, gdy czystki prowadzone przez władze hitlerowskie zdegradowały dominujące niegdyś w skali światowej uniwersytety niemieckie i rozbiły elitę naukową, skazując jej znaczącą część na emigrację. Od tego czasu niemieckie uczelnie nie odzyskały dawnej pozycji, w przeciwieństwie do największych koncernów i ich właścicielskich rodzin, których pozycja nie uległa w wielu przypadkach zachwianiu od wieku XIX.

Gdy przyjrzymy się przypadkowi rosyjskiemu, uznać go możemy za dość radykalny system dominacji kapitału politycznego nad pozostałymi. Dominacja ta była oczywiście znacznie wyraźniejsza w okresie sowieckim, w szczególności stalinowskim. Pozostaje jednak silna i dziś, co jest wyraźne, gdy porównujemy Rosję do państw zachodnich. Elita polityczna, związana w szczególności z tzw. „resortami siłowymi”, stanowi jądro rosyjskiego „pola władzy”, by użyć tu pojęcia Pierra Bourdieu [Bourdieu, Wacquant 1993], posługując się przy tym dość asertywnie mechanizmami scentralizowanego państwa rosyjskiego. Pomimo rozwoju liberalnej wersji kapitalizmu w Rosji i zachowania przez ten kraj zauważalnej gospodarczej autonomii względem rdzenia systemu światowego, klasa kapitalistyczna Rosji zdominowana przez tzw. oligarchów, pozostaje silnie zależna od elity politycznej. Równie zależna jest elita kulturowa, wraz ze środowiskiem inteligentkim, które choć posiada pewną autonomię, jest silnie zależne od instytucji państwowych i ich elit. Jak zwracają zresztą uwagę krytycy rosyjskiej inteligencji, jest ona w dużym stopniu produktem systemu sowieckiego i środowiskiem stworzonym przez jego instytucje, a więc do dziś od niego zależnym [Zarycki 2008]. Powszechnie przyjmuje się, że po zniszczeniu elity przedrewolucyjnej Rosji w okresie stalinowskim, jej nowe wcielenie narodziło się w latach 60. Pomimo istnienia w nim pewnych nastrojów kontestacyjnych, nie miało ono już siły i tradycji dających poczucie niezależności od państwa. Ostatni okres swoistego renesansu inteligencja przeżywała w latach pierestrojki i pierwszych latach wolnej Rosji. Nawet wtedy jednak, choć inteligencji zaczęli pojawiać się na salonach władzy i opanowali w dużym stopniu szereg instytucji medialnych, nie osiągnęli pozycji dominującej. Ich wpływ na procesy polityczne jako grupy skończył się dość wyraźnie w połowie lat 90.

Na tym tle przypadek Polski rysuje się jako dość specyficzny. Uważam, że mówić w nim można o dominacji elit inteligentkich, które rozpatrywane byłyby jako szczególny typ elity kulturowej. Za kluczowy dla ustalenia się ich dominacji uznać można rok 1918, w którym powołano II Rzeczpospolitą. Powstała ona w momencie wielkiej porażki dotychczasowych polskich elit ekonomicznych, w szczególności ziemiańskich i kapitalistycznych, które utraciły znaczącą część swoich zasobów materialnych oraz pozycji politycznej. Pozycję dominującą w nowym układzie politycznym powstałym w znacznym stopniu w efekcie kryzysów ekonomicznych związanych z I wojną światową, a następnie pod wpływem wielkiego kryzysu, uzyskała inteligencja, która na ten uprzywilejowany status pracowała większą część wieku XIX, wchodząc nie tylko w konfrontację z zaborcami, ale jednocześnie spierając się z elitami stanowymi i ekonomicznymi (a więc arystokracją i ziemiaństwem). Powstania zbrojne przeciw zaborcom, wywoływane głównie przez frakcje inteligentkie czy też proto-inteligentkie ówczesnych elit, miały, niezależnie od ich formalnego wyniku politycznego, istotny efekt osłabiania się polskich elit ekonomicznych, które płaciły największą cenę w kategoriach statusu, bo to je właśnie najsilniej dotyczyły wywłaszczenia i inne restrykcje skierowane na ograniczenie własności polskiej. Od roku 1918 konfiguracja hierarchii kapitałów w Polsce nie uległa, jak się wydaje, tak krytycznym przemianom. Okres II wojny światowej zniszczył dawne elity polityczne, ale zostały one po 1945 roku zastąpione przez nowe. Choć wywodziły się one zwykle z innych kręgów politycznych, to jednak ich rdzeń rekrutował się także z inteligencji. Co więcej, pomimo awansu do środowiska sprawującego władzę w komunistycznej Polsce znacznej grupy osób o pochodzeniu robotniczym i chłopskim, socjalizacja owych młodych pokoleń klasy średniej w dalszym ciągu rządziła się inteligentkimi wartościami. Było to związane z przejściem przez Polskę Ludową zasadniczych elementów modelu obywatelskiego II Rzeczypospolitej, w szczególności wyobrażenia „wzorcowego obywatela” jako *de facto* idealnego inteligenta, a więc człowieka wykształconego, kulturalnego i poczuwającego się do różnie definiowanej odpowiedzialności za losy niższych klas społecznych. Towarzyszyło temu symboliczne posługiwanie się kategorią „inteligencji pracującej” na określenie swoistej klasy średniej epoki komunistycznej.

W okresie stalinowskim autonomia inteligencji została bardzo ograniczona, zaś nowa inteligencja tworzona przez władze projektowana była jako warstwa elity lojalnej państwu i ideologii komunistycznej. Znacząca część aktywności kulturowej i sieci społecznych tradycyjnej inteligencji przeniosła się jednak do sfery prywatnej lub semi-publicznej. W Rosji ta pośrednia sfera aktywności in-

teligenckiej symbolizowana była w okresie komunistycznym przez kuchnię jako miejsce inteligenckich dyskusji [Oswald, Voronkov 2004]. W Polsce jej ważną instytucjonalną częścią było wsparcie symboliczne i infrastruktura Kościoła Katolickiego. Z czasem wszechogarniająca kontrola państwa nad sferą publiczną zaczęła słabnąć, a szeroko rozumiane inteligenckie *milieu* – autonomizować się. Inteligenci pozostawali zależni od instytucji publicznych, szerzej od władz, ale zależność ta stawała się coraz bardziej złożona, pośrednia, w szczególności w porównaniu do tej, jaką obserwować można było o wiele dłużej w Związku Sowieckim. Autonomiczne stowarzyszenia, nieformalne środowiska, niszowe instytucje publiczne cieszące się pewnym stopniem niezależności, wreszcie wspomniany już Kościół katolicki, dawały polskim inteligentom możliwość złożonego manewrowania w przestrzeni publicznej. Z czasem, po przełomowym dla inteligenckiej alienacji wobec pola władzy roku 1968, powstawać zaczęły instytucje całkowicie niezależne, pojawiły się ideologie anty-polityki [Ost 2014], wzmocniły się nastroje antykomunistyczne. Już na początku lat 70., obserwując analogiczne procesy społeczne na Węgrzech, György Konrád i Iván Szelényi napisali swój słynny esej pt. *Intelektualiści na drodze do władzy klasowej* [Konrád, Szelényi 1979]. Opublikowany pod koniec tej samej dekady na zachodzie stał się co prawda powodem banicji autorów, ale jego przesłanie wyraźnie potwierdzało, że za fasadą oficjalnej ideologii władzy „robotników i chłopów”, realnie uprzywilejowaną elitą coraz wyraźniej stawała się technokratycznie zorientowana inteligencja nazywana przez cytowanych autorów „nową klasą”.

Cały wspomniany okres w Polsce, począwszy od września 1939 r., to jednocześnie kolejny wielki kryzys elit ekonomicznych. Na skutek nacjonalizacji z lat 40. (niemieckich, sowieckich oraz tych zaprowadzonych przez Polskę Ludową), tracą one wszystkie poważniejsze zasoby, czego efektem jest dodatkowe relatywne wzmocnienie elit inteligenckich, obejmujące również przechodzenie dawnych przedsiębiorców czy ziemian na pozycje czysto inteligenckie. Wraz z powolnym chyleniem się ku upadkowi komunizmu, rodzić zaczyna się nowa klasa przedsiębiorców, jednak ich pozycja jest do końca istnienia PRLu relatywnie słaba, a w wielu przypadkach głównym źródłem gospodarczego sukcesu są koneksje lub umiejętność przystosowania się do specyficznych warunków tworzonych przez komunistyczne państwo uchylające w niektórych miejscach swoje monopole. Po zmianie ustrojowej większość z przedsiębiorców późnego PRL, tak zwanych „prywaciarzy”, wśród których symboliczne, ważne miejsca zajmowali „badylarz”, „cinkciarz” oraz „przedsiębiorca polonijny”, nie była w stanie obronić swoich pozycji rynkowych. Tylko nieliczni skonsolidowali swoje biznesy, jak sugerowały badania zespołu pod kierunkiem wspomnianego



już Ivána Szelényiego [Szelényi, Treiman, Wnuk-Lipiński 1995], były to głównie osoby posiadające ponadprzeciętne zasoby kapitału kulturowego, a więc szeroko rozumiani inteligenci.

Podobnie, dawna nomenklatura jako grupa utraciła większość swoich przywilejów. Wybrane jej środowiska i jednostki były w stanie konwertować dawne przywileje polityczne na pozycję materialną, a nawet polityczną w nowym systemie, jednak ich sukcesy są dość ograniczone. Dobrze widać to w porównaniu z Rosją czy Białorusią, gdzie znacznie większa część dawnej nomenklatury skutecznie utrzymuje uprzywilejowaną pozycję, a z końcem lat 90. wyraźnie ją konsoliduje, jednoznacznie podporządkowując sobie elity biznesowe i kulturowe. W tym czasie w Polsce zachodziły procesy przeciwne. Niepowodzeniem zakończyły się próby konsolidacji pozycji ekonomicznej przez środowiska wywodzące się z dawnej nomenklatury [Staniszki 2001]. Ich oddziaływanie okazało się zbyt słabe i w efekcie zjednoczone siły grup wywodzących się z dawnej opozycji antykomunistycznej pod przewodnictwem inteligencji ograniczają znacząco proces nazywany popularnie uwłaszczeniem nomenklatury czy też kapitalizmem politycznym. Jako przeciwwaga dla nich do procesów prywatyzacyjnych dopuszczony zostaje kapitał zachodni, który z czasem staje się dominującym aktorem w znacznej części sektorów gospodarki [Jasiecki 2013]. Ten proces wydaje się kluczowym momentem dla umocnienia się dominującej pozycji polskiej inteligencji. Ograniczył on bowiem zdolności konsolidacji krajowych elit ekonomicznych jak i postkomunistycznych elit politycznych.

Kapitał zachodni i instytucje zachodnie okazały się idealnym partnerem dla elity inteligenckiej. Pozostawiając inteligencji prawie całkowitą swobodę w sferze kulturowej oraz znaczną autonomię w sferze politycznej, dostarczyły jednocześnie znacznej części inteligenckich elit solidnych dochodów, zatrudniając ich licznych przedstawicieli w swojej służbie. Chodzi tu zarówno o pracę etatową jak i doradczą, o usługi świadczone podmiotom komercyjnym jak i zagranicznym, instytucjom badawczym, rządowym i pozarządowym oraz szereg form działalności zasilanej ze środków struktur europejskich (unijnych i pokrewnych). Część tego pola instytucjonalnego zorientowaną bezpośrednio na obsługę interesów międzynarodowych korporacji Jan Drahekupil nazywa nawet „kompradorskim sektorem usługowym” [Drahekoupil 2008]. Można zwrócić uwagę, że ta rola pełniona przez część inteligencji była już wyraźna w okresie międzywojennym, a Józef Chałasiński w swoim znanym krytycznym esejku twierdził, iż w tym okresie „inteligent polski stawał się rezydentem obcego kapitalizmu w Polsce, tak jak przedtem był rezydentem folwarku-dworku pańszczyźnianego” [Chałasiński 1946: 31].

Zarysowany tu układ „pola władzy” [Bourdieu, Wacquant 1993], które skonsolidowało się w obecnej formie po wejściu Polski do Unii Europejskiej, może być rozpatrywany jako wzmacniający strukturalną pozycję inteligencji, czy też czegoś co może być nazywane w duchu socjologii Pierre’a Bourdieu „inteligentkim *milieu*” lub polem [Zarycki, Warczok 2014]. W warunkach relatywnej słabości struktur państwowych oraz niewielkich zasobów rodzimego kapitału ekonomicznego, pole inteligentkie legitymizowane i zasilane kapitałem symbolicznym i ekonomicznym przez instytucje krajów światowego rdzenia, okazuje się posiadać przewagę wobec narodowego pola ekonomicznego (a więc jego części niezależnej od kapitału międzynarodowego i państwowego) jak i politycznego, a częściowo nawet państwowego. Ta hierarchia nie jest oczywiście powszechna. Nie brak w Polsce sfer czy sytuacji, gdzie inteligentkie elity podporządkować się muszą graczom ekonomicznym czy politycznym. Na poziomie strukturalnym i w perspektywie długiego trwania taka teza może być jednak uzasadniona. W szczególności, jak się wydaje, to kapitał kulturowy pozostaje w warunkach polskich najstabilniejszym z zasobów pozwalającym na w miarę pewną transmisję pozycji społecznej z pokolenia na pokolenie. Gwarantować jej nie są w stanie ani kapitał polityczny, ani ekonomiczny, których zasoby w warunkach polskich kolejne elity tracą z zadziwiającą łatwością w następujących po sobie falach kryzysów ekonomicznych i politycznych rewolucji.

Nie oznacza to oczywiście, że kapitały ekonomiczny i polityczny przestają być ważne. W szczególności w obecnym okresie w rolę przedsiębiorców, a także polityków wchodzi często sami inteligenci. Ważne jest jednak to, że role te są dla nich li tylko rolami, które ulec mogą w pewnym momencie zakończeniu, np. w momencie kolejnego głębokiego załamania gospodarczego, co nie pozbawi jednakże takich osób uprzywilejowanej pozycji społecznej. Elity inteligentkie od samego początku ich istnienia charakteryzuje bowiem hybrydowość i wielość pełnionych, często jednocześnie ról, wielość sfer działania, funkcji i kompetencji. Na tę cechę polskich elit inteligentkich zwracała uwagę m.in. znana amerykańska antropolożka Janine Wedel w swoim przenikliwym studium strategii życiowych tychże środowisk na początku lat 80. [Wedel 2007]. Różnorodność pełnionych funkcji zapewnia też odporność tych elit na nagłe zaburzenia i kryzysy ekonomiczne i polityczne. Innymi słowy, charakterystyczna dla tej części kontynentu nietrwałość instytucji i nieciągłość systemu ekonomicznego nie jest w stanie zakłócić względnej stabilności słabo zinstytucjonalizowanego pola inteligentkiego. Kluczowym zasobem pozostaje w nim kapitał kulturowy przechodzący w nieformalny kapitał społeczny związany z przynależnością, nierzadko wielopokoleniową, do środowisk inteligentkich. To ten nieformalny kapitał uznania,

wykształcenia, symbolicznych osiągnięć i etosu pozostaje kluczowym wymiarem inteligentkich hierarchii. Porządkują one ludzi na skalach „kulturalności”, „erudycji”, „patriotyzmu”, „prawości” czy też „szlachetności”.

### MODELE KULTUROWE A MECHANIZMY NATURALIZACJI I LEGITYMIZACJI STATUSU INTELIGENCJI

Można jednocześnie zwrócić uwagę, że korzenie współczesnego renesansu omawianych tu interpretacji kulturalistycznych i psychologizujących skorelowane są silnie z procesem upadku projektu komunistycznego i słabnących wpływów Związku Sowieckiego w Europie Środkowej. Apogeum okresu stalinowskiego rozpatrywać można, jak wspomniano, jako okres względnej dominacji elit politycznych nad kulturowymi, która to przewaga wraz z biegiem lat słabnie, kończąc się powtórny triumfem inteligencji. W tym też czasie perspektywa dość dobrze rozwijającej się wcześniej w Polsce historii gospodarczej w sposób globalny uwzględniającej ewolucję wielowymiarowych zależności strukturalnych w latach 80. XX wieku zanika w dyskursach akademickich i medialnych. Słabnie pamięć, że w ramach teorii systemu światowego i podobnych jej paradygmatów powstał również szereg ważnych prac na temat historycznych źródeł gospodarczej peryferyjności Polski. Jak przypomina, omawiając je w swojej książce *Zrozumieć zacofanie* Anna Sosnowska, niektóre z nich były też źródłem inspiracji dla samego Wallersteina [Sosnowska 2004]. Opisujący proces przejścia od wizji ekonomizujących do kulturalistycznych pokazuje dobrze cytowana praca Anny Sosnowskiej [2004], w której autorka dokumentuje charakterystyczną tendencję ewolucji dominujących paradygmatów polskiej szkoły historii gospodarczej. W pierwszych dekadach Polski Ludowej charakteryzował ją silny nacisk na wymiar ekonomiczny kwestii „zacofania” i otwarte nawiązania do teorii zależności, w ramach której problemy Europy Środkowej rozpatrywane były również w kategoriach zależności kolonialnej od zachodniego rdzenia. Ten sposób myślenia charakteryzował w szczególności prace Mariana Małowista, który w początkowym okresie swej kariery był wręcz wyznawcą dość radykalnego ekonomizmu w wydaniu ortodoksyjnie marksistowskim. Wraz z chyleniem się ku upadkowi bloku sowieckiego, w polskiej szkole historii gospodarczej maleć zaczynała popularność wyjaśnień ekonomicznych, a ich miejsce stopniowo zajmują hegemoniczne obecnie wyjaśnienia kulturalistyczne.

Według Sosnowskiej, ewolucji tej doświadczały nawet poszczególni uczeni, co najlepiej ilustruje zmiana na przestrzeni lat poglądów Jerzego Topolskiego, w którego pracach model polskiego zacofania ulegał wraz z chyleniem się komu-

nizmu ku upadkowi stopniowej kulturalizacji. Znikały w nim, jak i w podobnych ujęciach, kwestie wpływu rynku zewnętrznego na rozwój ziem polskich czy zależności kapitałowych gospodarki. Nacisk przenosił zaś Topolski, a za nim inni polscy naukowcy, na kwestie mentalności, w kategoriach których zaczynała być stopniowo postrzegana także rola wspomianej już instytucji folwarku. Można więc powiedzieć, że w wyniku swoistego „zwrotu kulturowego”, jaki dokonał się latach 80. i 90. XX wieku w polskich naukach społecznych, folwark z symbolu ekonomicznej zależności Polski od krajów rdzenia systemu światowego stał się dziś symbolem polskiego „zacofania mentalnego”, rozumianego jako efekt inercji mechanizmów kulturowych rozpatrywanych w izolacji od otoczenia międzynarodowego.

Podobne tendencje przemiany paradygmatów w postrzeganiu głównych powodów słabości krajów Europy Środkowej i Wschodniej można było obserwować w całym regionie. Węgierski badacz Attila Melegh [2006] określił ten rodzający się wraz z upadkiem systemu komunistycznego i stopniowego wchodzenia Europy Środkowej w bezpośrednią zależność od zachodniego rdzenia nowy paradygmat kulturalistyczny mianem „dyskursu cywilizacyjnego”, który, jak zauważył, zastępował jednocześnie dominujący wcześniej paradygmat etatystyczny i klasyczny, ekonomiczny dyskurs modernizacyjny dominujący w latach 50. i 60. Przyjmowanie w nim za oczywistość kluczowej roli państwa, również w ujęciach powstających w krajach zachodnich, dobrze dokumentuje praca Adama Leszczyńskiego [Leszczyński 2013]. Według Melegha, „dyskurs cywilizacyjny” może być rozpatrywany jako silnie orientalistyczna ideologia „starych-nowych elit inteligentkich Europy Środkowo-Wschodniej powracających do władzy” [Melegh 2006: 192]. Legitymizuje on też w znaturalizowanych kategoriach kulturowej niższości podporządkowaną geoeconomicznie pozycję naszej części kontynentu w stosunku do zachodniego rdzenia. Jak sugerowałem też w mojej wcześniejszej pracy, można go ujmować również w kategoriach „ideologii wschodniości”, a więc lokalnych wariantów opisywanego szeroko w światowej literaturze syndromu „orientalizmu” [Zarycki 2014b]. W nawiązaniu do tej tezy Magdalena Nowicka wskazuje też niewykorzystany ciągle w badaniach omawianej problematyki potencjał koncepcji Michaela Foucaulta [Nowicka 2014].

W przypadku Polski zaryzykować można tezę, iż do czynienia mamy ze stopniową konsolidacją programu reform kulturowych jako dominującej wizji modernizacji kraju pod inteligentkim przywództwem. Jak wspomniano, wizja sfery kulturowej jako głównego, determinującego wszystkie pozostałe sfery wymiaru niedorozwoju kraju, zaczęła wyłaniać się jako dominujące ujęcie w polskich naukach społecznych już w ostatnich latach Polski Ludowej. Agnieszka Kolasa-

-Nowak [2010] dość szczegółowo udokumentowała, jak na przełomie lat 80. i 90. XX w. w sposób fundamentalny ewoluował w taki właśnie sposób główny nurt polskich nauk społecznych. Jak pokazała, z badanych wcześniej intensywnie kwestii interesów grupowych i relacji władzy, nacisk przeniósł się na czynniki kulturowe i mentalność. W pierwszym okresie po upadku komunizmu to jego właśnie spuścizna kulturowa (np. „socjalistyczne residua” czy braki w zakresie „kompetencji cywilizacyjnych” społeczeństwa), postrzegane były jako główne bariery modernizacji. Po około 20 latach od upadku komunizmu jego spuścizna kulturowa powoli traci, jak się wydaje, swoją nośność jako główne wyjaśnienie problemów rozwojowych kraju. Być może dlatego odpowiedzialność przenoszona jest stopniowo przez naukowców, a za nimi publicystów, na czynniki kulturowe dłuższego trwania, jak spuścizna pańszczyzny, katolicyzm czy też mentalność folwarczna. I to na ich bazie powstają coraz bardziej syntetyczne programy modernizacji jako wielkiej reformy kulturowej.

Być może ta wyraźna ekspansja wizji modernizacji kulturowej i psychologicznej bazującej na teoriach długiego trwania i przenoszenie się ich z pola akademickiego, przez medialne, do eksperckiego, wiązana może być też z przemianami, jakie zachodziły w kraju na początku XXI wieku. Ich symbolem obok wejścia do Unii Europejskiej może być m.in. tzw. afera Rywina, która odczytywana być może jako ostateczna porażka projektów konsolidacji politycznej pod hasłami budowy kapitalizmu narodowego [Zarycki 2009]. Ta trajektoria polskiego pola władzy kontrastuje wyraźnie z tendencjami, które obserwować można w szczególności w Rosji czy w słabszych formach na Węgrzech i oznacza zwycięstwo inteligencji jako klasy dominującej nad lokalnymi elitami ekonomicznymi i politycznymi. W takim ujęciu omawiane tu projekty modernizacji kulturowej można by interpretować jako manifesty w pełni odrodzonej inteligenckiej hegemonii [Zarycki, Warczok 2014].

Innymi słowy można argumentować, że wspomniany tu charakter polskiego pola władzy z marginalizacją w nim rodzimych elit ekonomicznych i politycznych wpływać może na wspomniane zjawisko kulturowego i psychologicznego definiowania wyzwań rozwojowych stojących przed Polską. Jego odbiciem wydaje się m.in. narracja polskości w podręcznikach szkolnych, jaką zrekonstruowali Monika Popow i Tomasz Szkudlarek. Według słów tego ostatniego „Polskość «polityczna» jest w podręcznikach konstruowana w relacji do wyzwań «współczesności» i właśnie «współczesności» – której podstawowe cechy są definiowane poza granicami Polski – dotyczy większości metafor narodu politycznego. Znaczna ich część wiązana jest z postawami przedsiębiorczości. Mówiąc w skrócie, jesteśmy kulturowym narodem, który musi zmieścić się «zmieścić» w politycznie

i ekonomicznie zdefiniowanej ramie uwarunkowań zewnętrznych, europejskich i globalnych. Konsekwencje takiego rozwarstwienia dyskursu mogą oznaczać, że Polska «jako taka» nie jest konstruowana jako wspólnota polityczna. «Tu» mamy kulturę i identyfikację mityczną; «tam» powstaje polityka i ekonomia» [Edukacja ku obywatelskości 2013: 17].

Warto zwrócić uwagę, że koncentracja uwagi na problemach kulturowych, mentalnych i pokrewnych, którą możemy obecnie obserwować nawet w wielu kręgach pola ekonomicznego czy politycznego, interpretowana może być na kilku poziomach. Po pierwsze, na poziomie strukturalnym odczytywana może być jako potwierdzenie tezy o słabości struktur oraz elit państwowych i ekonomicznych na ziemiach polskich. W szczególności oddziaływanie na nie elit inteligenckich, a szerzej elit krajowych, jest bardzo ograniczone. Innymi słowy, w warunkach silnie ograniczonych możliwości działania praktycznego, niewielkich wymiernych zasobów materialnych oraz instytucjonalnych, wezwania do działań kulturowych (np. wizje i programy „reedukacji społeczeństwa”, „ratowania wartości”, „narodowego coachingu”, „przepracowania przeszłości”, „odnowienia wartości” czy „zmiany kulturowo-mentalnej” itp.) okazać się mogą użytecznym substytutem symbolicznym działań pragmatycznych pozwalającym na podkreślenie podmiotowości i aktywności elit. Po drugie, jak już sugerowano, interpretacje kulturalistyczne mogą być postrzegane jako element strategii indywidualnych, obliczonych, świadomie lub nie, na demonstrację swych inteligenckich przymiotów, w szczególności intelektualnego i stylistycznego wyrafinowania, szacunku dla inteligenckich wartości, otwartości, znajomości historii, kultury, języków obcych czy nauk społecznych, zarówno rodzimych jak i światowych. Odwołanie się do sfery kulturowej jest też istotnym podkreśleniem własnego położenia w kluczowym w Polsce continuum społecznym oddzielającym „ludzi kulturalnych” od tych pozbawionych tego przymiotu, a określanych często niekoniecznie eleganckimi mianami. Trzecim poziomem możliwej interpretacji strategii kulturalistycznych może być postrzeganie ich jako sposobów legitymizacji inteligencji w oczach elit i instytucji globalnych.

Interesujące w tym kontekście może być to, że w jednym ze swoich niedawnych tekstów Jan Szomburg wprost sugerował, iż sfera kultury postrzegana może być jako najbardziej realna sfera działania na rzecz unowocześnienia Polski, bo wszystkie wcześniejszej próby reform w sferach ekonomiczno-kapitałowej oraz polityczno-instytucjonalnej okazały się niewykonalne [Szomburg 2014b]. Odwołując się w tym kontekście do cytowanych już rozważań Piotra Korysia [Koryś 2014] na temat dotychczasowej historii wysiłków modernizacyjnych Polski, Szomburg stwierdza, iż „ani droga ekspansji finansowo-inwestycyjnej,

ani reform instytucjonalno-regulacyjnych nie przyniosła trwałego sukcesu. Może czas wziąć na poważnie trzecią płaszczyznę modernizacji i wypracować takie narodowe i lokalne habitusy i wzorce działań oraz kultury organizacyjne we wszystkich dziedzinach życia, aby zwiększyć poziom i jakość współpracy Polaków, by podwyższyć naszą podmiotowość zbiorową na wszystkich szczeblach?” [Szomburg 2014b: 9].

Warto zwrócić uwagę, że takie kulturowe zdefiniowanie głównych wyzwań rozwojowych daje do ręki inteligencji kluczowe uprawnienia do wytyczania szczegółowych wytycznych reformatorskich. Wypracowywanie nowych modeli „habitusów”, „wzorców kultury” czy zaangażowania w życie społeczne to bowiem tradycyjnie inteligencka domena, w której pozycja elit kulturowych nie będzie nigdy zagrożona. Jako takie właśnie dowartościowanie roli inteligencji, a w szczególności jej posiadających największe i najbardziej różnorodne zasoby elit, odczytywać można również szereg innych prac definiujących różnego rodzaju deficyty kulturowe jako główne źródło słabości modernizacji Polski. Należą do nich w szczególności cytowane tu już niedawne prace Jana Sowy (*Fantomowe ciało króla*) czy Andrzeja Ledera (*Prześlona rewolucja*). W myśl pierwszej z nich społeczeństwo polskie w większości wywodzące się z warstwy chłopskiej błędnie postrzega siebie jako naród postszlachecki. W wyniku przyjęcia mitycznych narracji kultywuje sarmackie i romantyczne tradycje, w zredukowanej na dodatek wersji, bo uzasadniającej dzisiejszą homogeniczność kulturową Polski [Sowa 2011]. Andrzej Leder przekonuje zaś, że podstawowym problemem Polski jest przemilczenie jej utraconej różnorodności kultur oraz w szczególności nieprzepracowana spuścizna zagłady Żydów i przejęcia ich mienia, które dokonały się w ramach bezprecedensowego, *de facto* rewolucyjnego procesu zmiany struktury społecznej [Leder 2014].

Edwin Bendyk odwołuje się do wspomnianych prac, stawiając następujące pytanie: „Czy tak zredukowana i zafalszowana tożsamość może być zasobem rozwojowym? Czy dysonans dyskursywny, owa różnica między społeczną substancją a jej kulturowymi hipostazami jest rozwojową przeszkodą, czy przeciwnie źródłem napięć generujących społeczny dynamizm, powodujących, że Polacy funkcjonują w przestrzeni hybrydowej dłużej, niż istnieje to zaproponowane przez Manuela Castellsa pojęcie?” [Bendyk 2014]. Jak się wydaje, sygnalizowane tu sposoby rozumowania, w których to pytania o „nieprzepracowaną”, „zafalszowaną” czy też „zredukowaną” spuściznę kulturową, nieujawnianą „chłopską tożsamość”, niedopasowaną do wyzwań nowoczesności „folwarczną mentalność”, czy szlacheckie mity sprzeczne z prawdą i istotą modernizacji, albo dla innych nieprzewyciężoną spuściznę kulturową komunizmu, które

blokować mają rozwój kraju, przybliżanie się go do rozwiniętego Zachodu itp. wpisują się dość wyraźnie we wspomniane na wstępie kulturo-centriczne wizje rozwoju kraju. Ich promocja przenosi ciężar debaty publicznej z wymiarów ekonomicznego oraz politycznego w wymiar kulturowy, tym samym czyniąc z elit inteligenckich kluczowych graczy rozstrzygających o sposobach definiowania wyzwań rozwojowych i hierarchii społecznych.

Na zakończenie przypomnieć można jeszcze raz, że opisywane tu kulturalistyczne i psychologiczne wizje determinant rozwoju społeczno-gospodarczego wpisują się w zachodnie wzorce indywidualizmu i kulturalizmu. Są bowiem w dużym stopniu dyskursami adaptowanymi z zachodniego rdzenia i dostosowanymi do lokalnego kontekstu. Najbardziej wyrazistym typem zachodnich kulturalistycznych dyskursów rozwojowych znajdującym ogromny rezonans również na polskich peryferiach jest syndrom, który określać można mianem „innowacjonizmu”, a więc wizja kluczowej we współczesnym rozwoju społeczno-gospodarczym roli innowacji rozumianej nie tylko technicznie czy rynkowo, ale przede wszystkim jako zjawiska kulturowego i oczekiwanej postawy psychologicznej [Zarycki 2014a]. Innowacjonistyczne wizje były już wielokrotnie krytykowane i dekonstruowane w literaturze światowej [np. Jessop 2008]. Wskazywano zarówno na ich funkcję legitymizacji nierówności wewnątrz społeczeństw (w szczególności dominacji wielkiego kapitału czy klas wyższych mających możliwość definiowania kryteriów kulturowej innowacyjności i deprecjonowania jej konkurencyjnych form), jak i nierówności międzynarodowych (dominacji krajów rdzenia nad wiecznie „goniącymi” je peryferiami). Hegemonia rdzenia wobec peryferii jawi się w świetle innowacjonistycznych, a szerzej kulturalistyczno-psychologicznych dyskursów, jako zawiniona prawie wyłącznie przez moralne lenistwo tej ostatniej. Skoro głównym czynnikiem konkurencyjności okazuje się dziś innowacyjność, a więc zasób kulturowo-psychologiczny, to mobilizacja w tym wymiarze jest nie tyle kwestią ekonomiczną, ale przede wszystkim kwestią woli i wiedzy. Jak sugerowano, ta wizja przyjmowana jest chętnie przez elity kulturowe, bo dowartościowuje ich rolę, marginalizując jednocześnie inne istotne wymiary zależności i władzy. Można też powiedzieć, że legitymizuje w kategoriach kulturowo-psychologicznych ich dominującą i de facto strukturalnie uwarunkowaną pozycję. Kompetencje elit inteligenckich w adaptacji do nowych globalnych dyskursów kulturalistycznych stają się więc rzeczywiście niezastąpione, zarówno dla legitymizacji ich własnej roli, jak i uzasadnienia szerszych mechanizmów globalnego podziału pracy.



## BIBLIOGRAFIA

- Babones S.**, 2015, *What is world-systems analysis? Distinguishing theory from perspective*, "Thesis Eleven", 127, pp. 3–20.
- Bendyk E.**, 2008, *Polski folwark i jego konsekwencje*, (w:) J. Szomburg (red.), *Modernizacja Polski: kody kulturowe i mity*, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, ss. 29–36.
- Bendyk E.**, 2014, *W stronę metakultury rozwoju*, Collegium Civitas, Narodowe Centrum Kultury, Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana.
- Boatcă M.**, 2014, *Second Slavery vs. Second Serfdom: Local Labor Regimes of the Global Periphery*, (w:) S. Arjomand (red.), *Social Theory and Regional Studies in the Global Age*, New York: Stony Brook Press, pp. 361–388.
- Bourdieu P.**, 1986, *The Forms of Capital*, (w:) J.G. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for Sociology of Education*, New York, Westport, Connecticut, London: Greenwood Press, pp. 241–258.
- Bourdieu P.**, 1996, *The state nobility. Elite schools in the field of power*, Stanford: Stanford University Press.
- Bourdieu P. i Wacquant L.J.D.**, 1993, *From Ruling Class to Field of Power: An Interview with Pierre Bourdieu on La Noblesse d'État*, "Theory, Culture & Society", 10, pp. 19–44.
- Böröcz J.**, 2000, *Informality Rules*, "East European Politics and Societies", 14, pp. 348–380.
- Chalasiński J.**, 1946, *Spoleczna genealogia inteligencji polskiej*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik.
- Czapiński J.**, 2015, *Patologiczny indywidualizm*, (w:) J. Żakowski (red.), *Reforma kulturowa 2020–2030–2040*, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza, ss. 68–69.
- Czyżewski M.**, 2013, *W kręgu społecznej pedagogii*, „Societas/Communitas”, 2(16), ss. 43–74.
- Drahokoupil J.**, 2008, *The rise of the comprador service sector: The politics of state transformation in Central and Eastern Europe*, "Polish Sociological Review", 162, pp. 175–189.
- Duch-Dyngosz M.**, 2012, *Zapomniana genealogia Polaków*, „Znak”, maj (5), ss. 8–13.
- Edukacja ku obywatelskości*, 2013, Dyskusja redakcyjna, „Societas/Communitas”, 2(16), ss. 13–42.
- Eyal, G., Szelényi I. i Townsley E.R.** 1998, *Making capitalism without capitalists. Class formation and elite struggles in post-communist Central Europe*, London, New York: Verso.
- Fazlagić A.J.**, 2008, *Ucieczka z folwarku*, „Edukacja i Dialog”, 3/2008, ss. 17–19.
- Gliński P.**, 2010, *Obywatele rodzą się (też) w Kościele*, „Więź”, 7, ss. 5–11.
- Hausner J.**, 2015, *Kultura jako ścieżka wyjścia z kryzysu*, (w:) M. Lewicki, S. Mandes, A. Przybylska, S. Małgorzata, C. Trutkowski (red.), *Socjologia społeczeństwa. Księga dedykowana Profesorowi Mirosławowi Marody*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, ss. 189–212.
- Hausner J., Karwińska A. i Purchla J.**, 2013, *Kultura a rozwój*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Hryniewicz J.**, 2004, *Polityczny i kulturowy kontekst rozwoju gospodarczego*, Warszawa: Scholar.
- Hryniewicz J.**, 2013, *Piętno folwarku*, „Pomorski Przegląd Gospodarczy”, 4, ss. 44–49.
- Huntington S.P.**, 1997, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa: WWL Muza.
- Jasiecki K.**, 2013, *Kapitalizm po polsku: Między modernizacją a peryferiami polskimi*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jessop B.**, 2008, *Kulturowa ekonomia polityczna a analiza dyskursu*, (w:) A. Duszak i N. Fairclough (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Kraków: Universitas, ss. 121–148.

- Konrad G. i Szelényi I.**, 1979, *The intellectuals on the road to class power*, New York: Harcourt Brace Jovanovich.
- Kolasa-Nowak A.**, 2001, *Zmiana systemowa w Polsce w interpretacjach socjologicznych*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Koryś P.**, 2014, *W poszukiwaniu sposobu na nowoczesność. Rozwój i polityka rozwojowa w perspektywie historycznej*, (w:) J. Szomburg (red.), *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?*, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, ss. 94–101.
- Kowalik A.**, 2014, *Folwark biurowy*, „Forbes”, 7, ss. 120–122.
- Leder A.**, 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Leszczyński A.**, 2012, *Złe wychowanie. Czy dzieci sieci wyguglają sobie przyszłość?*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny”, 18 kwietnia.
- Leszczyński A.**, 2013, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej i Instytut Studiów Politycznych PAN 2013.
- Makowski J.**, 2015, *Kościół: między tradycją a zmianą*, (w:) J. Żakowski (red.), *Reforma kulturowa 2020–2030–2040*, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza, ss. 160–171.
- Melegh A.**, 2006, *On the East-West slope: Globalization, narration, racism and discourses on Central and Eastern Europe*, Budapest, New York: CEU Press 2006.
- Nowicka M.**, 2014, *Orientalizm na peryferiach. Esej recenzyjny*, „Przegląd Socjologiczny”, 63 (LXIII), ss. 115–133.
- Ost D.**, 2014, *Solidarność a polityka antypolityki*, Gdańsk: Europejskie Centrum Solidarności.
- Oswald I. i Voronkov V.**, 2004, *The ‘public-private’ sphere in Soviet and post-Soviet society. Perception and dynamics of ‘public’ and ‘private’ in contemporary Russia*, “European Societies”, 6, ss. 97–117.
- Putnam R.**, 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków, Warszawa: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Fundacja im. Stefana Batorego.
- Rose N.S.**, 1996, *Inventing our selves: psychology, power, and personhood*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Santorski J.**, 2015, *Polskie folwarki*, (w:) J. Żakowski (red.), *Reforma kulturowa 2020–2030–2040*, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza, ss. 72–74.
- Said E.W.**, 2001, *The Clash of Ignorance*, “The Nation”, October 22, ss. 349–353.
- Sendrowicz B.**, 2015, *PIP bezradna przy śmieciówkach*, „Gazeta Wyborcza” 17 czerwca.
- Sosnowska A.**, 2004, *Zrozumieć zacofanie. Spory historyków o Europę Wschodnią, 1947–1994*, Warszawa: Trio.
- Sowa J.**, 2011, *Fantomowe ciało króla: Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków: Universitas.
- Staniszki J.**, 2001, *Postkomunizm. Próba opisu*, Gdańsk: Wydawnictwo słowo/obraz terytoria.
- Szelényi I., Treiman D.J., Wnuk-Lipiński E.**, 1995, *Elity w Polsce, w Rosji i na Węgrzech. Wymiana czy reprodukcja?*, Warszawa: Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk.
- Szomburg J.**, 2014a, *Polak w pracy – jak wydobyć nasz potencjał?*, <http://sto.org.pl/polak-w-pracy-jak-wydobyc-nasz-potencjal>.
- Szomburg J.**, 2014b, *Rozwój kulturowo-mentalny to największe wyzwanie modernizacyjne w następnych 25 latach*, (w:) J. Szomburg (red.), *Jaka modernizacja Polski: od budowy in-*

- frastruktury do nowych postaw i zachowań?*, Gdańsk: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, ss. 6–9.
- Zomburg J., Zbieranek P.**, 2014, *Wygrać kolejne ćwierćwiecze*, „Rzeczpospolita”, 30 czerwca, L2–L3.
- Wallerstein I.M.**, 1974, *The modern world-system*, New York: Academic Press.
- Warczok T., Zarycki T.**, 2014, *(Ukryte) zaangażowanie i (pozorna) neutralność: Strukturalne ograniczenia rozwoju socjologii krytycznej w warunkach pół-peryferyjnych*, „Stan Rzeczy”, 6, ss. 129–158.
- Wasilewski J.**, 1986, *Spoleczeństwo polskie, społeczeństwo chłopskie*, „Studia Socjologiczne”, 3, ss. 40–56.
- Wedel J.R.**, 2007, *Prywatna Polska*, Warszawa: Wydawnictwo TRIO.
- Wedel J.R.**, 2009, *Shadow elite: how the world's new power brokers undermine democracy, government, and the free market*, New York: Basic Books.
- Zarycki T.**, 2008, *Co się stało z inteligencją rosyjską?* „Res Publica Nowa”, 4/194, ss. 108–118.
- Zarycki T.**, 2009, *The Power of the Intelligentsia. The Rywin Affair and the Challenge of Applying the Concept of Cultural Capital to Analyze Poland's elites*, „Theory and Society”, 38, ss. 613–648.
- Zarycki T.**, 2014a, *Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej*, „Zarządzenie Publiczne”, 27, ss. 20–34.
- Zarycki T.**, 2014b, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, London: Routledge.
- Zarycki T., Warczok T.**, 2014, *Hegemonia inteligencji: Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy – perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo”, 4, ss. 27–49.

Tomasz Zarycki

## CULTURAL AND PSYCHOLOGICAL MODERNIZATION AS AN IDEOLOGY OF THE INTELLIGENTSIA'S HEGEMONY

### Abstract

This article attempts to develop a critical view of a wide spectrum of modern media and academic discourses in Poland, which are characterized by their common assumption of the crucial role of “cultural”, “mental”, “historical”, and “psychological barriers”, seen as key impediments on the way towards the acceleration of Poland’s development. Alternatively, one can speak in this context about visions which are characterized by a belief that these are the spheres of culture and psychology which are the most likely platforms on which radical acceleration of country’s development can be take place. These visions are related to a wider set of tendencies characteristic of a considerable part of Polish social sciences, which can be seen as the “culturalization” and “psychologization” of images of social processes. These tendencies are coupled with marginalization of interpretations of social changes in terms of their political and economic dimensions. The growing popularity of the above-mentioned visions, which even refer to psychoanalysis, may be linked in a global dimension to the evolution of mechanisms of legitimization in the modern Western world, in particular to the rising importance of discourses individualizing images of the social world and naturalizing power

relations through the ethics of private interest and choice. The active adaptation of these visions in Poland is interpreted in this article as an aspect of the process of the intelligentsia's adaptation to changing structures and power relations on the global scale, whereas intelligentsia is understood here as a kind of peripheral elite and a substitute for an absent bourgeoisie, relying on the key role of cultural capital. The above-mentioned visions of cultural and mental barriers seem to fit very well into both the mechanisms of naturalization and legitimization of Poland's dependence on the Western core, and at the same time into the mechanism of domination of the intelligentsia elite and its persistent influence on the key dimensions of social life in Poland.

**Keywords:** intelligentsia, cultural capital, modernization, innovationism

WŁODZIMIERZ ANIOŁ  
Uniwersytet Warszawski\*

## PUŁAPKA EKONOMIZMU. U ŹRÓDEŁ DOMINACJI NEOLIBERALNEJ NARRACJI MODERNIZACYJNEJ W POLSCE

### Streszczenie

Celem artykułu jest analiza przejawów i genezy neoliberalnego ekonomizmu, który odgrywa kluczową rolę w dyskursie publicznym we współczesnej Polsce. Autor omawia jego znaczenie w wielu obszarach życia społecznego i polityki publicznej, często redukowanych tylko do wymiaru ekonomicznego. W szczególności dużo miejsca poświęcono tu pojawieniu się tej narracji w Polsce w przełomowym momencie transformacji ustrojowej po upadku komunizmu w 1989 r., tj. w okresie przygotowania i realizacji gospodarczej „terapii szokowej” w latach 1989-91. Omówiono szereg zewnętrznych i krajowych przyczyn, jakie legły u podstaw przyjęcia w tym czasie koncepcji szybkich i radykalnych reform rynkowych, znanej jako Plan Balcerowicza. Pokazując niektóre konsekwencje ekspansji czysto ekonomicznego punktu widzenia na pozaekonomiczne sfery życia, takie jak służba zdrowia czy edukacja, artykuł zwraca uwagę na znaczenie inercji instytucjonalnej oraz zależności od ścieżki (*path dependence*) w kształtowaniu trajektorii rozwojowej Polski. Rozważania są inspirowane podejściem konstruktywistycznym oraz instytucjonalizmem socjologicznym, które podkreślają wielki wpływ dyskursu publicznego, narracji i języka na zmianę społeczną.

**Słowa kluczowe:** ekonomizm, narracja neoliberalna, modernizacja, Polska.

---

\* Prof. zw. dr hab., Zakład Teorii i Metodologii Polityki Społecznej, Instytut Polityki Społecznej, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW; e-mail: w.aniol@uw.edu.pl

W opinii wielu poważnych krajowych i zagranicznych ekspertów, ostatnie 25 lat to najlepszy okres w historii Polski od wielu stuleci, najprawdopodobniej od XVI wieku, nazywanego przez Polaków złotym wiekiem. Nie brakuje jednak również przeciwnych – mniej lub bardziej radykalnych – ocen. Wśród krytycznych opinii i argumentów pojawiających się przy okazji podejmowanych prób bilansu polskiej transformacji po 1989 r. są i takie głosy, które zwracają uwagę na nadmierną ekonomizację sfery publicznej jako jej istotny mankament. Zjawisko to bywa też nazywane – alternatywnie bądź komplementarnie – urynkowaniem, komercjalizacją, komodyfikacją (utowarowieniem), prywatyzacją, giełdyzacją, finansjalizacją itp. Wymienione pojęcia są czasem traktowane synonimicznie, ale też bywają ściślej definiowane jako odmienne fenomeny mające swą odrębną specyfikę i tym samym różniące się także od, jak się wydaje, najbardziej ogólnego procesu, tj. właśnie ekonomizacji.

W niniejszym artykule chciałbym zastanowić się na powyższym zjawiskiem, tj. nad przejawami i przede wszystkim nad genezą dominacji w polskim dyskursie i politykach publicznych wąskiej orientacji ekonomicznej. Ma ona – jak będę starał się tu pokazać – swój wyraźny rodowód neoliberalny i jest związana ze zwrotem ustrojowym w gospodarce, jaki dokonał się zwłaszcza w latach 1989–1991 w ramach realizacji planu Balcerowicza. Z perspektywy ćwierćwiecza można, jak sądzę, stwierdzić, iż neoliberalny ekonomizm z dużą siłą (choć niekoniecznie na trwałe, tego nie można dziś przesądzić) wyznaczył polską ścieżkę modernizacji, odciskając swe piętno także na współczesnym obliczu sfery publicznej. Nie tylko w dużym stopniu zdeterminował on sposób transformacji polskiej gospodarki, przeprowadzonej w latach 90. XX w., ale i w dużej mierze zaważył na dominującej do dziś narracji w polskim dyskursie publicznym, na kształcie realizowanych polityk publicznych, tym samym – na ogólnej trajektorii rozwojowej Polski w całym minionym 25-leciu.

Dobrze rozpoznaną i powszechnie uznawaną prawidłowością jest to, iż politykę publiczną tworzą nie tylko realne fakty, decyzje polityków i inne działania praktyczne, lecz także dyskursy, narracje, język, w których odbijają się różne wartości, konkurencyjne interpretacje świata, rozmaite sposoby rozumienia i definiowania pojęć, metody argumentacji i komunikacji w przestrzeni publicznej [Majone 1989; Dijk 2001]. Elementy te nie tylko odzwierciedlają rzeczywistość społeczną, ale i ją tworzą, współkształtują; można w tym kontekście mówić o działaniu sprzężenia zwrotnego. W radykalnych ujęciach przedstawicieli instytucjonalizmu socjologicznego, zwanego też konstruktywizmem [np. Wendt 2008], cały realny świat jest specyficznym konstruktem społecznym, a nie czysto obiektywnym bytem.

Teorie akcentujące rolę idei, norm, kodów moralnych i symboli, najogólniej – różnych form świadomości społecznej, rozwinęły się w opozycji do paradygmatu racjonalnego wyboru, który każe widzieć w aktualnym kształcie polityk publicznych rezultat świadomego, przemyślanego wyboru politycznego – czasem wprawdzie dobrze przedyskutowanego z opinią publiczną, ale podjętego jednak w końcu przez stosowne władze autonomicznie. W zachodnich badaniach nad polityką publiczną po 2000 r. bujnie rozwinął się osobny nurt dociekań określany mianem *deliberative* bądź *argumentative policy analysis*. Była to swego rodzaju reakcja na czysto neopozytywistyczno-empiryczne podejścia i metodologię, dominujące w naukach społecznych i politycznych w latach 60–70., a kładące nacisk na analizy ilościowe, separację faktów i wartości itd.

Nie wchodząc głębiej w rozważania definicyjno-pojęciowe, można przyjąć za polskimi autorami, iż dyskurs to „całokształt przekazów znajdujących się w społecznym obiegu” [Czyżewski 2010: 18]. Jest on rozległym zbiorem różnorodnych treści, narracji, zasad i form językowych, odgrywających istotną rolę w przestrzeni publicznej [Wodak 2011]. W tym sensie sam dyskurs – jak przekonywał Michel Foucault – może być uznany za swoisty system władzy [Foucault 2002]. Z kolei narracja to formacja dyskursywna, będąca konkretnym zestawem pojęć, wartości, reguł działania, elementów strategii politycznej itp., które określają szczególnie sposób widzenia i opisywania świata, a także odpowiadającą im praktykę. Narracje nie są neutralne, gdyż zawierają wartości i oceny – każda z nich co innego akceptuje i co innego odrzuca, prezentuje odmienną perspektywę, używa innej argumentacji, zabiegów i figur retorycznych, metafor czy stereotypów.

Najwięcej i najwcześniej, bo od dawna, pisano o znaczeniu języka w życiu społecznym. Wystarczy tu wspomnieć Bronisława Malinowskiego i jego dzieło *Problem znaczenia w językach pierwotnych*, czy też Ludwiga Wittgensteina koncepcję „gry językowej”. W świetnej formie literackiej zwracali uwagę na to zagadnienie choćby Witold Gombrowicz w *Ferdydurke* (bodaj główne przesłanie tej powieści to teza, iż język nie tylko odbija w sobie świat, ale i projektuje go, wytwarza), czy też George Orwell w książce *Rok 1984*, która spopularyzowała na świecie pojęcie „nowomowy”, zwanej inaczej językiem orwellowskim. Jeśli sprawisz, że wszyscy się nią posługują – przekonywał brytyjski pisarz – to tym samym wpływasz na myślenie i postępowanie ludzi. Z drugiej strony znikanie z obiegu publicznego pewnych słów oznacza również zanik, śmierć myśli, które są przez te pojęcia wyrażane. Nieprzypadkowo nie tylko polityczni radykałowie różnej proveniencji podkreślają, że każda rewolucja zaczyna się od zmiany języka.

Wszystko to sprawia, że analiza języka i narracji dominujących w dyskursie pozwala lepiej, skuteczniej badać i wyjaśniać nie tylko stany świadomości spo-

lecznej, ale i wybory decyzyjne podejmowane przez polityków, ich preferencje programowe i strategie rozwiązywania problemów w różnych dziedzinach życia. Warto zauważyć, iż wpływ dyskursu na praktykę społeczną zaznacza się szczególnie w czasie historycznych zwrotów, w okresach instytucjonalnych i cywilizacyjnych przełomów.

Wydaje się, że dobrą ilustracją polityczno-praktycznego znaczenia dominującej w dyskursie publicznym narracji jest coś, co nazwałem wcześniej neoliberalnym ekonomizmem. Fenomen ten pokazuje, iż język typowy dla jednej dziedziny życia może kolonizować bądź infekować różne inne sfery życia, w tym konkretnym przypadku: język ekonomiczny – sfery inne niż gospodarka.

### NEOLIBERALNY EKONOMIZM W JĘZYKU I DYSKURSIE PUBLICZNYM

Neoliberalny ekonomizm polega na wąskoekonomicznym postrzeganiu rzeczywistości społecznej oraz – stosownie do tej perspektywy – na specyficznym, zekonomizowanym podejściu do rozwiązywania kwestii publicznych. Doktryna neoliberalizmu i ekspansywna narracja neoliberalna są na świecie od jakiegoś czasu przedmiotem coraz bardziej krytycznej analizy na gruncie nie tylko ekonomii (np. Joseph Stiglitz, Paul Krugman, Dani Rodrik), ale i różnych innych dyscyplin nauk społecznych. Tego rodzaju rozważania, zawierające rozmaicie uzasadnianą krytykę, znajdziemy np. u amerykańskiego socjologa Richarda Sennetta [2010], filozofa Michaela Walzera [2006], historyka Tony Judta [2011], brytyjskiego – jak sam się dziś określa – liberała komunitarystycznego Johna Graya [2001] czy niemieckiego kulturoznawcy Josepha Vogla [2014].

Pozostawiając na boku charakterystykę tych różnobarwnych głosów i analiz obecnych w światowym piśmiennictwie, poprzestanę tu na przywołaniu – tytułem przykładu – tylko jednego autora i głównego przesłania jego głośnej książki poświęconej zawłaszczaniu przez myślenie ekonomiczno-rynkowe coraz większych pól rzeczywistości. Chodzi o bestseller Michaela J. Sandela, filozofa polityki z Harvardu pt. *Czego nie można kupić za pieniądze* [Sandel 2012]. Autor pyta w swej pracy o moralne granice rynku, pisze tam o ofensywnym, wręcz agresywnym wkraczaniu mechanizmów ekonomicznych w dziedziny życia, w których dotąd nie były one obecne. Przekonuje, że mechanizmy te na ogół korumpują i niszczą wiele dóbr publicznych, wartości nierynkowych i postaw wspólnotowych, takich jak altruizm, solidarność społeczna czy poczucie obywatelskiego obowiązku. Wprowadzane na rynek zyskują na nim rynkową treść, uznawane są za towar, interpretowane są jako racjonalne ekonomicznie zachowania konsumentów lub



producentów. Inaczej mówiąc, transakcyjny model relacji dotyczących wymiany dóbr materialnych jest przenoszony na stosunki międzyludzkie i te sfery życia, które są warte tego, by je przed rynkiem ochraniać. W konsekwencji postępuje erozja ludzkiej wspólnoty, życia społecznego i prywatnego, którymi zaczyna rządzić logika transakcji.

Neoliberalny ekonomizm po 1989 r. w znaczącym stopniu zawłaszczył też język polskiej debaty publicznej, narzucając rynkowy sposób myślenia, biznesowo-korporacyjną logikę i argumentację w rozważaniach o różnego rodzaju działaniach zbiorowych. Uboga, bo uproszczona i jednostronna ekonomistyczna nowomowa (mówiąc za Orwellem) jest zarówno konsekwencją i rezultatem, jak i czynnikiem, stymulatorem i „utrwalaczem” procesu urynkwienia polskiej sfery publicznej.

Bliższa analiza różnorodnych następstw tych procesów wykracza poza główny cel i ograniczone ramy objętościowe tego artykułu. Zanim jednak przejdziemy do zasadniczego wątku, jakim są tło i przesłanki obserwowanej po 1989 r. w Polsce hegemonii narracji neoliberalno-rynkowej, warto pokrótce wskazać charakterystyczne przejawy tej dominacji, poprzez odwołanie się do konkretnych ilustracji lingwistycznych. Oto zaledwie garść przykładów ekspansywnego „imperializmu” językowego, przenikania terminologii ekonomicznej do pozagospodarczych dziedzin życia we współczesnej Polsce.

Zwraca uwagę przede wszystkim niezwykła kariera pojęcia „rynek”, które jest coraz częściej stosowane, nierzadko w miejsce znacznie bardziej kiedyś popularnego, a przy tym bardziej neutralnego znaczeniowo terminu „system”, który w naukach społecznych i języku potocznym upowszechnił się zwłaszcza w czasach rozkwitu analizy systemowej w latach 70. Obecnie mówimy np. o rynku politycznym, partyjnym, medialnym, edukacyjnym, usług zdrowotnych, emerytalnym itp., a nawet o rynku idei czy „rynku patriotycznym” (sic!). Pojawienie się od niedawna w obiegu medialnym tego ostatniego określenia jest zasługą animatorów tzw. historycznych grup rekonstrukcyjnych, które organizują modne ostatnio imprezy i widowiska muzyczno-wizualne o tematyce narodowej.

Inne bardzo popularne słowa to produkt, produkcja, producent, produktywność. Produktami bywają dziś nie tylko oferty bankowe czy ubezpieczeniowe, ale także wykształcenie, studenci, publikacje naukowe, idee, programy polityczne, nowa partia, tytuły prasowe i audycje telewizyjne, emerytury, pacjenci, różne usługi społeczne, zabiegi medyczne, np. wyrwanie zęba czy cesarskie cięcie. W pragmatyce i raportach policyjnych za produkt pracy tej służby bywa uznawany np. aresztowany przestępca. Kiedyś produktem była tylko rzecz materialna, wyliczalna (jak artykuły spożywcze czy PKB), coś, co zostało wytworzone

przez człowieka z naturalnych zasobów przyrody (łac. *productum*). Dzisiaj jest nim wszystko to, co może być zaoferowane na rynku, co bywa przedmiotem wymiany rynkowej. Upowszechniło się tymczasem przekonanie, że towarem na sprzedaż może być obecnie dosłownie wszystko. Analogicznie w związku z tym za producentów uznawane są dziś także takie instytucje jak szpitale czy szkoły.

Z kolei termin „produktywność/wydajność” (ang. *productivity*) wcale nie miał kiedyś znaczenia jednoznacznie ekonomicznego, związanego z wytwarzaniem dóbr i towarów. W Anglii jeszcze u schyłku XVIII w. przymiotnik „wydajny” (*productive*) oznaczał „płodny” (owocny) w odniesieniu do ziemi, ale i pomysłów, więc miał on znacznie bogatsze, jeśli można tak powiedzieć, bardziej humanistyczne konotacje. Od przeszło dwóch stuleci odnosi się zaś przede wszystkim do ilości produkowanych wyrobów, przy czym tym ostatnim terminem zaczęto od kilku dekad obejmować także niematerialne byty i zjawiska, występujące na rozległych obszarach polityki i kultury.

Stąd też ogromna dziś popularność w dwóch powyższych domenach – a nie tylko w sferze gospodarki – takich pojęć jak: efektywność, konkurencja, podaż, popyt, projekt, marka, znak firmowy, reklama, marketing, outsourcing, operacjonalizacja, optymalizacja, parametryzacja itp. Bardzo szerokie zastosowanie znalazł termin „kapitał” – często mówi się dziś o kapitale politycznym, kulturowym, ludzkim, społecznym, intelektualnym [Tittenbrun 2014]. W polityce społecznej rozprawia się o transferach (socjalnych), rynkach wewnętrznych (*internal* lub *quasi markets*), inwestycjach (społecznych). Współczesna terminologia sektora usług społecznych (kiedyś mówiono: służby społeczne lub publiczne) nasyciona jest takimi słowami jak: klienci, konsumenci, oferty, transakcje, kontrakty, zlecenia. Świadczeniodawcy i usługodawcy zastępują lekarzy, nauczycieli, wychowawców, urzędników służby cywilnej. Z kolei emeryci, renciści, uczniowie, studenci, pacjenci, osoby chore i niepełnosprawne, podopieczni, którzy potrzebują pomocy i powinni być raczej „zaopiekowani” niż „obsłużeni”, określane są dzisiaj – zgodnie z popularną, a nawet dominującą nomenklaturą – beneficjentami, świadczenio- lub usługobiorcami. Pośrodku obu stron występuje jeszcze płatnik (np. NFZ), który łączy podmioty transakcji.

Wyrażenie „optymalizacja procesu świadczenia usług” przypomina trochę optymalizację podatkową, która – jak wiadomo – polega głównie na unikaniu wyższych zobowiązań fiskalnych. Pojęcia partnerstwa i partnera, jakby wyjęte z kodeksu handlowego, znalazły zastosowanie do definiowania relacji między instytucjami „produkującymi” usługi (partnerstwa publiczno-prywatne i publiczno-społeczne), a także stosunków występujących między członkami rodziny (np. między rodzi-

cem a dzieckiem) lub w innych kontaktach międzyludzkich (np. między kobietą a mężczyzną).

Za zmienną w tym kontekście może być uznana zmiana języka stosowanego w odniesieniu do ochrony zdrowia. Znacznie częściej obecnie mówimy „usługi medyczne” niż służba zdrowia czy opieka zdrowotna. „Usługa ratownicza” wyparła pogotowie ratunkowe. Przychodnie i szpitale przechrzciliśmy na „jednostki gospodarcze” i „przedsiębiorstwa lecznicze” (tak określa szpitale polska Ustawa o działalności leczniczej z 2011 r.). Zamiast pielęgniarek mamy pomocniczy personel medyczny, żeby nie przywoływać już używanego wcześniej, nacechowanego pozytywnie i zmniejszającego dystans określenia „siostry”.

Ale jest i druga strona medalu omawianej tendencji. Jest nią zanikanie bądź rugowanie z dyskursu publicznego takich „nieekonomicznych” pojęć jak na przykład: równość, sprawiedliwość (zwłaszcza społeczna), solidarność, braterstwo, dobro wspólne, spójność społeczna, współpraca (zaguszana przez konkurencyjność), spółdzielczość (zastępowana przez wielu nieprecyzyjnie „ekonomią społeczną”), samorządność (wypierana przez typowe dla przedsiębiorstw zarządzanie), praca społeczna i społecznik. Ten ostatni ma dziś następcę w postaci wolontariusza, udzielającego się na rzecz jakiegoś środowiska nieodpłatnie, co stanowi jego podstawowy wyróżnik. Zamiast organizacji społecznych mamy trzeci sektor, zwany też sektorem *non for profit* – w odróżnieniu od sektora drugiego, rynkowo-prywatnego, czyli *for profit*. A więc znów głównym punktem odniesienia przy konstruowaniu nazwy jest tu zorientowana na zysk sfera biznesu. Tracą popularność bądź wychodzą z użycia takie terminy jak: planowanie, interwencjonizm państwowy, polityka przemysłowa, polityka społeczna, ochrona socjalna, państwo opiekuńcze (*welfare state*).

Gros wymienionych wyżej pojęć ma obecnie w Polsce raczej pejoratywny odcień znaczeniowy. W narracji neoliberalnej są postponowane, bywają wykpiwane, obśmiewane i wyszydzane. Są jednoznacznie kojarzone ze zbankrutowaną ideologią i ustrojem socjalistycznym oraz nowomową (nomen omen) upadłej władzy komunistycznej, która, o czym też warto pamiętać, często bez skrupułów i cynicznie nadużywała w swej doktrynie i propagandzie wielu z tych szlachetnych pojęć-wartości. Warto wszakże również przypomnieć, iż niektóre z nich wciąż funkcjonują w obiegu – także oficjalnym, niekoniecznie na marginesie głównego nurtu – o czym mogą świadczyć choćby zapisy w polskiej Konstytucji z 1997 r. o dobru wspólnym (art. 1), ideałach sprawiedliwości społecznej (art. 2), czy też społecznej gospodarce rynkowej (art. 20).

W optyce neoliberalnego ekonomizmu pojęcia te są jednak postrzegane i traktowane jak anachroniczne relikty minionej epoki lub jak slogany egzotycznych

lewaków, podobnie jak wyrugowane z ekonomicznego języka głównego nurtu takie terminy, jak: wyzysk, wartość dodatkowa, klasy społeczne czy konflikt klasowy. Prawie tak samo staroświecko brzmią dziś zresztą takie „niematerialne” słowa, jak: honor, godność, przyzwoitość, etos, prawość, rzetelność (częściej mówi się za to o wizerunku marki), ideały (obecnie są raczej projekty jako zadania do wykonania), autorytet (mamy za to gwiazdy, idoli, celebrytów), szczęście (wypierane przez sukces). Jak trafnie zauważył niedawno filozof Tadeusz Gadacz, w akademickich tzw. Krajowych Ramach Klasyfikacji, opisujących sylwetkę absolwenta uniwersytetu, nowy sposób i efekty kształcenia na polskich uczelniach, w ogóle nie występuje pojęcie „mądrość”, jest za to wiele o „przygotowaniu podmiotów na rynek pracy” itp. [Gadacz 2015].

Podsumowując ten wątek rozważań, można by więc stwierdzić, iż charakterystyczne dla wąskoekonomicznej narracji neoliberalnej są zarówno słowa-kłucze (np. rynek, konkurencja, popyt, podaż, produkt, zysk), pojęcia obłożone swoistym tabu (np. sprawiedliwość społeczna, planowanie, wyzysk), jak i zwroty stygmatyzujące określone instytucje (np. „roszczenia związkowe” wobec związków zawodowych) bądź grupy społeczne (np. „przywileje pracownicze” wobec pracowników najemnych). Nie jest to bynajmniej sytuacja wyjątkowa, lecz typowa także dla innych narracji obecnych w dyskursie publicznym. Na przykład w opowieści tradycjonalistyczno-konserwatywnej do słów-kłuczy należą: naród, patriotyzm, religia, tożsamość, pojęciami obłożonymi tabu są np. seks, in vitro, a znaczenie stygmatyzujące mają takie terminy, jak gender czy kosmopolita [Anioł 1997b].

## **GENEZA EKONOMIZMU I SZOKOWEJ TERAPII GOSPODARCZEJ**

Dwie podstawowe przyczyny wywołały wyraźną koniunkturę na neoliberalny ekonomizm w Polsce i na świecie. Pierwsze źródło to neopozytywistyczne mity i złudzenia współczesnej ekonomii. Chodzi o megalomańsko-aroganckie przekonanie dużej części ekonomistów, że ich dyscyplina jest królową nauk społecznych, iż prawa ekonomii są niepodważalne, obiektywne i „żelazne”, w czym mają przypominać prawa natury obowiązujące w środowisku przyrodniczym (jak np. prawo ciężenia w fizyce). Można się zastanawiać, czy to podejście nie przypomina naiwnej wiary w bezwzględny prymat ekonomii, jeśli chodzi o kształt stosunków społecznych, na gruncie dogmatycznego marksizmu, który utrzymywał, iż gospodarczo-społeczna „baza” automatycznie i niemal w każdym calu określa polityczno-ideologiczną i świadomościową „nadbudowę” (podobnie jak inspirowana heglizmem i trącącą determinizmem dziejowym teza Francisca

Fukuyamy o „końcu historii” w dużym stopniu przypominała Marksowski materializm historyczny).

Tak czy inaczej, niedoceniając złożoności świata społecznego wyraża się m.in. w tendencji do matematyzacji ekonomii, w absolutyzowaniu metod i wskaźników ilościowych (np. PKB), w kulcie liczb, równań i wykresów. Prowadzi to do przekonania, iż wszystko można policzyć, skwantyfikować, wycenić, że wszystko da się zmierzyć matematycznie i statystycznie, w tym skomplikowane i wieloaspektowe procesy rozwoju i modernizacji społeczeństw [Sedlacek 2012].

Drugim źródłem ekonomizmu jest doktryna neoliberalna. Za teoretycznych „ojców założycieli” tego kierunku uważani są zwłaszcza dwaj uczeni – filozof Friedrich von Hayek i ekonomista Milton Friedman, uznawany też za twórcę monetaryzmu. Neoliberalizm redukuje liberalizm niemal wyłącznie do wymiaru ekonomicznego, eksponuje nade wszystko indywidualną wolność gospodarczą. W tym sensie jest zawężającą, bardzo uproszczoną, żeby nie powiedzieć dość prymitywną, wersją liberalizmu. W pewnym skrócie i uproszczeniu można by powiedzieć, iż nurt ten cechuje co najmniej potrójny redukcjonizm, gdyż sprowadza, po pierwsze, społeczeństwo do gospodarki (usuwając z pola widzenia lub lekceważąc znaczenie takich sfer jak kultura i polityka); po drugie – gospodarkę do rynku (tymczasem istotną rolę odgrywają w niej jeszcze inne instytucje, np. państwo, rodzina); po trzecie zaś – rynek do przepływów finansowych (podczas gdy rynek to nie tylko mobilność kapitału, ale i towarów, usług, ludzi, idei, informacji, wiedzy, technologii itp.). Zapominanie, iż w obrocie rynkowym są nie tylko pieniądze, zniekształca optykę poznawczą i deformuje działalność praktyczną, prowadząc choćby do zjawiska, które określane jest mianem finansjalizacji. Polega ono na fetyszyzowaniu rozmaitych instrumentów finansowych, oderwanych od realnej gospodarki lub coraz luźniej z nią związanych. Neoliberalizm zapanował na świecie w dwóch ostatnich dekadach XX w., stając się duchem nowego kapitalizmu globalnego. W praktyce politycznej oznaczał on dążenie do konsekwentnego urynkawiania różnych dziedzin życia, nie tylko gospodarki, pod hasłami deregulacji, prywatyzacji, liberalizacji, maksymalnego ograniczenia funkcji i interwencji państwa, obniżania podatków i wydatków publicznych itd. Nie tylko symboliczną cezurą pod tym względem okazało się dojście do władzy Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii w 1979 r. i Ronalda Reagana rok później w USA. Kontynuowali tę politykę ich następcy, m.in. amerykański prezydent Bill Clinton, który przewodnim hasłem swej kampanii wyborczej w 1992 r. uczynił slogan „Gospodarka, głupcze!” (*Economics, stupid!*), co miało sugerować, że ekonomiczne problemy i racje są w życiu publicznym najważniejsze.

W Polsce neoliberalizm stał się popularny na początku lat 90., zaraz po upadku komunizmu i w okresie przełomu ustrojowego, nieprzypadkowo też w szczytowym okresie światowej mody na tę orientację. Objawem owego zauroczenia było przede wszystkim zapatrzenie w wolnorynkową gospodarkę przy równoczesnych zaniedbywaniu sfery publicznej, budowania i wdrażania nowoczesnych wizji społeczeństwa obywatelskiego i aktywnego państwa, rozwoju kultury. Warto wszakże przypomnieć, że proces redukowania liberalizmu do neoliberalizmu w środowiskach polskiej opozycji solidarnościowej, zwłaszcza inteligentkiej, rozpoczął się w Polsce już w latach 80. Od połowy tej dekady następowała konwersja ruchu Solidarność z orientacji związkowo-socjaldemokratyczno-chadeckiej na inteligentcko-neoliberalno-konserwatywną [Modzelewski 2013]. Tak zwana pierwsza Solidarność z lat 1980–1981, przed delegalizacją po stanie wojennym, z pewnością nie chciała w Polsce restytucji wolnorynkowego kapitalizmu. Później zaś jej wcześniejsze hasło przewodnie „Nie ma wolności bez solidarności” było coraz częściej wypierane przez inne, wyrażające nową myśl przewodnią: „Nie ma wolności bez własności”. Podziemne struktury związku ochoczo zaczęły drukować pisma von Hayeka. Był to zwrot o prawie 180 stopni, który ułatwił następnie szerokie poparcie opozycyjno-solidarnościowych elit dla planu Balcerowicza. Czy w ten sposób inteligenci zdradzili robotników? Kwestia ta pozostaje otwarta do dzisiaj i jest wciąż przedmiotem politycznych i naukowych kontrowersji [Ost 2007; Kowalik 2009].

W sensie praktycznym u źródeł prymatu narracji neoliberalnej w Polsce leży niewątpliwie program radykalnych, wolnorynkowych reform gospodarczych, zaplanowanych i wdrożonych na przełomie lat 80. i 90. XX w. przez dwa pierwsze rządy demokratyczne – Tadeusza Mazowieckiego i Jana K. Bieleckiego. Owa tzw. terapia szokowa, zwana popularnie planem Balcerowicza, stała się jednym z kluczowych elementów transformacji ustrojowej po upadku realnego socjalizmu. Z perspektywy czasu można jednak stwierdzić, iż okazała się ona także swoistą „pułapką ekonomizmu”, zastawioną na całą gamę polityk publicznych III Rzeczypospolitej.

Warto przypomnieć, iż na temat owych radykalnych reform gospodarczych nie odbyła się żadna szersza, poważna debata publiczna. Ich projekt nie stał się przedmiotem głębszego dialogu, uzgodnień i kompromisów między grupami społecznymi mającymi odmienne interesy. Przeciwnie, wypracowała go i zaakceptowała stosunkowo wąska elita modernizatorów, wsparta w tym zakresie przez grono zachodnich doradców, z których stosunkowo największa rola przypisywana jest – nie tylko przez bezpośrednich świadków ówczesnych procesów – amerykańskiemu ekonomiście Jeffreyowi Sachsowi. Ściągnął go do Polski w połowie

1989 r. znany finansista i filantrop George Soros, zaangażowany w finansowe wspieranie różnych projektów służących gruntownym reformom w wychodzącej właśnie z komunizmu Europie Środkowej i Wschodniej. J. Sachs przekonywał Polaków – jak twierdził – do budowy „kapitalizmu europejskiego”, jakby nie zauważając, że nawet w samej Europie jest wiele różnych odmian kapitalizmu. W praktyce jednak najbardziej popularnym wzorem dla przemian gospodarczych stała się nad Wisłą najwyraźniej Ameryka Północna, a nie Europa Zachodnia [Sachs 1990; 1993; Wilson 2014]. Takiemu rozwojowi wypadków sprzyjał nieuformowany jeszcze w pełni wówczas w Polsce system demokratycznej reprezentacji, raczkujące dopiero partie i wolne media. W tej swoistej próżni politycznej nowa władza miała pod tym względem całkiem duże pole manewru i nieskrępowane ręce.

Uznano, że przekształcenia mają być bardzo szybkie, zwłaszcza te zmierzające do ustabilizowania gospodarki. Prymat przyznano głębokim zmianom w polityce makroekonomicznej, które miały przede wszystkim opanować hiperinflację, uzdrowić pieniądź i zrównoważyć budżet. W planie Balcerowicza widoczne były także dążenia do ustrojowej przebudowy gospodarki („budowa kapitalizmu”), np. wymuszanie upadłościowej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych poprzez nałożenie na nie specjalnych restrykcji (m.in. kredytowych i płacowych, w postaci tzw. popiwku, czyli specjalnego podatku od wzrostu wynagrodzeń). Ogólnie jednak rzecz biorąc, cały uruchomiony przez te reformy proces miał w dużym stopniu charakter żywiołowy, mało przewidywalny, nie do końca klarowny i uporządkowany. Był z natury rzeczy raczej pionierską improwizacją, niż starannie, akademicko wyczelowanym projektem, jakimś Wielkim Planem (*Great Design*), rozpisany m. in. długofalowo na szereg etapów. Nic zatem dziwnego, że w krótkim odcinku czasu jego realizacja przyniosła przekroczenie o kilkaset procent zakładanych przez Balcerowicza niekorzystnych wskaźników w zakresie wzrostu bezrobocia i cen czy spadku PKB.

W kwestii prywatyzacji – chociaż sam Leszek Balcerowicz był zwolennikiem jak najszybszego jej przeprowadzenia – zdecydowano o jej powolniejszym trybie, w bardzo zresztą zróżnicowanej formie. W pierwszej fazie zmian presja na upadłość i prywatyzację przedsiębiorstw państwowych, przy pomocy dywidendy i tzw. popiwku, zaznaczyła się najsilniej. W perspektywie kilku kolejnych lat najpopularniejszą ścieżką okazała się tzw. metoda likwidacyjna przez spółki pracownicze, które zwykle wiązały się z inwestorami mającymi pieniądze. Większość central handlu zagranicznego sprywatyzowano poprzez wykup akcji przez zarządy (tzw. prywatyzacja menadżerska). Z kolei kilkaset dużych przedsiębiorstw objęła tzw. prywatyzacja kuponowa, przeprowadzona przez narodowe fundusze

inwestycyjne (NFI). Program Powszechnej Prywatyzacji, przygotowany przez ministra Janusza Lewandowskiego (który przyznał kiedyś, iż kierowano się przy tej i innych okazjach „fetyszem wolności zbudowanej na własności”), nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei; zarobili na nim tylko właściciele NFI, a nie posiadacze świadectw udziałowych.

Można stwierdzić, iż nowa demokratyczna władza generalnie postawiła jednak w 1989 r. na szybkie, gwałtowane reformy ekonomiczne. Przyjęto, nie bez istotnego wpływu zachodnich ekonomistów doradzających wówczas polskiemu rządowi, że przejście do nowych wolnorynkowych reguł gry trzeba maksymalnie skrócić w czasie. Przywoływano w tym kontekście m.in. Machiavellego, który radził, jak wiadomo, by wszelkie głębsze i niepopularne zmiany rządzący wprowadzali zaraz po dojściu do władzy, na początku swej kadencji. Przekonywano, iż za spowolnienie przekształceń trzeba będzie później zapłacić podwójną cenę. Przedstawiano ówczesną sytuację jako nietypową, na poły rewolucyjną, logiczna więc wydawała się argumentacja, iż w czasie rewolucji nie wybiera się ewolucyjnych metod wprowadzania zmian. Co najmniej trzy bardziej szczegółowe motywy skłaniające do przyspieszonego tempa reform zasługują jednak w tym kontekście na przypomnienie.

Po pierwsze, polska gospodarka była w 1989 r. w dramatycznej zapaści. Ceny rosły o kilkanaście procent każdego miesiąca (inflacja była najwyższa w całej Europie Środkowej, poza Jugosławią), w sklepach brak było towarów, spłacanie zadłużenia zagranicznego było niemożliwe. Reagować trzeba było zatem szybko, zmiany przeprowadzać niejako „w biegu”, działać trochę na zasadzie słabo przygotowanego do skomplikowanej operacji wojskowej pospolitego ruszenia. Tymczasem Międzynarodowy Fundusz Walutowy uzależnił uruchomienie swoich kredytów od zaprojektowania reform stabilizujących i w istocie zmiany ustroju gospodarczego do końca 1989 r. Pakiet ten obejmował m.in. wprowadzenie sztywnego, jednolitego kursu wymiany złotego oraz podatku ograniczającego wzrost płac, oprocentowanie kredytów stopami wyższymi niż inflacja (czyli realnie dodatnimi), zniesienie reglamentacji towarów.

Był to klasyczny program dostosowawczy MFW. Z trzech zaproponowanych wariantów polityki stabilizacyjnej i zmian strukturalnych wicepremier Leszek Balcerowicz od razu wybrał wersję najbardziej radykalną, co notabene wywołało pewne zdziwienie u szefa ekspertów Funduszu Michaela Bruno, który miał potraktować ją pierwotnie jako kartę przetargową [Modzelewski 2013: 388]. Można by więc stwierdzić na podstawie tej relacji, że polska strona okazała się w negocjacjach bardziej neoliberalna niż ówczesny MFW. Warunki udzielenia Polsce wsparcia finansowego zostały wprawdzie przez tę instytucję sformuło-



wane, ale jakiegokolwiek naciski czy dodatkowe zachęty do ich przyjęcia okazały się zbędne, bo sam polski rząd chciał tego samego, czego w maksymalnym wariacie oczekiwał Fundusz.

Po drugie, ważne okazały się psychologiczne obawy, że bezwładność systemu pogrzebie reformy, jeśli nie będą one dostatecznie szybkie i energiczne. Nieraz już tak bywało w przeszłości, także tej najświeższej, kiedy to kilka lat wcześniej kompletnym fiaskiem zakończył się aranżowany jeszcze przez *ancien regime* tzw. II etap reformy gospodarczej. O potrzebie wstrząsowej terapii tym razem tak mówił Leszek Balcerowicz: „Stopniowe albo fragmentaryczne zmiany nic by nie dały m.in. dlatego, że nie przełamałyby inercji starego systemu. Ludzie szybciej zmieniają swoje postawy, jeśli zderzą się ze zmianami, które uznają za nieodwracalne – «podoba mi się czy nie – muszę się dostosować». Gdyby reforma pełzała, ludzie machnęliby ręką: «co się będę zmieniał, jakoś przeżyję»” [Balcerowicz 2009]. W innym zaś miejscu przekonywał: „W końcu również i psychologia społeczna poucza nas, że ludzie łatwiej dostosowują swoją postawę do otoczenia wtedy, gdy doznało ono głębokich zmian, niż wówczas, gdy zmiany następują stopniowo” [Balcerowicz 1997: 365].

Po trzecie, istotne znaczenie miała także taktyczna, trochę makiaweliczna motywacja, czyli rachuba na wykorzystanie sprzyjającego klimatu społecznego dla przeprowadzenia szybkich reform w „miodowym miesiącu”, a właściwie podczas kilkunastu pierwszych miodowych miesięcy nowej władzy. Była to kwestia istniejącego na samym początku ogromnego kredytu zaufania dla niekomunistycznej ekipy rządowej, nad którą Solidarność rozwinęła swoisty parasol ochronny, neutralizujący możliwy opór przeciwko trudnym, bolesnym dla wielu grup przemianom. Skoro nie groził bądź nie był bardzo prawdopodobny w tym pierwszym okresie jakiś oddolny bunt, warto było podjąć ryzyko i od razu „pójść na całość”. Sam Balcerowicz pisał w tym kontekście o niepowtarzalnej szansie i „czasie nadzwyczajnym w polityce” [Balcerowicz 1995]. I wyjaśniał otwarcie: „Wolne tempo reformy lub jej odwlekanie oznaczałoby marnotrawstwo kapitału politycznego w postaci gotowości społeczeństwa do akceptacji trudnych, radykalnych posunięć gospodarczych” [Balcerowicz 1997: 365].

I rzeczywiście – w pierwszym roku gospodarcza terapia szokowa nie natrafiła na poważny opór społeczny. Większe protesty zaczęły się dopiero po roku–dwóch, gdy minął już „miodowy miesiąc” nowej ekipy. Wtedy kolejne zmiany musiały być już negocjowane, stały się przedmiotem przetargu, normalnej gry politycznej. Zaczęła się rutynowa polityka.

## CZY POLSKA BYŁA SKAZANA NA NEOLIBERALNĄ TRANSFORMACJĘ?

Wracając do ogólniejszego pytania o tło i przesłanki przyjęcia przez Polskę w 1989 r. neoliberalnej strategii modernizacji, pod rozwagę poddawana jest niekiedy kwestia, czy możliwe było wówczas zastosowanie innego wariantu transformacji. Czy np. przejście do nowego systemu rynkowego mogło się jednak odbyć nie tylko wolniej, ale i mniej bezwzględnie, z większą delikatnością i dbałością o interesy grup społecznych najbardziej poszkodowanych przez radykalne zmiany? Odnosząc się do tej kwestii w największym skrócie, można by stwierdzić, iż o ile teoretycznie, intelektualnie istniała alternatywa dla obranej drogi modernizacji, to w praktyce, politycznie, operacyjnie – zabrakło jej. Realizację alternatywnego scenariusza uniemożliwiły bowiem okoliczności czasu, tj. panujący wówczas klimat ideowy, stan pewnej dezorientacji społecznej, brak konkretnej, dostatecznie nośnej, a konkurencyjnej oferty strategiczno-programowej, niewystarczający potencjał i stan zmobilizowania stosownych sił społecznych i politycznych, które mogłyby ewentualnie za nią stanąć. Rozwijając tę odpowiedź, wskazać warto kilka podstawowych czynników, które przesądziły o zapoczątkowanej w latach 1989–91 i wciąż, jak się wydaje, utrzymującej się hegemonii neoliberalnego ekonomizmu w Polsce.

Pierwszą przesłanką przyjęcia takiego kształtu programu reform była swoista racja historyczna: polityczny i gospodarczy rozkład, kompromitacja i spektakularny upadek realnego socjalizmu, i to nie tylko w Polsce. W 1989 r. było już jasne, że światową rywalizację między dwoma ustrojami i blokami państw – kapitalistycznym i socjalistycznym – zdecydowanie wygrał ten pierwszy. Skłaniało to do radykalnego zerwania ze starym systemem i do zwrotu w stronę zwycięskiego obozu. Podjęto zamiar zrekonstruowania u siebie przeciwstawnego ustroju w stanie możliwie „czystym”, niezakłóconym żadnymi zbędnymi „domieszkami”. Nie bez słusznej racji rozpoczęto niecierpliwe zabiegi o to, by Polska jak najszybciej stała się integralną częścią rozwiniętego kapitalistycznego Zachodu.

Uznano, że trzeba totalnie odrzucić socjalizm, a nie próbować – jak to nieraz bywało do tej pory – wciąż go poprawiać (wiara w skuteczność takich usiłowań już na zawsze zgasła). Odrzucić – i to z całym jego bagażem, także aksjologicznym. W naturalnym odruchu rewolucyjnym ogromna część społeczeństwa – zwłaszcza zaś klasa polityczna i elity kształtujące opinię publiczną – zanegowała i odwróciła się od deklarowanych (nieważne, że często tylko nominalnie bądź cynicznie) przez ten upadły system wartości i zasad, takich jak: egalitaryzm, sprawiedliwość społeczna, odpowiedzialność państwa za dobro wspólne, konieczność zabieganie

przez nie o ochronę interesu publicznego itp. Zapanowała iluzja, iż decydującym, a nawet jedynym regulatorem stosunków społecznych może stać się rynek, a rolę i funkcje państwa można zredukować do absolutnego minimum, bez żadnej szkody dla ładu zbiorowego.

Istotną rolę w propagowaniu takiego myślenia odegrało m.in. środowisko gdańskich liberałów, skupionych wokół Jana K. Bieleckiego (następcy Mazowieckiego na funkcji premiera), Janusza Lewandowskiego i Donalda Tuska, najpierw tworzących Kongres Liberalno-Demokratyczny, a później Platformę Obywatelską. Tusk jako lider KLD, jednoznacznie deklarował w 1991 r.: „Jeżeli bym musiał wybierać między autorytarnym kapitalizmem a demokratycznym socjalizmem, to wybieram to pierwsze”.

Nowe władze wolnej Polski postanowiły *a priori* odrzucić wszelkie ryzykowne eksperymenty, np. nazywane teraz utopiami koncepcje „Rzeczypospolitej Samorządnej” (jakie można było odnaleźć w programie Solidarności z 1981 r.) czy inne pośrednie „trzecie drogi”, które mogłyby zaprowadzić – jak przekonywali obejmujący ster rządów politycy z dawnej opozycji antykomunistycznej – wprost do biednego i zacofanego Trzeciego Świata. Obawiano się niepewnych, niesprawdzonych, „nieortodoksyjnych” programów i działań. Wybrano „szybki skok” w realia znanego z Ameryki i Europy Zachodniej wolnorynkowego kapitalizmu. Zdecydowano się wykorzystać wypróbowane już właśnie tam rozwiązania, zwłaszcza anglosaskie. Wszelkie możliwe odchylenia od tego wzorca traktowano jako potencjalne zagrożenie dla pomyślanej transformacji, objaw niebezpiecznego regresu czy powrotu do socjalizmu [Szacki 1994].

Innym ważnym czynnikiem obranej ścieżki modernizacji była ówczesna moda intelektualna w światowej ekonomii, dominujące trendy w polityce gospodarczej na Zachodzie, stan umysłów panujący w szerszym środowisku międzynarodowym; nawiązując do formuły Hegłowskiej, można by powiedzieć, że specyficzny „duch czasu” (*Zeitgeist*). Był to – jak już wcześniej wspomniano – czas triumfu neoliberalizmu na świecie. Doktryna ta przeżywała akurat apogeum swej potęgi i wpływów, była u szczytu powodzenia, zajmowała prawie monopolistyczną pozycję na „rynku” idei ekonomicznych. Było to uwarunkowanie nie do przecenienia, bo przecież nie ulega wątpliwości, że postkomunistyczna transformacja w Polsce i innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby zaczęła się nie w 1989 r., lecz np. 20 lat wcześniej, w „złoty czasach” *welfare state* w Europie.

Tymczasem akurat w 1989 r. amerykański ekonomista John Williamson sformułował tzw. konsensus waszyngtoński. Zmieścił w tej formule zestaw prostych, uniwersalnych recept reformatorskich, lansowanych od końca 80. XX w.

przede wszystkim przez Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, na użytek słabiej rozwiniętych krajów przechodzących perturbacje gospodarcze, kryzys zadłużenia (jak w Ameryce Łacińskiej) czy prorynkową transformację. Katalog ten obejmował takie zasady, jak: liberalizacja gospodarki, deregulacja rynków, masowa prywatyzacja, komercjalizacja, uelastycznienie rynków pracy itp. Eksportowano te rekomendacje do wielu regionów świata, w tym do Europy. Dostarczyły one wzorów także dla polskich przemian. Warszawa stała się, mówiąc metaforycznie, miejscem desantu dla licznych doradców i ekspertów – zwolenników konsensusu waszyngtońskiego oraz monetarystycznej doktryny Milтона Friedmana. Z kręgu zwolenników tej szkoły ekonomicznej, owych słynnych *Chicago Boys* (bo związanych z Uniwersytetem Chicagowskim), wywodził się również wspomniany już wcześniej Jeffrey Sachs.

Neoliberalnych ekonomistów charakteryzowała wówczas niezłomna wiara w obiektywną słuszność, historyczną konieczność i praktyczną bezalternatywność formułowanych przez siebie zaleceń. Popularne wśród nich myślenie pod hasłem TINA (*There Is No Alternative* – nie ma alternatywy, żadnego innego wyjścia) nie pozostawiało wątpliwości, że żadna inna rozsądna i obiecująca droga modernizacji po prostu nie istnieje. Siła wiary i pewności zawarta w tej formule mogła przypominać, tyle że *a rebours*, arbitralne roszczenia orędowników Marksowskiej koncepcji determinizmu historycznego. Niektórzy zwracali zresztą publicznie na to uwagę, m.in. brytyjski filozof John Gray, którego można by określić mianem „neoliberalą po przejściach”.

Demonstrowane pretensje do nieomyślności, do monopolu na rację kazały traktować każdego, kto próbował podważać neoliberalny kanon jako siłę antymodernizacyjną. Wszelkie społeczne koszty reform były w tej perspektywie postrzegane jako nieuchronne. Tłumaczono, że z pewnością byłyby one o wiele większe, gdyby owych reform zaniechano lub wybrano inny wariant zmian. Na tę doktrynerską pychę nakładało się jeszcze pewne onieśmienie, niepewność czy kompleks niższości polskich i wschodnioeuropejskich elit, które widząc w swych krajach bardzo ubogich krewnych Zachodu, na dodatek mocno poturbowanych przez komunizm, uznały po prostu, że nie stać ich teraz na forsowanie własnych, oryginalnych pomysłów ustrojowych.

W ostatecznym rozrachunku czynnikiem przesądającym o dominującym przekonaniu na temat systemowej bezalternatywności obranego kursu reform w Polsce okazało się zatem to, że nie wyłoniła się wówczas żadna realna, poważna, wiarygodna i rozwinięta koncepcyjna alternatywa dla planu Balcerowicza. Zabrakło wizjonerów i promotorów innych rozwiązań społeczno-gospodarczych i modeli kapitalizmu. Opozycyjne elity intelektualno-polityczne były zaskoczone

upadkiem komunizmu (jak niemal wszyscy) i w dużym stopniu merytorycznie nieprzygotowane do przejęcia realnej władzy w niepodległym i demokratycznym państwie. Inaczej i bardziej obrazowo mówiąc, szuflady w biurkach byłej opozycji obejmującej teraz ster rządów, w których mogły być znaleźć się rozbudowane pomysły systemowe na przyszłość, okazały się puste.

Polska nie była pod tym względem wyjątkiem w 1989 r. W całej postkomunistycznej Europie Środkowej i Wschodniej nie pojawiły się w tamtym czasie żadne dojrzałe i atrakcyjne nowe idee, mogące odświeżyć czy wzbogacić tradycyjny model liberalnej demokracji rynkowej, na co liczyli wtedy niektórzy zachodni intelektualniści, a czemu dawał wyraz np. Ralf Dahrendorf. Ale nie tylko ich spotkało pod tym względem rozczarowanie, jeśli pominąć tu wyrastającą z doświadczeń pierwszej Solidarności koncepcję masowego, obywatelskiego ruchu społecznego (Alain Touraine nazwał ten fenomen największą innowacją społeczną drugiej połowy XX w.). Jednak już po przełomie ustrojowym nie rozwinęła się w regionie jakaś głębsza dyskusja ideowo-ustrojowa, bo – jak tłumaczyli jedni – brakowało do niej chętnych lub – jak wyjaśniali znów inni – zabrakło dla niej czasu. Tak czy inaczej, zwyciężyła więc w Polsce i u jej sąsiadów mało innowacyjna imitacja dobrze znanych zachodnich rozwiązań społeczno-gospodarczych, zwłaszcza zaś tych o rodowodzie neoliberalnym i anglosaskim, nieobciążonych nadmiernie regulacjami czy balastem zobowiązań socjalnych [Anioł 1997a; Morawski 1998].

\* \* \*

Powstanie i wcielenie w życie w latach 1989–1991 neoliberalnego programu transformacji gospodarczej było w Polsce pochodną trzech podstawowych czynników, które według Johna Kingdona warunkują wystąpienie każdej istotnej zmiany w polityce publicznej (*policy change*). Zdaniem tego autora, powinny w tym celu zaistnieć trzy główne warunki, inaczej – spotkać się w jednym nurcie trzy różne strumienie. Po pierwsze, uznanie jakiegoś problemu za ważny, czego świadectwem jest pojawienie się owego wyzwania na agendzie publicznej. Po drugie, wygenerowanie, dostępność mniej lub bardziej wiarygodnej koncepcji rozwiązania danego problemu. Po trzecie, sprzyjająca konstelacja polityczna i nastroje społeczne, umożliwiające wdrożenie w życie owej koncepcji. Wszystkie te trzy przesłanki razem otwierają okno możliwości działania (*policy window, window of opportunity*) [Kingdon 1995].

Tak też stało się w polskim przypadku w końcówce przedostatniej dekady XX w. Krach gospodarczy schyłkowego PRL-u i rozkład systemu rządów PZPR, opracowanie i prezentacja planu Balcerowicza, a w końcu kompromis polityczny władzy z opozycją oraz parasol ochronny Solidarności nad pakietem reform –

to były trzy kluczowe elementy (odpowiadające schematowi Kingdona), które przesądziły o historycznym zwrocie w polskiej polityce na przełomie lat 80. i 90. ubiegłego stulecia. W tym sensie można by stwierdzić, że Polska była w tym czasie poniekąd skazana na neoliberalny ekonomizm, na poddanie się jego wpływowi. Żadna realna alternatywa dla jego ekspansji w krajowym dyskursie i politykach publicznych w ówczesnych okolicznościach nie pojawiła się.

Wydaje się, że zasadniczą rolę odegrała tu dominacja na świecie w dwóch ostatnich dekadach XX w. doktryny neoliberalnej, która także w Polsce znalazła bardzo żyzny grunt po przełomie ustrojowym w 1989 r., w okresie transformacji systemu gospodarczego i budowania podstaw nowego systemu demokracji rynkowej. Omawiany w tym artykule ekonomizm był produktem – i stał się następnie integralnym elementem – ogólniejszej narracji wolnościowej, jaka zaczęła nadawać ton polskiemu dyskursowi publicznemu w latach 90. Przy czym owa liberalna orientacja miała jednak w praktyce bardzo konkretne inspiracje, związane z określoną interpretacją idei wolności i wynikającymi z niej rozwiązaniami ustrojowymi. W szczególności, w kształtowaniu różnych polskich polityk publicznych przeważała aplikacja wzorców anglosaskich, rzadziej inspirowano się rozwiązaniami niemieckimi czy francuskimi, ale już prawie w ogóle lub wyjątkowo rzadko skandynawskimi [Anioł 2013: 244–245]. Dodać trzeba, iż z powodu fatalnej wyjściowej sytuacji gospodarczej, a także mając w pamięci przeszłe doświadczenia reformatorskie, modernizatorzy działali pod dużą presją czasu, która ograniczała jakieś głębsze deliberacje strategiczne na temat pożądanego, najlepszego dla Polski modelu rozwojowego.

Tak czy inaczej, abstrahując już od wszystkich wskazanych wyżej korzeni i źródeł neoliberalnego ekonomizmu, warto w podsumowaniu podkreślić, że charakterystyczna dla owego ekonomizmu neoliberalno-rynkowa narracja modernizacyjna wydaje się wciąż zajmować w polskim dyskursie publicznym hegemoniczną pozycję. Jeśli chodzi o inne, konkurencyjne opowieści obecne tam w okresie po 1989 r., odnotować należy istotny w ostatnim czasie wzrost popularności w społeczeństwie, w tym w klasie politycznej, narracji konserwatywno-narodowej. Na tym tle stosunkowo najslabiej, jak się wydaje, artykułowana była do tej pory nowoczesna narracja socjaldemokratyczna (progresywna). Szerszą charakterystykę tych trzech opowieści modernizacyjnych przedstawiłem w innym miejscu [Anioł 2015].

## BIBLIOGRAFIA

- Aniol W. et al., 1997a, *Returning to Europe: Central Europe between Internationalization and Institutionalization*, (in:) Katzenstein P.J. (ed.), *Tamed Power: Germany in Europe*, Ithaca-London: Cornell University Press.
- Aniol W., 1997b, *Między modernizacją a tradycjonalizmem*, (w:) Stefanowicz J. (red.), *Polska w Europie na przełomie wieków*, Warszawa: ISP PAN.
- Aniol W., 2013, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, Warszawa: Elipsa.
- Aniol W., 2015, *On Three Modernisation Narratives in Poland after 1989*, "International Journal of Social Economics", Vol. 42, No. 9.
- Balcerowicz L., 1995, *Understanding Postcommunist Transitions*, (in:) Diamond L., Plattner M.F. (eds.), *Economic Reform and Democracy*, Baltimore-London: The John Hopkins University Press.
- Balcerowicz L., 1997, *Sojalizm – kapitalizm – transformacja. Szkice z przełomu epok*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Balcerowicz L., 2009, wywiad, „Gazeta Wyborcza”, 17 grudnia.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A. (red.), 2010, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Warszawa: WAIp.
- Dijk van T.A., 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Foucault M.F., 2002, *Archeologia wiedzy*, Warszawa: De Agostino Polska.
- Gadacz T., 2015, wywiad, „Gazeta Wyborcza”, 31 stycznia – 1 lutego.
- Gray J., 2001, *Dwie twarze liberalizmu*, Warszawa: Altheia.
- Judt T., 2011, *Źle ma się kraj. Rozprawa o naszych współczesnych bolączkach*, Wołowiec: Czarne.
- Kingdon J., 1995, *Agendas, Alternatives and Public Policies*, New York: HarperCollins.
- Kowalik T., 2009, [www.polskatransformacja.pl](http://www.polskatransformacja.pl), Warszawa: Muza.
- Majone G., 1989, *Evidence, Arguments, and Persuasion in the Policy Process*, New Haven: Yale University Press (wyd. pol. z 2004 r.: *Dowody, argumenty i perswazja w procesie politycznym*, Warszawa: Scholar).
- Modzelewski K., 2013, *Zajeżdźmy kobyłę historii. Wyznania poobijanego jeźdźca*, Warszawa: Iskry.
- Morawski W., 1998, *Zmiana instytucjonalna*, Warszawa: PWN.
- Ost D., 2007, *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawa: Muza.
- Potulicka E., Rutkowiak J., 2010, *Neoliberalne uwikłania edukacji*, Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
- Sachs J., 1990, *What Is to Be Done?*, "The Economist", 13 stycznia.
- Sachs J., 1993, *Poland's Jump to the Market Economy*, Cambridge: MIT Press.
- Sandel M.J., 2012, *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Warszawa: Kurhaus Media.
- Sedlacek T., 2012, *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa: Studio Emka.
- Sennett R., 2010, *Kultura nowego kapitalizmu*, Warszawa: Muza.
- Szacki J., 1994, *Liberalizm po komunizmie*, Kraków: Znak.
- Tittenbrun J., 2014, *Kolonizacja nauki i świata przez kapital. Teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Vogl J., 2014, *The Spectre of Capital*, Stanford, CA: Stanford University Press.

- Walzer M.**, 2006, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, Warszawa: Muza.
- Wendt A.**, 2008, *Spoleczna teoria stosunków międzynarodowych*, Warszawa: Scholar.
- Wilson J.**, 2014, *Jeffrey Sachs: The Strange Case of Dr Shock and Mr Aid*, London–New York: Verso.
- Wodak R., Krzyżanowski M.** (red.), 2011, *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Łośgraf.

*Włodzimierz Anioł*

### THE ECONOMISM TRAP. ORIGINS OF THE DOMINANCE OF NEOLIBERAL MODERNIZATION NARRATIVE IN POLAND

#### Abstract

The aim of this article is to provide an analysis of the symptoms and genesis of neoliberal economism, which plays a key role in the public discourse in contemporary Poland. The author examines its significance in many areas of social life and in public policies, which are often reduced to just their economic dimensions. In particular, the main focus is placed on appearance of this narrative in Poland at the critical juncture of the systemic transformation following the fall of communism in 1989, i.e. in the period of the preparation and implementation of the economic “shock therapy” in the years 1989–1991. Several external and domestic reasons underlying adoption of the concept of rapid and radical market reforms (known as the ‘Balcerowicz Plan’) at that time are discussed. By presenting some consequences of the expansion of a purely economic perspective into non-economic domains such as social services, the article draws attention to importance of institutional inertia and path dependence in Poland’s developmental trajectory. The reflections are inspired by the constructivist approach and sociological institutionalism, which place stress on the large impact of public discourses, narratives, and language on social change.

**Keywords:** economism, neoliberal narrative, modernisation, Poland



KAROL FRAN CZAK  
Uniwersytet Łódzki\*

## KULTURA JAKO ŹRÓDŁO ZYSKU? ETOS KREATYWNOŚCI I WSPÓŁCZESNY DISKURS MODERNIZACYJNY<sup>1</sup>

### Streszczenie

Artykuł podejmuje aktualny społecznie problem wpisania kultury w nowy prawomocny dyskurs rozwojowy, w ramach którego wyobrażenie o służebnej względem gospodarki roli kultury i unieważnienie myślenia o niej jako źródle krytyki społecznej zyskało sankcję nowej pozornej oczywistości. W ramach tego dyskursu różni społeczni aktorzy przekonują, że „kultura się liczy”, jest napędem zmiany, czynnikiem wzrostu gospodarczego, szansą na modyfikację struktury zatrudnienia oraz źródłem osobistej nagrody dla wszystkich, którzy budują współczesną gospodarkę. Prezentowane stanowisko wyrasta z przekonania, że w dotychczasowych badaniach społecznych i humanistycznych brakuje zainteresowania kulturą jako ważnym składnikiem dyskursu modernizacyjnego, a jego elementy oraz niejawnie i nieoczywiste ideologiczne odniesienia rzadko poddawane są krytycznej analizie. Dotyczy to zarówno całościowych przemian tego dyskursu, jak i procesu jego lokowania w rzeczywistości społecznej. Autor przekonuje, że obecną we współczesnym dyskursie modernizacyjnym instrumentalizację kultury rozpatrywać można jako element względnie nowej, subtelnej formy panowania, a rozpoznanie i próba opisu tych nieoczywistych form władzy jawi się jako ważne poznawczo zadanie badawcze.

---

\* Dr, Zakład Badań Komunikacji Społecznej, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny; e-mail: karol.franczak@wp.pl

<sup>1</sup> Artykuł powstał w ramach projektu badawczego „Komunikowanie publiczne w Polsce – ujęcie inter- i transdyscyplinarne”, realizowanego przez konsorcjum naukowe „Analiza Dyskursu” i współfinansowanego ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, umowa nr 0114/NPRH2/H11/81/2013).

**Słowa kluczowe:** instrumentalizacja kultury, ekonomia kultury, dyskurs modernizacyjny, kreatywność, przemysły kreatywne, analiza dyskursu, analiza dyspozytywu.

## WPROWADZENIE

Głównym celem tekstu jest analiza upowszechniającego się w polskiej sferze medialnej, dyskursie naukowym i politykach publicznych dyskursu modernizacyjnego, w obrębie którego kulturę definiuje się jako źródło ekonomicznego i społecznego „zysku” – wspomagającego rozwój, pobudzającego aktywność obywatelską, a także harmonizującego napięcia związane z wyzwaniem przekształcającej się gospodarki. Różni społeczni aktorzy przekonują, że „kultura się liczy”, jest napędem zmiany, czynnikiem wzrostu gospodarczego, szansą na zmianę struktury zatrudnienia oraz źródłem osobistej nagrody dla wszystkich, którzy budują współczesny kapitalizm. W tak promowanej optyce kultura ma być impulsem dla kreatywności i innowacji, prowadzącym do kolejnego po przemianach 1989 roku i przystąpieniu do Unii Europejskiej „cywilizacyjnego skoku”. Zadaniem kultury jest przeprowadzenie polskiego społeczeństwa z epoki przemysłowej w „prawdziwą” nowoczesność, budowaną na ideach „gospodarki wiedzy”, „kapitalizmu kognitywnego”, „zrównoważonego rozwoju” i „kształcenia się przez całe życie”.

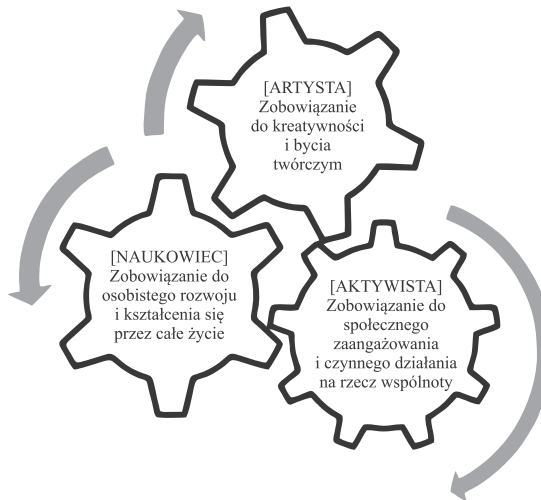
Prezentowane dalej podejście analityczne wpisuje się w tradycję badań humanistycznych i społecznych problematyzujących różnicę między instrumentalnym i nieinstrumentalnym rozumieniem kultury. W historii refleksji nad jej społecznymi funkcjami znajdziemy przekonujące głosy broniące jej autonomii [Adorno 1994, Arendt 1994, Furedi 2008] i funkcji autotelicznych, które niekiedy łączono wyraźnie z kulturą artystyczną, sztuką wysoką i dyspozycją profesjonalnych artystów [Kłoskowska 1983]. Mówienie o autonomii kultury akcentuje przede wszystkim jej dystans wobec innych sfer rzeczywistości, natomiast kategoria autoteliczności kieruje uwagę w stronę własnych, pozainstrumentalnych wartości kultury i odwołuje się do stanowiącego cel sam w sobie uczestnictwa w kulturze [Czyżewski 2012b]. Warto podkreślić, że w historii problematyzacji przedmiotowego ujęcia kultury nie zapomina się o dylematach obrony idei autonomii. Jej zwolennicy identyfikowani są często z pozycjami konserwatywnymi i bezkrytycznym doktrynerstwem. Jak pokazał w swoich pracach m.in. Pierre Bourdieu, kultura autonomiczna długo pozostawała niemalże synonimem uprzywilejowanej kultury elitarnej, której afirmacja wzmacniała społeczne dystynkcje, podkreślała podziały klasowe i blokowała drogę demokracji. W tej optyce idee autonomii – jako

efekt uboczny modernizacji – brano za papierek lakmusowy prawomocnego gustu i kanał wzmacniania nierównej dystrybucji kapitału kulturowego.

Choć koncepcja autonomii kultury pozostaje relatywnie nowa, to historia jej instrumentalizacji jest prawdopodobnie równie długa jak sama twórcza działalność człowieka. Warto jednak podkreślić, że nie każda postać instrumentalizacji budzi takie same zastrzeżenia. Odróżnić trzeba wzory instrumentalizacji, które wiążą się raczej z twórczym poszukiwaniem dystansu wobec zastanych form kulturowych (w tym sensie mogą być łączone z krytyką rzeczywistości) od działań polegających na realizacji wąsko rozumianych zadań ideologicznych (np. kooperacji z dominującymi i definiowanymi jako „słuszne” politykami publicznymi). W drugim przypadku narzucane kulturze misje można porównać z tymi, które niejednokrotnie dyktowano sztuce (czyli kulturze w węższym rozumieniu). Kultura miała odwracać uwagę od spraw definiowanych jako ważne, współtworzyć osobisty dobrostan, wspomagać edukację, zapewniać cywilizacyjną i moralną odnowę lub być narzędziem stratyfikacji społecznej [por. Belfiore, Bennett 2008]. W czasach tworzenia państw narodowych i ofensywy nacjonalizmów kulturę łączono z tożsamością zbiorową oraz konsolidowaniem grup społecznych wokół wybranych symboli i wartości. Jako instrument polityczny i narzędzie umacniania nowego porządku wykorzystywała kulturę rewolucja – w Związku Radzieckim i Polsce Ludowej wprowadzana na przykład przy wsparciu socrealizmu. Dominującą obecnie tendencją jest uchYLENIE prawomocności kultury jako celu samego w sobie i redukcja zadań kultury do wąsko rozumianej funkcji instrumentalnej, w której pożądaną są prawie wyłącznie cele pragmatyczne i optymalizacyjne – modernizacja społeczna i adaptacja do nowych wzorów gospodarowania.

Trzeba zaznaczyć, że podstawową cechą nowego dyskursu modernizacyjnego jest wchłonięcie różnych znaczeń i sposobów rozumienia kultury bez uwzględnienia istniejących między nimi różnic (np. między kulturą w szerokim, tzw. antropologicznym sensie a kulturą symboliczną i kulturą duchową). Zazwyczaj jednak sens tego pojęcia jest znacznie węższy niż pojęcie antropologiczne, które uznawałoby za kulturę „każdy wzorzec sposobu życia” [Bell 2014: 13]. Dominantą tekstów forsujących przekonanie o doniosłej roli kultury we współczesnym świecie jest nieusuwalna niejasność, brak ścisłości i niekonsekwencja w budowaniu przekazu. Wrażenie hybrydowości i niejednoznaczności przekazu modernizacyjnego, w którym podkreśla się znaczenie kultury, potęguje cyrkulacja dyskursów i powstawanie niejednorodnych komunikacyjnych zestawów, na które składają się elementy dyskursowe pochodzące z różnych źródeł (np. odmiennych dyscyplin naukowych, mowy medialnej czy wiedzy potocznej) oraz niestanna „artykulacja” (termin Ernesto Laclaua), czyli łączenie i budowanie

powiązań między heterogenicznymi zasobami wiedzy w określony sposób (np. przez uproszczenie czy banalizację) [Czyżewski 2013b; Franczak 2013]. Dla badacza wskazanego dyskursu modernizacyjnego powyższy stan rzeczy stanowi podstawową trudność i naraża go na zarzut braku precyzji w rekonstrukcji znaczeń. Podkreślić zatem należy, iż niejednoznaczność kategorii „kultura” jest cechą samego opisywanego tu dyskursu, a rezygnacja z poszukiwania precyzji w rekonstrukcji nadawanych „kulturze” treści pozostaje strategią retoryczną nadawców – zróżnicowanych aktorów życia publicznego.



SCHEMAT 1. Wzory kulturowe artysty, naukowca i aktywisty jako zasób pożądanej wizji podmiotowości (opracowanie własne).

Właściwości procesów komunikowania, w których obecne są odniesienia do „kultury”, wiązać można z nieustannym eksplikowaniem i generowaniem rozlicznych sensów (często niedających się ze sobą pogodzić), a nie z dążeniem do ich uściślenia i osiągnięcia konsensu na drodze zmuszonych negocjacji znaczeń. Tym samym najważniejszą funkcją języka otaczającego opisywany dyskurs modernizacyjny nie jest **funkcja opisowa** (realizowana poprzez apel do znaczeń potocznie definiowanych jako dosłowne i w pełni zrozumiałe), ale **funkcja polityczna**, ukierunkowana na zmianę świata i przekształcenie zamieszkujących go podmiotów. W wizjach korzyści czerpanych z kultury włączonej w narrację rozwojową istotnym celem jest bowiem formowanie nowej, pożądanej wizji podmiotowości. Opisywany tu dyskurs modernizacyjny formuje użyteczne jednostki dwojakiego typu: zmotywowanych w nowy sposób **pracowników** i odpo-

wiedzialnych za siebie i innych **obywateli**. Wzorem dla każdego z nich stają się trzy ugruntowane kulturowo figury, projektujące nowe, powszechnie pożądane zobowiązania: **artysty** – wzoru kreatywności i bycia twórczym, **naukowca** – modelowego symbolu osobistego rozwoju oraz kształcenia się przez całe życie i **aktywisty** – wzmacniającego zobowiązanie do społecznego zaangażowania oraz czynnego działania na rzecz wspólnoty.

## KULTURA JAKO ŹRÓDŁO ZYSKU

Kulturę coraz częściej postrzega się dzisiaj przez pryzmat twórczego aktywizowania możliwie dużej części społeczeństwa, rozwoju i komercjalizacji nauki oraz pomocy w wytworzeniu poczucia zbiorowej integracji. W nowym prawomocnym dyskursie projektowany „zysk z kultury”, mający napędzać modernizację, rozumie się więc na dwa sposoby.

Po pierwsze, chodzi o **zysk ekonomiczny** – kultura ma wspomagać rozwój gospodarczy i modernizację „mentalnościową” uczestników życia gospodarczego. W opisywanym dyskursie kulturę rozumie się jako element względnie nowego projektu rozwojowego, komplementarnego wobec dominującej od wielu lat strategii naśladowania Zachodu, ale alternatywnego wobec identyfikacji z kategorią superpaństwa, jakim miała być Unia Europejska. Po osiągnięciu celu akcesyjnego dynamika dotychczasowej narracji uległa powolnemu wyczerpaniu. Nastąpiło rozproszenie dyskursów modernizacyjnych, wśród których jednym z dominujących stała się narracja budowana wokół „gospodarki opartej na wiedzy” i towarzyszących jej idei: „społeczeństwa wiedzy”, „przemysłów kreatywnych” oraz „uczenia się przez całe życie”. Deklarowanym efektem wdrożenia nowej narracji modernizacyjnej jest skierowanie gospodarki na nowe tory, zwiększenie jej innowacyjności i przeformułowanie ról zawodowych realizowanych przez współczesnych pracowników. Kultura w takim kontekście ma status wartości instrumentalnej i aplikacyjnej.

Po drugie, chodzi o **zysk społeczny**, łączony z trzema wzajemnie powiązаныmi zadaniami: (1) stymulowaniem działalności obywatelskiej, (2) „produkcją” wiedzy i związanym z tym uwrażliwieniem/urefleksyjnieniem społeczeństwa oraz (3) inkluzją społeczną. Obok zadań ściśle powiązanych z gospodarką i prospołecznym aktywizmem, udziałowi w kulturze przypisuje się siłę więziotwórczą i integracyjną, co pozwolić ma „odzyskać” dla demokracji liberalnej radykałów czy ludzi niechętnie przyjmujących reguły społeczeństwa obywatelskiego. Korresponduje to z zapisami takich dokumentów, jak strategia Komisji Europejskiej „Europa 2020” czy przygotowany na zlecenie Krajowej Izby Gospodarczej raport

„Reforma Kulturowa 2020 – 2030 – 2040”, w których istotnym elementem – obok tworzenia gospodarki opartej na wiedzy, szukania mechanizmów mających „uwolnić innowacyjność Polaków” i promowania zrównoważonego rozwoju – miały być działania na rzecz „wzrostu włączającego społecznie” i „inkluzywnej gospodarki”. W tej wizji kultura pełni rolę narzędzia emancypacji i wzmacniania kompetencji kulturowych – ma zapobiegać przestępstwom, zwalczać ubóstwo, wyrównywać szanse, niwelować społeczne nierówności, stwarzać nowe perspektywy kształcenia oraz pomagać uzyskać dostęp do głównego nurtu życia społecznego i wyższych pozycji statusowych. Tym samym projektowanym zadaniem kultury jest ułatwianie udziału w kulturze ludziom, którzy „nie nadążają” i nie „odnajdują się” w nowych regułach gospodarowania (szczególnie poza wielkimi ośrodkami miejskimi). Odpowiedzią na takie oczekiwania jest ekspansja edukacji i nauczania w obszarze kultury ze szczególnym uwzględnieniem środowisk definiowanych jako „biedne” czy „społecznie wykluczone” – tych, dla których z pozoru kultura „nie jest przeznaczona”.

W ostatnich latach o tym, że „kultura ma znaczenie” i „jest ważna” przekonywali autorzy o tak różnych światopoglądach, jak Lawrence E. Harrison, Samuel P. Huntington, Francis Fukuyama [2003], Roger Scruton [2010] czy Richard Florida [2010]. Poważne czasopisma naukowe i prasa opiniotwórcza tłumaczyły, że kultura stała się nowym paradygmatem w myśleniu o cywilizacyjnej ewolucji. Spekulowanie o społecznej roli kultury z peryferii intelektualnego namysłu przesunęło się do samego jego centrum, choć jeszcze stosunkowo niedawno kultura nie mogła liczyć na uwagę ze strony rządzących, była „przeoczoną dziedziną”, z którą nie liczyli się ani politycy, ani wielki biznes. Do tego była to domena deficytowa, niedofinansowana, walcząca o szacunek dla swoich pracowników i uznanie w oczach bardziej „rentownych” obszarów rzeczywistości. Dziś sytuacja uległa radykalnej zmianie i znaczna część przedstawicieli wielkiego biznesu apeluje o dostrzeżenie potencjału tkwiącego w kulturze. Tak jak powołująca się na dyrektora nowojorskiego Metropolitan Museum of Art Grażyna Kulczyk:

Thomas P. Campbell (...) podczas ostatniego Forum Ekonomicznego w Davos mówił, że trzeba zbadać socjoekonomiczny potencjał przemysłu kultury, i podkreślał, że musimy nasze znaczenie opisywać „w języku zrozumiałym dla świata biznesu”. W Davos apelowano o podkreślenie roli kultury w modelu zrównoważonego rozwoju oraz **zauważenie jej znaczenia jako ważnego składnika rozwoju**, a nie jedynie naddatku. Ja powiedziałabym, że jeżeli nie uświadomimy sobie (jak to zrobili Chińczycy), że **poprzez kulturę budujemy innowacyjność kraju**, to poniesiemy klęskę. Chiny przeznaczyły 6 proc. dochodu narodowego na kulturę, ponieważ wiedzą, że z czasem **będzie to miało wpływ na rozwój gospodarczy**. U nas nikt na ten temat nie mówi [Kulczyk, Kosiewski 2014: 65; podkr. K.F.].

Dziwi tylko przekonanie jednej z najbogatszych Polek, że o relacjach kultury z ekonomią „nikt nie mówi”. Obecność narracji rozwojowej powiązanej z ideą „ekonomii kultury” widoczna jest bowiem zarówno w aktywności publikacyjnej środowiska akademickiego (np. publikacjach Narodowego Centrum Kultury w serii „Kultura się liczy!”<sup>2</sup>), dyskursie medialnym, działaniu instytucji państwowych (np. formułowanych politykach publicznych), jak i wśród podmiotów funkcjonujących w sferze obywatelskiej (zaangażowanych w alternatywne projekty edukacyjne, tworzących hybrydy artystyczno-biznesowe czy wspomagających dzielenie się twórczością w ramach ogólnodostępnych kanałów komunikacji).

W ostatnich latach opinia o kulturze jako źródle społecznych profitów rozpowszechniła się także wśród polityków, przedsiębiorców i w dyskursie eksperckim. Duże znaczenie miał Kongres Kultury z roku 2009 i wybrzmiały wtedy głos Jerzego Hausnera – ekonomisty, polityka, byłego ministra gospodarki – który jako współautor jednego z ważnych raportów przekonywał, że kultura znajduje się w centrum nowego projektu modernizacyjnego. Z czasem wyobrażenie o doniosłej roli kultury w projekcie społecznego rozwoju uległo daleko idącej demokratyzacji, stało się niemalże zasobem zdrowego rozsądku, wyrażanym przez przedstawicieli „nowej klasy kreatywnej” w opiniotwórczych mediach, np. w Przewodniku Krytyki Politycznej „Ekonomia Kultury” [2010] i w tematycznych numerach czasopism „Znak” [*Kreatywna Polska*] i „Respublika” [*Przymus Kreatywności/Twórczości*, 2014]. W tej ostatniej publikacji jeden z autorów – założyciel i dyrektor agencji reklamowej – pisał:

[p]olityka kulturalna i związana z nią szeroko pojęta KULTURA jest, obok badań naukowych, głównym motorem rozwoju. A co za tym idzie – źródłem permanentnej zmiany, będącej najważniejszą cechą wielkiej, zorganizowanej grupy inteligentnych istot, jaką jest SPOŁECZEŃSTWO [Zmysłony 2014: 15].

Zaadaptowany w Polsce w ostatnich latach język polityki kultury i przemysłów kreatywnych jako czynnika wzrostu gospodarczego obecny jest także w działaniach „Obywateli kultury”, dyskusjach o Europejskich Stolicach Kultury, dyskursie „dotacyjnym” i kulturze grantowej, łączącej działania organizacyjne placówek kulturalnych ze strategicznymi politykami publicznymi państwa. Głos ten odnajdziemy także w zabiegach promocyjnych prestiżowych instytucji, np. In-

<sup>2</sup> Chodzi m.in. o takie tytuły, jak: R. Florida, 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, Warszawa: NCK; A. Gwóźdź (red.), 2010, *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Warszawa: NCK; D. Thorsby, 2010, *Ekonomia i kultura*, Warszawa: NCK; J. Hausner, A. Karwińska, J. Purchla (red.), 2013, *Kultura a rozwój*, Warszawa: NCK; R. Towse, 2011, *Ekonomia kultury. Kompendium*, Warszawa: NCK; M. Dragićewić-Šešić, B. Stojković, 2010, *Kultura: zarządzanie, animacja, marketing*, Warszawa: NCK.

stytutu Adama Mickiewicza, który swego czasu ogłaszał na stronie internetowej: „głównym celem działalności Instytutu Adama Mickiewicza jest wzrost wartości marki Polska oraz zwiększenie skuteczności i efektywności komunikacji brandu Polska w wymiarze kultury” [cyt. za: Sokołowska 2010: 43].

Kultura jest dziś siłą kształtującą zachodnie społeczeństwa i wsparciem dla „kulturowego neoliberalizmu” [McRobbie 2011b: 32]. Stała się zasobem retoryki „nowej gospodarki”: twórczej, elastycznej, opartej na symbolach, przedkładającej nowość nad tradycję, a *design* nad rzemiosło. Kultura traktowana jest również jako „generator” kreatywności. Czasy, kiedy jej związki z gospodarką kojarzono głównie z „kreatywną księgowością”, dawno minęły. Retorykę „kreatywności” z powodzeniem przeszczepiono na pole pracy i nowych wzorów ożywiania biznesu. Funkcją kreatywności ma być nie tylko generowanie nowych idei, projektów i innowacji, ale też wzmacnianie konkurencyjności poprzez gotowość do nieustannej zmiany i przekształcania wewnętrznej struktury gospodarki. Wytwarzaniu innowacyjnych produktów towarzyszyć mają bowiem nowatorskie formy organizacyjne. Co ważne, w tak forsowanej optyce kreatywne mają być nie tylko przedsiębiorstwa, ale także instytucje edukacyjne, zakłady opiekuńcze i organizacje obywatelskie. Brak kreatywności jest identyfikowany z „barierą dla modernizacji” i „groźbą zahamowania rozwoju gospodarczego”, a pozbawiona elementu „kreatywnego” edukacja z anachronizmem i brakiem zrozumienia dla nowego ducha rzeczywistości. Jak pisał przywoływany wcześniej Jerzy Hausner, „kreatywność nie jest już tylko cechą wybitnych indywidualności, lecz stała się wymogiem funkcjonowania wszystkich organizacji i struktur społecznych” [Hausner 2010: 8].

Innowacyjnością należy wykazywać się też w sferze prywatnej, harmonijnie łącząc czas pracy z innymi obowiązkami (np. wychowaniem dzieci) i produktywnym wykorzystaniem czasu wolnego, który nie będzie tylko jałowym odpoczynkiem, ale twórczo wykorzystanym zasobem na drodze do sukcesu w działalności zawodowej. Wolny czas rozumiany jako „regeneracja organizmu” odszedł w przeszłość, dziś niektórzy kwestionują możliwość jego sensownego wyodrębnienia [zob. Jacyno 2007]. Obowiązujący tryb to samodyscyplina i pełna mobilizacja.

Poświęcenie kreatywnej pracy staje się pożądaną cechą projektowanej wizji nowej podmiotowości. Jej opis odnaleźć można w dyskursie menedżerskim, podręcznikach do zarządzania, w trakcie szkoleń dla pracowników, ale także w zdroworozsądkowych przekonaniach obecnych wśród pracowników mediów. Wzorem dla niego – pytanie, na ile trafnie rekonstruowanym – staje się niekiedy styl działania „nowoczesnych” firm amerykańskich, w których produktywnie trzeba wykorzystywać nie tylko energię życiową z puli przeznaczonej na pracę, ale oczekiwane



jest pełne zaangażowania dwadzieścia cztery godziny na dobę. Preferowany model współczesnego pracownika przedstawia się zazwyczaj jako oczywistość:

Sam system pracy w Ameryce, który w bardzo wielu firmach upodabnia się coraz bardziej właśnie do wielkich firm IT czy mediów społecznościowych, czyli nie mamy już biureczek, odbijania kart pracy, przychodzenia na godziny, tylko to są ludzie, którzy żyją w firmie, tak, to znaczy firma tworzy im warunki do tego, że mają dobre jedzenie za darmo, że mogą się prześpać w trakcie pracy, że mogą nie wrócić do domu na noc, bo mają świetne warunki do tego, żeby tam zostać [Jolanta Pieńkowska, wypowiedź w Poranku Radia TOK FM, 11.03.2015].

### PRACUJ I ŻYJ JAK ARTYSTA!

Dyskurs modernizacyjny oparty na „wykorzystaniu” kultury ma w dużym stopniu – podobnie jak inne formułowane po 1989 roku narracje transformacyjne – charakter imitacyjny. Współczesna hipertrofia retoryki „przemysłów kultury”, „kreatywności” i „innowacji” to echo idei, działań i rozwiązań instytucjonalnych wdrażanych na świecie przynajmniej od drugiej połowy lat 90. XX wieku. Aktorzy społeczni afirmujący dzisiaj publiczne programy kreatywności zaciągają dług m.in. w polityce brytyjskich laburzystów z okresu działania rządu Tony’ego Blaira i stworzonego w 1997 roku Department for Culture, Media & Sport (DCMS). Jak pisze Kate Oakley, DCMS forsował trzy elementy: indywidualność, kreatywność (skupioną na generowaniu idei) oraz wolność [Oakley 2010]. Celem działania tej instytucji było wytworzenie samowystarczalnych podmiotów, których wysiłki nie będą ograniczane lub utrudniane przez administrację państwową. Podmioty te miałyby tworzyć kwitnącą przedsiębiorczą kulturę i nową etykę pracy opartą na samozatrudnieniu i odpowiedzialności za siebie.

W podobnym czasie (rok 2000) rząd Szkocji opublikował Narodową Strategię Kulturalną (*Scotland’s Cultural Strategy: Creating Our Future, Minding Our Past*), która nakreślała cztery podstawowe cele: „1. Promocja kreatywności, sztuki i innych rodzajów działalności kulturalnej; 2. Rozświetlenie szkockiego dziedzictwa kultury w całej jego różnorodności; 3. Wykorzystanie potencjalnego wkładu kultury w edukację, inkluzję społeczną i poprawę jakości życia obywateli; 4. Utworzenie skutecznego narodowego programu wspierania kultury” [Nesbitt 2009: 62].

Relacja pomiędzy zjawiskami ekonomicznymi i kulturowymi dostrzegana była także w uzgodnieniach międzynarodowych. W 1998 roku w Sztokholmie przedstawiciele około 150 państw biorący udział w międzyrządowej konferencji *Intergovernmental Conference on Cultural Policies for Development* przyjęli plan działania w sprawie polityki kulturalnej, której projektowaną formułę połączono bezpośrednio z ideą rozwoju [Thorsby 2010: 12]. Zaakceptowane uzgodnienia

dotyczyły m.in. udziału w życiu kulturalnym jako podstawowego prawa jednostki, uznania różnicowania kulturowego za ważny czynnik rozwoju, a kreatywności człowieka za podstawowy impuls postępu [zob. Raport 1998]. W 1999 roku we Florencji Bank Światowy w kooperacji z rządem Włoch zorganizował konferencję *Culture Counts. Financing, Resources, and the Economics of Culture in Sustainable Development*, której zasadniczy przekaz również sprowadzał się do podkreślania roli kultury jako ważnego czynnika ożywienia gospodarki oraz źródła kreatywności, w której widzi się siłę napędową wzrostu ekonomicznego [zob. Raport 2000].

Dziś kultura zostaje wchłonięta przez słownik nowej hegemonii czy – by odwołać się do pojęcia Michela Foucaulta – nowego „reżimu prawdy”. Reżim ten dysponuje mechanizmami weryfikującymi wypowiedzi prawomocne i nieprawomocne, czego efektem jest ugruntowanie obowiązującego powszechnie sposobu myślenia, mówienia i oglądania świata. Słownik nowego „reżimu prawdy” utrwaliły głośne książki współczesnych guru społeczeństwa wiedzy – m.in. *Living on Thin Air* Charlesa Leadbeatera [1999] i *Narodziny klasy kreatywnej* Richarda Floridy [2010 (wyd. oryg. 2002)]. Oba głośne tytuły powtarzają wielokrotnie: każdy jest w pewien sposób twórczy i może działać jak artysta:

Artyści, muzycy, profesorowie i naukowcy od zawsze ustalają własne godziny pracy, ubierają się swobodnie oraz pracują w stymulującym otoczeniu. Nigdy nie można ich było zmusić do pracy, a jednak właściwie pracowali bez przerwy. Wraz z powstaniem klasy kreatywnej taki sposób pracy z marginalnego stał się głównym nurtem gospodarki [Florida 2010: 34–35].

Florida wielokrotnie przestrzega przed niedocenieniem roli kultury w planowaniu społecznego rozwoju i przekonuje, że tylko poprzez spełnienie wymogu kreatywności mamy szansę na zdobycie dobrej pozycji na rynku pracy:

Każdy kraj, który nie będzie rozbudowywał własnej siły kreatywnej poprzez szerokie wspieranie potencjału twórczego oraz poprzez prowadzenie polityki przyciągania coraz szerszych rzesz obywateli do sektora kreatywnego (zamiast zatrudniania ich poniżej ich kwalifikacji), pod względem gospodarczym musi zostać w tyle [Florida 2010: 19].

Florida koreluje czynniki kulturowe z kondycją gospodarki, traktując kreatywność jako źródło „przewagi konkurencyjnej”. Odwołuje się do trzech „T” – technologii, talentu i tolerancji. Wpływ technologii mierzy koncentracją innowacji, wartość talentu kapitałem twórczym i liczbą osób wykonujących zawody kreatywne, a znaczenie tolerancji akceptacją dla innowacyjnych „odmieńców” (np. homoseksualistów) i aprobatą ekscentrycznego stylu życia ludzi wolnych zawodów. Nowa „klasa” to etykieta odnosząca się do dawnych pracowników wiedzy, analityków symboli czy profesjonalistów umieszczonych teraz w „kreatywnym

ekosystemie” – „inkubatorach przedsiębiorczości”, specjalnych strefach ekonomicznych, centrach nauki i sztuki oraz innych „infrastrukturach innowacji”. Tak projektowane środowisko ma pomóc efektywnie połączyć kreatywność kulturalno-artystyczną z kreatywnością technologiczno-gospodarczą, a nowo zdefiniowanej klasie społecznej dostarczyć pożądaną autoidentyfikacji.

Powodzenie opisywanej przez Floridę klasy społecznej oraz rozwój rozmaitych „infrastruktur innowacji” ma przyczynić się do ekspansji „przemysłów kreatywnych”, czyli inicjatyw produkujących *for profit* dobra i usługi związane z przetwarzaniem symboli. W rozumieniu przywoływanego wcześniej Department for Culture, Media & Sport, przemysły kreatywne obejmują: „reklamę, architekturę, sztuki piękne, antyki, rzemiosło, design, modę, film i sztuki wizualne, gry komputerowe, muzykę, sztuki performatywne, działalność wydawniczą, usługi informatyczne i software, radio i telewizję” [Oakley 2010: 131–132]. „Produkcja” twórczości w tym obszarze ma przede wszystkim zmienić strukturę zatrudnienia – generować „kreatywne” i „cyfrowe” miejsca pracy. „Przemysły kreatywne” łączone są też z możliwością zagospodarowania ludzi wolnych zawodów (w tym absolwentów szkół artystycznych), których możliwości na rynku pracy były do tej pory bardzo ograniczone:

to, co jest szansą dla artystów i dla ludzi kultury, to są przemysły kreatywne, czyli takie formy działalności, które nie są związane bezpośrednio z taką rdzenną, czystą sztuką, które jakoś się wiążą z działalnością przemysłową i które ostatecznie niesamowicie szybko się rozwijają. Sukces Apple’a to jest sukces tego, że on do technologii dodał sztukę. To przynosi gigantyczne zyski [Tomasz Kukołowicz, Kierownik zespołu ds. statystyki kultury w Narodowym Centrum Kultury, wypowiedź w audycji OFF Czarek Cezarego Łasiczki, Radio TOK FM, 4.02.2015].

Jak pokazują powyższe przykłady, kreatywność to współczesne słowo-wytrych, które stało się – jak pisze Anna Zawadzka – „elementem alienującej nowomowy” [Zawadzka 2011: 228]. Jego „kariera” dowodzi, że idea niegdyś subwersywna, może w drodze rekontekstualizacji stracić swój emancypacyjny sens. Genezę podejścia forsowanego przez DCMS, Bank Światowy czy Richarda Floridę odnajdziemy bowiem w przekonaniach i koncepcjach ukształtowanych na początku XIX wieku w zupełnie innym kontekście. Buduje go szacunek dla twórczej aktywności, indywidualnej pozycji artysty i nowo kształtujących się stylów estetycznych [Reckwitz 2013a: 14]. Logika oryginalności, zaskoczenia i nowości zaczyna wówczas stopniowo wypierać logikę repetycji i przywiązania do tradycyjnych wzorów postępowania. Systematyczność, oszczędność i standaryzację – cechy charakterystyczne dla ducha protokapitalizmu opisywanego przez Maxa Webera – zastępuje mobilizacja innowacji i kreatywności [Reckwitz 2013a: 133]. Coraz więcej elementów rzeczywistości i ludzkich działań daje się

opisać przy pomocy tej kategorii – twórczy pierwiastek tkwi nie tylko w podmiocie, ale także w budowanych przez niego relacjach, codziennych praktykach, a nawet otaczającej go przestrzeni – „kreatywnym” mieście.

Równoległe kształtuje się antykapitalistyczna krytyka artystyczna, która w imię samorealizacji i autentyczności kontestuje konserwatywne wzory tradycyjnego życia mieszczańskiego, a swoimi awangardowymi pomysłami w malarstwie, literaturze i teatrze „drażni burżuja”. W tym czasie kreatywność jest nadzieją na emancypację, uwolnienie się od rutyny banalnych czynności, gotowych wzorów podsuwanych przez rodziców oraz konwencjonalnego stylu życia człowieka nowoczesnego, dla którego modelem nie jest poszukujący artysta, ale oszczędny kupiec i nudny urzędnik.

Znaczenie kreatywności podkreślają kolejne ruchy kontrkulturowe, a twórczo rozwija bunt młodzieży dorastającej po drugiej wojnie światowej m.in. w Europie, Meksyku i Stanach Zjednoczonych. Ówczesne pokolenie domaga się odrzucenia odgórných modeli działania, żąda „elastyczności”, „autonomii” i poszerzenia pola „samorealizacji”. Chce zerwać z utrwalonymi wzorami konsumpcji, przewidywalną karierą i konserwatywnymi regułami życia rodzinnego, które w bezwzględny sposób obnaża m.in. książka Charlesa Webba *Absolwent* i nakręcony na jej podstawie w 1967 roku film Mike’a Nicholasa. Z czasem kontrkulturowa krytyka artystyczna sama spotka się z surową oceną w pracach takich jak *The New Spirit of Capitalism* Luca Boltanskiego i Ève Chiapello [2005]. Książka ta demaskuje migrację wyrotowych idei kontrkultury do świata biznesu i współczesnych strategii zarządzania – rekonstruuje proces, w którym repertuar nonkonformistycznych haseł („indywidualizm”, „wolność”, „mobilność”) zostaje przechwycony przez reguły i nowy słownik wolnego rynku. Współczesny kapitalizm przejmuje idee 68. roku, zawłaszczając kategorie kreatywności, innowacji i wiedzy. W tej optyce kontrkulturowe przewartościowania odpowiadają częściowo za neoliberalne reguły gospodarowania oraz typowe dla nich formy życia obywatelskiego i prywatnego. Proces ten w publicystycznym tonie podsumował Alexander Lacroix:

Również wśród kadr zarządzających biznesem ideały Maja ’68 odniosły wielki sukces. Hołdujący im menedżerowie są wyluzowani i sympatyczni. Są *cool*. Przechodzą szybko na „ty” z pracownikami, dyskutują z nimi o sprawach firmy, popijają piwo i przypalają dżointy. Jaki jest tego rezultat? W przemyśle informatycznym i telekomunikacyjnym, gdzie takich osób jest szczególnie wiele, nie powstał żaden ruch związkowy. Umowy o pracę na czas nieokreślony podpisuje się tam rzadko, godzin nadliczbowych nigdy się nie liczy, od pracowników wymaga się wręcz nieograniczonej dyspozycyjności i poświęcenia życia osobistego dla dobra firmy. Subtelnie dwuznaczne relacje emocjonalne, jakie rozwijają się między pracodawcą a pracownikiem, likwidują wszelką możliwość oporu. Jak można skutecznie i twardo negocjować z szefem, który jest „świetnym kumplem”? [Lacroix 2004: 95].

W latach 70. XX wieku wpływową koncepcję przypisującą kreatywny potencjał każdej jednostce formułuje zaangażowany społecznie artysta i teoretyk sztuki Joseph Beuys. Hasło „każdy artystą!” uzyskuje nową wykładnię, łącząc obietnicę emancypacji poprzez twórcze działanie z funkcjami terapeutycznymi i przyrzeczeniem osobistego szczęścia. Beuys prorokował, że w miarę rozwoju technologicznego ludzkość (a przynajmniej nie mała jej część) uwolni się od przykrego obowiązku pracy i zyska szansę na twórcze zagospodarowanie czasu wolnego. Artysta zakładał, że rozwój kreatywności dałby szansę na prawdziwe doświadczenie człowieczeństwa, jednostkowe samopoznanie i przezwyciężenie alienacji. W jednym ze swoich tekstów Beuys pisał:

Wszelka ludzka wiedza pochodzi ze sztuki. Każda zdolność człowieka wywodzi się ze zdolności człowieka do sztuki, tzn. zdolności twórczego działania. Bo skądże by mogła pochodzić? Nauka jest jedynie odgałęzieniem ogólnej kreatywności. Z tego właśnie powodu należy domagać się artystycznego wychowania człowieka, czyż nie? To się zresztą wie instynktownie. Dlatego istnieje w szkole przedmiot: wiedza o sztuce. Ale nie rozumie się tego zbyt gruntownie. Utrzymuje się to jedynie dzięki tradycji, lecz ulega wciąż degeneracji. Tendencja ta jest w znacznej mierze obumierająca, gdyż państwo nie przypisuje już większej wartości artystycznemu czy estetycznemu wychowaniu człowieka, ale przypisuje ją reprodukcji inteligencji technicznej w imię utrzymania systemu władzy! [Beuys 1987: 268–269].

Idealistyczna koncepcja Beuysa, choć zgłaszana przez twórcę zaangażowanego, paradoksalnie uspołnia się z forsowanymi w latach 70. w Niemczech Zachodnich ideami „sztuki oddolnej” i „sztuki dla wszystkich”, w których mobilizowano spłaszczoną wersję mitu wyjątkowości artysty. Formułują je m.in. Hilmar Hoffmann – działacz społeczny i wpływowy radny Monachium – oraz Hermann Glaser, historyk i publicysta, współpracownik „Der Deutsche Werkbund” – powstałego na początku XX wieku stowarzyszenia twórców, architektów, przedsiębiorców i ekspertów, którego celem było m.in. promowanie wysokiej jakości wzornictwa oraz rozwijanie współpracy między przemysłem i artystami. W działalności „Der Deutsche Werkbund” (a także w programie i głównych ideach Bauhausu) zaciera się granica między sztuką i nie-sztuką. Elementy charakterystyczne dla dzieł artystycznych coraz częściej daje się odnaleźć w przedmiotach codziennego użytku, obok funkcjonalności liczy się też zmysłowa przyjemność, a masowa produkcja oparta jest na działaniu kolektywnym, którego organizacja nie przypomina pracy rzemieślników, ale współpracę komuny artystów.

Analizując kulturową reakcję na emocjonalne znieczulenie, zanik motywacji i brak entuzjazmu ludzi sfrustrowanych uwzorowaną biografią, Andreas Reckwitz odwołuje się do kategorii **dyspozytywu kreatywności** (*Kreativitätsdispositiv*) [Reckwitz 2013a: 20–53]. Kategoria ta wywodzi się z późnych prac Michela

Foucaulta, który za jej pomocą próbował opisać zmiany społeczne następujące w reakcji na „określony stan nagłej konieczności” (np. nową sytuację geopolityczną, gwałtowne zmiany demograficzne, pojawienia się nowych sposobów gospodarowania i związanych z nimi nowych wzorów życia czy wyczerpanie się i nieefektywność określonych metod rządzenia). Odpowiedź na ów krytyczny moment ujawnia się w zestawie wzajemnie powiązanych składników dyskursowych (wypowiedziach, tekstach, regulacjach prawnych) i niedyskursowych (np. sposobach organizacji przestrzeni, kształcie i strukturze instytucji), czyli zarówno w tym, co powiedziane, jak i w tym, co niepowiedziane. Dyspozytyw porządkuje rzeczywistość społeczną i jednocześnie określa kryteria dla możliwych w niej „sensownych” działań. Będąc odpowiedzią na społeczną sytuację przełomu, staje się – jak ujmują to Bührmann i Schneider – „operatorem rozwiązywania problemów” [zob. Foucault 1994, Bührmann, Schneider 2008, Czyżewski 2012a: 86, Kumięga, Nowicka 2012: 145].

Osobnego rozważenia wymagałaby kwestia, czy opisywany przez Reckwitz dyspozytyw kreatywności – wraz z ideami kształcenia ustawicznego, uwłasnowolnienia, sprawczości i rozwoju kapitału ludzkiego – nie jest elementem szerszego „urządzenia”, które wiązać można z kategorią dyspozytywu bezpieczeństwa, czyli takiego mechanizmu władzy, w którym kontrola nad populacją sprawowana jest poprzez wyposażenie jednostek w poczucie sprawczej podmiotowości, a nie rygorystyczne egzekwowanie prawa (jak w dyspozytywie prawnym) czy społeczny nadzór (typowy dla dyspozytywu dyscyplinarnego) [Czyżewski 2012a]. Inna możliwość to potraktowanie dyskursu kreatywności jako składowej szerszego zespołu relacji władzy, na przykład opisywanego w studiach nad rządomyślnością „dyspozytywu kierowania/rządzenia” (niem. *Führungs/Regierungsdispositiv*) [Kumięga, Nowicka 2012: 148] czy – jeszcze bardziej ogólnie – **dyspozytywu zmiany kulturowej**.

Niezależnie od sposobu rozumienia tej kategorii współczesny dyskurs kreatywności można potraktować jako ważny składnik neoliberalnych technologii władzy, w działaniu których ujawnia się represywny charakter aktualnego projektu rozwojowego. Kreatywność, zamiast być dźwignią upodmiotowienia i mechanizmem tworzącym więzi społeczne, stała się normą dyscyplinującą i narzędziem represji ze strony nowego ducha kapitalizmu. Afirmacja kultury kreatywności zbiega się z akcentowaniem instrumentalnego znaczenia wiedzy, przedsiębiorczości, zaufania czy rezyliencji – pełnej gotowości do radzenia sobie z przeciwnościami losu. Dyskursy towarzyszące tym kategoriom stają się akcesoriami pośredniego rządzenia populacją. Jak pisze Marek Czyżewski, „«Kreatywne»

jednostki nie są bardziej samodzielne, sprawcze czy «upodmiotowione», po prostu tryb ich ujarzżenia jest inny» [Czyżewski 2013: 63].

Jeśli pozostać przy interpretacji Reckwitza, to w jego ujęciu dyspozytyw kreatywności staje się bodźcem inicjującym alternatywę wobec żelaznej klatki racjonalizmu – jeszcze nie tak dawno uważanego za główny napęd modernizacji i podstawowe źródło efektywnej gospodarki. Jednocześnie dyspozytyw kreatywności okazuje się lekiem na zawodowe wypalenie. Poszczególne jego składniki mają bowiem tworzyć idealne warunki dla rozwoju i wyrazu indywidualnego *ja*, zaś pożądanym społecznie podmiot ma przełamywać rutynę życia zawodowego i swobodnie kształtować życie prywatne. Różnica między tymi obszarami zaciera się – to, co kiedyś zarezerwowane było dla sfery pozazawodowej (np. przeżycia estetyczne czy twórcze działanie), zapewnić ma teraz kreatywna praca. Jednocześnie zarządzanie ma stać się współzarządzaniem („prośmy pracowników o pomysły!”), co – jak opisywał Jerzy Hausner –

otwiera ogromną przestrzeń dla innowacji i eksperymentów, a tym samym dla wszelkiej kreatywności. Praca i aktywność zawodowa stają się znacznie powszechniej niż kiedykolwiek nowatorskie i twórcze, przypominając wykonywanie wolnego zawodu. Nie dają bezpieczeństwa, wiążą się z ryzykiem, ale oferują wiele możliwości [Hausner 2010: 9].

Coraz więcej obszarów ludzkiej aktywności – jak twierdzi Andreas Reckwitz – rozpatruje się w kategoriach estetycznych [Reckwitz 2013a: 22]. W tym ujęciu kryteria estetyczne kolonizują kolejne sfery życia – relacje osobiste, media i politykę. Oceniając ten proces bardziej sceptycznie, wydaje się, że mamy raczej do czynienia z postępującą pseudo-estetyzacją, w ramach której w różnych obszarach rzeczywistości pełni się retoryka twórczości. Zasoby namysłu nad pięknem i sztuką zostają zrekontekstualizowane do celów ściśle pragmatycznych, w których wartości estetyczne zmieniają swoje znaczenie. W tej optyce sztuka – jak mówiła w cytowanym wyżej wywiadzie Grażyna Kulczyk – „odrywa nas od codzienności i rutyny. Pobudza naszą wyobraźnię, uczy interpretacji oraz kreatywności, która w każdym zawodzie jest potrzebna” [Kulczyk, Kosiewski 2014: 65]. Następuje ekspansja i intensyfikacja wszystkiego, co można ująć w kategoriach „niby-” lub „pseudo-estetycznych” kosztem składników rzeczywistości pozbawionych takich komponentów.

Nowy *homo oeconomicus* szuka zatem inspiracji u podrobionej wersji *homo aestheticus*. Fetyszyzuje nowatorstwo i oryginalność, nawet jeżeli dotyczy to rutynowych czynności i produktów wytwarzanych w sposób masowy. Sprawnie łączy działanie celowo-racjonalne z estetyczną przyjemnością. Wyolbrzymia znaczenie zmiany – łączy i miesza tradycyjne motywy kultury, twórczo ingeruje

w rzeczywistość i nieustannie przekształca siebie. Pomagają mu w tym media, podsuwając wzory do naśladowania i nowe projekty tożsamościowe. Twórcze działanie to dziś rzadziej umiejętność tworzenia czegoś nowego, a częściej model działania oparty na figurze demiurga. W efekcie, jak ujmuje to Reckwitz, „kreatywność dotyczy w mniejszym stopniu produkcji rzeczy, a bardziej konstrukcji samego podmiotu” [Reckwitz 2013b: 24].

### „EKONOMIZACJA KULTURY” I „KULTURYZACJA EKONOMII”

W opisywanym tu nowym dyskursie modernizacyjnym „opłacalność” kultury pojmuję się na dwa sposoby. Po pierwsze chodzi o **ekonomizację kultury** lub szerzej o jej – jak piszą Belfiore i Bennett [2008] – „governmentalizację”, podporządkowanie konkretnych instytucji szerszym projektom rozwojowym, w którym będą mogły one dowieść swojej „użyteczności”. Częścią tego procesu jest też ekonomizacja czy – bardziej ogólnie – racjonalizacja działań. Pożądane jest – jak formułują to zwolennicy zmian – „przenikanie do sektora kultury (w tym także to kultury wysokiej) aktywności przedsiębiorczej i menedżerskiego stylu kierowania instytucjami kulturalnymi” [Klasik 2010: 51]. Po drugie, chodzi o proces **„kulturyzacji” i „pseudo-estetyzacji” działalności gospodarczej**. Twórczość artystyczna i styl pracy wolnych zawodów staje się impulsem nowych idei (np. działania projektowego) oraz źródłem innowacji dla wielkich korporacji i małych start-upów. Jak pisze Andrzej Klasik: „twórczość artystyczna i produkcja kulturalna znajdują zastosowanie w przemyśle i usługach, będąc tam źródłem innowacji” [Klasik 2010: 62]. Kompetencje kulturowe przestają być zbędnym ornamentem w CV, a urastają do podstawowego składnika predyspozycji zawodowych. Mają gwarantować konkurencyjność i umiejętność przetrwania w brutalnych warunkach wolnego rynku. Brak tych kompetencji zmniejsza szansę na odniesienie sukcesu na rynku pracy, rodzi wręcz – jak ostrzega Jerzy Hausner – zagrożenie wykluczenia społecznego [Hausner 2010: 9].

Rosnąca tendencja do „ekonomizacji kultury” i „kulturyzacji ekonomii” wydaje się przeczyć tezie Niklasa Luhmanna [1997] o postępującym „wyróżnicowywaniu” systemów społecznych. Przeciwnie, opisywany tu dyskurs modernizacyjny ilustruje pełzający proces „zatarcia różnic między kodami właściwymi dla odmiennych dziedzin życia” [Czyżewski 2013a: 82]. Zbliżenie kultury z gospodarką rozpatrywać można w kategoriach Luhmannowskiego **„odróżnicowania” („de-dyferencjacji”)**, czyli procesu zacierania i zanikania granic między różnymi podsystemami (np. ekonomicznym i kulturowym) [tamże]. Między światami niegdyś odległymi – artystami i projektantami z jednej strony,



a menedżerami i przedsiębiorcami z drugiej – słabnie zarówno dystans fizyczny, jak i komunikacyjny. Preferowaną relacją staje się kooperacja i współdziałanie, a aktywność kulturalna zyskuje wymiar ekonomiczny.

Oba wskazane procesy można połączyć z szerszymi tendencjami: „**produkcją twórczości**”, czyli wzmożonym pobudzaniem kreatywności w ramach „odgórných” polityk publicznych oraz „**banalizacją kreatywności**”, będącą efektem demokratyzacji kompetencji kulturowych, rozwijanych i przyswajanych „oddolnie” przez środowiska spoza zawodów artystycznych.

„Produkcja twórczości” odniesiona do ekonomizacji kultury łączy się z formowaniem społecznych polityk kulturalnych, programów edukacyjnych, długoletnich strategii rozwojowych dla instytucji kultury czy budową centrów nauki i sztuki. „Produkcja twórczości” powiązana z kulturyzacją gospodarki dotyczy przyswajania i opanowywania kompetencji typowych dla ludzi wolnych zawodów, komercjalizacji działań kreatywnych, rozwijania przemysłów kultury i forsowania nowych form współpracy, np. działań projektowych czy współzrządzenia firmą przez pracowników.

„Banalizacja kreatywności” łączona z ekonomizacją kultury to pobudzanie oddolnej działalności artystycznej i stymulowanie mechanizmów pozwalających tę działalność skomercjalizować. Zinternalizowany przymus kreatywności prowokuje wypracowanie nowego typu „technik siebie”, które – jak pisał Foucault – „pozwalają jednostkom dokonywać [...] na własnych ciałach oraz duszach operacji, których celem jest przekształcenie siebie tak, by osiągnąć pewien stan szczęścia, czystości, mądrości, doskonałości czy nieśmiertelności” [Foucault 2000: 249]. Współczesny człowiek ma myśleć innowacyjnie oraz nieustająco edukować się do działań quasi-artystycznych i eksperymentalnych. „Banalizacja kreatywności” odniesiona do kulturyzacji gospodarki to stymulowanie samozatrudnienia i rozwijanie współczesnych fenomenów „oddolnej” ekonomii (*do-it-yourself economy*): networkingu, co-workingu, innowacyjnych start-upów oraz spontaniczna organizacja przestrzeni kreatywnych do celów komercyjnych. Słowem-kluczem jest „przyjemność z pracy” i prestiż społeczny – podstawowe źródła osobistej nagrody.

## ZAKOŃCZENIE

Zdobycie się na dystans wobec coraz bardziej natarczywego łączenia kultury i gospodarki oraz zakwestionowanie afirmacji dyskursów kreatywności wydaje się z pozoru zajęciem mało roztroptym. Nastawionych sceptycznie obserwatorów łatwo bowiem zaliczyć do modernizacyjnych malkontentów – przeciwników

postępu „z ludzką twarzą”, opartego przecież nie na dyscyplinie, dyrektywnym kierowaniu i eksploatacji, ale retoryce „upodmiotowienia”, „samorealizacji” i inicjatywie jednostki.

Kłopot w tym, że oparta na tych ideach wizja gospodarki z autonomią podmiotu ma niewiele wspólnego. Retoryka kreatywności ukrywa m.in. konflikt między zadowoleniem z prowadzenia życia nasyconego twórczymi bodźcami a potrzebą socjalnego bezpieczeństwa. W przemysłach kultury dominuje samozatrudnianie i inne elastyczne formy stosunku pracy, mitem jest więc wyobrażenie o niezależności. Nowy wzór pracy kreatywnej powoduje uzależnienie „wolnych strzelców” od zleceń dużych podmiotów (np. korporacji czy instytucji publicznych), gwarantujących ciągłości umów „śmieciowych” i pracy kontraktowej. W przywoływanych przez Keitha Negusa i Marka Pickeringa badaniach Angeli McRobbie [1998] dotyczących przemysłu związanego z modą widać – co podkreślają autorzy – „w jaki sposób epitety «kreatywny» lub «kulturalny» odnoszone do gałęzi przemysłu zakrywają mniej chwalebny świat ciężkiej pracy, nadgodzin, niepewności, czasowych umów, nierównego traktowania płci i wszelkiej dyskryminacji” [Negus, Pickering 2010: 18].

Forsowany przez dyskursy kreatywności projekt gospodarki opiera się na oczekiwaniu niemożliwego wręcz stopnia entuzjazmu wobec wyzwań zawodowych, gotowości do przepracowania i samoeksploatacji. Aktorzy społeczni promujący ten model zakładają ponadto ogromny poziom wiary w siebie „młodych kreatywnych”. Budowana presja skłania jednostkę do samoobwiniania (szczególnie za porażki) i zobowiązuje ją do nieustającego doskonalenia i rozwoju osobistego [McRobbie 2011a: 125]. Normą staje się permanentne egzaminowanie i ewaluacja, monitorowanie i testowanie własnego *ja* [zob. Jacyno 2007].

Nowy dyskurs połączony zostaje z ugruntowanym etosem turbokapitalizmu. O ile praca kreatywna wymaga wyciszenia, spokoju i warunków sprzyjających myśleniu, o tyle model pracownika kreatywnego lokowany jest w wartkim nurcie rutynowych działań biznesowych – w zgiełku korporacyjnego kieratu, *deadline’ów* i reguły *as soon as possible*. Trudno to uznać za idealne środowisko dla twórczego działania.

Klasa kreatywna skazana jest ponadto na niepewność „kreatywnego multitaskingu” – chwytania się wielu zadań w poszukiwaniu *one big hit* [McRobbie 2011a: 126], w którym widzi się szansę na przekształcenie dobrego pomysłu w dochodowe przedsięwzięcie. Towarzyszy temu nadzieja na zredukowanie niepewności i uporządkowanie chaotycznych działań rozproszonych między kilkoma projektami. Wymarzoną nagrodą za pracę w niestabilnych warunkach jest znalezienie niezagospodarowanej kulturowej niszy i powodzenie własnego

projektu: portalu internetowego, gry lub aplikacji komputerowej, sklepu online czy nowej restauracji w modnej „kreatywnej przestrzeni”. Za największy sukces uchodzi produkt o charakterze „zaburzającej innowacji” (*disruptive innovation*) – przełom na miarę tabletu, Facebooka, Twittera, portalu YouTube czy usługi Pay Pal. Tomasz Zarycki, powołując się na Romana Galara [2005] i Vaclava Smila [2005], ocenia jednak, że „od dłuższego czasu nie pojawiły się żadne naprawdę przełomowe odkrycia naukowe i innowacje” [Zarycki 2014: 26]. Postęp technologiczny bazuje raczej na optymalizowaniu przyswojonych wcześniej rozwiązań niż szukaniu nowych, pionierskich know-how. Zdaniem przywoływanego przez Zaryckiego Chrtophera Pike’a [2001], korporacje mają wręcz unikać nowych, prawdziwie rewolucyjnych pomysłów, stawiając na kontrolę rynków i stabilne zyski.

Kultura zorientowana na twórczość rodzi ponadto nowe nierówności – między działaniami i jednostkami kreatywnymi a ludźmi, którzy temu wyzwaniu nie są w stanie sprostać. Kreatywne działanie nie jest dziś wolnym wyborem, ale współczesnym przymusem, elementem społecznego konformizmu [Reckwitz 2013b: 29]. Od „obdarzonych” twórczością obywateli wymagane są konkretne, efektywne działania. Sukces tych działań mierzony jest stopniem użyteczności i społecznej „przydatności”. W imię ideału indywidualnej wolności oraz w trosce o wysoki poziom zatrudnienia pozytywna odpowiedź „użytecznego” obywatela może brzmieć jedynie: „tak, jestem innowacyjny i nic, co twórcze, nie jest mi obce”.

Nowa, równościowa retoryka skrywa jednak dawne hierarchie, które zostają wyrażone w języku wolnego rynku, a zróżnicowania ekonomiczne i społeczne usankcjonowane w kategoriach moralnych [Zarycki 2014: 31]. W obietnicy egalitarnej wspólnoty zawartej w projekcie kreatywnej gospodarki tkwi istotny paradoks – intencja inkluzji społecznej wszystkich ludzi obdarzonych twórczym potencjałem kłóci się z rzeczywistością, a pozór egalitaryzmu skrywa faktyczne dysproporcje. Zasadne wydaje się pytanie, „czy kategorie zaczerpnięte z neo-liberalnego dyskursu da się zastosować do doświadczeń ludzi, którzy znaleźli się poza polem jego widzialności” [Zawadzka 2011: 236]. Na kreatywność „załapią się” bowiem tylko nieliczni, zdeterminowani i gotowi przyjąć niestabilne – „prekarne” – warunki, na których zbudowany jest pomysł przemysłów kultury. Alternatywą będzie obniżenie statusu, zubożenie i marginalizacja. Skoro „każdy jest kreatywny”, uchylanie się od twórczego wysiłku oznacza społeczną nieprzydatność i zaliczenie do grupy życiowo przegranych. Zaniechanie działania, niepowodzenie osobiste czy po prostu „niekreatywna” postawa sytuuje nas w roli społecznego outsidera i naraża na – jak to nazywa Reckwitz – „choroby nieudolności”: zawodowe wypalenie, depresję i uzależnienia [2013b: 29].

Co ciekawe, kreatywności oczekuje się nie tylko w obszarze zawodów definiowanych jako „twórcze”, ale także w działaniach ściśle rutynowych i konwencjonalnych – trudno aplikować nawet o najprostsze stanowisko bez wykazania w CV tej pożądanej dyspozycji. Jednocześnie nie dostrzega się kreatywności tam, gdzie nie generuje ona łatwo mierzalnego zysku finansowego: w pracy domowej kobiet, czynnościach opiekuńczych czy działaniach pielęgnacyjnych w szpitalach i ośrodkach pomocy [Zawadzka 2011: 233]. Solą w oku jest także kreatywność „niechciana” – na przykład nowe, inicjowane poza związkami zawodowymi, formy politycznej organizacji ludzi pracujących w ramach umów cywilno-prawnych (zwanymi często „śmieciovymi”), a także rozmaite twórcze działania, podejmowane z myślą o zapewnieniu sobie i bliskim bezpieczeństwa socjalnego.

Wyobrażenie o służebnej względem gospodarki roli kultury i unieważnienie myślenia o niej jako źródle niezgody zyskało sankcję nowej pozornej oczywistości. Śledząc proces włączenia kultury w ramy nowego dyskursu modernizacyjnego, trudno pozbyć się wrażenia, że nie może ona uniknąć procesu zawłaszczania przez tych, którzy mienia się dziś jej największymi rzecznikami. Ryzykują zarówno ci, którzy cynicznie reprodukcją „zachodnią” retorykę kreatywności, przekonani o słuszności idei przemysłów kultury, jak i ci, dla których program „kultura się liczy” jest częścią swego rodzaju strategii mimikry. Druga z tych filozofii w naśladowaniu głosu prawomocnych polityk publicznych szuka uzasadnienia dla zwiększenia nakładów na kulturę, przywrócenia jej społecznego znaczenia i wykorzystania jako impulsu do działań proobywatelskich i emancypacyjnych. W obu przypadkach ryzyko jest to samo – retoryka „kultury jako źródła zysku” może ustanowić to, co opisuje w programowych dokumentach, strategiach i raportach, ignorując zamiary swoich autorów i wywołując nieprzewidziane przez nich konsekwencje. Dobrym przykładem rozczarowania w obozie „entuzjastów” są ostatnie wypowiedzi Richarda Floridy, który w wywiadzie zatytułowanym „Do diabła z klasą kreatywną” samokrytycznie wyznaje:

Od czasów, kiedy napisałem pierwszą książkę o niej, przekonałem się, że gospodarka kreatywna pogłębia istniejące podziały społeczne. Struktura naszych społeczeństw sprawia, że wzmacnia ona segregację i separację ludzi. Podnosi jakość życia w mieście, w wybranej dzielnicy, ale tylko mieszkańców należących do klasy kreatywnej. To odkrycie to mój wielki zawód” [Florida 2015].

Także w drugim przypadku – środowiska „tastyków” – końcowe efekty włączenia kultury we współczesny język modernizacyjny mogą być rozczarowaniem. Obawy budzi proces, w którym dyskurs ekonomii kultury i retoryka kreatywności – obecnie ograniczone przede wszystkim do porządku uzasad-

nienia, czyli publicznie mobilizowanych zasobów interpretacji pożądaných przeobrażeń – stanie się z czasem porządkiem samej rzeczywistości, tworząc reguły jej społecznej organizacji. Choć dziś dyskurs ten uzasadnia i legitymizuje preferowany kierunek zmian i trendów rozwojowych, być może w przyszłości performatywnie ustanowi „empirycznie namacalne” warunki realiów życia. Koszt tego może być wysoki – uprawomocnienie nowych form wyzysku, neutralizacja oporu i metodyczne usuwanie z kultury jej krytycznych pierwiastków.

Co pozostaje w zamian? Pierwszy krok to konsekwentne stawianie oporu skrajnej instrumentalizacji kultury i łączonej z nią ekonomizacji, co uznać można za skromną szansę na wyrażenie choćby częściowego sprzeciwu wobec nacisków ze strony dominujących relacji społecznych [Czyżewski 2012b: 87] i zewnętrznych wobec kultury kodów charakterystycznych dla odmiennych dziedzin życia – w tym przede wszystkim gospodarki i polityki. Drugi krok – skierowany zdecydowanie w przyszłość – to odważne poszukiwanie nienaśladowczego wariantu nowoczesności [Czapliński 2015: 24], który z dużo większą ostrożnością patrzyłby na bezkrytyczne uprzedmiotowienie kultury. Zadanie o tyle trudne, że większość podjętych do tej pory impulsów modernizacyjnych miało charakter wtórny, w konsekwencji czego „polska droga do postępu” ślepo powtarzała błędy popełnione wcześniej w innych społeczeństwach. Trzeźwa ocena mody na „ekonomię kultury” zwiększa jednak szansę na ich uniknięcie.

## BIBLIOGRAFIA

- Adorno Th.W.**, 1994, *Teoria estetyczna*, Warszawa: PWN.
- Arendt H.**, 1994, *O kryzysie w kulturze i jego społecznej oraz politycznej doniosłości*, (w:) tejsze, *Między czasem minionym a przyszłym. Osiem ćwiczeń z myśli politycznej*, Warszawa: Fundacja Alatheia, ss. 233–266.
- Beuys J.**, 1987, *Każdy artystą*, (w:) S. Morawski (red.), *Zmierzch estetyki – rzekomy czy autentyczny*, t. II, Warszawa: Czytelnik, ss. 268–273.
- Belfiore E., Bennett O.**, 2008, *The Social Impact of the Arts. An Intellectual History*, Hampshire: Palgrave Macmillan.
- Boltanski L., Chiapello È.**, 2005, *The New Spirit of Capitalism*, London – New York: Verso.
- Bühmann A., Schneider W.**, 2008, *Vom Diskurs zum Dispositiv. Eine Einführung in die Dispositivanalyse*, Bielefeld: transcript.
- Czapliński P.**, 2015, *Zbyt późna nowoczesność*, (w:) J. Żakowski (red.), *Reforma Kulturowa 2020 – 2030 – 2040*, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza, ss. 20–34.
- Czyżewski M.**, 2012a, *Wiedza specjalistyczna i praktyka społeczna – przemiany i pułapki*, (w:) A. Jabłoński, J. Szymczyk, M. Zemło (red.), *Kontrowersje dyskursywne. Między wiedzą specjalistyczną i praktyką społeczną*, Lublin: Wydawnictwo KUL, ss. 71–93.

- Czyżewski M.**, 2012b, *Socjologia wobec kultury – uwagi na marginesie koncepcji Antonimy Kłoskowskiej*, „Przegląd Socjologiczny” LXI/3, ss. 67–89.
- Czyżewski M.**, 2013, *W kręgu społecznej pedagogii*, „Societas/Communitas” 2(16), ss. 45–75.
- Florida R.**, 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Foucault M.**, 1994, *Le jeu de Michel Foucault. Ornicar? Bulletin périodique du champ freudien 10*, (w:) tegoż, *Dits et écrits*, t. III, Paris: Gallimard, ss. 298–329.
- Foucault M.**, 1997, *What is Critique?*, (w:) S. Lotringer, L. Hochroth (red.), *The Politics of Truth*, New York: Semiotext(e), ss. 23–82.
- Florida R.**, 2010, *Narodziny klasy kreatywnej*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Florida R.**, 2015, *Do diabła z klasą kreatywną*, <http://publica.pl/teksty/florida-do-diabla-z-klasa-kreatywna-53182.html> (dostęp 3.10.2015).
- Franczak K.**, 2013, „Uwiedzwienie” sztuki: problem intelektualizacji współczesnych działań artystycznych, „Kultura i Społeczeństwo” 1, ss. 43–58.
- Furedi F.**, 2008, *Gdzie się podziiali wszyscy intelektualiści*, Warszawa: PIW.
- Galar R.**, 2005, *Adaptive versus managerial approach to S&T policy*, (w:) A. Kukliński, K. Pawłowski (red.), *Europe – The Strategic Choices*, Nowy Sącz: Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University.
- Harrison L.E.**, Huntington S.P., 2003, *Kultura ma znaczenie*, Warszawa: Zysk i S-ka.
- Hausner J.**, 2010, *Kultura w cywilizacji informacyjnej. Wprowadzenie*, (w:) A. Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, ss. 7–13.
- Hausner J., Karwińska A., Purchla J.** (red.), 2013, *Kultura a rozwój*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Jacyno M.**, 2007, *Kultura indywidualizmu*, Warszawa: PWN.
- Klasik A.**, 2010, *Od sektora kultury do przemysłów kreatywnych*, (w:) A. Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, ss. 47–63.
- Kłoskowska A.**, 1983, *Socjologia kultury*, Warszawa PWN.
- Kulczyk G., Kosiewski P.**, 2014, *Impuls zbierania*, „Tygodnik Powszechny” 23, ss. 62–65.
- Kumięga Ł., Nowicka M.**, 2012, *Dyskurs o badaniach nad dyskursem w Niemczech*, „Oblicza Komunikacji” 5, ss. 129–154.
- Leadbeater Ch.**, 1999, *Living on Thin Air. The New Economy*, London: Viking/Penguin.
- Luhmann N.**, 1997, *Die Gesellschaft der Gesellschaft*, vol. 1–2, Frankfurt n Menem: Suhrkamp.
- McRobbie A.**, 1998, *British Fashion Design*, London: Routledge.
- McRobbie A.**, 2011a, *The Los Angelesation of London: Three Short Waves of Young People’s Micro-Economies of Culture and Creativity in the UK*, (in:) G. Raunig, G. Ray, U. Wuggenig (red.) *Critique of Creativity: Precarity, Subjectivity and Resistance in the ‘Creative Industries’*, London: MyFlyBooks, pp. 119–131.
- McRobbie A.**, 2011b, *Re-Thinking Creative Economy as Radical Social Enterprise*, „Variant” 41, pp. 32–33.
- Metz M., Seeßlen G.**, 2014, *Geld frisst Kunst, Kunst frisst Geld. Ein Pamphlet*, Berlin: Suhrkamp.
- Milchman A., Rosenberg A.**, 2009, *The Final Foucault: Government of Others and Government of the Self*, (in:) S. Binkley i J. Capetillo (eds.), *A Foucault for the 21st Century: Governmentality, Biopolitics and Discipline in the New Millenium*, Newcastle 2009, pp. 62–71.
- Negus K., Pickering M.**, 2010, *Przemysł*, (w:) A. Gwóźdź (red.), *Od przemysłów kultury do kreatywnej gospodarki*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury, ss. 14–33.

- Nesbitt R.G.**, 2009, *Nie oglądaj się za siebie w gniewie*, (w:) M. Lind, R. Minichbauer (red.), *Europejskie polityki kulturalne 2015*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, ss. 49–63.
- Oakley K.**, 2010, *Brytania wcale nie taka cool. Rola przemysłów kreatywnych w rozwoju gospodarczym*, (w:) Zespół Krytyki Politycznej (red.), *Ekonomia Kultury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, ss. 124–139.
- Pike C.G.**, 2001, *Virtual Monopolies: Building an Intellectual Property Strategy for Creative Advantage: From Patents to Trademarks, from Copyrights to Design Rights*, Londyn: Nicholas Brealey Pub.
- Raport, 1998, *Intergovernmental Conference on Cultural Policies for Development. Final report*, Stockholm, Sweden, 30 March–2 April 1998.
- Raport, 2000, *Culture Counts. Financing, Resources, and the Economics of Culture in Sustainable Development. Proceedings of the Conference*, Florence, Italy, 4–7 October, 1999.
- Raport, 2015, *Reforma Kulturowa 2020 – 2030 – 2040*, red. J. Żakowski, Warszawa: Krajowa Izba Gospodarcza.
- Reckwitz A.**, 2013a, *Die Erfindung der Kreativität. Zum Prozess gesellschaftlicher Ästhetisierung*, Berlin: Suhrkamp.
- Reckwitz A.**, 2013b, *Die Erfindung der Kreativität*, „Kulturpolitische Mitteilungen“ II (141), ss. 23–34.
- Sokołowska J.**, 2010, *Warunki mojej pracy nie są w moich rękach, ale na szczęście nie są też w twoich*, (w:) J. Sokołowska (red.), *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi, ss. 8–43.
- Scruton R.**, 2010, *Kultura jest ważna. Wiara i uczucie w osaczonym świecie*, Warszawa: Zysk i S-ka.
- Smil V.**, 2005, *Creating the Twentieth Century Technical Innovations of 1867–1914 and Their Lasting Impact*, Oxford: Oxford University Press.
- Thorsby D.**, 2010, *Ekonomia i kultura*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury.
- Zarycki T.**, 2014, *Innowacjonizm jako legitymizacja. Dyskursy innowacji, gospodarki opartej na wiedzy, społeczeństwa informacyjnego i pokrewne w perspektywie krytycznej*, „Zarządzanie Publiczne” 1(27), ss. 20–34.
- Zmyślony M.**, 2014, *Twórcza inżynieria rzeczywistości*, „Respublica” 3/27, ss. 13–15.
- Zawadzka A.**, 2011, *Przymus kreatywności*, (w:) J. Sowa (red. prowadzący), *Wieczna radość. Ekonomia polityczna społecznej kreatywności*, Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana, ss. 227–237.

Karol Franczak

### CULTURE AS A SOURCE OF PROFIT? THE ETHOS OF CREATIVITY AND THE CONTEMPORARY DISCOURSE OF MODERNIZATION

Abstract

This paper addresses the socially relevant problem of inscribing culture into the new valid development discourse, in which the idea of culture taking a subservient role in relation to the economy and the abandonment of thinking about it as a source of social criticism became sanctioned as a new apparent obvious. As part of this discourse, various societal actors argue that “culture

matters”, that culture is a driver of change and economic growth, a chance to modify the structure of employment and a source of personal reward for all those who help build the modern economy. This stance stems from the belief that social studies and humanities have to date shown little interest in culture as an important component of the modernization discourse and its elements, as well as the fact that implicit and ambiguous ideological references are rarely subjected to critical analysis. This applies to both the overall transformation of that discourse as well as the process of its placement within the social reality. The author argues that the instrumentalization present in the contemporary discourse concerning the modernization of culture may be viewed as an element of a relatively new and subtle form of domination, and an important research task is to recognize and attempt to describe these less obvious forms of power.

**Keywords:** instrumentalization of culture, economy of culture, discourse of modernization, creativity, creative industries, discourse analysis, dispositif analysis.



MACIEJ KASSNER  
Uniwersytet Warszawski\*

## ANTYNOMIE EUROPEJSKIEJ MODERNIZACJI. UWAGI NA MARGINESIE LEKTURY PRAC JÜRGENA HABERMASA, CLAUSA OFFE I WOLFGANGA STREECKA

### Streszczenie

Integracja europejska jest często postrzegana na wzór liniowego postępu zmierzającego do stworzenia coraz ściślejszego związku między narodami Europy. W tym artykule dowodzę, że powinniśmy analizować integrację europejską w kategoriach procesu napędzanego przez wewnętrzne sprzeczności i nierzadko prowadzącego do rezultatów odmiennych od oczekiwań jej głównych architektów. Odwołując się do prac niemieckich socjologów – J. Habermasa, C. Offe i W. Streecka – diagnozuję obecny kryzys Unii Europejskiej jako wynikający ze sprzecznych logik integracji politycznej, ekonomicznej i kulturowej. Te sprzeczności i antynomie zmuszają nas, jak sądzę, do ponownego postawienia pytania o to, jaki powinien być realistyczny cel polityki europejskiej.

**Słowa kluczowe:** integracja europejska, strefa euro, antynomie, Claus Offe, Wolfgang Streeck, Jürgen Habermas

Integracja europejska to bez wątpienia jedno z największych przedsięwzięć modernizacyjnych w dziejach Europy. Można zaryzykować tezę, że niemal od samego początku miała ona charakter celowego projektu zmierzającego do przezwyciężenia narodowych partykularyzmów i „stworzenia podstaw coraz ściślejs-

---

\* E-mail: [maciej.kassner@gmail.com](mailto:maciej.kassner@gmail.com)

szego związku między narodami Europy”<sup>1</sup>. Choć ostatecznego celu integracji europejskiej nigdy jednoznacznie nie sformułowano – po części dlatego, że był on przedmiotem sporu pomiędzy różnymi orientacjami politycznymi i ideowymi – to można bez trudu wskazać główne nadzieje, jakie wiązano z procesem europejskiej modernizacji. Powszechnie wierzone, że współpraca w ramach jednoczącej się Europy pozwoli zneutralizować wciąż groźne nacjonalizmy oraz umożliwi zachowanie głównych zdobyczy państwa dobrobytu w warunkach globalizującej się gospodarki. Najbardziej ambitni rzecznicy zjednoczenia Europy szli rzecz jasna znacznie dalej, domagając się powstania „obywatelstwa europejskiego”, „europejskiej opinii publicznej” oraz „konstytucji europejskiej”. W tej perspektywie integracja polityczna i ekonomiczna była zaledwie środkiem do modernizacji kultury i mentalności przyszłych obywateli zjednoczonej Europy. Zwieńczeniem procesu integracji europejskiej miało być porzucenie rzekomo anachronicznej idei suwerenności narodowej na rzecz jakiejś nowej formy ponadnarodowej demokracji.

Dziś widać już wyraźnie, że polityczne i społeczne realia Unii Europejskiej coraz bardziej odbiegają od wzniosłych haseł modernizatorów. Ton dyskusji o jednoczącej się Europie zmienił się wyraźnie po kryzysie ekonomicznym w 2008 roku. Na kontynencie europejskim kryzys ów obnażył strukturalne słabości Unii Europejskiej, w szczególności zaś fundamentalne błędy tkwiące w konstrukcji strefy euro. Z kolei polityczne reakcje na kryzys ujawniły rosnącą popularność postaw eurosceptycznych, reprezentowanych nie tylko przez prawicowe ruchy antyemigranckie, ale również przez lewicowe partie protestu, takie jak hiszpański *Podemos* czy grecka *Syriza*. Dominujący do niedawna w dyskursie publicznym obraz integracji europejskiej jako liniowego procesu prowadzącego do „coraz ściślejszego związku między narodami Europy” powoli ustępuje miejsca niepokojącej wizji europejskiej modernizacji jako projektu naznaczonego wewnętrznymi napięciami i prowadzącego nierzadko do rezultatów stojących w jaskrawej sprzeczności z intencjami jego głównych architektów. Co więcej, wydaje się, że antynomii zawartych w procesie europejskiej modernizacji nie da się adekwatnie wyjaśnić w ramach dominujących teorii integracji, takich jak neofunkcjonalizm i podejście międzyrządowe. W tej sytuacji pilnym zadaniem staje się poszukiwanie alternatywnych orientacji teoretycznych, które mogłyby rzucić nowe światło na impas, w jakim znalazł się projekt integracji europejskiej.

---

<sup>1</sup> Traktat Ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą [1957], s. 2, [www.eures.praca.gov.pl](http://www.eures.praca.gov.pl).

W tym esejy postaram się przedstawić antynomie procesu europejskiej modernizacji, odwołując się do niedawno wydanych prac trzech wybitnych niemieckich socjologów – Jürgena Habermasa, Clausa Offe i Wolfganga Streecka<sup>2</sup>. Ostatnie prace wymienionych autorów można interpretować jako próbę zastosowania głównych intuicji stojących za rozwijanymi w kręgu szkoły frankfurckiej teoriami kryzysu kapitalizmu do obecnej sytuacji Unii Europejskiej. Wymienieni badacze zaczęli swoje kariery naukowe w Instytucie Badań Społecznych na Uniwersytecie Johanna Wolfganga Goethego we Frankfurcie nad Menem. W latach 70. autorzy związani z Instytutem podkreślali kryzysowe tendencje zawarte w systemie „późnego kapitalizmu” [Adorno 1987, Offe 1987], interpretowane jako „kryzys uprawomocnienia” [Habermas 1983] lub „kryzys zdolności do zarządzania kryzysem” [Offe 1984]. Przewidywania Frankfurczyków nie sprawdziły się: niespodziewany triumf konsumpcjonizmu rozproszył na jakiś czas wątpliwości dotyczące prawomocności kapitalistycznego sposobu życia, podczas gdy „późny kapitalizm”, wbrew przewidywaniom teoretyków, nie zamierzał chylić się ku swemu ostatecznemu upadkowi – w końcu trzeba było zastąpić sformułowanie „późny kapitalizm” terminem „kapitalizm zorganizowany”, rezygnując z milenarystycznych konotacji tego pierwszego pojęcia<sup>3</sup>. W rezultacie teorie kryzysu zostały zarzucone nawet przez ich twórców i odesłane – jak się wydawało, na zawsze – do lamusa historii. Dziś jednak typ analiz pokrewny teoriom kryzysu nieoczekiwanie ponownie zyskuje na znaczeniu w literaturze naukowej dotyczącej antynomii europejskiej modernizacji. Postaram się zilustrować powyższą tezę, prezentując analizy odnoszące się do czterech grup zagadnień: negatywnych konsekwencji liberalizacji polityki ekonomicznej w ramach UE, sprzeczności zawartych w konstrukcji unii walutowej, politycznego impasu, w jakim znalazła się obecnie europejska polityka oraz paradoksalnych następstw integracji dla poczucia solidarności między narodami Europy.

---

<sup>2</sup> Jürgen Habermas należy do najaktywniejszych komentatorów kryzysu UE. Jego teksty na ten temat zostały zebrane w pracach *Europe. The Faltering Project* [Habermas 2009], *The Crisis of the European Union. A Response* [Habermas 2012]. Impasowi integracji europejskiej Claus Offe poświęcił książkę *Europe Entrapped* [Offe 2015]. Z kolei Wolfgang Streeck przedstawił swoje poglądy na temat kryzysu Unii Europejskiej w pracy *Buying Time. The Delayed Crisis of Democratic Capitalism* [Streeck 2014], a także w szeregu tekstów opublikowanych jako *discussion papers* Instytutu Badań Społecznych Maxa Plancka w Kolonii.

<sup>3</sup> Szerzej na temat krytyki teorii kryzysu rozwijanych w kręgu Instytutu Badań Społecznych w Frankfurcie zob. W. Streeck, *From Legitimation Crisis to Fiscal Crisis* [Streeck 2014a: 1–46].

## EKSCESSY LIBERALIZACJI

W pracy *Buying Time* Wolfgang Streeck postawił tezę, że współczesna Unia Europejska przypomina neoliberalny ideał federacji przedstawiony przez Friedricha von Hayeka w eseju *Ekonomiczne warunki federalizmu międzypaństwowego*, opublikowanym po raz pierwszy w 1939 roku [Streeck 2014a: 97]. Hayek przekonywał tam, że „brak murów celnych i swobodne ruchy ludzi i kapitału pomiędzy państwami wchodzącymi w skład federacji mają pewne ważne konsekwencje, które łatwo przeoczyć”, a mianowicie „ograniczają one w znacznym stopniu obszar polityki ekonomicznej poszczególnych krajów” [Hayek 1998: 282]. Zniesienie granic celnych prowadzić ma do optymalnej alokacji zasobów na terenie całej federacji. Kraje członkowskie nie będą mogły dłużej wspierać wybranych przedsiębiorstw czy branż, gdyż wywoła to sprzeciw ze strony innych członków federacji. W rezultacie stosowanie narzędzi protekcyjnych wewnątrz federacji zostanie ograniczone do minimum. Poszczególne kraje członkowskie w ramach federacji będą miały niewielkie możliwości prowadzenia suwerennej polityki podatkowej. W warunkach swobodnego przepływu towarów i usług próba opodatkowania lokalnej wytwórczości będzie równoznaczna z zastąpieniem jej przez tańsze produkty sprowadzane z innych części unii. Ponadto swoboda przepływu kapitału i siły roboczej daje w praktyce znaczne możliwości unikania wysokiego opodatkowania poprzez przenoszenie działalności gospodarczej do obszarów o niskich podatkach. W podobny sposób ograniczona zostanie rola organizacji branżowych, takich jak związki zawodowe windujące płace w określonych sektorach przemysłu czy kartele windujące ceny. Hayek jest przekonany, że odtworzenie polityki protekcyjnej na poziomie całej federacji okaże się dużo trudniejsze, albo wręcz niemożliwe, z powodu braku ideologicznego spoiwa, jakiego dostarczało poczucie narodowej wspólnoty interesów [Hayek 1998: 282–290].

Esej Hayeka czytany z dzisiejszej perspektywy wydaje się trafną przepowiednią na temat kierunku, jaki obrała integracja europejska. Przynajmniej od lat osiemdziesiątych można mówić o postępującym „neoliberalnym skrzywieniu” europejskiej modernizacji, wyrażającym się w dominacji negatywnej integracji – „uwalnianiu rynków” funkcjonujących pod osłoną europejskiego prawa – kosztem integracji pozytywnej, opartej na zwiększaniu zdolności rządów i ciał ponadnarodowych do wdrażania określonych polityk [Scharpf 2009]. Nie ma wiele przesady w twierdzeniu Wolfganga Streeka, że integracja europejska stała się „maszynką do liberalizacji”, pozwalającą na uwolnienie kolejnych obszarów życia gospodarczego od politycznej kontroli [Streeck 2014a: 103]. W pracy *Europe Entrapped*

Claus Offe przekonuje, że Unia Europejska w obecnym kształcie służy przede wszystkim interesom posiadaczy kapitału [Offe 2015: 12–14]. Chociaż agendy Unii Europejskiej są bardzo aktywne w zakresie określania różnego rodzaju norm, to z punktu widzenia dużych firm korzystniejszy jest jeden rozbudowany system regulacyjny na poziomie unii w porównaniu do sytuacji, w której każde państwo oddzielnie ustalałoby własne standardy. Niedemokratyczny system polityczny Unii Europejskiej zwiększa również przewagę opłacanych przez biznes lobbystów nad ogółem niezorganizowanych obywateli Europy. W rezultacie prawdopodobieństwo uchwalenia regulacji niekorzystnych dla wielkiego biznesu jest mniejsze niż w przypadku prawa stanowionego w parlamentach narodowych. Co więcej, wspólny rynek znacznie zwiększył możliwości odwoływania się do groźby ucieczki kapitału do innego państwa w obrębie UE. Tym samym integracja europejska wzmocniła pozycję posiadaczy kapitału w relacji do wybranych demokratycznie rządów państw narodowych.

Można rzecz jasna przyjąć, że zmiana układu sił na korzyść wielkiego kapitału nie jest problemem, dopóki wszyscy korzystają ze wzrostu gospodarczego wygenerowanego dzięki integracji ekonomicznej. Taka argumentacja straciła jednak rację bytu w realiach kryzysu gospodarczego, z jakim mamy do czynienia od 2008 roku. Co więcej, okazało się, że zdolność państw narodowych do radzenia sobie ze zjawiskami kryzysowymi doznała poważnego uszczerbku wskutek zrzeczenia się przez nie części swojej suwerenności na rzecz Unii Europejskiej. W szczególności kryzys fiskalny państw europejskich – wynikający w znacznej mierze z nowych możliwości unikania płacenia wysokich podatków, jakie stworzyła UE w ramach polityki swobodnego przepływu kapitału – znacznie obniżył możliwości finansowania transferów socjalnych przez państwa demokratyczne. Wolfgang Streeck opisuje w swoich pracach ewolucję ekonomii politycznej powojennego kapitalizmu prowadzącą od państwa podatków (*tax state*), w ramach którego wydatki publiczne finansowane były głównie z przychodów, do państwa długu (*debt state*), finansującego prywatną i publiczną konsumpcję za pomocą deficytu budżetowego oraz rosnącego zadłużenia gospodarstw domowych w wyniku tanio udzielanych kredytów. Obecnie, zdaniem Streecka, możemy obserwować przejście od państwa długu do europejskiego reżimu konsolidacji finansów publicznych (*consolidation state*), w ramach którego polityka zaciskania pasa ma prowadzić go ograniczenia deficytów budżetowych oraz przywrócenia wiary rynków finansowych w zdolność państw narodowych do spłacania udzielanych im pożyczek. Cele państwa związane z konsolidacją finansów publicznych mają zostać zrealizowane za pomocą cięć wydatków socjalnych, emerytur oraz płac pracowników sektora publicznego, co budzi zrozumiały sprzeciw grup społecznych

dotkniętych nową polityką oszczędności. W rezultacie kompromis klasowy, na którym opierał się sukces powojennego kapitalizmu w Europie, został poważnie nadwyrężony [Streeck 2015].

### KONTYNET PODZIELONY WSPÓLNĄ WALUTĄ

Do tej pory nie powiedzieliśmy o jednym elemencie, który w ocenie Friedricha von Hayeka jest niezbędny dla funkcjonowania ponadnarodowej federacji, a mianowicie o unii walutowej [Hayek 1998: 283]. Wbrew przewidywaniom nestora neoliberalizmu, w przypadku wspólnot europejskich przyjęcie wspólnej waluty doprowadziło raczej do osłabienia unii. Claus Offe w pracy *Europe Entrapped* podsumowuje główne argumenty wysuwane przeciwko wspólnej europejskiej walucie. Zdaniem wielu ekonomistów strefa euro – z racji tego, że obejmuje kraje o odmiennych kulturach oraz dużych rozpiętościach w poziomie rozwoju gospodarczego – nie spełnia wymogów określonych przez teorię optymalnego obszaru walutowego [Offe 2015: 21–31]. Wprowadzenie wspólnej waluty wiązało się z szokiem dla mniej konkurencyjnych gospodarek. W rezultacie bardzo szybko doszło do powstania nowego podziału na zwycięzców i przegranych unii walutowej. Wśród tych pierwszych należy wymienić kraje Północy z Niemcami na czele, wśród tych drugich mniej rozwinięte gospodarczo kraje Południa – Grecję, Włochy, Hiszpanię i Portugalię. Co więcej, szybko okazało się, że w ramach Unii Europejskiej postulowana przez teorię optymalnego obszaru walutowego mobilność środków produkcji ma wprawdzie zastosowanie do kapitału, ale już nie do pracy. Różnice kulturowe i językowe między poszczególnymi krajami (24 oficjalne języki w ramach EU!) stworzyły realną barierę dla masowej emigracji siły roboczej do bardziej rozwiniętych gospodarczo regionów. W tej sytuacji nie można było liczyć na to, że problemy strefy euro zostaną rozwiązane na drodze rynkowej samoregulacji.

Co gorsza, w konstrukcji strefy euro nie przewidziano mechanizmów politycznych pozwalających na skuteczne przeciwdziałanie negatywnym konsekwencjom integracji ekonomicznej. W szczególności zaś Unia Europejska nie ma możliwości prowadzenia efektywnej polityki fiskalnej, która pozwoliłaby finansować programy pomocowe dla mniej rozwiniętych regionów.

Nawet gdyby UE mogła przeznaczyć większe zasoby finansowe na programy pomocowe dla mniej rozwiniętych regionów, prawdopodobnie nie rozwiązałyby to bieżących problemów strefy euro. Jak pokazali Wolfgang Streeck i Lea Elsäßer na przykładzie polityki Mezzogiorno (pomocy rozwojowej dla południa Włoch) oraz wsparcia udzielonego niemieckim landom wschodnim, skuteczność

tego rodzaju programów w krótkiej perspektywie czasowej jest nader ograniczona [Streeck/Elsässer 2014]. Wdrażaniu tego rodzaju programów prawie zawsze towarzyszyły konflikty polityczne o to, kto ma sprawować polityczną kontrolę nad realizacją programu pomocowego oraz na co mają być wydawane pieniądze. Rząd narodowy, reprezentujący punkt widzenia podatników finansujących pomoc rozwojową, nalegał na przyznanie centrum znacznej kontroli nad sposobem realizacji programu oraz naciskał na skierowanie całej pomocy na wydatki inwestycyjne, co w długiej perspektywie prowadzić miało do wyrównania poziomu rozwoju gospodarczego między regionami. Z kolei w interesie odbiorców pomocy leżało zachowanie lokalnej kontroli nad realizacją programu i przeznaczenie przynajmniej części otrzymanych pieniędzy na konsumpcję. Jak wskazują Streeck i Elsässer, w obrębie UE konflikty tego typu prawdopodobnie przybrałyby znacznie ostrzejszą postać. Pomoc rozwojowa musiałaby być realizowana za pośrednictwem lokalnej administracji, która mogłaby być postrzegana przez Brukselę jako skorumpowana lub niekompetentna. Z kolei wszelkie próby ominięcia lokalnej administracji lub narzucenia jej daleko idących ograniczeń byłyby przedstawiane przez państwa narodowe jako zamach na ich suwerenność. W tej sytuacji rzekoma bądź rzeczywista korupcja i nieudolność lokalnej administracji może zostać wykorzystana jako argument przeciwko wspieraniu programów rozwojowych z pieniędzy podatników bogatej Północy. Co więcej, wraz z poszerzeniem UE głównymi odbiorcami pomocy rozwojowej stały się nowoprzyjęte kraje z Europy Wschodniej. Tym samym mniej środków pozostało do dyspozycji tradycyjnych beneficjentów pomocy rozwojowej, tj. wchodzących w skład unii walutowej krajów Południa. Ponadto trzeba pamiętać, że programy rozwojowe są niezwykle kosztowne, co wymaga silnego poczucia solidarności ze strony podatników finansujących rozwój biedniejszych regionów. Jednak o taką solidarność jest niezwykle trudno nawet w obrębie państw narodowych, a co dopiero na obszarze całej Unii Europejskiej. Reasumując, trudno jest sobie wyobrazić, aby polityka redystrybucji między bogatymi a biednymi państwami i regionami mogła w przewidywalnej przyszłości doprowadzić do ujednoczenia poziomu rozwoju gospodarczego w obrębie strefy euro lub w całej Unii Europejskiej.

Wolfgang Streeck w pracy *Buying time* nazywa wprowadzenie euro „frywolnym eksperymentem” i porównuje nową walutę do pieniądza opartego na złocie, na którym opierał się dziewiętnastowieczny model kapitalizmu [Streeck 2014a: 174]. W ten sposób Streeck nawiązuje do rozważań Karla Polanyiego, który w pracy *Wielka transformacja* dowodził, że pieniądź oparty na parytecie złota przyczynił się do upadku międzywojennego ładu gospodarczego [Polanyi 2010: 25–37]. Euro, podobnie jak waluta oparta na parytecie złota, *de facto* pozbawia państwa

narodowe możliwości prowadzenia suwerennej polityki pieniężnej. Następstwem przystąpienia do strefy euro była utrata przez państwa członkowskie ważnych instrumentów prowadzenia polityki gospodarczej: zdolności do zaciągania długu we własnej walucie oraz możliwości przeprowadzenia dewaluacji, czyli obniżenia wartości własnej waluty w relacji do walut innych krajów, co było środkiem wspierania rodzimej wytwórczości przed konkurencją z zagranicy. Utrata możliwości zaciągania pożyczek w walucie krajowej jeszcze silniej uzależniła demokratyczne rządy od banków i międzynarodowych instytucji finansowych. Z kolei wyzbycie się możliwości przeprowadzenia dewaluacji sprawiło, że mniej rozwinięte państwa nie mogły bronić własnych firm przed konkurencją ze strony niemieckiego eksportu. W tej sytuacji jedyną opcją dostępną dla krajów Południa było przeprowadzenie tak zwanej „dewaluacji wewnętrznej”: obniżenia kosztów pracy w nadziei, że poprawi to konkurencyjność ich gospodarek [Streeck 2014a: 181–185]. W praktyce oznaczało to zgodę na bardziej elastyczne rynki pracy, wydłużenie czasu pracy oraz okrojenie państwa dobrobytu. W ten sposób – argumentuje Wolfgang Streeck – wspólna waluta stała się narzędziem ustrojowej konwergencji, wymuszającej przyjęcie przez kraje strefy euro neoliberalnej wersji kapitalizmu. Co więcej, zarówno Wolfgang Streeck, jak i Claus Offe zwracają uwagę na fakt, że wprowadzenie nowej waluty miało negatywne konsekwencje w zakresie redystrybucji dochodu [Offe 2015: 30; Streeck 2015]. O ile klasyczna dewaluacja, czyli obniżenie wartości własnej waluty w relacji do innych walut, była podatkiem nałożonym na konsumentów dóbr luksusowych importowanych z zagranicy, to „dewaluacja wewnętrzna” uderza przede wszystkim w gorzej usytuowane grupy społeczne: pozbawioną pracy młodzież, pracowników sektora publicznego, emerytów, pracowników deregulowanych zawodów i beneficjentów pomocy społecznej.

Dzięki wprowadzeniu unii monetarnej udało się w dużej mierze spełnić odwieczny sen europejskich neoliberalistów o wspólnym rynku chronionym przed polityczną interwencją. Jak przekonuje niemiecki politolog Fritz Scharpf, w ramach unii monetarnej neoliberalizm zyskał wyjątkowo silne instytucjonalnie umocowanie [Scharpf 2014: 152–154]. Polityka zaciskania pasa narzucana poszczególnym krajom w ramach akcji ratowania euro tym różni się od recepty ekonomii podażowej z czasów rządów Margaret Thatcher i Ronalda Regana, że nie jest już dłużej przedmiotem politycznego wyboru. Rządy państw strefy euro dotkniętych recesją nie mają innej możliwości niż przeprowadzenie „dewaluacji wewnętrznej” i wprowadzanie w życie zaleceń ekonomii podażowej. Bez znaczenia jest przy tym to, czy rządy te wyznają ideologię neoliberalną, czy też nie. Co więcej, przeprowadzenie neoliberalnej kuracji w jednym kraju stwarza



presję na kraje sąsiednie, aby pod groźbą obniżenia konkurencyjności własnych gospodarek również przeprowadziły podobne reformy. W ten sposób konstrukcja unii monetarnej wymusza na uczestniczących w niej państwach „wyścig do dna”, polegający na obniżaniu płac i ciągłym uelastycznianiu rynków pracy. Nic zatem dziwnego, że z perspektywy Wolfganga Streecka unia walutowa jawi się jako zwieńczenie trwającej od końca lat siedemdziesiątych neoliberalnej transformacji zmierzającej do rozkładu wprowadzonego po II wojnie światowej systemu demokratycznego kapitalizmu [Streeck 2015: 25–26].

### POLITYCZNY IMPAS

Kryzys ekonomiczny nie tylko ujawnił strukturalne słabości integracji przez rynek, w tym zwłaszcza błędy konstrukcyjne unii walutowej, ale obnażył również brak efektywnych mechanizmów politycznych na poziomie Unii Europejskiej. Zdaniem Jürgena Habermasa UE cierpi obecnie na kryzys uprawomocnienia [Habermas 2013: 137]. Zarządzanie Unią Europejską zostało faktycznie oddzielone od procesów demokratycznego formowania opinii i woli. Dodatkowo na paradoks zakrawa fakt, że instytucje wywierające największy wpływ na codzienne życie obywateli Europy – Komisja Europejska, Europejski Bank Centralny, Europejski Trybunał Sprawiedliwości – są pozbawione demokratycznego mandatu. Władająca Unią Europejską technokracja mogła uzasadniać swoje rządy, odwołując się do ekonomicznych korzyści płynących z integracji. Jednak kryzys gospodarczy obnażył ograniczenia technokratycznej legitymizacji przez efekty. Co więcej, podjęcie przez wspólnotę europejską aktywności w nowych obszarach – takich jak polityka fiskalna czy społeczna – wymagałoby uwzględnienia ogółu obywateli w procesie podejmowania decyzji. Jednak w obecnej sytuacji postulat przeniesienia większej części suwerenności na poziom UE nie znajduje zrozumienia ani wśród elit politycznych, ani wśród społeczeństw poszczególnych krajów europejskich. W rezultacie znaleźliśmy się w sytuacji, którą Claus Offe zdiagnozował jako klasyczną pułapkę: to, co jest pilnie potrzebne, jest zarazem skrajnie niepopularne, a zatem w zasadzie niemożliwe do przeprowadzenia w demokratyczny sposób [Offe 2013: 85]. Pilnie potrzebne są takie działania, jak zgoda na jakąś formę uwspólnotowienia długu (np. w formie euroobligacji), harmonizacja polityk podatkowych i społecznych, czy wprowadzenie rozbudowanych programów zmierzających do wyrównywania różnic w zakresie rozwoju gospodarczego między regionami. Problem w tym, że podjęcie tego rodzaju działań jest jednak niemożliwe bez zmiany traktatów europejskich, a także wielu

krajowych konstytucji, co wymaga czasu i woli politycznej – a obu tych zasobów Europa jest obecnie pozbawiona.

W pracy *Europe Entrapped* Offe przekonująco pokazuje, że na europejskiej scenie politycznej nie ma aktorów, którzy mogliby sprostać wyzwaniom, jakie przyniósł kryzys. Na pewno nie należy liczyć na Niemcy, które nie są gotowe do przyjęcia roli lidera europejskiej integracji. Przemówienie Radosława Sikorskiego wzywające do wzmocnienia niemieckiego przywództwa w UE Claus Offe ocenił jako naiwne, niebiorące pod uwagę eurosceptycznego nastawienia niemieckiej opinii politycznej i oportunistycznego elit politycznych [Offe 2015: 99–108]. Aktorami zdolnymi do nadania nowej dynamiki procesowi integracji europejskiej nie są też partie polityczne głównego nurtu, które obawiają się zarzutów o zdradę interesów narodowych i podejmują kluczowe decyzje pod wpływem sondaży wyborczych. Ponadto, politycy proeuropejscy muszą się liczyć z konkurencją ze strony zyskujących popularność ugrupowań eurosceptycznych (np. Front Narodowy we Francji, UKIP w Wielkiej Brytanii). Na paradoks zakrawa fakt, że – za wyjątkiem Grecji – partie nacjonalistyczne największe sukcesy osiągnęły nie w państwach najmocniej poszkodowanych przez kryzys, lecz w krajach bogatej Północy. Na ratunek Europie nie pośpieszą też jej obywatele. Offe przytacza badania, z których wynika, że podziały ideowe w Parlamencie Europejskim są dla wyborców dużo mniej czytelne niż analogiczne różnice między partiami zasiadającymi w parlamentach krajowych [Offe 2015: 78]. Ponadto, w dyskursie publicznym dominuje perspektywa narodowa (interes mojego narodu contra interesy obcych), a nie grupowa lub wręcz klasowa (np. interesy bezrobotnych, emerytów, pracowników sektora publicznego etc. *versus* interesy bankierów, instytucji finansowych, międzynarodowych korporacji). Jednocześnie jasne jest, że jedynie ten drugi typ podziałów mógłby doprowadzić do ukonstytuowania się prawdziwie europejskiej sceny politycznej.

Co więcej, jak przekonuje Claus Offe, odpowiedzią na kryzys integracji europejskiej nie może być krok do tytułu: próba demontażu strefy euro wywołałaby „finansowe tsunami”, a w dłuższej perspektywie musiałaby doprowadzić do rozpadu Unii Europejskiej. Jak powszechnie wiadomo, nie istnieje uregulowana prawnie droga wystąpienia państwa z unii monetarnej. Próba wyjścia ze strefy euro przez jedno z państw (np. szeroko dyskutowany *grexit*) daje inwestorom wystarczająco dużo czasu, aby przenieśli swoje zasoby w inne miejsce. Ponadto, kraj taki wciąż byłby zadłużony w euro, a ewentualna odmowa spłaty długu skutkowałaby odcięciem na pewien czas od możliwości zaciągania kredytów od międzynarodowych instytucji finansowych. Pod wpływem paniki wywołanej przez wyjście ze strefy przez jedno państwo instytucje finansowe byłyby jeszcze

mniej skłonne udzielać pożyczek rządów krajów, które pozostały wierne euro. Rozpad strefy euro miałby też negatywne konsekwencje dla Niemiec, które utraciłyby uprzywilejowaną pozycję eksportową, co przełożyłoby się zapewne na duży wzrost bezrobocia w tym kraju. Z kolei ewentualna próba planowego odejścia od wspólnej waluty stwarza niebagatelne trudności techniczne: gdyby wszystkie 18 państw strefy euro chciało symultanicznie powrócić do walut narodowych, trzeba by w tym samym momencie określić 153 kursy wymiany walut [Offe 2015: 49]. Reasumując, w ocenie Clausa Offe, integracja europejska znalazła się w impasie: dalsze pogłębienie integracji nie jest politycznie wykonalne, ale nie jest też możliwe zrobienie kroku w tył w postaci odejścia od wspólnej waluty. „Wbrew twierdzeniom marksistów i pewnych siebie technokratów – wywodzi Claus Offe – kryzys nie rodzi, lecz paraliżuje siły zdolne do przewyciężenia go; osłabia zdolność do działania bardziej niż aktywizuje dynamikę uczenia się i zdolność do znoszenia przeciwności [Offe 2015: 2]. Kryzys strefy euro ujawnił zatem niemal całkowity paraliż zdolności do politycznego działania w obrębie UE.

### EUROPEJSKA SOLIDARNOŚĆ?

Jürgen Habermas definiuje solidarność jako działanie we własnym długoterminowym interesie [Habermas 2013: 142–144]. Tak pojęta solidarność nie jest w żadnym razie gestem charytatywnym, lecz politycznym zobowiązaniem. W realiach Unii Europejskiej solidarność oznaczać ma działanie na rzecz zwiększenia konkurencyjności strefy euro w długim okresie czasu, nawet za cenę ponoszenia dużych kosztów redystrybucyjnych przez Niemcy i inne kraje Północy w średniej perspektywie czasowej. Problem jednak w tym, że ostatnia faza integracji europejskiej – zamiast fali europejskiej solidarności – przyniosła nowe podziały między Północą a Południem, centrum i peryferiami, kredytodawcami i dłużnikami, zwycięzcami i przegranymi unii walutowej [Offe 2015: 26–27]. Konflikty te przyczyniły się do powstania atmosfery daleko posuniętej nieufności między narodami Europy. Przykładowo Niemcy są skłonni oskarżać Greków o lenistwo i życie ponad stan, podczas gdy Grecy zarzucają Niemcom neoimperializm i obłudę (ostatecznie bez greckiego deficytu handlowego nie było by też niemieckiej nadwyżki eksportowej). W tej sytuacji postulaty zwiększenia pomocy dla krajów Południa spotykają się ze zrozumiałą niechęcią Niemców obawiających się, że inni będą żyli na ich koszt. Dużo bardziej niebezpieczna jest dynamika polityczna w krajach Południa, gdzie partie radykalne mogą przedstawiać politykę zaciskania pasa jako „dyktat Brukseli i Berlina”. Aby zrozumieć, jak niebezpieczne są tego

rodzaju nastroje, wystarczy obserwować wzrost popularności neonazistowskiej greckiej partii Złoty Świt. Warto podkreślić, że nie mamy w tym przypadku do czynienia z powrotem zadawnionych animozji między narodami, ale nowym typem konfliktów wygenerowanych przez sam proces integracji europejskiej.

Retoryka europejskiej solidarności nie wytrzymuje też konfrontacji z trzeźwą analizą polityki „pakietów ratunkowych” dla takich krajów, jak Grecja czy Irlandia. Spór o obsługę długu krajów Południa można przedstawić w kategoriach klasycznego konfliktu ścierających się interesów klasowych. Z jednej strony w interesie pożyczkodawców – krajów Północy, ale także banków i instytucji finansowych – jest to, aby dłużnicy w całości spłacili swoje zobowiązania, nawet jeżeli ma się to odbyć kosztem pogorszenia jakości życia mieszkańców państw poddanych bolesnej kuracji ekonomicznej. Z drugiej strony, w interesie większości obywateli państw zadłużonych – zwłaszcza zaś grup najbardziej uzależnionych od wpływów z budżetu: pracowników sektora publicznego, emerytów i beneficjentów pomocy społecznej – jest przejęcie możliwie dużej części zobowiązań przez instytucje finansowe, które nierzadko w złej wierze udzielały kredytów rządów zadłużonych państw. Wolfgang Streeck określił te dwie grupy interesariuszy mianem „ludu rynku” (*Marktvolk*) i „ludu państwa” (*Staatsvolk*) [Streeck 2015: 12]. W opisywanym tu konflikcie dystrybucyjnym prominentni przedstawiciele UE, działając w ramach tak zwanej Trojki, opowiedzieli się po stronie *Marktvolk*, wymuszając na państwach narodowych realizację drakońskich programów reform, których koszty musieli ponieść zwykli podatnicy oraz klienci sektora publicznego. Słuszność polityki konsolidacji finansów publicznych była uzasadniana w kategoriach etycznych jako rzekomo wynikająca z powszechnie akceptowanej zasady moralnej, że długi należy spłacać [Streeck 2013]. Warto dodać, że ekonomiczna sensowność polityki zaciskania pasa jest często kwestionowana: spadek globalnego popytu w wyniku polityki cięć może przełożyć się na zmniejszenie wpływów budżetowych, co jeszcze pogłębi problemy zadłużonych państw.

Nie może dziwić, że w tej sytuacji obserwujemy gwałtowny kryzys identyfikacji obywateli państw europejskich z instytucjami UE. Claus Offe przytacza wyniki badań Eurostatu ilustrujące wyraźny spadek „poparcia dla Europy” w sondażach między rokiem 2007 a 2013, który największe rozmiary przybrał w państwach Południa: w Grecji (z 47% do 16%), w Portugalii (z 55% do 22%), Hiszpanii (z 59% do 26%) i we Włoszech (z 49% do 26%).

W żadnym z krajów wspólnoty nie odnotowano wzrostu zaufania do UE w omawianym okresie [Offe 2015: 72–73]. Claus Offe wyciąga stąd wniosek, że integracja europejska nie jest już dłużej postrzegana przez obywateli przez

pryzmat „idei «projektu» opartego na szeroko podzielanym rozumieniu «tożsamości», wraz z wynikającym z niego zobowiązaniami do «solidarności» wyrażającymi z poczucia «wspólnoty» [Offe 2015: 73].

## PRZYSZŁOŚĆ PROJEKTU EUROPEJSKIEGO W PERSPEKTYWIE TEORII KRYZYSU

Starałem się w tym krótkim szkicu wykazać, że współczesny kryzys integracji europejskiej daje się przekonująco ująć przy pomocy kategorii wyrastających z neomarkistowskiej analizy kapitalizmu. Przypomnijmy, że kryzys roku 2008 rozpoczął się do akcji ratowania banków, które były „zbyt duże, aby upaść”. Kiedy fala kryzysu dotarła do Europy, obnażyła strukturalne słabości w konstrukcji Unii Europejskiej, zwłaszcza zaś strefy euro. Mogliśmy się następnie przekonać, jak zjawiska kryzysowe, mające swe źródła w funkcjonowaniu kapitalistycznej gospodarki, przenikają na obszar polityki i kultury. W sferze politycznej kryzys integracji europejskiej pokazał, że ani pojedyncze państwa, ani wspólnota europejska jako całość nie mają wystarczających narzędzi do zarządzania zjawiskami kryzysowymi. Natomiast w sferze kultury mieliśmy okazję obserwować narastanie tendencji eurosceptycznych, które znacznie utrudniają, jeśli wręcz nie uniemożliwiają, zwiększenie kompetencji UE i jej zdolności do radzenia sobie z kryzysem. Sekwencja wydarzeń, z jaką mieliśmy do czynienia od 2008 roku, przywodzi na myśl rozwijaną kiedyś przez Clausa Offe i Jürgena Habermasa koncepcję migracji tendencji kryzysowych z systemu ekonomicznego do systemu politycznego i systemu społeczno-kulturowego [Offe 1984: 52; Habermas 1975: 33–94]. Załamania ekonomiczne, przekonywał Claus Offe, są jedynie kryzysami pierwszego rzędu i same w sobie nie prowadzą do upadku systemu kapitalistycznego. Prawdziwym zagrożeniem są dopiero kryzysy drugiego rzędu, które ujawniają brak wystarczających zasobów administracyjnych (w postaci zdolności do interwencji) i kulturowych (w postaci masowego poparcia) niezbędnych do dalszego przetrwania kapitalistycznego państwa dobrobytu [Offe 1984: 51]. Polityczna teoria kryzysu zastosowana do bieżącej sytuacji wspólnot europejskich ujawnia pogłębiającą się dysharmonię między systemem ekonomicznym, politycznym i kulturowym Unii Europejskiej. W rezultacie obserwujemy nasilanie się sprzeczności zawartych w procesie integracji europejskiej: kryzys ekonomiczny wymusza na wspólnocie podjęcie szeroko zakrojonej interwencji w celu ratowania wspólnej waluty, podczas gdy brak woli politycznej oraz zdolności do efektywnego działania na poziomie systemu politycznego, a także brak poparcia

dla dalszego pogłębiania integracji na poziomie systemu kulturowego, w praktyce uniemożliwiają podjęcie skutecznych działań antykrzysowych.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że paralele między analizami obserwowanego obecnie impasu integracji europejskiej a teoriami kryzysu rozwijanymi w latach 70. w kręgu badaczy skupionych wokół Instytutu Badań Społecznych we Frankfurcie nad Menem są co najmniej intrygujące. Trzeba powiedzieć, że z omawianych przeze mnie autorów jedynie Wolfgang Streeck otwarcie deklaruje, że jego analiza europejskiego reżimu konsolidacji finansów publicznych jest kontynuacją neomarksistowskich teorii z lat 70., przede wszystkim sformułowanej przez Jamesa O'Connora koncepcji fiskalnego kryzysu państwa [Streeck 2015: 1]. Jürgen Habermas w ostatnich pracach na temat Unii Europejskiej nie odwołuje się wprost do teorii kryzysu z lat 70., a Claus Offe wspomina o nich jedynie mimochodem<sup>4</sup>. Tym niemniej, nie sposób nie zauważyć, że teza Habermasa, głosząca że technokratycznie zarządzana Unia Europejska cierpi z powodu deficytu uprawomocnienia, przypomina analogiczny zarzut, jaki młody Habermas wysunął ponad 40 lat wcześniej pod adresem systemu zorganizowanego kapitalizmu [Habermas 1983]. Podobnie przekonanie Clausa Offe, że integracja europejska znalazła się w pułapce bez wyjścia przywodzi na myśl tezę tego samego autora głoszącą, że demokratyczny kapitalizm niebezpiecznie zbliża się do granic swoich możliwości zarządzania tendencjami kryzysowymi [Offe 1984]. Rację ma Wolfgang Streeck, gdy pisze, że rozwijane we Frankfurcie koncepcje kryzysu zajmowały się w rzeczywistości kolejną odsłoną konfliktu między kapitalizmem i demokracją [Streeck 2014a: 4]. Teorie kryzysu, pomimo różnych ograniczeń właściwych dla czasów ich powstania, na ogół trafnie diagnozowały trudności, na jakie napotyka państwo demokratyczne, które próbuje z jednej strony sprostać oczekiwaniom obywateli dotyczącym bezpieczeństwa socjalnego i poziomu życia, z drugiej zaś strony chce zaspokoić roszczenia kapitału w kwestii podnoszenia rentowności inwestycji i obniżania kosztów prowadzenia działalności gospodarczej. Ponadto trzeba podkreślić, że rozwijane przez Jürgena Habermasa i Clausa Offe teorie kryzysu uprawomocnienia oraz kryzysu zdolności do rządzenia jedynie w znikomym stopniu opierały się na marksistowskiej analizie funkcjonowania kapitalizmu. Były to w istocie teorie na temat zdolności demokratycznych państw do radzenia sobie ze zjawiskami kryzysowymi. Być może tym po części należy

<sup>4</sup> We wstępie do *Europe Entrapped* Offe pisze, że odnosząc się do obecnej sytuacji Unii Europejskiej, „moglibyśmy mówić (tak jak ja zrobiłem to w eseju napisanym w latach siedemdziesiątych) o «kryzysie zdolności do zarządzania kryzysem»” [Offe 2015: 3]. Jak wyjaśnia Offe, nawet gdybyśmy wypracowali wspólną odpowiedź na pytanie, co robić, to dużo trudniejsze pytanie – kto ma to zrobić i jak – nadal pozostaje bez odpowiedzi.

wyjaśnić fakt, że teorie kryzysu okazały się użytecznym narzędziem do analizy paradoksów europejskiej modernizacji na długo po tym, jak ich twórcy zdystansowali się od głównych tez marksistowskiej ekonomii politycznej<sup>5</sup>.

Jürgen Habermas, Claus Offe i Wolfgang Streeck różnią się w sprawie przyszłości projektu europejskiego. Najbardziej proeuropejskie stanowisko zajmuje Habermas, który opowiada się za zróżnicowaniem prędkości integracji europejskiej tak, aby zainteresowane kraje mogły eksperymentować z prowadzeniem wspólnej polityki fiskalnej i społecznej [Habermas 2009: 78–107]. Habermas jest także rzecznikiem konstytucjonalizacji projektu europejskiego, co ma być receptą na diagnozowany przez niego deficyt uprawomocnienia [Habermas 2012: 1–71]. Bardziej umiarkowane stanowisko zajmuje Claus Offe, który nadzieje na przezwyciężenie kryzysu wiąże z realizacją programu Europy Społecznej – harmonizacją podatków i systemów polityki społecznej, jak również z różnymi formami redystrybucji ponad granicami, choćby w formie często dyskutowanego pomysłu europejskiego dochodu gwarantowanego. Jednocześnie Offe pozostaje bardziej sceptyczny niż Habermas w kwestii możliwości uchwalenia europejskiej konstytucji lub ustanowienia w Europie ponadnarodowej demokracji [Offe 2015: 120–130]. Z kolei Wolfgang Streeck szans na wyjście z kryzysu upatruje na drodze częściowej renacjonalizacji gospodarki, co czyni go jednym z czołowych rzeczników lewicowego eurosceptycyzmu. Streeck postuluje odejście od euro na rzecz systemu „europejskiego Bretton Woods”, przywracającego elastyczne kursy wymiany i możliwość dewaluacji walut narodowych [Streeck 2014a: 185–188]. W pracach Wolfganga Streecka można znaleźć również normatywne uzasadnienie dla częściowego odejścia od projektu integracji europejskiej. W ocenie Streecka w obecnej sytuacji tylko państwa narodowe cieszą się demokratyczną legitymizacją i mają realne możliwości poddania rynków społecznej kontroli. Co więcej, to na państwach narodowych spoczywa obowiązek ochrony kulturowej różnorodności Europy, zagrożonej jego zdaniem przez „neoliberalną urawniłowkę” oraz „unitarystyczno-jakobiński” projekt jednego państwa europejskiego [Streeck 2013b: 74–75]. Różnica zdań między Wolfgangiem Streeckiem a Jurgenem Habermasem dała asumpt do publicznej polemiki [Habermas 2014, Streeck 2014 c].

Dziś jest już jasne, że poważna dyskusja o przeszłości Europy nie jest dłużej możliwa w oderwaniu od rzeczowych analiz sprzeczności i antynomii zawartych

---

<sup>5</sup> Uwaga ta nie stosuje się jednak do Wolfganga Streecka, który objawił się niedawno czytelnikom magazynu *New Left Review* jako prorok nieuchronnego upadku kapitalizmu [Streeck 2014 b].

w procesie integracji europejskiej. Nie można dalej abstrahować od tego, że proces zjednoczenia Europy doprowadził do rezultatów odmiennych od tych, jakich oczekiwali jego entuzjaści. Ostatnia faza integracji europejskiej – zamiast rozkwitu kosmopolitycznego obywatelstwa europejskiego – przyniosła dawno niespotykane wzmoczenie narodowych egoizmów. W chwili obecnej habermasowskim projektem konstytucyjnym nie są zainteresowane ani elity polityczne, ani narody Europy. Nawiązując do wczesnych pism niemieckiego myśliciela, można powiedzieć, że uniwersalistyczny projekt europejskiej konstytucji nie znalazł wystarczającego oparcia w systemie norm i tradycji, składającym się na „świat życia” mieszkańców Europy<sup>6</sup>. Jeszcze gorsze były konsekwencje integracji dla europejskiego modelu społecznego. Truizmem jest dziś powiedzenie, że integracja europejska była procesem asymetrycznym, który uwalniając rynki, jednocześnie pozbawił państwa narodowe skutecznych narzędzi wpływania na życie gospodarcze, nie dając w zamian wystarczających możliwości regulacji na poziomie ponadnarodowym. Wydaje się, że decydując się na wprowadzenie unii walutowej, UE wzięła na swoje barki zbyt wiele. W przewidywalnej przyszłości europejska polityka zostanie prawdopodobnie sprowadzona do serii doraźnych działań antykrzysowych, gaszących kolejne ogniska zapalne w obrębie Eurolandu. W takiej sytuacji europejski projekt modernizacyjny może zostać zastąpiony przez politykę permanentnego zarządzania kryzysowego.

Czy w takim razie uzasadnione jest całkowite porzucenie europejskiego projektu? Kryzys strefy euro ujawnił zagrożenia, które zdają się przekraczać obecne możliwości polityczne wspólnoty europejskiej. Z tego punktu widzenia częściowa dezintegracja poprzez odejście od wspólnej waluty, którą postuluje Wolfgang Streeck, wydaje się sensownym rozwiązaniem. Tego rodzaju krok wstecz nie musi oznaczać końca europejskiego projektu. Claus Offe słusznie podkreśla, że Unia Europejska ma nadal modernizacyjną rolę do odegrania w takich obszarach, jak ochrona środowiska, polityka energetyczna i klimatyczna czy polityka bezpieczeństwa [Offe 2015: 76]. W dalszej perspektywie czasowej z istnieniem UE można wiązać pewne nadzieje w zakresie opodatkowania międzynarodowych przepływów kapitałowych czy regulacji sektora finansowego. Nadal na poparcie zasługuje program Europy Socjalnej, nawet jeżeli w chwili obecnej nie ma on zbyt wielkich szans na realizację. Mamy zatem powody przypuszczać,

---

<sup>6</sup> Z punktu widzenia niniejszego argumentu kluczowe znaczenie ma podkreślany przez Habermasa fakt, że wartości i symbole składające się na „świat życia” są odtwarzane w ramach spontanicznych procesów socjalizacji i nie mogą być przedmiotem odgórnego sterowania w interesie określonego systemu społecznego lub politycznego [Habermas 1973: 4–5].



że obecny kryzys UE nie musi oznaczać definitywnego końca europejskiego projektu modernizacyjnego. Jednak aby większa aktywność UE we wskazanych wyżej sferach była możliwa, Europa musi wydobyć się z politycznego paraliżu, w którym znalazła się w wyniku „frywolnego eksperymentu”, jakim okazała się unia walutowa.

## BIBLIOGRAFIA

- Adorno T.W.**, 1987, *Late Capitalism or Industrial Society*, (w:) V. Meja, D. Misgeld, N. Stehr (red.), *Modern German Sociology*, New York, Columbia University Press.
- Elsäer L., Streeck W.**, 2014, *Monetary Disunion. The Domestic Politics of Euroland*, “MPfIG Discussion Paper” 15/1, pobrano ze strony: [www.mpfig.de](http://www.mpfig.de).
- Habermas J.**, 1975, *Legitimation Crisis*, Boston, Beacon Press.
- Habermas J.**, 1983, *Na czym polega dziś kryzys? Problemy uprawomocnienia w późnym kapitalizmie*, (w:) tegoż, *Teoria i praktyka*, Warszawa: PIW.
- Habermas J.**, 2009, *Europe. A Faltering Project*, Cambridge and Malden, Polity Press.
- Habermas J.**, 2012, *The Crisis of European Union. A Resonse*, Cambridge: Polity Press.
- Habermas J.**, 2013, *Demokracja, solidarność i kryzys Europy*, „Krytyka polityczna”, nr 34.
- Habermas J.**, 2014, *Kapitalizm czy demokracja. O nędzy podziału na państwa narodowe w kapitalistycznym społeczeństwie światowym*,
- Hayek F.A.**, 1998, *Ekonomiczne warunki federalizmu między państwowego*, (w:) tegoż, *Indywidualizm a porządek ekonomiczny*, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Offe C.**, 1984, *Crises of Crisis Management: elements of a political crisis theory*, (w:) tegoż, *Contradictions of Welfare State*, London, Sydney, Melbourne: Hutchinson & Co.
- Offe C.**, 1987, *Toward a Theory of Late Capitalism*, (w:) V. Meja, D. Misgeld, N. Stehr (red.), *Modern German Sociology*, New York: Columbia University Press.
- Offe C.**, 2013, *Europa w pułapce*, „Krytyka polityczna”, nr 34.
- Offe C.**, 2015, *Europe Entrapped*, Cambridge and Malden: Polity Press.
- Polanyi K.**, 2010, *Wielka transformacja. Polityczne i ekonomiczne źródła naszych czasów*, Warszawa: PWN.
- Traktat Ustanawiający Europejską Wspólnotę Gospodarczą, s. 2, pobrano ze strony: [www.eures.praca.gov.pl](http://www.eures.praca.gov.pl).
- Scharpf F.**, 2009, *Europe's Neo-liberal Bias*, (w:) A. Hemerjick, B. Knapen, E. Doorne, *After-shocks. Economic Crisis and Institutional Choice*, Amsterdam: Amsterdam University Press.
- Scharpf F.**, 2014, *Comment. The eurocrisis as a victory of neoliberalism?*, (w:) J.E. Fossum, A.J. Menéndez, (red.), *The European Union in Crisis or The European Union as Crisis?*, “Arena Report”, no. 2/14, pobrano ze strony: [www.arena.uio.no](http://www.arena.uio.no).
- Streeck W.**, 2013a, *The Construction of moral duty for the Greek people to repay their national debt*, (w:) M. Foucade, P. Steiner, W. Streeck, C. Woll, *Moral Categories in the Financial Crisis*, MaxPo Discussion Paper Series, pobrano ze strony: [www.maxpo.eu](http://www.maxpo.eu).
- Streeck W.**, 2013b, *Co teraz, Europa?*, „Krytyka polityczna”, nr 34.
- Streeck W.**, 2014a, *Buying Time. The Delayed Crisis of Democratic Capitalism*, London and New York: Verso.
- Streeck W.**, 2014b, *How will Capitalism End?*, “The New Left Review”, no. 87.

**Streeck W.**, 2014c, *Od nacjonalizmu marki niemieckiej do patriotyzmu euro? Odpowiedź Jürgenowi Habermasowi*, „Krytyka polityczna”, nr 39.

**Streeck W.**, 2015, *The Rise of European Consolidation State*, “MPfiG Discussion Paper” 15/1, pobrano ze strony: [www.mpfig.de](http://www.mpfig.de).

*Maciej Kassner*

**ANTINOMIES OF EUROPEAN MODERNIZATION.  
REMARKS ON THE RECENT WORK OF JÜRGEN HABERMAS,  
CLAUS OFFE AND WOLFGANG STREECK**

Abstract

European integration is very often conceived as form of linear progress, aimed at ever closer union. In this article I argue that European modernization should be rather conceptualized as a process driven by inner contradictions and producing consequences that are often different from those expected by its main architects. Drawing on recent work of J. Habermas, C. Offe and W. Streeck, I diagnose the current crisis in EU politics as a result of the conflicting logics of political, cultural and economic integration. I believe these antinomies and contradictions force us to rethink once again what we take to be the realistic goal of European politics.

**Keyword:** European integration, Eurozone, antinomies, Claus Offe, Wolfgang Streeck, Jürgen Habermas

KONRAD KUBALA  
Uniwersytet Łódzki\*

## **OBRAZY OKRĄGŁEGO STOŁU W 25. ROCZNICĘ ROZMÓW W MAGDALENCE. MODELE WYJAŚNIANIA I OCENY OBECNE W POLSKIM DISKURSIE PRASOWYM**

### **Streszczenie**

Celem artykułu jest prezentacja praktyk uwewnętrzniania, naturalizacji i uniwersalizacji różnych obrazów rozmów „okrągłostołowych” w polskim dyskursie prasowym, tj. na łamach „Gazety Wyborczej” (9 artykułów), „Naszego Dziennika” (6 artykułów), „Trybuny” (11 artykułów), „Polityki” (12 artykułów), „Newsweeka” (9 artykułów) i „Tygodnika Powszechnego” (10 artykułów) w 20. rocznicę rozmów w Magdalence oraz porównanie ich z tymi, które pojawiły się pięć lat później w „Do Rzeczy” (7 artykułów) oraz „W Sieci” (4 artykuły). Rekonstrukcji prasowych narracji dotyczących jednego z najistotniejszych momentów przełomowych w polskim życiu politycznym, społecznym, kulturowym towarzyszy wiele założeń teoretycznych. Najważniejsze z nich wiążą się z wpływem dyskursu publicznego na kulturę polityczną, pamięć społeczną oraz podziały socjopolityczne dominujące w danym państwie. Najciekawsze badawczo okazują się więc nie tyle sposoby przedstawienia rozmów okrągłostołowych, ile próby ich interpretacji i ewaluacji obecne na łamach wymienionych czasopism. To one bowiem decydują o ostatecznym kształcie polskiego dyskursu publicznego o nieodległej przeszłości, której Okrągły Stół jest najbardziej wyrazistym symbolem. W opinii autora, ocena tego liminalnego okresu najnowszej historii Polski w sposób zasadniczy wpływa na dominujące dzisiaj wzory komunikowania publicznego. Problemem badawczym, który zostaje podjęty w artykule jest

---

\* Dr, Katedra Socjologii Polityki i Moralności, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny; e-mail: [suspenso@go2.pl](mailto:suspenso@go2.pl)

charakterystyka i analiza „obrazów” Okrągłego Stołu obecnych w polskiej prasie. Ponadto, podejmują zagadnienie wpływu tych obrazów na funkcjonowanie współczesnych podziałów socjopolitycznych w Polsce. Nieprzekładalność perspektyw w dyskursie o tak znaczącym wydarzeniu w historii zbiorowej implikuje mało koherentne sposoby instytucjonalizacji polityki pamięci przez różne środowiska polityczne i społeczne. Brak konsensu substancjalnego w odniesieniu do oceny i interpretacji wydarzeń Okrągłego Stołu nie może pozostawać bez wpływu zarówno na rzeczywiste poczucie tożsamości wspólnotowej, jak i wzory instytucjonalizacji polskiego życia publicznego. Charakterystyka polskiego dyskursu prasowego o Okrągłym Stole możliwa była dzięki wykorzystaniu wybranych narzędzi badawczych z zakresu analizy dyskursu.

**Słowa kluczowe:** dyskurs prasowy, dyskurs publiczny, społeczne reprezentacje, retoryka, elity symboliczne.

## WPROWADZENIE

Przedstawione w poniższym tekście analizy stanowią próbę określenia zakresu wpływu polskiej publicystyki na kształtowanie się i odtwarzanie pamięci zbiorowej w odniesieniu do wydarzeń okrągłostołowych oraz ocenę oddziaływania badanych dyskursów na procesy instytucjonalizacji życia politycznego. Rekonstrukcji prasowych narracji dotyczących jednego z najistotniejszych momentów przełomowych w polskim życiu politycznym, społecznym, kulturowym w dwadzieścia oraz dwadzieścia pięć lat po ich fakcie towarzyszą przedstawione poniżej założenia teoretyczne, z których najważniejsze odnoszą się do wpływu języka, w tym w sposób szczególnie języka dyskursu publicznego, na kształtowanie wspólnych ram definicji sytuacji, integracji społecznej w aspekcie różnych polityk pamięci obecnych w dyskursie publicznym, związków między polityką pamięci a kształtowaniem tożsamości zbiorowych.

Zaprezentowanym analizom towarzyszy założenie o tym, że sposób przedstawienia rozmów okrągłostołowych na łamach czasopism decyduje w znacznym stopniu o ostatecznym kształcie polskiego dyskursu publicznego o nieodległej przeszłości, której Okrągły Stół jest najbardziej wyrazistym symbolem. Ponadto stanowią one spektrum symbolicznych środków interpretowania bieżącej rzeczywistości politycznej, a ściślej rzecz ujmując, są istotnymi elementami kultury politycznej definiowanej w sposób dyskursowy, tj. jako tożsamej z „(...) wzorami

publicznego komunikowania o sprawach publicznych, takich jak na przykład zasady sprawiedliwego ładu społecznego (w ogólności albo w zastosowaniu do konkretnych dziedzin, jak praca lub opieka zdrowotna)” [Czyżewski 2014: 383]. Nie ulega wątpliwości, że stawianie aktualnych politycznych diagnoz oraz definiowanie bieżących wyzwań politycznych w krajach, które przechodzą bądź przeszły transformację ustrojową, związane jest w sposób nieunikniony z oceną wydarzeń sprzed dwudziestu pięciu lat, stanowiących doraźny horyzont interpretacyjny. Polityki pamięci, bez względu na to, czy przypisujemy im funkcję więziotwórczego wyobrażenia o przeszłości, czy też sporów wewnątrz formacji dyskursywnej „(...) o charakterze konfliktogennego roszczenia do pozycji dominującego obrazu przeszłości w sferze publicznej” [Nowicka 2014: 221] posiadają pierwszorzędne znaczenie dla kształtowania się wzmiankowanych wzorów publicznego komunikowania o imponderabiliach pożądanego ładu społecznego, a w rezultacie wyznaczają możliwość, bądź jej brak, zawierania określonych partyjnych sojuszy w celu sprawowania władzy.

### USTALENIA KONCEPTUALNE

Uniwersum kulturowe sprawia, że zachowania i wydarzenia, które zachodzą w otaczającym nas świecie, są przez członków grupy podobnie interpretowane, rozumiane i oceniane. Te podobieństwa umożliwiają zarówno kształtowanie się kolektywnych tożsamości budowanych na wspólnej pamięci zbiorowej, jak i wspólnotowe „interwencje” w otaczającą jednostki rzeczywistość. Pamięć i tożsamości zbiorowe stanowią elementarny budulec podstawowych podziałów socjopolitycznych: socjoekonomicznego, etniczno-kulturowego oraz religijnego. Podziały w Europie Środkowo-Wschodniej podlegały jednak zgoła odmiennym procesom strukturyzowania, niżli miało to miejsce w czternastu krajach Europy Zachodniej. Jak podkreślają Andrzej Antoszewski i Ryszard Herbut, Europa Środkowo-Wschodnia to miejsce, w którym kategoria interesów odgrywała bez porównania mniejszą rolę w kształtowaniu podziałów [Antoszewski, Herbut 2006: 24–32]. W związku z tym, kształtowanie się otoczenia społeczno-politycznego uwikłane jest dzisiaj w dużo większym stopniu w moralną ocenę komunistycznej przeszłości i efektów transformacji.

Należy w tym miejscu podkreślić rangę publicznego dyskursu o moralności jako jednego z najistotniejszych komponentów podziałów socjopolitycznych, a więc również ich związków z tożsamością i pamięcią zbiorową, ponieważ posiada on określone konsekwencje dla zasadniczych kierunków kształtowania się tych aspektów życia społeczno-politycznego w przyszłości. Dokładniej rzecz

ujmując, zależy od niego jeden z publicznie roztrząsanych dylematów: jakim mechanizmom odtwarzania poddana jest polska tożsamość narodowa i czy w związku z nimi należałoby oczekiwać, że podejmowany przez większość władz po 1989 roku dyskurs „polityk modernizacyjnych” jest w stanie wyeliminować z większości sporów publicznych język moralności. Innym, nie mniej ważnym problemem, jest pytanie o to, w świetle jakich przekonań, praktyki pozbawiania podziałów socjopolitycznych elementów moralnej oceny są uzasadnione i niezbędne. Oczekiwanie, że w ramach transformacji ustrojowej obserwować powinniśmy konwergencję procesów społeczno-politycznych i towarzyszących im instytucji do modelu zachodniego zawiera w sobie istotny element władzy symbolicznej. Nie będę się nim tutaj zajmować, spróbuję natomiast określić wpływ dyskursu publicznego o symbolicznym wydarzeniu historycznym na wspomniane oczekiwania przemodelowania konstrukcji samej tożsamości, a więc i podziałów socjopolitycznych.

Wśród uzupełniających się poniekąd paradygmatów konstytuowania się pamięci zbiorowej funkcjonują orientacje: naturalistyczna i humanistyczna [więcej w: Nijakowski 2008]. W poniższych analizach odnosić się będę do definicji Barbary Szackiej, która rezerwując termin pamięci społecznej dla dyscypliny psychologii społecznej, w wyniku wieloletnich badań nad pamięcią zaproponowała, by w wymiarze wspólnotowym nazywać ją zbiorową, przez co rozumieć należy „(...) zbiór wyobrażeń członków zbiorowości o jej przeszłości, zaludniającej ją postaciami i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenie członka tej zbiorowości” [Szacka 2006: 19].

W celu rekonstrukcji społecznie podzielanej wiedzy o Okrągłym Stole, sięgam po quasi-teorię społecznych reprezentacji Serge Moscovici’ego<sup>1</sup>. W swoich analizach odnoszę się również do opisowej koncepcji elit symbolicznych autorstwa Marka Czyżewskiego, Sergiusza Kowalskiego i Andrzeja Piotrowskiego<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Pojęcia społecznych reprezentacji używam tutaj zamiennie z pojęciem „obrazy” w znaczeniu podzielanej społecznie wiedzy, uwspólnionych przedstawień, wszechświata zgodnego myślenia, który powstaje w wyniku komunikacyjnej koegzystencji jednostek w ramach określonych społeczności. Więcej w: Moscovici 2000, Trutkowski 2000.

<sup>2</sup> „Do elit symbolicznych danego społeczeństwa należą publicyści, dziennikarze, redaktorzy, eksperci, ludzie biznesu, autorzy podręczników, politycy, naukowcy, duchowni, intelektualiści, a także występujący w środkach masowego przekazu politycy, inaczej mówiąc: te grupy i osoby, które sprawują bezpośrednią kontrolę nad publicznie dostępną wiedzą, publicznie prawomocnymi przekonaniami, nad kształtem i treściami dyskursu publicznego” [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997: 17].

## USTALENIE WARSZTATOWE

Analiza dyskursu, w moim mniemaniu, powiązana jest z analizą społecznych reprezentacji, których funkcją jest organizowanie społecznie nagromadzonych zasobów symbolicznych w celu wyjaśniania problematycznych aspektów rzeczywistości. Odtwarzanie zasobów symbolicznych w metodologii towarzyszącej teorii społecznych reprezentacji polega m.in. na rejestracji sposobów zakotwiczeń i obiektywizacji przedmiotów, zjawisk, postaci i innych obiektów podlegających społecznemu przetwarzaniu symbolicznemu<sup>3</sup>. Należy zauważyć, że sposoby zakotwiczeń i obiektywizacji odnoszące się do opracowywanego obiektu charakteryzują się, z jednej strony, całym kalejdoskopem skojarzeń, do których odbiorca komunikatów może być odsyłany, z drugiej zaś, prawie zawsze występuje monotonna regularność sposobów zakotwiczenia i obiektywizacji używanych najczęściej, by nie powiedzieć, na skalę masową. Na tej podstawie zakładam, że zakotwiczenia i obiektywizacje wyselekcjonowane pod kątem ich powtarzalności i istotności, stanowią odpowiednik zworników dyskursu rozumianych jako „(...) temat (problem, wątek), który ogniskuje uwagę uczestników dyskursu, jest stałym elementem problemów poruszanych w ramach dyskursów oraz odsyła do szeregu innych tematów (niektóre na mocy arbitralnych powiązań „implikowane są jako konieczne tezy, inne po prostu przywoływane jako możliwe rozwinięcia tematu)” [Nijakowski 2004: 78]. Podstawą do „zestawiania” pojedynczych zakotwiczeń i obiektywizacji był ich analogiczny zakres znaczeniowy. Jeśli podobne nazwy/określenia Okrągłego Stołu prowadziły do tych samych kategorii, decydowałem o włączeniu ich do jednej wiązki tematycznej. Najczęściej powtarzające się wiązki tematyczne traktowałem jako zworniki dyskursu.

Dokonuję również analizy presupozycji i ukrytych założeń, tj. niewyartykułowanych, przyjętych jako oczywiste stwierdzeń odnoszących się do treści składających się na kompozycję pamięci zbiorowej. Presuponowanie pewnego porządku rzeczywistości wiąże się z „naturalizacją” tych treści, co w rozumieniu Rolanda Barthesa oznacza, że porządek kulturowy postrzegany jest jako

<sup>3</sup> Zakotwiczenie jest mechanizmem, który obce idee redukuje do zwykłych kategorii i przedstawień, umieszcza je w znajomym kontekście, klasyfikuje i nazywa, przez co idea „sama w sobie” staje się ideą „dla podmiotu”, używając Hegłowskiej nomenklatury. Zakotwiczenie odbywa się w oparciu o porównanie nieznanego obiektu społecznego z elementami tej kategorii, która wyda nam się najbardziej odpowiednia. Zakotwiczyć to znaczy zaklasyfikować i nazwać. Klasyfikacja dokonuje się poprzez generalizację bądź partykularyzację. Obiektywizacja dotyczy pojęć i zjawisk abstrakcyjnych, jest procesem ich materializacji, sprowadzania abstrakcji do ich przedstawień, czynienia niewidzialnego widzialnym [Trutkowski 2000: 89–90].

przyrodniczo konieczny i obiektywny, niezależny od arbitralnych działań ludzi [2000: 262–263]<sup>4</sup>.

Rozwiązanie postawionego problemu badawczego, w pierwszym etapie związane z odtworzeniem obrazów Okrągłego Stołu funkcjonujących na łamach opiniotwórczej prasy, wymaga zastosowania dodatkowego modelu określającego kierunek, zakres i charakter wpływu tych obrazów na funkcjonowanie podstawowych podziałów socjopolitycznych w Polsce. W tym celu sięgam po zawartą w zbiorze pt. „Rytualny chaos” propozycję Marka Czyżewskiego, w myśl której różnorodność procesów społecznych w warunkach złożonego społeczeństwa współczesnego ująć można analitycznie w schemat wzorów typowych „ścieżek przebiegu”<sup>5</sup>. Od utrwalanych struktur dyskursowych zależą w dużym stopniu warianty rozwoju tożsamości wspólnotowej oraz instytucjonalizacji polityczno-społecznej obecności. W podsumowaniu analiz prowadzącym do drugiego z deklarowanych celów badawczych odwołuję się ponadto do kryterium modalności wykorzystania aparatu językowego. Modalność pewności była najbardziej narzucającym się w tym kontekście wyborem. Chciałem przyjrzeć się bliżej tym fragmentom tekstu, które celowo zaproponowane zostały w postaci „samonarzucających się oczywistości” i zgodnie z intencją mówiącego nie pozostawiały miejsca na redefinicję [por. Fairclough 2003: 164–78]. Wybiórczo odwołuję się również do niektórych elementów idiomatycznego schematu dyskursowego, na który składa się szerokie spektrum zjawisk stylistycznych budujących poszcze-

---

<sup>4</sup> Analiza tych elementów to innymi słowy analiza stwierdzeń niewyartykułowanych, przyjętych jako oczywiste i prawdziwe, żeby wypowiedziane zdanie miało wartość logiczną. Analiza presupozycji wbudowana w analizę ram językowych oraz wartości naturalizowanych w prasowych dyskursach o Okrągłym Stole zbieżna jest z poszukiwaniem przestrzeni publicznej, w której dochodziłoby do zbieżności perspektyw różnych stron dyskursu publicznego, innymi słowy, procesu budowania wspólnych znaczeń. Presupozycje funkcjonują jako jedna z głównych idei organizujących dyskurs i stanowią trzon pakietu interpretacyjnego. Potrzebne są do rozumienia zdarzeń, ponieważ implikują wachlarz stanowisk, pozwalając na pewien stopień niezgody wśród tych, którzy dzielają wspólną ramę językową.

<sup>5</sup> Model ten obrazuje możliwości podejścia do określonego tematu i przeprowadzenia dyskursu według różnych wariantów. Sytuacja problematyczna może mieć różne podłoże i odwoływać się do wybranych fragmentów życia społecznego. Ma ona miejsce na poziomie areny sporu, na której aktorzy społeczni nastawieni są bardziej na kooperację niż na konflikt bądź przyjmują postawy będące tego przeciwieństwem. Odpowiednio do nich wyróżniamy dwa mechanizmy komunikacyjne: orientację na przekładalność perspektyw oraz kwestionowanie zasadności przekładalności perspektyw. Na tym etapie dyskurs może przyjąć cztery warianty: porozumienia, ceremonii, dramatu społecznego, rytualnego chaosu. Jednocześnie warto podkreślić, że zarówno porozumienie jak i dramat społeczny mają na celu znalezienie rozwiązania problemu, natomiast pozostałe dwa warianty nie przyczyniają się do tego. Więcej na ten temat w: Czyżewski 1997: 76–113.



gólne „style” politycznego myślenia<sup>6</sup> oraz sięgam po klasyfikacje i nomenklaturę z zakresu regulatorów dyskursywnych praktyk sepizacyjnych<sup>7</sup>.

Czytelnikowi należy się informacja o tym, że osobliwość prasy jako środka przekazu polega na szczególnym statusie dziennikarzy prasowych, których dziennikarze innych mediów chętnie cytują, ponieważ posiadają oni w oczach odbiorcy legitymację ekspercką [Bourdieu 2005]. Co prawda, zasadniczą „(...) przyczyną, dla której każdy opis musi być selektywny, jest nieskończone bogactwo i różnorodność możliwych aspektów rzeczywistości” [Popper 1993: 274], niemniej w wypadku prezentowanych analiz podstawowe założenie o konieczności rekonstrukcji różnych punktów widzenia skłoniło mnie do selekcji materiałów prasowych pod kątem niekiedy wprost deklarowanych profili światopoglądowych poszczególnych tytułów, a tym samym profili potencjalnych czytelników. Zdecydowałem o doborze następujących tytułów: „Gazety Wyborczej” (9 artykułów), „Naszego Dziennika” (6 artykułów), „Trybuny” (11 artykułów), „Polityki” (12 artykułów), „Newsweeka” (9 artykułów) i „Tygodnika Powszechnego” (10 artykułów). Kryterium dodatkowym były deklarowane nakłady oraz czytelnictwo. Źródłem analiz były artykuły pochodzące z okresu od grudnia 2008 r. do czerwca 2009 r. Ramy czasowe takiego doboru uzasadniać mogą, z jednej strony obchody dwudziestej rocznicy obrad Okrągłego Stołu, z drugiej zaś tzw. pierwszych „wolnych” wyborów III Rzeczypospolitej utożsamianych często w publicystycznych skrótach z odejściem od ustroju komunistycznego. Między 2009 a 2014 nastąpiła daleko idąca rekonfiguracja pola polskich nadawców prasowych. Pojawiły się dwa tytuły – „W Sieci” i „Do Rzeczy” – których redakcje samookreślają się jako prawicowe i które w wymiarze czytelnictwa konkurują bezpośrednio z tygodnikiem „Polityka”. Z tego powodu, powtórnego przybliżenia obrazów rozmów „okrągłostołowych”, mającego charakter bardziej poglądowy niż ściśle analityczny, postanowiłem dokonać na podstawie zestawienia podstawowych różnic między starymi i nowymi podmiotami. Porównanie szerszego zestawu materiałów (dwudziestata rocznica – 6 tytułów różnej opcji) z węższym zestawem (dwudziesta piąta rocznica – tylko dwa tytuły, na dodatek

<sup>6</sup> Więcej na temat idiomatycznego schematu dyskursowego czytaj w: Czyżewski 2006.

<sup>7</sup> Praktyki sepizacyjne (od angielskiego SEP – *somebody else's problem*) są istotnymi elementami strukturyzującymi dyskurs publiczny poprzez odbieranie poszczególnym tematom statusu doniosłych czy wystarczająco poważnych, by zajmować się nimi publicznie. Aktorami czynnie biorącymi udział i korzystającymi z tego typu praktyk, a jednocześnie podmiotami posiadającymi największy wpływ na zakres instytucjonalizacji poszczególnych problemów, są najczęściej elity symboliczne. Więcej na temat regulatorów dyskursywnych praktyk sepizacyjnych czytaj w: Czyżewski, Dunin, Piotrowski 2010: 15–35.

jednej opcji), wynika z jednego powodu. Celem analiz jest ustalenie diapazonu środków symbolicznych oraz narzędzi dyskursywnych wykorzystywanych dla opisu Okrągłego Stołu w polskiej prasie. Jest mało prawdopodobne, by środki symboliczne, z których korzystali autorzy poszczególnych redakcji w latach 2009–2014, uległy daleko idącym zmianom. Tym samym, ponieważ mało atrakcyjne badawczo byłoby porównywanie treści czasopism, które nie zmieniły się zasadniczo w wymiarze personalnym i instytucjonalnym, postanowiłem sięgnąć po tytuły wcześniej nieistniejące. Fakt, że są to czasopisma jednej opcji, jest przygodny. Nie oznacza to jednak, że jest on neutralny w aspekcie popularyzacji określonych form pamięci zbiorowej oraz instytucjonalizacji podziałów socjopolitycznych w Polsce.

### ANALIZA

Przedstawione w tej części wyniki przeprowadzonej analizy, w każdym z jej elementów, stanowią prezentację efektów końcowych w postaci kluczowych kategorii porządkujących polski dyskurs publicystyczny o Okrągłym Stole w dwadzieścia pięć lat po samym wydarzeniu. W 1989 roku Polacy nie w pełni zdawali sobie sprawę z wagi wydarzenia, którego byli świadkami. Ówczesne sondaże opinii, tuż po inauguracji obrad, pokazały, że tylko 47% społeczeństwa interesowało się ich przebiegiem [OBOP 1989]<sup>8</sup>. W opinii 53% badanych miały one przynieść znaczną poprawę sytuacji politycznej, dla 39% Polaków – poprawę sytuacji gospodarczej.

Z kilku powodów można byłoby przypuszczać, że po 1989 roku Okrągły Stół zadomowi się w polskim dyskursie publicznym jako pozytywny symbol. Czy tak się jednak stało? W literaturze historycznej spotykamy się z ocenami, że „(...) po pierwsze chodzi o symbol przejścia od dyktatury realnego socjalizmu do demokracji parlamentarnej, od systemu nakazowo-rozdzielczego do gospodarki rynkowej, czyli o przemianę w obu wymiarach rewolucyjną, której skutki odczuł każdy Polak. Jest jednocześnie Okrągły Stół symbolem zmiany rozłożonej w czasie, sterowanej przez obu uczestników „transakcji”. Ewolucyjny charakter zmiany nadał jej przebieg spokojny, spowodował jednak z drugiej strony dość powszechny niedosyt, wywołany brakiem symbolicznego „punktu zero”, na którym zakończyłaby się PRL, a rozpoczęła III Rzeczpospolita (...). Po drugie, (...) w latach 1989–1991 Okrągły Stół stanowił niewątpliwie najbardziej znany polski produkt eksportowy. (...) mebel z ówczesnego Pałacu Namiestnikowskiego przy

<sup>8</sup> OBOP, Opinie o obradach „okrągłego stołu” – marzec 1989 (1989-03-07, K.12/514/89).

Krakowskim Przedmieściu symbolizuje zasadniczą cezurę w historii Polski nie tylko w kontekście przejścia od jednego ustroju do drugiego, jest także symbolem innego uprawiania polityki” [Borodziej, Garlicki 2004: 5].

Analiza zworników dyskursu przeprowadzona na potrzeby tego artykułu polegała na rekonstrukcji najczęściej pojawiających się na łamach analizowanych tytułów prasowych zakotwiczeń i obiektywfikacji Okrągłego Stołu oraz zredukowania ich do sygnalizowanej kategorii zworników dyskursu dotyczącego tego właśnie wydarzenia. Wśród analizowanych do 2009 roku, dwa tytuły prasowe, „Trybuna” oraz „Nasz Dziennik” wyróżniają się w aspekcie trybu stosowanych narracji. Są to gazety, które dzieli wszystko w zakresie oceny sprawstwa procesów okrągłostołowych, natomiast podobnie definiują sam zakres podmiotowości aktorów uczestniczących w tych wydarzeniach. W artykułach „Trybuny” dominuje modalność pewności co do tego, że inspiracją dla Okrągłego Stołu były wydarzenia zachodzące w całym bloku wschodnim, że odbywały się one z woli strony rządzącej, a ostateczny sukces wydarzenia był świadectwem patriotyzmu obozu władzy, którego przedstawiciele „zrozumieli” konieczność porozumienia się ponad dotychczasowymi podziałami politycznymi i aranżowali proces narodzin III RP. W tym zakresie tematycznym, nie występuje prawie w ogóle ton niepewności, tryb przypuszczający. Przykładem ilustrującym „dalekowzrocność” rządzących może być wypowiedź Janusza Reykowskiego: „(...) W ówczesnym obozie władzy **były**<sup>9</sup> takie siły, które uważały, że mając te instrumenty można ich użyć i postawić na swoim. Jednakże opanowanie sytuacji takimi środkami, jak w 1981 r., **nie było już możliwe. Nie mogło być mowy** o żadnym obezwładnieniu z zaskoczenia [„Demokracja to nie tylko walka”; 7–8.02.2009]”. Przekaz na łamach „Trybuny” przedstawił wydarzenia Okrągłego Stołu jako niebywały sukces „(...) To sukces niebywały, bo zwykle tego typu przemiany dokonywały się krwawo, na drodze rewolucyjnej. U nas zamiast tego była żywa dyskusja [Aleksander Kwaśniewski „To była fascynująca przygoda”; nr 32; 7–8.02.2009] oraz wynik dobrej woli i racjonalnego myślenia władz. Ponadto porządek przekazu dotyczącego **Okrągłego Stołu wynikał z przekonania o nieudolności systemu monocentrycznego, rozpadu ZSRR i sytuacji nie do opanowania siłą**. W „Naszym Dzienniku” odnajdujemy dominację modalności pewności, niemniej w przeciwieństwie do „Trybuny”, gdzie nadawcy odwołują się do możliwych skutków cudzych działań wobec „nas” w sferze materialnej i cielesnej, regulacja dyskursu na łamach „Naszego Dziennika” odbywa się głównie poprzez motyw winy, gdzie nadawcy odwołują się do zobowiązań normatywnych dotyczących

<sup>9</sup> Tu i poniżej wyróżnienia moje – K.K.

często odpowiedzialności konkretnych, wymienionych z nazwiska osób: „(...) **Nie udało nam się to, co było** podstawą sukcesu II Rzeczypospolitej, czyli ustalenie właściwej hierarchii wartości w Polsce. Patriotyzm **powinien być** wartością naczelną, której wszystkie instytucje państwowe i społeczne powinny służyć. Przy Okrągłym Stole świadomie odwrócono tę hierarchię, **podjęto** walkę z rodziną. Do pewnego czasu nawet **walczano** z Kościołem katolickim. Patriotyzm **ogłoszono** reakcyjnym mitem, który trzeba odrzucić, bo dopiero wtedy Polacy staną się Europejczykami. To, co przez lata było deprecjonowane i obrażane, czyli wartości patriotyczne, **trzeba uczynić** pierwszym weryfikatorem postaw polityków” [„Nomenklatura ukradła Polskę” 11.02.2009]. Regulacja przez wstyd zakłada normatywnie określoną wzajemność budującą „my”, wspólnotę honoru i godności. Dominujące cechy wspólne Okrągłego Stołu, dające się wyodrębnić na łamach „Naszego Dziennika” to: **proces przebiegający ponad głowami społeczeństwa, oszustwo, brudna gra z komunistami, kontynuacja grabieżczych praktyk gospodarczych, zdrada polskich interesów narodowych, pułapka uniemożliwiająca sprawiedliwą społecznie demokratyzację systemu**, ale przede wszystkim była to **zmiana wypracowana przez ekspertów KGB**. „(...) Tak jak strategia Okrągłego Stołu musiała być uzgadniana przez stronę rządową (czyli praktycznie MSW) w Moskwie, tak wiele wskazuje, że cała koncepcja kontrolowanej zmiany wypracowana była przez ekspertów KGB, co nie znaczy, że wszystko toczyło się potem zgodnie z zaplanowanym scenariuszem [„KGB kontrolowało demontaż komunizmu”. Z prof. Marią Łoś, socjologiem i kryminologiem z Uniwersytetu w Ottawie, rozmawia Mariusz Bober; 4.03.2009].

Na łamach tych dwóch gazet dominują teksty perswazyjne, których celem jest nakłanianie i przekonywanie do akceptacji stosunkowo bezkrytycznie przedstawionej rzeczywistości. W przypadku „Trybuny” odwołują się do zasady społecznego dowodu słuszności poprzez kierowanie uwagi na konieczność zachowania ładu i porządku społecznego, znaczenia symbolu Okrągłego Stołu, a także funkcji, jaką pełni – zespalającej, symbolu, który jest powodem do dumy etc. Dominuje tutaj struktura argumentacyjna „światłego obywatela”, nakierowana na dostarczanie odbiorcy wiedzy i wartości do tej pory rzekomo publicznie niedostępnych. W przypadku „Naszego Dziennika” nadawcy odwołują się do zobowiązań normatywnych, do wizerunkowych konsekwencji naszego postępowania, do Innego i skutków jego postępowania dla naszego wizerunku, na łamach tej gazety dominuje retoryka utraty suwerenności przez państwo polskie oraz utraty miejsca należnego „najwyższym wartościom” w życiu publicznym. W celu pozyskania większej wiarygodności „Trybuna” posługuje się również zasadą autorytetu poprzez zapraszanie osób, które posiadają pewną pozycję

społeczną do dyskusji, zazwyczaj w formie wywiadu. Ostatnią, dosyć znaczącą cechą perswazji, która zaznaczyła się w artykułach „Trybuny”, jest zasada nie-doboru – z tekstów prasowych wynika, że obecnie nie jesteśmy w stanie ocenić obrad Okrągłego Stołu, ponieważ nie posiadamy pełnego obrazu sytuacji, który nie jest możliwy do odtworzenia. Dyskurs „Trybuny”, czego ilustrację czytelnik znajdzie w zamieszczonej w artykule tabeli zworników dyskursu oraz analizie zastosowanych presupozycji, zbudowany jest przede wszystkim w oparciu o retorykę uprawnień odwołującą się do idei wolności, rozwoju i demokracji.

Na łamach „Gazety Wyborczej”, „Tygodnika Powszechnego”, „Newsweeka” oraz „Polityki” odnajdujemy już dużo bardziej zróżnicowane formy modalności. Przypuszczenia mieszają się tutaj z pewnością, co świadczyć może o chęci budowania przekazu zróżnicowanego, próby budowania strategii „światłego obywatela”, którego funkcją nie jest moralna ewaluacja przedstawianych zdarzeń, a jedynie prezentacja wielu okoliczności wpływających na przebieg opisywanych historii. Nie oznacza to jednak, że redakcje poszczególnych czasopism nie sięgają po określone środki perswazyjne prowadzące do organizowania swojego przekazu wokół węzłów semantycznych oddających charakter popularyzowanej na danych łamach narracji. Dokonując selekcji dających się wyodrębnić elementów wspólnych dyskursów z użyciem klucza w postaci nasycenia przekazu treścią normatywną, daje się wyróżnić poszczególne elementy charakterystyczne dla każdego z tytułów. I tak, w „Gazecie Wyborczej” czynnikiem spajającym dyskurs i oddającym „ducha” przekazu jest metafora **Okrągłego Stołu jako cudu**: „(...) Jednak Okrągły Stół był cudem. Mógł się wydarzyć, dlatego że przedtem była tragedia Powstania Warszawskiego. Właśnie tak: był on późnym happy endem Powstania” [Zdzisław Najder i Aleksander Smolar w rozmowie z Piotrem Mucharskim i Katarzyną Janowską, „Okrągłostołowy happy end” 7.02.2009]. Poza tym dające się wyróżnić obiektywizacje i zakotwiczenia układają się w szereg następujących elementów wspólnych: **Okrągły Stół jako porozumienie, kompromis, sukces, rozmowa**. Najbardziej charakterystycznym zwornikiem dyskursu dającym się wyodrębnić na podstawie analizy zakotwiczeń i obiektywizacji na łamach Polityki jest **Okrągły Stół jako zwycięstwo ideałów demokracji**: „(...) I zdarzyło się coś jeszcze: w momencie tak spektakularnego zwycięstwa ideałów demokracji nie było nastroju do natychmiastowego ich ograniczania, wykluczania całych grup, karania, instytucjonalnego napiętnowania [Wiesław Władysław, „Stół na okrągło”, nr 6 (2691), 07.02.2009]. Poza tym odnotowujemy wspólne wątki, pokrewne przedstawionym bezpośrednio wyżej: **Okrągły Stół jako otwarcie drogi do przemian ustrojowych, koniec i początek, element ewolucji, narodziny III RP, proces i porozumienie**. W „Tygodniku Powszech-

nym” przekaz przyjmuje charakter zróżnicowany, czego świadectwem jest organizujący przekaz zwornik **Okrągłego Stołu jako projektu, który może być oceniany ambiwalentnie**: „(...) Jeśli za dziesięć lat Polska będzie krajem stabilnym i rozwijającym się, otoczenie będzie nie agresywne, a my nie będziemy czuli zagrożenia, to wtedy Okrągły Stół nabierze kształtów powabnych jako dobry początek drogi. Ale jeżeli Polska będzie przypominała dzisiejszą Ukrainę, to znajdzie się wielu takich, którzy będą mówić, że winny jest temu Okrągły Stół, bo nie było prawdziwej rewolucji” [Andrzej Paczkowski, Antoni Dudek, „Ani legenda czarna, ani legenda biała” 03.02.2009]. Nie zmienia to faktu, że podstawowy kierunek oceny wydarzeń okrągłostołowych ma wydźwięk pozytywny, co znajduje odzwierciedlenie w następujących kluczowych elementach tekstu: **Okrągły Stół jako etap polskiej drogi do demokracji, jako narzędzie do pokojowej zmiany systemu oraz jako wzorzec i inspiracja**. W „Newsweku” naprzemiennie występują zworniki **Okrągłego Stołu jako niespodziewanej rewolucji oraz przedsięwzięcia taktycznego, procesu i początku reakcji łańcuchowej**. Jednocześnie jest to czasopismo, w którym pojawiają się oceny krytyczne w postaci przedstawienia **Okrągłego Stołu jako początku procesu fraternizacji niektórych przedstawicieli władzy i opozycji**. „(...) Przy Okrągłym Stole zaczął się proces fraternizacji niektórych przedstawicieli władzy i opozycji, co potem pozwoliło sformułować diagnozę, że były dwa Okrągłe Stoły – ten właściwy i drugi, między Kwaśniewskim a Michnikiem” [Jarosław Kaczyński w rozmowie z Andrzejem Stankiewiczem i Piotrem Śmiłowiczem, „Dostałem czarną polewkę” 22.02.2009].

Pojawienie się nowych nadawców prasowych – „Do Rzeczy” oraz „W Sieci” – związanych ze względnie homogenicznym światopoglądowo środowiskiem dziennikarskim, każe postawić pytanie o zmiany w publicznym definiowaniu rozmów okrągłostołowych wynikające z odświeżonej konfiguracji pola dziennikarskiego. Choć wyłącznie „W Sieci” reklamuje się jako największy niepokorny tygodnik na rynku, tematyczna organizacja dyskursu obydwu tytułów prasowych koncentruje się wokół zagadnień mówiących o niekorzystnym dla Polski i jej obywateli układzie sił na szczytach władzy, a ich strategię dyskursywną określić możemy jako zmierzające do odsunięcia Platformy Obywatelskiej od władzy [Kotras 2013: 89–109]. Analiza zworników obecnych na łamach wspomnianych czasopism pozwala stwierdzić, że po 2012 roku w polskim dyskursie prasowym instytucjonalizuje się nurt dziennikarstwa posługujący się modalnością pewności w odniesieniu do krytycznej oceny procesów transformacji ustrojowej. Redakcje tych czasopism posługują się przede wszystkim narracją „upadku państwa”, a podstawowe różnice pomiędzy stanowiskami zajmowanymi przez autorów

obydwu tygodników noszą znamiona narcyzmu drobnych różnic, który służy budowania tożsamości, ale i rodzi nieprzewycięzoną wrogość. Pomimo często wykorzystywanej retoryki godnościowej, środowiska dziennikarskie „W Sieci” i „Do Rzeczy” przedstawiają siebie i swoich odbiorców jako upośledzone mniejszości, by skutecznie legitymizować podejmowane przez siebie strategie dyskursywne [por. Appadurai 2009]. Choć „Do Rzeczy” rozpoczyna cykl tekstów rocznicowych od umiarkowanego w ocenach artykułu Rafała Matyi, którego podstawową tezą jest ukazanie **Okrągłego Stołu jako taktycznego porozumienia**, to artykuły kolejne, nawiązujące do tekstu inicjującego, charakteryzują się już retoryką korzystającą w sposób celowy z kategorii aksjo-normatywnych. I tak, dające się wyodrębnić cechy dyskursu charakterystyczne dla tygodnika „Do Rzeczy” mają następującą postać: **Okrągły Stół jako zmiana układu odniesień i aktualne, patologiczne dziedzictwo; jako przejaw działania syndromu sztokholmskiego; upadek uchwały lustracyjnej i odwołanie rządu Jana Olszewskiego jako skandaliczne świadectwo okrągłostołowego oszustwa/układu, a umowy okrągłostołowe jako fundament kłamstw codziennych, ekonomicznych, politycznych i historycznych**. Gdyby trzeba było wskazać wektor narracji dominującej w tym tygodniku, to jego najlepszą ilustracją byłby fragment artykułu Krzysztofa Wyszokowskiego, z którego wyłania się obraz **Okrągłego Stołu jako hańbiącej zdrady interesów narodowych, efekt braku dumy i honoru polskich elit symbolicznych**. „(...) Co jest problemem Polski? Małość, budząca grozę – przez wspomnienie Sejmu „niemego” – nikczemność ducha okrągłostołowego układu postkomunistycznego. Nasza zgoda na bycie sługami, a nawet niewolnikami rzekomo bezwzględnych geopolitycznych konieczności. Wyrzeczenie się testamentu, a nawet zaprzeczenie mu: «Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor»” [Krzysztof Wyszokowski, Od Minca i Bermana do Michnika i Urbana, „Do Rzeczy” 15 07. 04.2014].

Retoryka tygodnika „W Sieci” różni się od swojego pravicowego odpowiednika tym, że autorzy wszystkich artykułów dotyczących rozmów okrągłostołowych rezygnują z optyki realistyczno-pragmatycznej, po którą sięgnął Matyja i koncentrują się na moralnym ich definiowaniu. I tak podstawowe zworniki na łamach tego tygodnika to: **Okrągły Stół jako zrównanie „związku przestępczego o charakterze zbrojnym” z walczącymi o niepodległość Polski i demokrację ludźmi „Solidarności” skutkujące licznymi patologiami; jako inscenizowana celebraz pojednania ofiar i prześladowców pozwalająca pod sowiecką kontrolą oddać część władzy, zachowując nienaruszoną substancję komunistycznych interesów oraz Okrągły Stół jako zdrada idei solidarności**. „(...) Solidarność,

jako cechę systemową, jako zasadę ładu społecznego i państwowego, uznano za anachroniczną. I to solidarność w każdym znaczeniu – solidarność narodową, solidarność socjalną, solidarność sumień i wartości. Mówiąc bez ogródek – czołowi politycy III RP wywodzący się z „S” zdradzili ideę solidarności. To przecież oni budowali nowy polski system gospodarczy i polityczny” [Zdzisław Krasnodębski, *System władzy. Zdrada „Solidarności”*, „W Sieci” 36, 2013].

W poniższej tabeli przedstawiam zestawienie zworników organizujących dyskurs o Okrągłym Stole na łamach każdej z analizowanych gazet, proponując dwie skale porządkujące. Pierwsza z nich dotyczy oceny wydarzeń okrągłostołowych. Z jej wektorem – pozytywnym bądź negatywnym – czytelnicy spotykali się zarówno w formułowanych wprost ocenach publicystów zajmujących się opracowywaniem tematu, niemniej źródłem zniuansowanych informacji na temat analizowanego wydarzenia są „polityki redakcyjne”, polegające na zawsze obliczonej na konkretny efekt selekcji rozmówców do wywiadów oraz inne elementy tekstu, o których wspominałem w części metodologicznej, m.in. modalność wypowiedzi czy najczęstsze przedzałożenia. Dopiero ich analiza pozwala na ustalenie ostatecznego rozkładu stanowisk poszczególnych redakcji prezentowanych w strukturze zaproponowanego przez nie dyskursu. Podobnie jest z drugą skalą porządkującą, tj. egzo- i endogeniczności procesów, które zapoczątkowały wydarzenia okrągłostołowe. Jej wybór był konsekwencją rekonstrukcji wydarzeń wyłaniających się z analizy poszczególnych tytułów. Poszczególne redakcje oraz zaproszeni przez nie rozmówcy, choć najczęściej oceniali Okrągły Stół przychylnie, to, co zrozumiałe, różnili się w podstawowej linii narracji deskryptywnej odnoszącej się do genezy wydarzenia. Zajęcie określonego stanowiska w wymiarze opisu Okrągłego Stołu jako procesu stanowiło jednocześnie element oceny normatywnej poszczególnych aktorów społecznych uczestniczących w wydarzeniach wprowadzanych przez gazety.

Należy zauważyć, że o ile uczestnicy dyskursu na łamach „Tygodnika Powszechnego”, tudzież „Newsweeka”, odwoływali się do idei wolności, rozwoju i demokracji, to całościowa egzegeza tekstów wykazuje pierwiastek mechanizmów dyskursowych nienegujących w sposób absolutny obrazu sytuacji głoszonego przez stronę przeciwną. Na łamach „Polityki” i „Gazety Wyborczej” dużo częściej można było spotkać się mechanizmem dyskursowym ceremonii, czyli prowadzenia dyskusji przy ignorowaniu istotnych, lecz odmiennych punktów widzenia, inscenizowanym na rzekome porozumienie. Jednocześnie prawie wszystkie komentarze do definicji sytuacji, w której po dwudziestu latach od wydarzenia dyskutowany jest jego obraz, były na łamach tych czasopism formułowane jako bezproduktywne starcie przeciwstawnych racji.



TABELA 7. Zworniki dyskursu na skali autonomii/ocena Okrągłego Stołu

Charakter/ ocena procesu	Autonomia / endogeniczność, proces	Semi-autonomia	Zależność / „egzogeniczność” procesu
<p>pozytywna ←</p> <p>Ambivalentna ←</p> <p>Negatywna</p>	<p><b>Gazeta Wyborcza:</b> roznowa, porozumienie/ kompromis, cud, sukces, wyzwolenie</p> <p><b>Polityka:</b> otwarcie drogi do przemian ustrojowych, narodziny III RP, element ewolucji, koniec i początek, proces, porozumienie, zwyśszstwo ideatów demokracji</p> <p><b>Tygodnik Powszechny:</b> etap polskiej drogi do demokracji, projekt, który może być oceniany am- bivalentnie, narzędzie do pokojowej zmiany systemu, wzorzec i inspiracja</p>	<p><b>Trybuna:</b> wynik sytuacji nie do opanowania siłą, wyraz dobrej woli władzy / wynik racjonalnego myślenia władz, efekt zmian w ZSRK, konieczność, wynik nieudolno- ści systemu monocentrycznego, niesłyszany sukces</p>	<p><b>Do Rzeczy:</b> taktyczne porozumienie, zmiana układu odniesień i aktualne dziedzictwo, przejaw działania syndromu szokolin- skiego, harbiaca zdrada interesów narodowych, efekt braku dumy i honoru polskich elit symbolicznych, oszustwo/układ, fundament klanistw codziennych, ekonomicznych, politycznych i historycznych</p> <p><b>Newsweek:</b> niespodziewana rewolucja, proces, początek reakcji rancuchowej, przedsiewzięcie taktyczne, początek procesu fraternalizacji przedstawicieli władzy i opozycji</p> <p><b>Nasz Dziennik:</b> masa uwłaszczeniowa dla procesu przebiegający ponad głowami komunistów, spadek pełen długów skutkujący ilizny- mi patologiami, blokada na gra z komunistami, kontynuacja dla rozwoju mechanizmów gospodarczych, inscenizo- wana celebrra pojednania ofiary i przesiadkowców, zdrada idei solidarności</p>

Źródło: opracowanie własne.

Podkreślić należy, że żadna ze stron sporu nie oddała walkowerem możliwości odwoływania się do symboli budujących wspólnotowe poczucie tożsamości oraz dumę z substancjalnie rozumianej polskości. Niemniej, o ile na łamach „Naszego Dziennika” spotykamy się z mechanizmem dyskursowym rytualnego chaosu inscenizowanym na dramat społeczny, w którym centralną rolę odgrywa romantyczna, buntownicza symbolika heroicznego protestu i narodowego sprzeciwu, o tyle na łamach pozostałych tytułów próbuje się redefinicji polskiej tradycji patriotycznej poprzez próbę ukazania dyskusji okrągłostołowych jako pierwszej udanej „rewolucji narodowej”, a udanej przede wszystkim dzięki pozytywnym konotacjom: „Wielki manewr 1989 r. polegał przede wszystkim na znalezieniu punktu równowagi, zawarciu jakiegoś wstępnego, progowego rozejmu, na przystąpieniu do rozmów – mimo niewyobrażalnych i wzajemnych nienawiści” [Wiesław Władysław, „Polityka” nr 6 (2691) 07.02.2009, s. 20].

W wypadku każdego analizowanego czasopisma nie bez znaczenia pozostają również tytuły artykułów, które mają funkcję perswazyjną. „Okrągły Stół był bez kantów”, „To była fascynująca przygoda”, czy też „Romantyczna operacja polityczna” w „Trybunie”, wskazują na pozytywne nacechowanie obrad okrągłostołowych, nie prowadzą do negatywnych skojarzeń lub konotacji. W absolutnym kontrapunkcie znajdujemy tytuły „Naszego Dziennika”, takie jak „KGB kontrolowało demontaż komunizmu” czy „Nowe szaty komunizmu”, natomiast w środku diapazonu ocen lokuje się ze swoimi tytułami „Tygodnik Powszechny”, co dobrze, choć wstępnie oddaje charakter podstawowych mechanizmów dyskursowych pojawiających się na jego łamach: „Ani legenda czarna, ani legenda biała” czy też „Cośmy zrobili z dwudziestolecie?”.

Kolejnym elementem wartym uwagi są presupozycje organizujące tekst pod kątem jego wartości logicznej. Wybór, którego dokonałem, oddaje drobną część przedzałożeń funkcjonujących w analizowanych tekstach. Niemniej, niektóre z nich są najważniejsze, a to z uwagi na kierunek analizy związanej z drugą częścią postawionego problemu badawczego – oceną wpływu dyskursu okrągłostołowego na rodzące się w III RP podziały socjopolityczne. Prezentowane fragmenty dotyczą najistotniejszych, najczęściej pojawiających się wątków tematycznych, tym samym pozwalają zrekonstruować normatywne zasady rządzące narracją. Odnoszą się one zarówno do oceny wydarzenia w ogóle, jak i poszczególnych aktorów występujących w tekstach.

W „Gazecie Wyborczej” logiczna spójność tekstu gwarantowana jest poprzez powiązanie czterech elementów, które traktować należy jako określony tematycznie i normatywnie rodzaj przedzałożeń. Scharakteryzowałbym je jako: jednoznacznie i radykalnie krytyczną ocenę PRL oraz apologetyzowanie zmitolo-

gizowanego „Zachodu” wraz z wartością „wolności”; wielki kwantyfikator (całe społeczeństwo) oceny poprzedniej władzy i ustroju podzielanej przez opozycję, otwartość, inkluzyjność, koncyliacyjność i rozumność opozycji oraz ofiarny etos zaangażowanej w opozycję inteligencji prowadzącej wyrafinowaną walkę z władzą, w której kosztem może być całkowita utrata reputacji, infamia społeczna. Najważniejsze i najczęściej pojawiające się na łamach tej gazety przedzałożenie pozwalające na poprowadzenie narracji w określonym kierunku dotyczy braku alternatyw dla zastosowanych rozwiązań gospodarczych oraz braku umiejętności racjonalnej oceny nowego porządku przez masy: „(...) Podkreślić trzeba jednak, że podjęte wbrew odczuciom większości decyzje wprowadzające liberalny system rynkowy okazały się już po kilku latach – mimo wszystkich swych niepożądanych efektów ubocznych – korzystne dla całego społeczeństwa” [„Co nam zostało po Okrągłym Stole”, GW 25.04.2009].

Redakcja „Polityki” odwołuje się do częściowo analogicznych presupozycji będących gwarantem pozbawionej ambiwalencji oceny obrad okrągłostołowych wraz z ich konsekwencjami. Konstrukcja przekazu na łamach tego czasopisma budowana jest wokół: pozytywnej oceny całości przemian, które miały miejsce i prowadziły do wartości centralnej – niepodległości; apriorycznej apologizacji stopniowej zmiany instytucjonalnej, nieprzynoszącej kosztów w postaci wykluczenia oraz zdecydowanej wyższości rozwiązań ugodowych, pozwalających na osiągnięcie tak cenionej wartości jak pokój. Na metapoziomie tekstu widoczne są pochwały inkluzyjności i dialogu, w odniesieniu do aktorów uczestniczących w wydarzeniach, pochwały niewykluczania „I zdarzyło się coś jeszcze: w momencie tak spektakularnego zwycięstwa ideałów demokracji nie było nastroju do natychmiastowego ich ograniczania, wykluczania całych grup, karania, instytucjonalnego napiętnowania” [Wiesław Władyka, „Polityka” nr 6 (2691) 07.02.2009].

Dominujące presupozycje w „Tygodniku Powszechnym” to ambiwalentna podstawa wszelkich ocen Okrągłego Stołu i pochwała polskiego modelu negocjacyjnego jako skutecznego rozwiązania transformacyjnego, zaś „Newsweek” fundamentem przekazu czyni przedzałożenia dotyczące wyższości rozwiązań ewolucyjnych bez względu na koszty, wyższości modelu utopii liberalno-demokratycznej, pochwały realnej polityki liczącej się z koniecznością taktycznych koalicji i porozumień. Można odnieść wrażenie, że w „Trybunie” presupozycje rozumności i patriotyzmu władz PRL oraz Solidarności, pochwały roztropności władzy politycznej rozpoznającej drogę skutecznej naprawy gospodarki oraz pochwały konsekwencji negocjacji okrągłostołowych nieprzynoszących infamii społecznej wobec elit „starej” władzy spełniają dwie funkcje: nie oddają walkowerem debaty dotyczącej patriotyzmu i legitymizują sprawczość elit PRL

poprzez przypisanie im dobrej woli pozwalającej na wyjątkowe w historii Polski „momenty przejścia”: „(...) Nie mieliśmy natomiast w naszej historii zdarzenia o tej skali, takiego, w którym Polacy osiągnęliby coś w wyniku negocjacji. (...) W Polsce to było historyczne, chwalebne novum” [„Okragły Stół był bez kantów” nr 44; 21–22.02.2009]. W „Naszym Dzienniku” znajdujemy przedzałożenia dotyczące pochwały porządku utopii konserwatywno-romantycznej (Mannheim) jako jedynej słusznej podstawy dla życia wspólnotowego, apologii tradycji, ideałów i wartości obozu „narodowo-patriotycznego” jako fundamentu tożsamości narodowej sprzecznym z porządkiem wartości zachodnich oraz radykalnej krytyki etosu ugody kosztem moralnych pryncypiów.

Trudno powiedzieć, czy paradoksalnie, ale presupozycje leżące u podstaw logicznej spójności tekstów w „Do Rzeczy” oraz „W Sieci” są nie tylko podobne, ale i analogiczne do tych, które sprecyzowałem powyżej w odniesieniu do „Naszego Dziennika”. Jedynym odmiennym akcentem jest przeniesienie nacisku z rzekomego dysonansu między zachodnimi a tradycyjnie polskimi wartościami na precyzyjnie zaplanowaną realizację komunistycznych interesów materialnych ukrytą za fasadą inscenizowanej ceremonii. Jednym słowem presupozycje dotyczą w tym wypadku „oczywistości” alternatywnych wizji historii Polski, która mogła potoczyć się inaczej przy moralnym podmiotowym sprawstwie elit, które nie zaprzedałyby się partykularnym interesom.

### **DYSKURS O OKRĄGLYM STOLE A PROCESY INSTYTUCJONALIZACJI PODZIAŁÓW SOCJOPOLITYCZNYCH W POLSCE**

Przedstawione powyżej prasowe reprezentacje pamięci o szczególnym wydarzeniu w historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej prowadzić miały w założeniu badawczym do oceny funkcjonujących podziałów socjopolitycznych i prognozowaniu ich ewentualnej zmiany. Nie było moim zamiarem precyzyjne orzekanie o materialnym (ideologiczno-pragmatycznym) zakresie tych podziałów, które definiuje się najczęściej jako stabilne formy polaryzacji elektoratu wyrażające się w stałym poparciu dla partii politycznych, które reprezentują ludzi w kwestiach, w których ci bywają trwale podzieleni. To zadanie dla politologów. Interesował mnie potencjalny wpływ dyskursu prasowego w obszarze pamięci społecznej na wyłanianie się, bądź utrwalanie, konkretnych elementów tożsamości zbiorowych. Jak podkreślałem we wprowadzeniu, polityka zachodnioeuropejska, której instytucjonalne wzory w intencjonalny sposób zaczęliśmy naśladować po 1989 roku, oparta jest przede wszystkim na pragmatyzmie wyrażającym się

m.in. w „zaskakującym”, z polskiego punktu widzenia, przekraczaniu podziałów ideowo-programowych podczas konstruowania koalicji politycznych. Ta „obrotowość” partii gotowych do przekraczania podziałów politycznych, mająca przecież swoje odzwierciedlenie na poziomie elektoratów, możliwa jest między innymi poprzez odejście od ekspozycji intensywnej retoryki historycznej. Oczywiście podziały etniczno-kulturowe czy religijne, niejako z definicji budowane są w odniesieniu do przeszłości towarzyszącej krystalizowaniu się poszczególnych form tożsamości kulturowych, ale nawet w ich wypadku bezwzględnie dominuje kategoria interesu

Proces modernizacji to określenie o ogromnym zakresie semantycznym. Z całą pewnością oznacza on m.in. wzmiankowaną kwestię pragmatyzacji świadomości przeciętnego aktora społecznego, a wraz z nim wszelkich reprezentacji politycznych, którym udziela on poparcia. Określenia modernizacji i pragmatyzacji weszły również do języka potocznego i jako takie, poza nielicznymi wyjątkami, nie wywołują złych emocji. Przedstawiciele elit symbolicznych, w tym politycy różnych opcji ideologicznych, zgadzają się co do tego, że „Polsce potrzebny jest skok modernizacyjny”. Najpewniej, pogląd ten podziela niemalą część społeczeństwa polskiego. Jeśli pozostawić na boku treść, jaką poszczególni aktorzy jednostkowi i zbiorowi wypełniają to sformułowanie, można zadać pytanie o możliwość konwergencji polskich podziałów socjopolitycznych do ich zachodnich odpowiedników. Powinna ona być konsekwencją zgody co do podejmowanego kierunku reform i intencjonalnie wytyczonego celu, choć zupełnie odrębną kwestią pozostaje zasadność oczekiwań, na których budowane jest przeświadczenie o możliwości adaptacji do zachodnich wzorów instytucjonalizacji polityki. Innymi słowy, czy powinniśmy oczekiwać, że polskie społeczeństwo zbuduje w dyskursie publicznym względnie uzgodnioną wersję historii najnowszej, tym samym, że przestanie ona uruchamiać podziały socjopolityczne, których dominującą cechą są oceny moralne formułowane nierzadko w sposób pryncypialny, a owocujące wykluczeniem adwersarzy politycznych ze „wspólnoty”.

Materiał empiryczny w postaci m.in. publicznych wypowiedzi polityków prawicy z lat 1989–2000 pozwolił Arturowi Lipińskiemu na sformułowanie wniosków odnoszących się do funkcji, jakie w polskim dyskursie publicznym prawicy pełnią kategorie Okrągłego Stołu, Magdaleny i „grubej kreski” [Lipiński, 2008: 277–291]. Do tych najbardziej ogólnych należy teza o tym, że poza oceną wydarzeń okrągłostołowych jako ambiwalentnych, a stanowiska władzy komunistycznej jako pragmatycznego, daje się spisać cały katalog rozbieżności odnoszący się do szeregu fundamentalnych kwestii. Podobnej, a może zdecydowanie większej rozbieżności stanowisk powinniśmy się w związku z tym

spodziewać, analizując tytuły prasowe odzwierciedlające typowe polityczne spektrum lewica-prawica. Stan dyskursu publicznego w III RP w analogiczny sposób podsumowywali autorzy „Rytualnego chaosu” [Czyżewski, Kowalski, Piotrowski 1997]. Tytułowe określenie związane z nieprzekładalnością perspektyw podlega negatywnej ocenie, ponieważ opisuje komunikację niekonkluzywną i blokującą proces społecznego porozumienia. W 2008 roku Marek Czyżewski, jeden z autorów wspomnianej diagnozy stanu dyskursu publicznego, pisał, iż rezultaty wyborów politycznych pozwalają przypuszczać, że „(...) okres charakteryzujący się mniejszym lub większym udziałem „rytualnego chaosu” prawdopodobnie ustępuje miejsca okresowi zdominowanemu przez „ceremonię”; inaczej mówiąc – jeden destrukcyjny mechanizm dyskursowy ulega wymianie na inny” [2008: 95]. Prasowy dyskurs o Okrągłym Stole można pod pewnymi zastrzeżeniami potraktować jako papierek lakmusowy temperatury sporów i ujawniających się w nich ocen rzeczywistości społecznej, stąd przekonanie, że w istotny sposób wpływa na zmianę bądź reprodukcję istniejących już wcześniej podziałów socjopolitycznych. Efektem przedstawionych analiz jest diagnoza wciąż pogłębiającej się polaryzacji kultury politycznej, w ramach której dominującym wzorem komunikowania jest głoszenie nieprzejednanego, zamkniętego na jakiegokolwiek argumenty stanowiska. Warto zaznaczyć, że polaryzacja nie jest cechą dającą się przypisać jednej stronie sporu (konserwatywnej prawicy), a raczej wynikiem zaangażowania wszystkich jego uczestników w odgrywanie dalece przewidywalnych ról, których scenariusz nie pozostawia miejsca na uwzględnianie cząstkowej racji każdej ze stron sporu.

Kilkanaście lat temu dyskurs o „Solidarności”, która zasiadła wraz władzą przy Okrągłym Stole, był zbyt młody, by stać się niekwestionowanym, pozbawionym kontrowersji mitem założycielskim i zbyt znaczący by nie stanowić istotnej części dyskursu o przeszłości. Bardzo szybko pojawiały się wtedy w polskim dyskursie publicystycznym diagnozy dotyczące realnej słabości ruchu społecznego „Solidarność” po 1989 roku. Wynikały one, zdaniem publicystów, z różnych przyczyn, niemniej sprowadzały się do dwóch zasadniczych niedomagań: pragmatycznej i etycznej. Ta pierwsza, oddana najlepiej przez Dawida Ostę, charakteryzuje się imperatywem i organizacją działania opozycji z lat 80., dającym się streścić w opinii, że „Solidarność” „(...) chciała nie tyle zdobyć władzę, ile ją obalić” [Ost 1990: 2]. Słabość etyczna zaś wynikała z kompulsywnego charakteru ruchu, który nie przekładał się na system wartości codziennych Polaków, co doskonale oddaje opinia Marty Fik, „(...) etos „Solidarności” nie wytrzymał próby czasu. Zawiódł – przewrotnie – w momencie, gdy sama „Solidarność” odniosła polityczne zwycięstwo. Musiał zawieść: nie był to etos na codzienne życie w niepodległej ojczyźnie” [1991]. „Solidarność”, począwszy

od 1989 roku staje się przedmiotem sporów, które bardzo wyraźnie polaryzują scenę polityczną, bowiem od początku okresu transformacji ten wyraźny symbol ponadgrupowej więzi społecznej staje przed problemami pluralizmu życia politycznego i kulturowego. Z analogicznymi problemami mamy do czynienia na poziomie „bliźniaczego” dyskursu o Okrągłym Stole. Jednocześnie bez trudu udokumentować można radykalizację tendencji polaryzacyjnych, polemicznie wyostrzonych, często nieprzejednanych sposobów formułowania stanowisk w spornych sprawach.

Ani radykalne zmiany ustrojowe i gospodarcze, ani dwudziestolecie zmian transformacyjnych nie przyczyniły się do zasadniczych rekonfiguracji podstawowych tropów pamięci zbiorowej. Trzeba z pewnością dziesiątek, by nie powieździeć setek lat, aby obserwować daleko idące zmiany w obrębie wspólnotowo kształtowanej pamięci, co wiąże się najzwyczajniej z jej charakterystyką. Wspólnotowe tworzenie ładu symbolicznego, innymi słowy, wspólnotowe tworzenie sensu zastanych ram rzeczywistości, odbywa się w krajobrazie historycznych scenariuszy i kostiumów stanowiących jedyne realne środowisko i budulec naszych codziennych interpretacji świata, w którym żyjemy. A ponieważ nie sposób sobie wyobrazić niewykłanej politycznie pamięci zbiorowej, również kształt pamięci o Okrągłym Stole jest wynikiem romantycznych polaryzacji, jeśli nie uniemożliwiających, to co najmniej utrudniających budowanie racjonalnej kultury kompromisu. Nawet jeśli nie traktować jej ortodoksyjnie jako definicji polityczności, stanowi z całą pewnością substancję współczesnego ładu demokratyczno-liberalnego kształtującego niemalą część współczesnego Zachodu. Lipiński kończy swoje opracowanie przyczynkiem do polemiki z głównymi tezami autorów „Rytualnego chaosu”, którzy nieprzekładalność perspektyw skłonni są uznawać za sytuację niekorzystną ze społecznego punktu widzenia. Podlega ona negatywnej ocenie, ponieważ jest niekonkluzywna, blokująca proces społecznego porozumienia, a więc w kategoriach normatywnych utrudniająca proces komunikacji. Jeśli zauważyć, że najbardziej spolaryzowane dyskursy o Okrągłym Stole są wynikiem publicystycznej aktywności dziennikarzy czasopism w określony sposób popierających dwie najistotniejsze siły polityczne w Polsce („Gazeta Wyborcza”, „Nasz Dziennik”, „Do Rzeczy” i „W Sieci”), to mało istotna staje się ceremonialna zgoda (od obrazu „euforycznego” do pozytywnego z zastrzeżeniami) co do tego wydarzenia w pozostałych analizowanych mediach („Polityka”, „Newsweek”, „Trybuna”, „Tygodnik Powszechny”). Prasa wydaje się być w tym aspekcie medium odtwarzającym te społeczne reprezentacje rzeczywistości, na które jest „zapotrzebowanie”, co nie oznacza, że należy traktować je jako uprzedmiotowiony fabrykat przemysłu dziennikarskiego. Reprodukowane „obrazy” historii

najnowszej Polski są dużo bardziej rudymentalne dla kształtowania się podziałów socjopolitycznych, niżli doraźne powodzenia bądź niepowodzenia parlamentarnej większości politycznej wraz z wyłonioną z niej władzą wykonawczą. Przy bardzo daleko posuniętej tendencji do mediatyzacji polityki, stosunkowo błahe wydarzenia mogą spowodować demontaż autorytetu władzy, a wraz z nim ujawniają się na nowo trwałe narracje aksjologiczne, stanowiące podstawę polskiego myślenia o tożsamości. „Zamrożone” podziały socjopolityczne znajdują swoje odbicie i powielenie w dyskursach prasowych.

Nawet jeśli odwołać się do filozofii E. Laclau i Ch. Mouffe i postawić na wzór Lipińskiego tezę, że nieprzekładalność perspektyw stanowi ontologiczny warunek polityki, to gubimy najistotniejszy element ich propozycji. Uczulają nas bowiem na materialne różnice w programach politycznych, w ramach których dostrzec możemy odmienne oceny, propozycje i sposoby implementacji rozwiązań politycznych prowadzących do odmiennej redystrybucji kapitału. W świetle przedstawionych w tym tekście analiz polskie dyskursy prasowe o Okrągłym Stole pozostają raczej zasobem nieprzewycięzalnego na chwilę obecną sporu o wartości. Być może środkowoeuropejskie podziały polityczne w sposób niejako „naturalny” kształtowane były po 1989 roku na drodze formułowania ocen poprzedniego systemu politycznego i sposobów przejścia do nowego wraz z jego ewaluacją. W takim wypadku dodać można, że polski dyskurs prasowy dotyczący istotnych wydarzeń z najnowszej historii Polski jest naturalnym zapleczem symbolicznym dla prób organizowania swoich elektoratów i najpewniej długo takim pozostanie. Powodów, dla których nie należy spodziewać się szybkiej „modernizacji” tych podziałów, jest wiele, ale do najważniejszych zaliczyć należy: a) przesunięty w czasie w stosunku do Europy Zachodniej proces indywidualizacji, z którego rodzi się tzw. kultura obywatelska; b) pół-peryferyjne położenie Polski na mapie systemów–światów skutkujące w przeszłości mizerną więzi społeczną typu *Gesellschaft*, zaś w terażniejszości implikujące konieczność dostosowywania się do potrzeb globalnej gospodarki–kapitału; c) stałej tendencji obecnej w świecie zachodnim, znajdującej wyraz w „wypisywaniu się ze wszelkiego rodzaju wspólnot politycznych” [Sloterdijk], którego to zjawiska rewersem jest „patologiczny indywidualizm” przejawiający się w myśleniu o wspólnocie wyłącznie w kategoriach korzystania z ekskluzywnego zasobu symbolicznego, nie zaś pozostawania we wspólnym położeniu społecznym.



## BIBLIOGRAFIA

- Antoszewski A., Herbut R.**, 2006, *Systemy polityczne współczesnej Europy*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Appadurai A.**, 2009, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Borodziej W., Garlicki A.** (red.), 2004, *Okrągły Stół – dokumenty i materiały*, tom I i II, Warszawa: Kancelaria Prezydenta RP.
- Bourdieu P.**, 2005, *The Political Field, The Social Sciences Field and the Journalistic Field*, (in:) Benson R.E. Neveu E. (eds.) *Bourdieu and the Journalistic Field*, Cambridge – Malden.
- CBOS**, 2009, *O upadku komunizmu i głównych aktorach przemian*, 2.10.2009. Komunikat nr 4086.
- Czyżewski M.**, 1997, *W stronę teorii dyskursu publicznego*, (w:) M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.).
- Czyżewski M.**, 2006, *Dyskursy pro- i antyeuropejskie. Polaryzacja i „praca pośrednicząca”*. (Zarys problematyki badawczej), (w:) A. Horolets (red.), *Europa w polskich dyskursach*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Czyżewski M.**, 2008, *Demokracja i różnica – wersja polska*, (w:) J. Mucha, E. Narkiewicz-Nie-dbałec, M. Zielińska (red.), *Co nas łączy, co nas dzieli?* Zielona Góra: Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego.
- Czyżewski M.**, 2014, *Praca pośrednicząca w debatach publicznych*, (w:) M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- Czyżewski M., Dunin K., Piotrowski A.** (red.), 2010, *Cudze problemy. O ważności tego, co nie ważne. Analiza dyskursu publicznego w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Czyżewski M., Kowalski S., Piotrowski A.** (red.), 1997, *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*, Kraków: Aureus.
- Fairclough N.**, 2003, *Analysing Discourse: Textual Analysis for Social Research*, London: Routledge.
- Fik M.**, 1991, *Etos i życie*, „Gazeta Wyborcza” 14.09.
- Kłosiński M.**, 1994, *Obraz bezrobocia i bezrobotnych w polskiej prasie*, „Kultura i społeczeństwo”, XXXVIII, nr 3.
- Kotras M.**, 2013, *Dwa światy, dwie narracje. Retoryka tygodników opinii „W Sieci” i „Polityka”*, (w:) K. Kubala i K. Messyasz (red.), *Polityka, ekonomia, ideologia. Socjologia polityki wobec współczesnych problemów władzy*, „Folia Sociologica” 46.
- Lipiński A.**, 2008, *Mitologizacja czy dyskursywna reprezentacja? Okrągły stół, Magdalenka i „gruba kreska” jako kategorie dyskursu prawicy*, (w:) B. Szklarski (red.), *Mity, symbole i rytuały we współczesnej polityce. Szkice z antropologii polityki*, Warszawa: WN „Scholar”.
- Moscovici S.**, 1984, *The Phenomenon of Social Representations*, (w:) S. Moscovici, R.M. Farr (red.), *Social Representations*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Moscovici S.**, 2000, *Social Representations: Explorations in Social Psychology*, Cambridge: Polity Press.
- Nijkowski L.**, 2004, *Znaczenie analizy dyskursu dla socjologii narodowości*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1.

- Nijkowski L.**, 2008, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Nowicka M.**, 2014, *Spory wokół książek Jana Tomasa Grossa w świetle postfoucaultowskiej analizy dyskursu*, (w:) M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno.
- OBOP, 1989, *Opinie o obradach „okrągłego stołu” – marzec 1989* (1989-03-07, K.12/514/89).
- Ost D., 1990, *Solidarity and the Politics of Anti-Politics: Opposition and Reform In Poland since 1988*, Philadelphia: Temple University Press.
- Popper K.**, 1993, *Spoleczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tom II: *Wysoka fala prorocत्व: Hegel, Marks i następstwa*, Warszawa: PWN.
- Robin R.**, 1980, *Badanie pól semantycznych: doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint Cloud*, (w:) M. Głowiński (red.), *Język i społeczeństwo*, Warszawa: Czytelnik.
- Szacka B.**, 2006, *Czas przeszły, pamięć, mīt*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Śpiewak P.**, (wstęp, wybór i układ), 2000, *Spór o Polskę 1989–1999. Wybór tekstów prasowych*, Warszawa: PWN.
- Trutkowski C.**, 2000, *Spoleczne reprezentacje polityki*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Trutkowski C.**, 2006, *Spoleczne reprezentacje historii PRL*, (w:) J. Raciborski (red.), *Elity rządowe III RP 1997–2004. Portret socjologiczny*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.

Cytowane artykuły prasowe posiadają opracowanie bibliograficzne w tekście.

*Konrad Kubala*

**IMAGES OF THE ROUND TABLE ON THE TWENTY-FIFTH ANNIVERSARY  
OF THE DISCUSSIONS IN MAGDALENKA.  
TYPES OF EXPLANATION AND EVALUATION IN THE POLISH PRESS DEBATES**

Abstract

This article aims to present practices of internalization, naturalization and universalization surrounding different images of the Polish Round Table in the press discourse published on the twentieth anniversary of the talks in Magdalenka, using examples of such newspapers and weeklies as: “Gazeta Wyborcza” (9 articles), “Nasz Dziennik” (6 articles), “Trybuna” (11 articles), “Polityka” (12 articles), “Newsweek” (9 articles), “Tygodnik Powszechny” (10 articles), comparing them with those which appeared five years later in “Do Rzeczy” (7 articles) and “W Sieci” (4 articles). The reconstruction of the press narratives about one of the most important breakthroughs in the Polish political, social and cultural life 20 years after the fact is accompanied by many theoretical assumptions. The most important are related to the influence of public discourse on social memory and the prevailing socio-political cleavages. The most interesting aspect for the researcher turned out to be the attempts to interpret and evaluate the images of the Round Table in the analyzed newspapers. This is because they help determine the final shape of the Polish public discourse about the recent past, in which the Round Table Talks is the most important symbol. In author’s opinion, the way of evaluating that breakthrough period in modern Polish history has a major influence on the frame of the discourse. The research problem that was undertaken in the article was to characterize and

analyze the “images” of the Round Table present in the Polish press. The author also analyzes the issue of the impact of these images on the contemporary socio-political cleavages in Poland. He argues that difficulties in reaching consensus on recent historical events is one of the main differences between the Central European and Western countries. Untranslatability perspectives in the discourse concerning such an important event in Poland’s collective history implies less coherent ways of institutionalizing memory policy by various political and social environments. The lack of any substantial consensus concerning the evaluation and interpretation of the Round Table cannot fail to impact both the actual identity of the community as well as the institutionalized patterns of Polish public life. Characteristics of the Polish press discourse concerning the Round Table was made by using multiple research tools of discourse analysis.

**Keywords:** press discourse, public discourse, social representation, rhetoric, symbolic elites.



## POLSKA PRASA O TRANSFORMACJI GOSPODARKI. PRÓBA ZASTOSOWANIA ANALIZY RAMOWANIA (*FRAMING ANALYSIS*)

### Streszczenie

Niniejszy artykuł ma na celu odtworzenie głównych schematów interpretacyjnych obecnych w polskim dyskursie prasowym na temat kapitalizmu po 1989 roku. Analiza obejmuje teksty publikowane w wybranych dziennikach i tygodnikach we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, a następnie, w trybie porównawczym, sięga do lat 2005, 2007 i 2014. Używając wybranych narzędzi analizy ramowania (*framing analysis*), udało się wyodrębnić siedem ram (schematów interpretacyjnych). Cztery z nich – probalcerowiczowska, pochwała przedsiębiorczości, radykalnego neoliberalizmu oraz innowacyjności – mają charakter prokapitalistyczny i wspierają transformację. Pozostałe trzy – solidarności społecznej, patologii przemian oraz katastroficzna – mają charakter alternatywny i postulują zmiany w programie reform gospodarczych bądź je całkowicie negują. Powyższe ramy można traktować jako punkt wyjścia do głębszej analizy ramowania dyskursu na temat kapitalizmu w Polsce.

**Słowa kluczowe:** kapitalizm, transformacja gospodarcza, *framing analysis*, analiza ramowania, analiza dyskursu

Na kształt dyskursu publicznego na temat różnych kwestii społecznych, kulturowych czy gospodarczych wpływ mają m.in. podstawowe schematy interpretacji (ramy) dotyczące owych kwestii. Analiza ramowania (*framing analysis*) pozwala zobaczyć, w jakie schematy interpretacyjne ujmowane są omawiane w mediach kwestie (jak te kwestie są „ramowane”) i jakim zmianom podlega ramowanie danej kwestii na przestrzeni lat.

---

\* E-mail: w.rylukowski@gmail.com

Podobnie jak inne doniosłe procesy i zjawiska, prorynkowa transformacja gospodarcza w Polsce była i jest przedmiotem sporów w przestrzeni publicznej. Artykuł ma na celu rekonstrukcję podstawowych schematów interpretacyjnych (ram) stosowanych w polskiej prasie po 1989 roku w odniesieniu do przemian gospodarczych w naszym kraju, ich głównego kierunku oraz dalszych perspektyw. Używając niektórych narzędzi analizy ramowania, skupiam się na przełomowych, wczesnych latach dziewięćdziesiątych, by następnie w trybie porównawczym sięgnąć do lat 2005, 2007 oraz 2014 i 2015. Analiza ma charakter wstępny i z pewnością może i powinna być uzupełniona przez bardziej systematyczne i szerzej zakrojone badania. Mimo to prezentowane tu ustalenia mogą być traktowane jako podstawowy zarys ramowania transformacji gospodarczej w polskiej prasie<sup>1</sup>.

### 1. CZYM JEST ANALIZA RAMOWANIA?

Analiza ramowania (*framing analysis*) jest dynamicznie rozwijającą się subdyscypliną z pogranicza socjologii, politologii i medioznawstwa, mającą zastosowanie w badaniach nad „zawartością przekazów medialnych, formowaniem dyskursu publicznego, rolą dziennikarstwa, społecznym oddziaływaniem mediów oraz kształtowaniem się obywatelskiej sfery publicznej i tzw. nowych ruchów społecznych [Czyżewski 2010: XXXVIII]<sup>2</sup>. Można powiedzieć, że w analizie dyskursu medialnego pojęcie ramy odgrywa rolę podobną do pojęcia schematu poznawczego w psychologii kognitywnej. Jak twierdzi jeden z głównych przedstawicieli analizy ramowania, William Gamson, rama jest „naczelną zasadą organizującą, która nadaje spójność i znaczenie zróżnicowanemu zbiorowi symboli” [Gamson i in. 1992: 12]. Ramy wprowadzają porządek do toczących się wydarzeń i sprawiają, że coś staje się czymś, o czym można opowiedzieć. Mają siłę, ponieważ nadają światu sens. Ujmowane w ramy („ramowane”) może być pojedyncze zdarzenie, jak np. awaria elektrowni atomowej w Czarnobylu lub też całe zagadnienie, np. problem energii atomowej. Poszczególne metafory, chwytliwe hasła i obrazy stanowią pewien katalog, który składa się na „pakiet interpretacyjny”

<sup>1</sup> Punktem wyjścia artykułu jest moja praca magisterska pt. „Polska prasa o formowaniu się kapitalizmu w latach 1989–1992”, napisana pod kierunkiem prof. Marka Czyżewskiego w 2011 r. w Instytucie Socjologii UŁ.

<sup>2</sup> Analiza ramowania (*framing analysis*), co warto podkreślić, nie jest tym samym, co analiza ramowa (*frame analysis*) Ervinga Goffmana. Ta ostatnia zajmuje się schematami interpretacyjnymi stosowanymi w interakcji twarzą w twarz i w jej kulturowych przetworzeniach. Szerzej analizę ramowania (w odróżnieniu od analizy ramowej) przedstawia Czyżewski [2010: XXXVIII–XLII]. Por. dalszą charakterystykę tego podejścia badawczego [Franczak 2014a] oraz próbę empirycznego zastosowania [Franczak 2014b].

(*interpretive package*). Rdzeniem „pakietu” jest rama, główna idea organizująca rozumienie danego aspektu rzeczywistości. Przekaz medialny nie trafia zatem do nas w nienaruszonej, czystej postaci, lecz w powiązaniu z określonym, szerszym „pakietem interpretacyjnym”, który jest zazwyczaj przez odbiorcę niezauważany i przyjmowany przez niego bezrefleksyjnie. Spory publiczne można sobie wyobrazić jako walkę pakietów interpretacyjnych o symboliczną dominację [Gamson, Modigliani 1989: 2–3].

Jak zauważają Gamson i Modigliani [tamże], rama może być uznana za kategorię zbyt statyczną, dlatego też niektórzy badacze mówią o ramie jako o rozwijającej się narracji (*unfolding narration*), gdyż pojedyncze wydarzenie może zmienić całą interpretację, jaką do tej pory nadawano danemu zjawisku. Inny ważny badacz z kręgu *framing analysis*, Robert Entman [1993: 52], podkreśla z kolei, iż ujmowanie w ramy to „wybór pewnych aspektów postrzeganej rzeczywistości i wypuklenie ich w tekście w taki sposób, aby wesprzeć przyjętą definicję danego zjawiska, jego przyczyny, ocenę moralną oraz/lub środki zaradcze”. Przykładowo, rama zimnej wojny w amerykańskich mediach uwypuklała problem wojen domowych, podawała ich przyczynę (atak komunistów), dawała osąd moralny (ateistyczna agresja) oraz proponowała rozwiązanie (pomoc dla walczących z komunistami).

W procesie ujmowania w ramy mamy do czynienia z czterema elementami. Są to: nadawca, przekaz, odbiorca oraz kultura. Nadawca ujmuje w ramę (świadomie bądź nie) dane wydarzenie zgodnie z własnymi przekonaniem, a także profesjonalnymi normami, nasycając przekaz pewnymi słowami-kluczami, stereotypami itp. Odbiorca również ma swoje ramy, według których postrzega świat. Nie jest zatem pewne, czy zinterpretuje sytuację tak jak nadawca. Kultura w tym ujęciu jest zbiorem często przywoływanych w dyskursie ram i sposobów myślenia danej grupy społecznej.

## 2. CO STANOWI RAMĘ?

Wspomniany wyżej Entman [1993: 52] uważa, iż ramy mogą być identyfikowane na podstawie występowania „utartych sloganów, słów-kluczy, stereotypowych obrazów, źródeł informacji i zdań wspierających dany zestaw faktów i sądów”. Gamson i Modigliani [1992: 2] stwierdzają, iż narzędziami ramowania (*framing devices*) są metafory, typowe przykłady, chwytliwe hasła, opisy oraz obrazy. Wraz z trzema narzędziami rozumowania (*reasoning devices*) stanowią one pakiet medialny. Te trzy pozostałe elementy to wskazania na źródła danego zjawiska, jego konsekwencje i odnoszące się do niego oceny moralne.

Gamson i Modigliani [1992: 5–9] wyróżniają trzy klasy czynników, które wpływają na wytwarzanie pakietów interpretacyjnych:

- a) Kulturowa nośność (kulturowy „rezonans”) – nie wszystkie ramy mają jednakową szansę na zaistnienie. Uzależnione jest to od tego, czy dany przekaz ma odzwierciedlenie w kulturze danej grupy. Przykładowo, badając sposób, w jaki prezentuje się problem energii nuklearnej, Gamson i Modigliani jako jedną z ram zidentyfikowali ramę postępu. W kulturze amerykańskiej interpretacja taka mogła się przyjąć ze względu na obecność mitów i narracji o wielkich wynalazcach (np. o Thomasie Edisonie), których uważa się za bohaterów. Równie ważne jest to, iż w Stanach Zjednoczonych ceni się efektywność i że kultura amerykańska zorientowana jest na innowacje technologiczne, praktyczność i ekonomiczny wzrost. Warto zauważyć przy okazji, iż każda rama może mieć swoją kontrramę. W tym przypadku będą to fatalistyczne filmy czy książki, w których technologia obraca się przeciwko człowiekowi, co prowadzi do zagrożenia cywilizacji lub jej zniszczenia.
- b) „Sponsorzy” – to czy dana rama się przyjmie zależy również od „sponsorów”, czyli od organizacji, które zazwyczaj zatrudniają specjalistów, aby kontaktowali się z dziennikarzami. Ich zadaniem jest narzucenie i wypromowanie ramy sprzyjającej danej organizacji.
- c) Praktyki i zwyczaje medialne. Ostatnim ważnym czynnikiem określającym powodzenie danej ramy są same media. Chodzi tutaj o postawę dziennikarzy – czy będą oni ulegali oficjalnym interpretacjom, czy przedstawią alternatywne ramy? I chociaż w mediach obowiązuje zasada równowagi, to w praktyce oznacza to, iż pojawiające się głosy krytyczne pochodzą od względnie uprzywilejowanych osób, np. od opozycji politycznej. W konsekwencji ogranicza się kontrowersyjną kwestię do jedynie dwóch stanowisk. Ujmując to obrazowo, można powiedzieć, że „demokraci mogą spierać się z republikanami i na odwrót, ale ‘nieprawowici rywale’ rzadko kiedy mają szansę, by poddać krytyce stanowisko rządu [tamże: 8; w tym miejscu Gamson i Modigliani przytaczają tezę innego badacza, Gaye Tuchmana].

### 3. RAMOWANIE POLSKIEJ TRANSFORMACJI GOSPODARCZEJ

Mając na uwadze rekonstrukcję podstawowych medialnych schematów interpretacyjnych (medialnych ram), w jakie ujmowano początkowy, przełomowy okres prorynkowej transformacji polskiej gospodarki, przeanalizowano artykuły, które ukazały się w dziennikach i tygodnikach ogólnopolskich między czerwcem 1989 a 1992 rokiem. Tytuły prasowe objęte analizą to „Gazeta Wyborcza”,



„Rzeczpospolita”, „Polityka”, „Przegląd Tygodniowy”, „Tygodnik Solidarność”, „Najwyższy Czas!” i „Trybuna”. W tym okresie wyróżniono sześć ram. Ramy „probalcerowiczowska”, „pochwała przedsiębiorczości” oraz „radikalny neoliberalizm” mają charakter prokapitalistyczny i wspierają transformację. Pozostałe trzy, tj. „solidarności społecznej”, „patologii przemian” oraz rama „katastroficzna” można zaklasyfikować jako ramy alternatywne, które albo postulują zasadnicze zmiany w programie reform gospodarczych albo go całkowicie negują.

Następnie, aby sprawdzić, które ramy się zakorzeniły i jak się zmieniały, zbadano momenty krytyczne dyskursu, tj. okresy, w których temat transformacji gospodarki pojawia się z dużą intensywnością i prowokuje do wzmożonych komentarzy. Wybrane momenty krytyczne to wrzesień i październik 2005 oraz te same miesiące w 2007 roku, czyli czas tuż przed i tuż po niezwykle ważnych wyborach<sup>3</sup>, a także okres pomiędzy październikiem 2014 a styczniem 2015. Tym razem tytuły brane pod uwagę to „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Newsweek”, „Wprost”, „Polityka”, „Najwyższy Czas!”, „Przegląd” i „Trybuna”. W tym okresie wyróżniono siedem ram – do wyżej wspomnianych doszła jedna prokapitalistyczna rama „innowacyjności”. W ostatnim badanym okresie do analizy dołączone zostały dwa tygodniki – „W Sieci” oraz „Do Rzeczy”.

Należy mieć na uwadze, iż niniejszy artykuł nie jest wyczerpującą analizą dyskursu na temat kapitalizmu w Polsce po 1989 roku, gdyż skupia się jedynie na przekazach prasowych, pomijając pozostałe dyskursy, przede wszystkim specjalistyczne. Nie można jednak powiedzieć, że pomiędzy tymi dwoma porządkami nie ma punktów stykowych. W wyodrębnionych ramach widać echa debat ekonomistów na temat zastosowanych narzędzi polityki makroekonomicznej, konsekwencji tych wyborów i pożądaných modeli rynkowych. Przykładowo, Grzegorz Kołodko, jeden z pierwszych krytyków planu Balcerowicza, zwracał uwagę na błędne założenia planu stabilizacyjnego, źle prowadzoną politykę monetarną oraz błędy makroekonomiczne. „Przestrzelenie” planu, czyli nadmierna skala redukcji dochodów gospodarstw i jednocześnie nadmierne ograniczenie płynności przedsiębiorstw doprowadziło, według niego, do „szoku bez terapii”. Wydaje się, że rama katastroficzna, głosząca, że reformy wolnorynkowe poszły za daleko, jest inspirowana między innymi takimi głosami, chociaż oczywiście samego Kołodki i jego argumentów nie można do powyższej ramy zapisać. Podobnie jest z ramą solidarności społecznej, która do pewnego stopnia czerpie z argumentów Tadeusza Kowalika. Główne tezy jego argumentacji sprowadzają się do krytyki wyboru neoliberalnej wersji kapitalizmu, sprzyjającej powstawaniu zjawisk takich jak bezrobocie, nierówności czy wykluc-

<sup>3</sup> We wrześniu 2005 roku odbyły się wybory prezydenckie, miesiąc później parlamentarne. W październiku 2007 roku miały miejsce wybory do parlamentu.

czenie, które nie są równoważone przez wystarczający poziom zabezpieczeń społecznych. Założeń makroekonomicznych planu Balcerowicza i prowadzonej przez niego polityki monetarnej broni zaś inny ważny ekonomista, Stanisław Gomułka. Wszyscy trzej wymienieni naukowcy używają specjalistycznych zwrotów, a ich prace mają charakter technokratyczny, w dużej mierze skupiając się na sporze o rozwiązania makroekonomiczne i politykę monetarną. W prasie można znaleźć echa tych głosów, jednak są one przedstawione w sposób uproszczony, językiem pełnym metafor, chwytliwych haseł, stereotypów itp. Z pewnością zatem pozostaje tutaj pole do dalszych badań, skupiających się na tym, jak ujmowana była transformacja w tekstach profesjonalnych i przede wszystkim jak te teksty wpływały na teksty prasowe.

Tabela 1 zestawia podstawowe ramy obecne w dyskursie prasowym, prezentując ich definicję oraz przyczynę, konsekwencje, ocenę moralną (czyli *reasoning devices*), a także słowa-klucze, chwytliwe hasła itp. (czyli *framing devices*).

#### 4. ROZWIJAJĄCA SIĘ NARRACJA. OD POCZĄTKU TRANSFORMACJI DO 2015 ROKU

##### 4.1 Ramy wspierające transformację

###### A. Rama „probalcerowiczowska”

W latach 1989–1992 najpopularniejszą ramą medialną była rama „probalcerowiczowska”, wspierająca reformy ministra finansów<sup>4</sup>, które wprowadzały wolny rynek i miały zapewnić rozwój oraz dobrobyt. Według niej socjalizm był ciałem obcym, narzuconą aberracją, która zatrzymała naturalny rozwój kraju. Zachodnie rozwiązania są sprawdzone i pewne, dlatego zaadaptowanie istniejących modeli pozwoli na powrót do cywilizowanej Europy. Rama ta dobrze „rezonuje” kulturowo: powszechne było bowiem wówczas poczucie, iż wojna, a później komunizm, przerwały ciągłość rozwoju gospodarczego i społecznego kraju i przeszkodziły w osiągnięciu zachodnioeuropejskiego dobrobytu.

<sup>4</sup> Głównymi założeniami przedstawionego 6 października 1989 roku programu reform było:

- „Wydatne zmniejszenie deficytu budżetowego przez zniesienie części dopłat i ograniczenie wydatków.
- Zaostrzenie polityki pieniężnej przez drastyczne podwyżki stóp procentowych i nałożenie limitów kredytowych na banki.
- Zaostrzenie polityki płac przez wprowadzenie bardzo restrykcyjnego systemu podatków od wzrostu wynagrodzeń.
- Skokowa dewaluacja złotego.
- Drastyczne podwyżki cen energii i podstawowych usług”.

Ponadto pakiet przewidywał uwolnienie większości cen oraz liberalizację handlu [za: Rosati 1998: 24].

TABELA 1. Zestawia podstawowe ramy obecne w dyskursie prasowym, prezentując ich definicję oraz przyczynę, konsekwencje, ocenę moralną (czyli *reasoning devices*), a także słowa-klucze, chwytliwe hasła itp. (czyli *framing devices*).

Nazwa ramy	Definicja	Przyczyna	Konsekwencje	Osąd moralny	Rozwiązanie	Chwytliwe hasła, metafory itd.
<i>Probalcerowiczowska</i>	Kapitalizm jest stanem naturalnym – pozwoli zaoferować Polsce dogonić Zachód	Narzucona niesprawiedliwość – podział świata na komunistyczny i kapitalistyczny	Polska ma potencjał i powinna dołączyć do najlepszych	Imperatyw wzrostu i rozwoju	Skuteczne i konsekwentne reformowanie systemu w duchu programu Leszka Balcerowicza	Wolność, racjonalizm, rozsądek, nowoczesność, Europa, awans cywilizacyjny
<i>Pochwała przedsiębiorczości</i>	Kapitalizm premiuje osoby zaradne, przedsiębiorcze, pracowite	Każdy człowiek jest równy i ma równe szanse	Pracowitość i zaradność popłaca	Osoba przedsiębiorcza generuje dobro społeczne, gdyż stwarza nowe miejsca pracy	Zmniejszenie regulacji i ograniczeń przedsiębiorców	Deregulacja, ograniczenie biurokracji, zaradność, tworzenie miejsc pracy, obniżka kosztów pracy.
<i>Rachybalmi neoliberalizm</i>	Wolny rynek działa najlepiej, gdy państwo nie ingeruje w jego mechanizmy	To nie państwo, a sam człowiek wie, czego najbardziej potrzebuje	Państwo pozbawia człowieka wolności	Każdy powinien dbać głównie o siebie	Państwo minimum, ograniczone do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego	Wolnym rynkiem rządzą „twarde prawa ekonomiczne, a nie pani Basia z Urzędu Skarbowego”, „jesteśmy okradani przez dobrodziejstwa zawansowanego socjalizmu”
<i>Solidarność społeczna</i>	Sam wolny rynek nie gwarantuje dobrobytu i rozwoju	Wolny rynek nie zawsze jest sprawiedliwy	Istnieją ludzie, którzy stracili na transformacji – ofiary reform	Imperatyw pomocy innym	Aktywna polityka re-dystrybucyjna państwa i interwencjonizm	Interwencjonizm, państwo musi gromadzić środki i dzielić je
<i>Patologie przemian</i>	III RP „skażona” jest aferami gospodarczymi	Źle przeprowadzona prywatyzacja, brak dekomunizacji	Tylko ludzie z odpowiednimi kon-taktami mieli szansę się dobrze	Wolny rynek w Polsce premiuje nieuczciwość	Ukaranie winnych, rozliczenie z przeszłością, zmiana zasad	Nomenklatura, układ, przejmowanie majątku narodowego, nadzycia, korupcja, afery, kapitalizm koleistów
<i>Katastroficzna</i>	Reformy i kapitalizm skończyły się katastrofą i bankructwem	Zbyt radykalne reformy	Wprowadzanie, dziki, XIX-wiecznego kapitalizmu	Kapitalizm jest niemoralny	Silna korekta reform bądź ich zamachanie (np. prywatyzacja)	Zapaść, krach, bezrobocie, głód
<i>Innowacyjność</i>	Tylko innowacyjne gospodarki są w stanie konkurować na światowym rynku	Niedostosowanie polskiej gospodarki do wymagań globalnego rynku	Czołówka światowej gospodarki ucieka coraz szybciej	Kto się nie rozwija, ten przegrywa	Reformy strukturalne, finansowanie badań i inwestycje w nowe technologie	Innowacja, globalna gospodarka, kapitalizm sieciowy

Źródło: opracowanie własne.

W ramowaniu danego wydarzenia ważną rolę odgrywają historyczne przykłady i mity. W tym pakiecie autorzy odwołują się do neoliberalnych reform Margaret Thatcher. Brytyjska premier obniżyła podatki, ograniczyła administrację, zaprzestała subsydiowania nierentownych przedsiębiorstw, sprywatyzowała wiele państwowych firm oraz ograniczyła wydatki na budownictwo, przeprowadzając reformę mieszkaniową. Jednocześnie zwiększyła budżet policji i wojska. W Polsce szczególną popularnością cieszyła się Thatcher ze względu na „rozprawienie się” ze związkami zawodowymi, nakładając na związkowców odpowiedzialność za straty wynikłe z powodu strajku.

Kluczowe w tej ramie jest „święte” prawo własności, niskie podatki, państwo minimum. „Przegląd Tygodniowy” pisał: „najkrótsza droga z zapaści socjalistycznej gospodarki nie prowadzi przez socjaldemokratyczne państwo opiekuńcze, ale poprzez system, jaki – po gospodarczych ekscesach rządów Labour Party – jest konsekwentnie wdrażany przez rząd pani Margaret Thatcher” [Zawiślak 1989: 1]. Nie oznacza to jednak, że państwo powinno całkowicie wycofać się z gospodarki – są dziedziny, które nie będą dobrze funkcjonować bez dofinansowania z budżetu np. oświata lub służba zdrowia. Idealnym modelem jest „silne państwo minimum, to jest takie, które wkracza w gospodarkę rzadko, lecz zdecydowanie i skutecznie” [Eysymont 1990: 3]. W miarę rozwoju wypadków, gdy nastąpiła recesja, obrońcy tej ramy argumentowali, iż są to „problemy przejściowe”, a bezrobocie w systemie kapitalistycznym jest zjawiskiem naturalnym i że tylko w minionym systemie praca była gwarantowana: „Od 40 lat wszyscy przywykliśmy do tego, że praca nam się należy i że ona ma nas szukać, a nie my – jej. A tu raptem okazuje się, że będzie akurat odwrotnie [Mozołowski 1990: 1].

W 2005 roku, po czterech latach rządów SLD (naznaczonych aferami korupcyjnymi), odbyły się wybory parlamentarne, które w opinii wielu obserwatorów miały być przełomowe. Dwie prawicowe partie wywodzące się z Solidarności (PO i PiS) miały dokonać prorynkowych reform w duchu pierwszego planu Balcerowicza, tj. m.in. obniżyć podatki, obciąć wydatki socjalne, ograniczyć biurokrację. Poziom bezrobocia wynosił wówczas 18% i sugerowano, że niższe koszty pracy przyczyniłyby się do zmniejszenia tej liczby. Po wyborach parlamentarnych przyszły październikowe wybory prezydenckie, którym towarzyszyła brutalna kampania wyborcza. Do koalicji postsolidarnościowych partii w końcu nie doszło, a one same ustawiły się na antagonistycznych pozycjach – jedna (PO) miała być przedstawicielem Polski liberalnej, druga (PiS) solidarnej. Polska liberalna to Polska nowoczesna, przyjazna ludziom, goniąca Zachód, prorynkowa. Za wzór tym razem służyć miała Irlandia, która m.in. dzięki niskim podatkom dochodowym od firm rozwijała się dynamicznie w latach 90. i stała

się jednym z najbogatszych państw świata. Donald Tusk mówił: „Polacy dzisiaj szukają pracy w krajach, które kiedyś zdecydowały się – jak to nazywa Lech Kaczyński – na eksperyment liberalny. Dla mnie to nie jest eksperyment. Dla mnie wolność w gospodarce jest stanem naturalnym” [Kublik, Olejnik 2005: 27]. PO reprezentuje więc „wolność, wolny rynek, liberalizm obyczajowy, Europę, otwartość i ograniczone państwo” [Buras 2007: 20]. Jej przeciwieństwem ma być PiS – ksenofobiczny i demagogiczny, grający na emocjach ludzi, którzy przegrali na transformacji. Słowem kluczem jest populizm: obietnice socjalne to populizm, na które nabierają się nastawione roszczeniowo grupy. Rozdęte państwo, etatyzm i antyrynkowa fobia to ostatnia rzecz, której społeczeństwo potrzebuje.

Rama „probalcerowiczowska” często odwołuje się do socjalizmu. Wolny rynek jest dobry, bo socjalizm był zły. Skoro PRL – najbardziej interwencjonistyczny system, rugujący własność prywatną – poniósł klęskę, to nie wolno ufać politykom wąpiącym w „niewidzialną rękę rynku”.

W 2007 roku, gdy wyczerpuje się idea IV RP, która miała doprowadzić do zerwania z pookrągłostołowym „kapitalizmem kolesiów”, następuje obrona dorobku III RP: „Niebywały sukces i awans cywilizacyjny [Polski to zasługa] jedyne go męża stanu, który coś po sobie zostawił, Leszka Balcerowicza” [Surdykowski 2007: 27]. Celem deklarowanym jest utrzymanie dalszego tempa rozwoju – w takim przypadku już za 16 lat osiągnęlibyśmy poziom zamożności Zachodu.

Pod koniec 2014 roku i na początku 2015 rama „probalcerowiczowska”, podobnie jak pozostałe ramy, musiała „zmierzyć się” z takimi tematami, jak kryzys kapitalizmu spowodowany kryzysem finansowym z 2008 roku, rocznica planu Balcerowicza czy restrukturyzacja kopalń i protesty górników. W 25 lat po rozpoczęciu transformacji, polityka gospodarcza Margaret Thatcher czy model rozwojowy Irlandii nie są już punktami odniesienia; jest nim sam plan Balcerowicza. To, że reformy, rozumiane głównie jako dalsza prywatyzacja, odebranie przywilejów górnikom, nauczycielom, rolnikom itd., a także ograniczenie deficytu i wydatków państwa, są niezbędne, nie ulega wątpliwości i nie podlega dyskusji. Zmitologizowany plan Balcerowicza to niedokończony projekt, gdyż wyczerpał się zapal reformatorski konformistycznych elit skupionych na „tu i teraz”, bojących się narażać „uprzywilejowanym grupom społecznym”. Podczas gdy we wcześniejszych latach, rama „probalcerowiczowska” spoglądała na Zachód w poszukiwaniu wzorców i uzasadnień bolesnych społecznie reformy, tak w ostatnim analizowanym okresie wzorcowe stanowią reformy pierwszego niekomunistycznego rządu, które stały się kamieniem węgielnym III RP. Bezkompromisowość, z jaką je wprowadzano, to składowa „ogromnego sukcesu” Polski, która została liderem przemian w Europie Środkowo-Wschodniej, doga-

niając kraje regionu, które były bogatsze od nas na początku transformacji, lecz „zmarnowały” swój czas, jak np. Czechy [Rabij 2014: 70]. Otwarcie wolnorynkowa rama „probalcerowiczowska” musiała odpowiedzieć na nasiloną krytykę kapitalizmu, która pojawiła się po kryzysie finansowym 2008 roku. Polskie tempo wzrostu wyhamowało, jednak Polska, jako jedyny kraj UE, uniknęła recesji. Sukces ten to pokłosie ciężkiej pracy jej obywateli, którzy przyzwyczajeni do trudności nie narzekają, tylko biorą los w swoje ręce: „Polacy w głębokiej recesji zagonieni przez Balcerowicza do samodzielnej aktywności uodpornili się na wirusy kryzysu. Dzięki temu bez wstrząsów społecznych przeszliśmy przez 20-procentowe bezrobocie, wkroczyliśmy jak po swoje do Unii Europejskiej. A na koniec gładko przefrunęliśmy nad kryzysem kapitalizmu” [Kalukin 2014: 132]. Gdy w styczniu 2015 roku premier Ewa Kopacz zapowiedziała restrukturyzację nierentownego sektora górniczego, wywołując tym samym protesty społeczne, przypominano, że obecne problemy górnictwa to wina zaniedbań i zahamowania reform. Prywatyzacja dwóch kopalń przyniosła dobre skutki, zatem i pozostałe powinny być sprzedane, by nie obciążać kieszeni podatnika nieuzasadnionymi ekonomicznie dotacjami [Gadomski 2015: 13]. Kryzys sektora górniczego można rozwiązać poprzez zdecydowane reformy wolnorynkowe, podobnie jak większość polskich problemów gospodarczych.

## **B. „Pochwała przedsiębiorczości”**

Pokrewną ramą jest „pochwała przedsiębiorczości”, która gloryfikuje zaradność – zakłada, że ludzie mogą odnieść sukces, jeżeli tylko będą pracowici, aktywni i podejmą ryzyko. Bogactwo to oznaka ciężkiej pracy; człowiek bogaty zwiększa ilość dobra społecznego, generując nowe miejsca pracy. Ludzie dzielą się na dwie grupy: jedni dzięki własnemu wysiłkowi dobrze zarabiają lub doszli do fortuny, drudzy zaś to zapatrzeni w socjalistyczną przeszłość nieudacznicy, którzy oczekują, że państwo weźmie odpowiedzialność za ich los. Wolny rynek daje szansę na samorealizację, jednak wielu ludzi ukształtowanych przez socjalizm odrzuca ją, wybierając bezpieczne minimum: „Wybór kiepsko opłacanej, lecz pewnej posady nad działalnością, na której można wygrać, ale też i przegrać, nad pracą, gdzie raz zarabia się duże pieniądze, innym razem jest się bezrobotnym. [...] Wybór życia, w którym niewiele zależy od własnych decyzji nad życiem, w którym zależy od nich wszystko. Wybór komunizmu nad kapitalizmem” [Mokotowski 1992: 8].

Związki zawodowe postrzegane są jako bariery blokujące rozwój przedsiębiorczości. Prywatne przedsiębiorstwa są bardziej wydajne od państwowych, gdyż właścicielowi zależy, aby osiągnąć jak największy zysk. Przedsiębiorca to postać heroiczna, która walczy z postsocjalistycznymi przepisami, biurokracją

i mentalnością *homo sovieticus*. Bierze los w swoje ręce i ryzykuje; nie czeka biernie na rozwój wydarzeń, nie wybiera również wygodnej państwowej posady. Towarzyszy mu wiara w postęp i technologię. Podobnie rysowana jest osoba menedżera-profesjonalisty, który znając meandry rynku, racjonalnie zarządza przedsiębiorstwem. W zachodniej firmie młodzi, wykształceni i ambitni mogą zrobić karierę, awansując na wysokie szczeble. Przy okazji wybuchu paru głośnych afer gospodarczych pojawiły się głosy, iż pierwszy milion trzeba ukraść, a wraz z bogaceniem się ludzie porządnieją.

W 2005 roku przeszkodą w rozwoju przedsiębiorczości jest państwo, które nakłada na przedsiębiorców zbyt wiele obciążeń. Jan Winiecki na łamach „Newsweeka” twierdził, iż stosunek Polaków do biurokracji staje się czymś w rodzaju „pełnej wrogości rezygnacji” [Winiecki 2005: 56]. Zalecał przy tym konieczne reformy, tj. „ograniczenie liczby i rodzaju wydawanych pozwoleń i licencji, zmniejszenie liczby kontroli oraz daleko idącą prywatyzację” [tamże]. Koszty pracy są zbyt duże, podobnie jak podatki. Polska gospodarka opiera się w znacznym stopniu na małych i średnich przedsiębiorstwach, dlatego w interesie państwa leży stworzenie im jak najlepszych warunków funkcjonowania i rozwoju. Przedsiębiorcy sektora MSP są przeciwieństwem roszczeniowych grup, z pielęgniarzkami i górnikami na czele. Nie pojedą do stolicy protestować, bo kiedy „najróżniejsze grupy zawodowe wyrywają pieniądze z budżetu, biznesmeni pilnują po prostu swojego interesu i nie mają czasu na wycieczki autobusowe do Warszawy” [Magierowski 2007: A2]. Nieustannym wrogiem przedsiębiorczości są związki zawodowe, które szkodzą biznesmenom i pracodawcom. W tekście o wykorzystywaniu pracowników w Biedronce sugeruje się, iż większość historii tego typu jest po prostu zmyślona albo zniekształcona i – jeżeli przyjrzeć się bliżej faktom – okazuje się, iż rację miał pracodawca. Autor ubolewa nad tym, że muszą minąć dwa, trzy pokolenia, żeby Polacy wyrosli z choroby socjalizmu i zrozumieli, że inwestorów trzeba szanować, a nie robić im czarny PR [Krawczyk 2007: X].

W kampanii wyborczej Prawa i Sprawiedliwości w 2007 roku podważano ramę „pochwały przedsiębiorczości” poprzez ataki na oligarchów – najbogatszych ludzi w kraju, którzy mieli dorobić się dzięki dobrym relacjom z władzą. Obrona tej ramy przedstawiała się następująco: w Polsce, w przeciwieństwie do innych postkomunistycznych krajów (szczególnie wschodnioeuropejskich) „nie mieliśmy prywatyzacji masowej, kuponowej, która zwykle okazywała się korzystna dla małej grupki przedsiębiorców [...]. Na prywatyzacji wyrosły wprawdzie fortuny byłych dyrektorów i prezesów państwowych central handlu zagranicznego, ale były one umiarkowane. Większość przedsiębiorców z tej grupy

dawno wycofała się z biznesu lub prowadzi stosunkowo małe firmy” [Gadomski 2007: 15]. Wiele fortun zostało wypracowanych od zera, jednak pozostają one w cieniu majątków wielkich oligarchów, którzy dorobili się na przemianach: Jana Kulczyka, Ryszarda Krauze i innych. Atakowanie bogaczy nie ma sensu, gdyż to oni nadają ton i kierunek gospodarce. Hinduscy bądź hiszpańscy przedsiębiorcy w ciągu kilkudziesięciu lat podnieśli swoje kraje z wielkiej biedy i uczynili z nich przemysłową potęgę. Oskarżenia pod adresem oligarchów są grą polityczną: wielu Polakom nie powodzi się, gdyż brak im zaradności, dlatego bogaci stali się kozłami ofiarnymi. W ten sposób leczy się kompleksy uboższych i w prosty sposób wyjaśnia, dlaczego oni nic nie mają: bo ci, którym się udało są częścią układu polityczno-biznesowego.

W 25 lat po rozpoczęciu transformacji, rama „pochwała przedsiębiorczości”, podobnie jak rama „probalcerowiczowska”, odwołuje się do „korzeni”, stawiając na piedestale ustawę Wilczka z 1988 roku, która regulowała stosunki gospodarcze w myśl zasady „co nie jest zabronione, jest dozwolone”. Po wielu nowelizacjach prawa gospodarczego, państwo stało się przerośnięte, opresyjne i *de facto* prześladowujące przedsiębiorców: „dla wielu urzędników skarbowych sam przedsiębiorca jest nadal zwierzyną łowną, a dla polityków szukających łatwej popularności wśród mas – osobnikiem z gruntu podejrzanym” [Warski 2014: B10]. Przedsiębiorca zaś, jako osoba kluczowa dla rozwoju państwa, powinien być pod szczególną ochroną. Powraca znany motyw Polski jako kraju bardzo biednego, na dorobku, którego rozwoju nie można dusić poprzez rzucanie kłód (tj. wysokich podatków i składek socjalnych) pod nogi polskim przedsiębiorstwom: „To tak jakby porównywać Dawida i Goliata. Polska jest w zestawieniu z tymi krajami [Niemcy, Francja – uzupełnienie W.R.] bardzo biedna (...)” [Marczuk 2014: B11].

W analizowanym okresie podnoszono temat trudnego startu młodych na rynku pracy, za co część odpowiedzialności mieli ponosić przedsiębiorcy, oferujący przeciągające się darmowe staże, niskie wynagrodzenia i umowy śmieciowe. Teksty tej ramy odpierały owe zarzuty, zarzucając młodym bierność, podczas gdy mogą wziąć los we własne ręce i założyć swoje firmy bądź zarabiać pieniądze, wykorzystując nowe technologie. Jarosław Kuisz w GW pisał: „Nie palcie korporacji, zakładajcie własne! Jeśli nie odpowiadają wam warunki pracy, to może czas na własne przedsiębiorstwo. Albo na organizację trzeciego sektora. Zatrudniajcie ludzi na warunkach, na których sami chcielibyście pracować” [Kuisz 2014: 11].

Podobnie jak we wcześniejszych okresach, rama ta obwinia różne roszczeniowe grupy o problemy polskiej gospodarki. Przy okazji przedstawionego planu ratowania kopalń, nastąpił wysyp artykułów o uprzywilejowanych grupach, na które musimy się wszyscy składać. Przesłanie jest jasne – rząd kupuje spokój



społeczny, opłacając najgłośniejsze krzyczące grupy. Stąd też wynikają wszystkie problemy – z przerośniętego państwa, które transferuje pieniądze podatnika do „roszczeniowców”.

Pomimo że teksty te przypominają artykuły z początków transformacji, da się w nich zaobserwować pewną istotną zmianę. Podczas gdy wcześniej każdy rodzaj biznesowej aktywności był chwalony, bo stwarzał miejsca pracy, tak w tym okresie kapitał zagraniczny stał się wrogiem na równi z opresyjnym państwem i roszczeniowymi pracownikami. Państwo polskie przyznaje zagranicznym inwestorom ulgi podatkowe, które są pokrywane z podatków płaconych przez polskie firmy, przez co te nie mogą się rozwijać i skutecznie konkurować z obcym kapitałem. Dodatkowo, zagraniczne koncerny wyprowadzają dochody do krajów pochodzenia, tak więc Polska *de facto* nic z tego nie ma. Politycy z kolei nic z tym nie robią, „bo nie jest ich [przedsiębiorców – uzupełnienie W.R.] w Polsce aż tak dużo. Mamy w Polsce urzędników, emerytów, rencistów, bezrobotnych, to tam się szuka głosów” [Krawiec 2014: 85]. Polskie firmy to głównie małe i średnie przedsiębiorstwa, w przeciwieństwie do wielkich zagranicznych koncernów. Wysiłki państwa powinny się skupiać na ich wspieraniu, bo to one stanowią o rozwoju ekonomicznym kraju.

### C. Radykalny neoliberalizm

W ramie „radykalnego neoliberalizmu” można znaleźć echa idei austriackiej szkoły ekonomicznej oraz poglądów amerykańskiego ekonomisty Milтона Friedmana, u podstawy których leży przekonanie, że państwo nie powinno ingerować w rynek. Friedman sprzeciwiał się podatkom, świadczeniom socjalnym, zapomogom, ustalaniu płacy minimalnej, ochronie konsumenta. Do głównych i w zasadzie jedynych zadań państwa powinna należeć ochrona jednostek przed zagrożeniem z zewnątrz i ze strony innych współobywateli. Wszystko inne załatwi „niewidzialna ręka rynku”.

Autorzy, skupieni głównie wokół czasopisma „Najwyższy Czas!” Janusza Korwina-Mikke, przekonywali, iż „wolny rynek jest jedynym sensownym porządkiem hierarchicznym” [Dębski 1990: 7]. Krytyce poddawane były działania Jacka Kuronia, szczególnie ustanowienie (i podwyżka) płacy minimalnej oraz wprowadzenie zasiłków socjalnych. Wyższa płaca minimalna skutkuje wyższym bezrobociem, natomiast zasiłki powodują, że ludziom nie opłaca się pracować i pozostają na garnuszku państwa. Rama „radykalnego neoliberalizmu” zakłada, że idea państwa dobrobytu została skompromitowana i obecnie następuje odwrót od tej koncepcji. Prywatyzacja powinna być przeprowadzona jak najszybciej. Powolny proces przekształceń własnościowych oznacza, że firmy zarządzane

są przez państwowych urzędników, którzy nie są w stanie zapewnić takiej efektywności jak prywatny właściciel.

Na początku XXI wieku rama „radikalnego neoliberalizmu” jest wciąż obecna. W tym ujęciu, Polacy, wybierając PiS w 2005 roku, potwierdzili, że kochają socjalizm. Balcerowicz, który w skądinąd pokrewnej ramie „probalcerowiczowskiej” jest chwalony za liberalne rozwiązania, w tym schemacie interpretacyjnym nazywany jest „komunistycznym wilkiem przebranym za owcę liberalnej gospodarki”, ponieważ kiedy był ministrem, za bardzo „dłubał” przy wolnym rynku i narzucił Polsce opresyjny system podatkowy [Kos 2007: 9]. W 2007 roku, gdy dwie prawicowe partie walczyły o władzę pod hasłami Polski solidarnej i Polski liberalnej, Elżbieta Isakiewicz pisała w „Newsweeku”, iż nigdy nie doświadczyliśmy liberalizmu gospodarczego: „Z liberalizmem było w Polsce trochę tak jak z Prosiaczką, do którego przyszedł Kubaś Puchatek i im bardziej zaglądał do środka, tym bardziej Prosiaczka nie było. Przeciętny Polak uwierzył zaś w przygotowaną liberalom gębę zimnych drani, tym bardziej, że przez pół wieku wkładano mu do głowy, że kapitalizm jest be” [Isakiewicz 2007: 54]. Prawdziwa wolność gospodarcza istniała przez chwilę, w momencie uwolnienia rynku przez Mieczysława Rakowskiego. Wyzwolona została wówczas przedsiębiorczość Polaków, którzy masowo rzucili się do zakładania własnych małych biznesów, sprowadzania towarów z zagranicy i handlowania na bazarach. Później już było tylko gorzej – kolejne regulacje, podatki, biurokratyczne ograniczenia. Aby znów cieszyć się wolnością gospodarczą konieczne są reformy zgodne z zaleceniami Milтона Friedmana, za wzór zaś powinny służyć Stany Zjednoczone za rządów Reagana.

Socjalizm, podobnie jak w ramie „probalcerowiczowskiej”, używany jest tutaj jako straszak, z tym że tutaj socjalizmem są również idee prezentowane w ramie „probalcerowiczowskiej”. Nie ma alternatywy dla prawdziwie wolnej (od ingerencji państwa) gospodarki, poza socjalizmem. Obowiązuje swoista historiozofia: XIX wiek był czasem największego postępu w historii ludzkości, jednak marksizm negatywną oceną tego okresu spowodował „wielkie szkody w mentalności społecznej” [Wilczyński 2007: 52]. To właśnie marksizm zrodził socjaldemokrację, która dopiero teraz zaczyna rozumieć, że rozdawnictwo pieniędzy hamuje inwestycje i utrudnia walkę z bezrobociem. Zachodnioeuropejskie państwa opiekuńcze niedługo upadną pod ciężarem świadczeń społecznych. Antyrynkowy interwencjonizm spleciony jest z wysokim poziomem bezrobocia, co ma być typowe dla państw opiekuńczych – chociaż deklarują pomoc słabym, tak naprawdę tylko im szkodzą.

W ostatnim okresie, pod koniec 2014 i na początku 2015 roku, zasadnicza narracja nie zmienia się znacząco – nadal państwo, związki zawodowe, podatki i świadczenia socjalne są największym złem, które hamuje rozwój prawdziwie wolnego rynku i tym samym osiągnięcie dobrobytu. Obrazują to słowa-klucze pojawiające się w artykułach „Najwyższego Czasu!": związki górnicze to „terroryści”, ZUS to „okupant” bądź „potwór”, a wprowadzenie zmian podatkowych przez rząd skończy się „holocaustem firm”.

W 2014 roku minęło dziesięć lat od momentu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Rama „radikalnego neoliberalizmu” bardzo krytycznie ocenia tę organizację, uznając wielomiliardowe subwencje przekazywane Polsce jako nieuzasadnioną ingerencję państwa w rynek. Europejskie fundusze przeznaczone na rozwój Polski wschodniej nie tylko nie zmniejszyły różnic majątkowych, ale wręcz je pogłębiły. Rama ta odnosi się też krytycznie do postulatów wspierania małych i średnich przedsiębiorstw przez rząd prezentowanych w ramie „pochwała przedsiębiorczości”: „Tymczasem państwo nie tylko nie powinno pomagać żadnym firmom – ani dużym koncernom, ani średnim, ani małym firemkom – ale powinno całkowicie odczepić się od gospodarki, a wszelkie wprowadzane przepisy powinny być neutralne z uwagi na ich wpływ na rynek” [Cukiernik 2014: XIX]. Po raz pierwszy zatem, rama „radikalnego neoliberalizmu” „atakuję” obie wolnorynkowe ramy.

## 4.2. Ramy alternatywne

### D. Rama „solidarności społecznej”

Rama solidarności społecznej wskazuje na wysoki koszt społeczny reform i zwraca uwagę na konieczność wprowadzenia osłony socjalnej oraz większego interwencjonizmu państwa. Polityka gospodarcza powinna być oparta na zasadach sprawiedliwości społecznej, a jako punkt docelowy polskich przemian wskazuje się państwo opiekuńcze typu zachodnioeuropejskiego. W latach 1989–1992 plan Balcerowicza krytykowany był za technokratyzm, nadmierny liberalizm oraz wprowadzanie mechanizmów wolnorynkowych w warunkach gospodarki pozbawionej instytucji kapitalistycznych – zbiurokratyzowanej i zmonopolizowanej. W ramie „solidarności społecznej” zawierają się koncepcje postulujące zbliżanie polskiej gospodarki do modelu *welfare state*. Bezrobotni nie są leniwymi, czekającymi na zasiłek, pozbawionymi inicjatywy ludźmi, ale ofiarami reform. W każdym zachodnim państwie wypłaca się zasiłki osobom pozostającym bez pracy. Nawet jeżeli niektórzy zachowują się nieetycznie, wyłudżając pieniądze, nie oznacza to, że należy rezygnować z tego koła ratunkowego. Polska nie powin-

na bezmyślnie naśladować wolnorynkowych rozwiązań, między innymi dlatego, że żadne z rozwiniętych państw nie szło drogą od centralnego planowania do kapitalizmu. Ponadto istnieją różne modele kapitalizmu, nie ma jednej formuły dominującej. Gospodarka rynkowa ma to do siebie, że reguły gry są jednakowe dla wszystkich, ale wynik nie zawsze jest sprawiedliwy. Oparcie ładu na własności prywatnej jest poza dyskusją, ale nie można polegać na niewidzialnej ręce rynku: „Potrzebny nam jest dzisiaj mocny społecznym przyzwoleniem (póki ono jest) oraz ustawowymi prerogatywami interwencjonizm państwowy skierowany na całkowitą i jak najszybszą destrukcję struktur gospodarki komunistycznej i budowę instytucji kapitalistycznego rynku” [Glapiński 1991: 4].

Wdrażane reformy Balcerowicza grożą powrotem do XIX-wiecznego wyzysku, w związku z tym potrzebna jest większa interwencja państwa, tak jak to się odbywa we wszystkich cywilizowanych krajach świata. Zadaniem państwa jest nakreślenie ścieżek rozwoju, a do „aktywnych narzędzi polityki gospodarczej państwa należeć powinny subwencje, podatki, kredyty, cła i ograniczenia w handlu zagranicznym” [Bożyk 1990: 5]. Zakłady powinny być własnością pracowniczą albo obywatelską. Prywatyzacja pracownicza zapewni sprawiedliwość oraz wydajność poprzez zwiążanie załogi z firmą.

Na początku XXI wieku niepokój budzą pomysły obniżenia podatków, w tym wprowadzenia podatku liniowego, który ma sprawić, że biedni staną się jeszcze biedniejsi, a bogaci bogatsi. Skończy się to rozmontowaniem systemu zabezpieczeń ludzi pracujących – „PO doprowadzi do tego, że rynek pracy stanie się wprawdzie bardziej mobilny, ale ta mobilność doprowadzi do znacznie większego wyzysku tego pracownika choćby poprzez krótkotrwałe zatrudnienie” [*Recepta na papierze* 2005: 1]. Wypominane są neoliberalne rozwiązania z lat 1997–2001, gdy rządziła koalicja AWS–UW, a ministrem gospodarki i wicepremierem był Leszek Balcerowicz. Zakończyło się to fatalnie – bezrobocie wzrosło z 10% do ok. 18%, a wzrost gospodarczy wyhamował z 6% do 1%.

W 2005 roku Prawo i Sprawiedliwość pod hasłami „Polski solidarnej” uczestniczy w kampanii wyborczej. Pojawia się wtedy interesująca dwoistość stanowisk. Potrzebę większej solidarności społecznej zauważają zarówno lewicowi publicyści, jak i osoby związane z prawicą, które same siebie określają jako konserwatywni republikanie. Podczas gdy obie grupy krytykują liberalną narrację „ramy probalcerowiczowskiej”, „lewicowcy” nie wierzą w „socjaldemokratyczne” pomysły Prawa i Sprawiedliwości, które według nich są populistyczne i skrojone na potrzeby kampanii wyborczej. Politycy tej partii nie chcą wcale realnej zmiany polityki gospodarczej, ale posługują się jedynie taką retoryką. „Konserwatyści” krytykują zaś prezentowane w ramie „probalcerowiczowskiej”

założenie, iż obniżanie podatków oznacza modernizację i nowoczesność, a programy gospodarcze stawiające na większą społeczną solidarność to populizm: „Niektórzy zamiast państwa chcieliby po prostu mieć strefę wolnorynkową i sądzą, że na tym polega ultranowoczesny liberalizm, że jest to cena i warunek Rozwoju” [Krasnodębski 2005: 9].

W ostatnim analizowanym okresie, tj. pod koniec 2014 i na początku 2015 roku, rama „sprawiedliwości społecznej” odnosi się najczęściej do kryzysu kapitalizmu, trudnego rynku pracy, umów „śmieciowych”, prekariatu oraz braku zabezpieczeń socjalnych. Punktem referencyjnym są zarówno polskie przemiany ostatnich 25 lat, jak i stan zglobalizowanego kapitalizmu.

Konsekwentne ograniczanie praw pracowniczych doprowadziło do tego, że młodzi ludzie wchodzący na rynek pracy nie wiedzą nawet, co to jest kodeks pracy i korzystają ze świadczeń opiekuńczych rodziców. Nie dość, że trudno im znaleźć pracę, to jak już znajdą, jest ona poniżej kwalifikacji i nie daje żadnego zabezpieczenia na przyszłość. Taka sytuacja jest szkodliwa dla kraju, odziera także ludzi z godności: „Leszek Balcerowicz krzyczy, że to nie fair nazywać umowy śmieciowe śmieciowymi. Dlaczego nie fair skoro deprecjonują nas jako ludzi?” [Leśniewicz 2015: 24]. Młodzi ludzie zostali „oszukani przez kapitalizm”, składano im obietnice, których nie da się spełnić. Nie jest to jednak problem tylko Polski. „Po 2008 r. w wielu krajach dostrzeżono, że ten system nie działa. Obietnice awansu społecznego i ekonomicznego, o których mówiliśmy, składano ludziom młodym, kształcącym się. Wmawiano im, że za moment staną się klasą średnią, ale okazało się, że są co najwyżej drobnomieszczanami i nawet na tym poziomie ich aspiracje nie zostaną spełnione” [Leśniewicz 2015: 24]. Rozwiązaniem, przynajmniej częściowym, trudnej sytuacji na rynku pracy byłoby większe zaangażowanie państwa, ozusowanie umów „śmieciowych”, egzekwowanie kodeksu pracy, podwyższenie podatków najbogatszym i ograniczanie przywilejów podatkowych wielkich firm.

Teksty tej ramy krytykują propozycje prezentowane w ramie „pochwała przedsiębiorczości”. Bezrobocie jest kwestią systemową i nie można jej rozwiązać poprzez otwieranie kolejnych firm, bo nie każdy ma warunki i zdolności by prowadzić własny biznes.

W przypadku restrukturyzacji górnictwa, rama sprawiedliwości społecznej zwracała uwagę na bardziej złożony aspekt problemu, bowiem odnosiła się nie tylko do rentowności kopalń, ale także do szerszego otoczenia społecznego, w którym one funkcjonują. Likwidacja kopalń to śmierć tych miast, w których najczęściej miejsc pracy jest w górnictwie. Narracja tej ramy winą za fatalny stan

finansowy kopalń obarczała zarządy pobierające wielomilionowe wynagrodzenia, a nie związki zawodowe.

W ramie tej odnajdziemy również krytykę wolnorynkowych przemian ostatniego 25-lecia i to nawet z ust osób, które wcześniej były ich zwolennikami lub współtwórcami. Jan Krzysztof Bielecki, były premier, na łamach „Gazety Wyborczej” przyznał, że prywatyzacja nie zawsze jest dobra dla gospodarki, a sprzedaż TP S.A. była błędem. Kapitał ma narodowość i nie można się łudzić, że wolny rynek rozwiąże wszystkie problemy.

### **E. „Patologie przemian”**

Rama „patologii przemian” skupia się na ukazywaniu złych praktyk związanych z prywatyzacją. Według niej polska gospodarka nie jest wolnorynkowa, ale rynkowo-korupcyjna. Spowodowane to jest złymi przepisami, niesprawnością państwa oraz brakiem rozliczeń z poprzednim systemem. Osoby, które w poprzednim ustroju zajmowały wysokie stanowiska, stały się największymi beneficjentami transformacji. Początkowo teksty traktowały głównie o spółkach nomenklaturowych tworzonych przez dyrektorów zakładów państwowych, którzy wykorzystywali owe zasoby we własnych, prywatnych firmach: „Nomenklatura się uwłaszcza, przejmując majątek narodowy na własność prywatną czy spółkową. Wyższość własności prywatnej nad państwowo-niczyją staje się znowu oczywistością. [...] [nie potrzeba specjalistów] by stwierdzić, że nomenklatura nadal stoi ponad prawem. A prawo powinno być jednak równe dla wszystkich” [Bogucka 1989: 3]. Wraz z rozpoczęciem prywatyzacji pojawiają się głosy mówiące o rozkradaniu narodowego majątku. Tak było w przypadku sprzedaży Wedla – zarzucano rządowi, że sprzedaje cudzą własność skradzioną przez komunistów. Jerzy Baczyński z „Polityki” wyrażał obawy, iż społeczeństwo może się zbuntować, a „protesty wybuchną z niszczącą, straszną siłą” [Baczyński 1989: 1]. Przy okazji ujawnienia kolejnej, wielkiej – po tytoniowej, alkoholowej i rublowej – afery ART-B, publicyści ukuli termin „gospodarka rynkowo-korupcyjna” jako opis systemu stworzonego po przemianach roku 1989.

Ten schemat interpretacyjny ewoluuje na początku XXI wieku. W 2005 roku kończy się czteroletni okres rządów SLD – czas, który charakteryzował się głośnymi aferami z politykami rządzącej partii w roli głównej. Najbardziej znana – afera Rywina – zakończyła się komisją śledczą, przed którą stanął urzędujący premier. „Bantunistanizacja Polski” – taki termin ukuto na określenie „chciwych ministrów, sprzedajnych sądów i prokuratury, mafijnych układów w policji i wybielaniu ubeckich życiorysów” [Wróblewski 2005: 120].

W 2007 roku karierę z kolei zrobiło słowo „układ”, oznaczające niejawnie powiązania elit biznesowych ze światem polityki, mediów i służb specjalnych. „Układ” jest grzechem pierworodnym III RP, wynika z magdalenkowych porozumień, braku lustracji i dekomunizacji, co pozwoliło pozytywnie zweryfikowanym „byłym UB-ekom” sterować gospodarką z tylnego siedzenia. Andrzej Zybertowicz, analizując mechanizmy „układu”, objaśnia tzw. zasadę podczepiania, która działa następująco: „w przedsięwzięcia jawne wplata się tajne operacje prowadzone zgodnie z zaleceniami kierownictwa państwa, pod które z kolei podczepia się nielegalne prywatne operacje biznesowe, «przepompowujące» zasoby publiczne w ręce prywatne. Robi się to w taki sposób, aby ewentualne ujawnienie nieprawidłowości groziło szkodami dla tajnych służb i innych instytucji państwa” [Zybertowicz 2007: 38]. Nie ma zatem wolnego rynku, gdyż w rzeczywistości jest on nieformalnie reglamentowany, a osoby bez powiązań muszą się liczyć z tym, że prokuratura, sąd upadłościowy czy urząd skarbowy będą im skutecznie przeszkadzać. Taki jest rodowód polskiej elity biznesu – oligarchów, najbogatszych ludzi w Polsce, którzy kariery zaczynali robić już pod koniec PRL-u. Odpowiednie znajomości i łapówki gwarantowały im publiczne kontrakty. Narracja ta ma dwie wersje. Pierwsza mówi, że choć polski biznes skażony jest grzechem pierworodnym, to istnieją sektory gospodarki, w których działają firmy nie mające PRL-owskiego rodowodu, a ich właściciele dorobili się pozycji i majątku ciężką, uczciwą pracą. W drugiej natomiast każda inicjatywa, która nie miała „błogosławieństwa” układu, była niszczone. Dla przykładu, Roman Kluska – przedsiębiorca, który, wykorzystując luki w prawie, unikał opodatkowania składanych przez jego firmę komputerów, stał się ofiarą służb specjalnych i wymiaru sprawiedliwości, które niszcząc jego działalność, dały znak, że nie będą tolerować konkurencji.

W ostatnim analizowanym okresie (2014/2015) rama „patologii przemian” skupia się na podsumowaniu błędów popełnionych od początku transformacji oraz na ocenie rządów PO, które stanowią tutaj kontynuację „patologii” zrodzonej w czasie Okrągłego Stołu. W przeciwieństwie do poprzednich okresów, gdy teksty tej ramy atakowały rządzących bez pardonowo, dostrzegając wszędzie złodziejstwo i afery, tym razem te zarzuty nie są wypowiedane wprost. Pomimo że czasem pojawiają się takie określenia, jak kleptokracja w odniesieniu do rządzącej partii, to rama ta w tym okresie skupia się na krytyce strategii rozwojowej opartej na wyprzedaży majątku narodowego, a oskarżenia są wyrażane bardziej *implicite*. Prywatyzacja nie tyle jest okazją do rozkradania majątku i wzbogacania się, co raczej przejawem „antypolonizmu”: „Były premier Donald Tusk nawet nie ukrywał, że dla niego polskość znaczy nienormalność, inni jego

towarzysze partyjni twierdzili, że to co polskie jest niewiele warte i najlepiej to sprzedać obcym, nawet za bezcen” [Szewczak 2015: 99]. W ramie „solidarności społecznej” prywatyzacja była krytykowana za to, że firmy wyprzedawane były dla zasady, w imię wolnorynkowej ideologii. W tej ramie natomiast prywatyzacja motywowana jest, w najlepszym razie, złą wolą rządzących, w najgorszym zaś zaprzęciem się obcemu kapitałowi i nienawiścią do polskości, co przekłada się na hamowanie rozwoju kraju: „A przecież jest rzeczą oczywistą, że naród bez własności nie ma przyszłości, że nie może się rozwijać, jeśli nie ma się własnych fabryk, banków, firm ubezpieczeniowych, stoczni, sieci handlowych, bądź cementowni” [Szewczak 2015: 99]. Taka polityka doprowadziła do tego, że Polska jest krajem neokolonialnym, sprzedanym zagranicy. W ostatnim analizowanym okresie prawie w ogóle nie pojawiają się odniesienia do „układu” ani do byłych agentów PRL-u, którzy mieliby sterować gospodarką „z tylnego siedzenia”.

#### **F. Rama „katastroficzna”**

Rama „katastroficzna”, obecna głównie na łamach „Trybuny” (do 1990 roku „Trybuny Ludu”), skupia się na totalnej krytyce wszystkiego, co związane z przemianami gospodarczymi. Pozornie dostrzega się konieczność zmian, jednak niemal każde posunięcie rządu okazuje się błędne, piętnowana jest także jego bezczynność. Teksty wieszczą krach, głód, bezrobocie, załamanie gospodarcze i polityczne, a także społeczną anomię.

Program Balcerowicza krytykowany jest za szokowy skok w gospodarkę rynkową, bez uwzględnienia specyficznie polskich warunków. Plan często nazywany jest kolejnym eksperymentem gospodarczym, którego nie można zaakceptować; co prawda „ukazuje możliwości opanowania zjawisk kryzysowych, ale kosztem przeorania społeczeństwa, kosztem szoku cenowego właśnie, którego wcale nie musi wytrzymać społeczeństwo” [Mickiewicz 1989: 2]. Wraz z pogarszaniem się sytuacji gospodarczej rośnie ilość tekstów o bezrobotnych. W 1991 roku teksty stają się dramatyczniejsze, ma się wrażenie, że Polska doszła do ściany i – jeśli nie nastąpi korekta planu – czeka ją zapaść i krach ostateczny. Jacek Tittenbrun zaczyna swój tekst od słów: „Czytelnik może już czuć się znudzony krytyką polityki gospodarczej rządu. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że uporczywość i powtarzalność krytycznych zarzutów bierze się stąd, iż przypominają one przysłowiowy groch rzucony o ścianę” [Tittenbrun 1991: 2]. Następnie autor wymienia pola, na których rząd poniósł klęskę („fiasko właściwie wszystkich celów programu stabilizacyjnego”) oraz zauważa, że prawie żadna klasa ani grupa zawodowa nie zyskała na wprowadzeniu kapitalizmu. Mają się dobrze jedynie „lumpenprzedsiębiorcy, bogacący się jedynie poprzez wykorzystywa-



nie różnego rodzaju luk, w tym w świadomie stwarzanym prawie” [Tittenbrun 1991: 2]. Prywatyzacja jest niepotrzebna – gospodarka rynkowa może i powinna funkcjonować z dominującą formą własności państwowej.

Na początku XXI wieku rama ta obecna jest jedynie w tekstach „Trybuny”. Już same tytuły pokazują bezkompromisowość autorów: „Studiowanie z pustym brzuchem” (o niskich stypendiach socjalnych), „Zęby w ścianę” (o sytuacji emerytów i rencistów po zapowiadanych przez PO–PiS reformach ZUS), „Nożem w brzuch” z lidem „Życ się nie da, a umrzeć nie opłaca” (o planach wprowadzenia podatku liniowego), „Kapitalizm generuje głód” itp. Nastąpiło istotne przesunięcie: krytykę transformacji i popełnionych przy okazji błędów zastąpiła ogólna krytyka kapitalizmu, który jest systemem immamentnie niesprawiedliwym. Dodatkowo, w Polsce kapitalizm wprowadzany jest za wszelką cenę: „Tu chodzi o budowanie kapitalizmu po trupach, dosłownie i w przenośni. Są zamarzający w zimie bezdomni, są bezrobotni popełniający samobójstwa, bo sobie nie radzą w rzeczywistości kapitalistycznej, to są ludzie wegetujący na obrzeżach społeczeństwa” [Złotorowicz 2007: 1].

Na przełomie 2014/2015 teksty ramy katastroficznej ukazują się głównie na łamach „Dziennika Trybuna” (pod takim tytułem „Trybuna” została reaktywowana w 2013 roku) oraz w tygodniku „W sieci”. Pozornie nic nowego w stosunku do poprzednich okresów tutaj nie ma; wystarczy prześledzić nagłówki „Dziennika Trybuna”, np. „Śmiertelne ofiary kapitalizmu” bądź „Kapitalizm po polsku” z podtytułem „«Podziel się posiłkiem» to nie Burundi, to Polska «polskiego» kapitalizmu”, aby zauważyć, że nadal dominuje totalna krytyka i odrzucenie kapitalizmu. Niemniej rama ta musiała poradzić sobie z nieoczekiwanie dobrymi wskaźnikami ekonomicznymi Polski, która jako jedyny kraj Unii Europejskiej uniknęła recesji. Rozwijająca się narracja mówi, że oficjalne dane są albo zmanipulowane, albo nie mają nic wspólnego z prawdziwym życiem Polaków, którzy już się przyzwyczaili do beznadziei: „Gdy dodamy do tego opisu bardzo niskie nakłady na oświatę, zdrowie, opiekę społeczną, kulturę, naukę; (...) gdy przypomnimy, że w społeczeństwie tym mamy ujemną stopę przyrostu ludności; (...) gdy będziemy pamiętać, że rozwarstwienie społeczne jest u nas nieporównywalne z prawie żadnym innym krajem europejskim, to otrzymujemy obraz stagnacji w katastrofalnym, pogłębiającym się kryzysie społecznym” [Kochan 2015/2014: 17].

Tygodnik „W sieci” bezpośrednio odnosił się do rządów Platformy Obywatelskiej, która lansowała termin „zielona wyspa” na określenie wyjątkowo dobrej sytuacji gospodarczej Polski. Zamieszanie związane z liczeniem głosów w wyborach samorządowych w listopadzie 2014 stanowiło okazję do wysunięcia

wniosku, że podobnie jak sfalszowane były wyniki wyborów samorządowych, tak samo fałszowane są statystyki ekonomiczne. Nic nie zapowiada zmiany na lepsze: „Generalna teza na nadchodzący rok jest taka, że będzie to rok całkowitego rozdźwięku między tym co oficjalne, statystyczne i medialno-propagandowe, a tym co Polacy będą widzieć we własnym portfelu i kosztach utrzymania” [Szewczak 2014: 98]. Rama ta odwołuje się do ramy „pochwała przedsiębiorczości”, krytykując przedsiębiorców jako kapitalistów, którzy wyzyskują ludzi i opłacają polityków, żeby pisali korzystne dla nich ustawy.

### **G. Rama „innowacyjności”**

W pierwszym okresie (1989–1992) w ogóle nieobecna, rama „innowacyjności” pojawia się nieśmiało w 2007 roku. Mówi, że Polska, aby konkurować z innymi państwami, musi postawić na innowację, podnieść jakość kształcenia i dostosować się do zmian wyznaczanych przez zglobalizowany świat – „świat oparty w coraz większym stopniu na strukturach sieciowych, wiedzy, swobodnej wymianie informacji, ludzi, kapitału, (...) w którym jest coraz mniej miejsca na hierarchiczną strukturę władzy i zarządzania” [Wójcik, Konopczak 2007: B5]. Zadaniem państwa miałyby być wyznaczanie celu rozwoju i stymulowanie środków do osiągnięcia go. Polska musi jak najszybciej postawić na nowoczesną gospodarkę, bo z każdą chwilą zwłoki coraz trudniej będzie włączyć się do uciekającej światowej czołówki. Siedem lat później pojawia się coraz więcej głosów mówiących, że model rozwoju Polski oparty na taniej sile roboczej się wyczerpuje i należy przejść do gospodarki opartej na wiedzy, wytwarzającej produkty o wysokiej wartości dodanej. Z tego też powodu rama innowacyjności występuje częściej niż w poprzednim okresie.

Głównym winowajcą niskiej innowacyjności jest państwo, które nie stworzyło odpowiedniego systemu sprzyjającemu inwestowaniu w nowoczesne produkty i projekty. Jako że kapitalizm jest u nas młody, to firmy są ciągle „słabe kapitałowo” i nie mają takich zysków, żeby inwestować je w badania i rozwój. Nawet jeżeli chciałyby to robić, to państwo ich w tym nie wspiera i nie oferuje rozwiązań, które kształtowałyby postawy w obszarze innowacyjności. Brak podejścia systemowego widoczny jest także na styku nauki i biznesu. Chociaż istnieją ciekawe inicjatywy współpracy między tymi środowiskami, to świat robi to od nas o wiele lepiej i musimy przyspieszyć, aby wejść na poziom prawdziwych innowacji.

### 4.3. Relacje pomiędzy ramami

Diagram 1 pokazuje relacje występujące pomiędzy ramami w latach 1989–1992. Z diagramu można wyczytać, które ramy odnoszą się do których oraz czy relacja jest jednostronna, czy stanowi „dialog”.

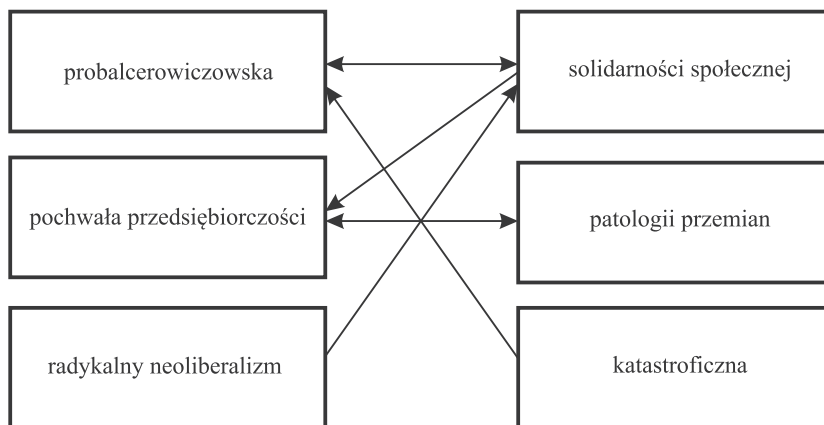


DIAGRAM 1. Ramy i kontrramy, okres 1989–1992 (opracowanie własne).

W latach 1989–1992 kontrramami dla ramy „probalcerowiczowskiej” są ramy: „solidarności społecznej” i „katastroficzna”. Ta pierwsza stara się podważyć argument mówiący o braku alternatywy dla programu reform i proponuje zaadaptowanie rozwiązań stosowanych w zachodnioeuropejskich państwach opiekuńczych. Ponadto krytykuje technokratyczny charakter przemian i sugeruje konieczność większego interwencjonizmu państwa. Rama „probalcerowiczowska” odpowiada, iż najważniejsze na tym etapie jest wyjście z recesji, co może być zagwarantowane jedynie poprzez konsekwentne trzymanie się planu reform. Druga kontrrama („katastroficzna”) oskarża ją o fatalne skutki transformacji: bezrobocie, recesję, upadek przemysłu, zubożenie i groźbę bankructwa. Zarzuty te nie spotykają się z odpowiedzią ze strony ramy „probalcerowiczowskiej”.

Kontrramami dla ramy „pochwała przedsiębiorczości”, według której każdy ma równe szanse i może się wzbogacić, o ile wykaże się ambicją i pracowitością, są ramy „patologii przemian” i „solidarności społecznej”. Ta pierwsza podważa „wolność” wolnego rynku w Polsce – karierę robią ci, którzy mieli odpowiednie kontakty i zajmowali prominentne stanowisko w minionym ustroju. Odpowiedzią na ten zarzut bywa obrona „aferzystów” – pierwszy milion często trzeba ukraść,

aby później móc legalnie prosperować. Z kolei rama „solidarności społecznej” neguje lansowany przez ramę „pochwała przedsiębiorczości” obraz bezrobotnego jako leniwego nieroba, który tęskni za socjalizmem. Według niej ludzie bez pracy to ofiary reform, którzy nawet jeżeli by chcieli, to nie są w stanie jej znaleźć.

Skrajne ramy „radykalnego neoliberalizmu” i „katastroficzna” nie wchodzą ze sobą w relację. Rama „radykalnego neoliberalizmu” atakuje ramę „solidarności społecznej” za roszczeniowość i promowanie „socjalizmu”. Ramy skrajne są ignorowane przez pozostałe, żadna nie wchodzi z nimi w polemikę.

Diagram 2 pokazuje zależności między ramami na początku XXI wieku. Dominująca również w tym okresie rama „probalcerowiczowska” ma aż cztery kontrramy. Rama „solidarności społecznej” podważa tym razem postulowaną konieczność ograniczenia obecności państwa w gospodarce, argumentując, iż jest to źle pojęta nowoczesność. Ponadto krytykuje propozycję obniżki podatków jako niesprawiedliwą, prowadzącą do ubożenia najbiedniejszych i wzrostu bezrobocia. Odpowiedzią rami „probalcerowiczowskiej” jest zarzut populizmu, rozdymania finansów państwa i finansowo nierealnych projektów socjalnych. Druga kontrrama („patologii przemian”) oskarża ją o patronowanie gospodarce korupcyjnej i brak woli do zmiany tego stanu rzeczy. W riposie pojawia się teza, że transformacja polskiej gospodarki zakończyła się wielkim sukcesem, a zarzuty dotyczące układu opierają się na rozumowaniu właściwym dla teorii spiskowej.

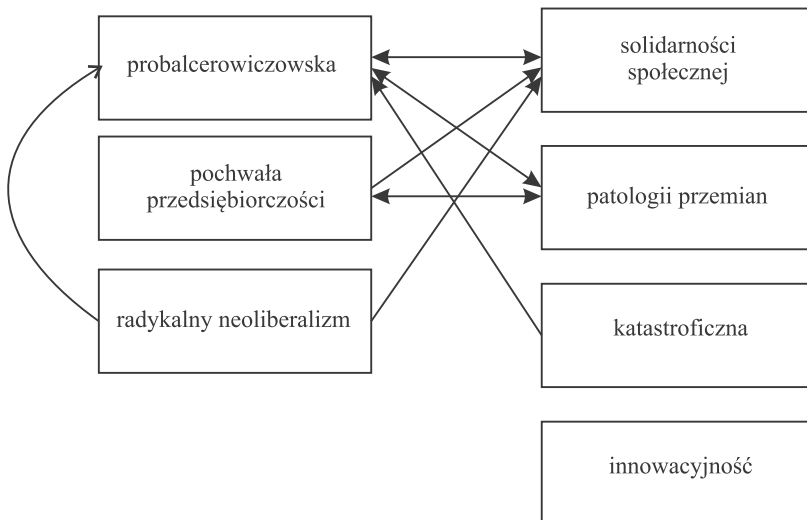


DIAGRAM 2. Rami i kontrramy w 2005 i 2007 r. (opracowanie własne).

Kolejnymi kontrramami są ramy skrajne: „katastroficzna”, według której dalsza deregulacja gospodarki zakończy się całkowitym zubożeniem społeczeństwa, oraz – co zaskakujące – rama „radikalnego neoliberalizmu”. Pomimo iż ta ostatnia jest ramą wspierającą wprowadzanie gospodarki kapitalistycznej, to zarzuca ramie „probalcerowiczowskiej” brak dostatecznego radykalizmu i ustawia ją w tym samym miejscu co ramę „solidarności społecznej”. Nie spotyka się to z odpowiedzią ze strony ramy probalcerowiczowskiej.

Kontrramą dla ramy „pochwała przedsiębiorczości” jest ponownie rama „patologii przemian”, która w dalszym ciągu podważa uczciwość wolnorynkowych zasad, atakując oligarchów, co spotyka się z odpowiedzią, iż to właśnie dzięki bogaczom gospodarka się rozwija. Ponadto, rama „pochwała przedsiębiorczości” atakuje ramę solidarności społecznej za „rozleniwianie” ludzi zasiłkami i brak zrozumienia rynkowych zasad, co miałyby się przejawiać w pozytywnym stosunku do związków zawodowych. W owym okresie rama „sprawiedliwości społecznej” nie poświęcała jednak uwagi związkom zawodowym, skupiała się raczej na walce z propozycją obniżki podatków.

Rama „innowacyjności” nie wchodzi w relację z żadną z innych ram.

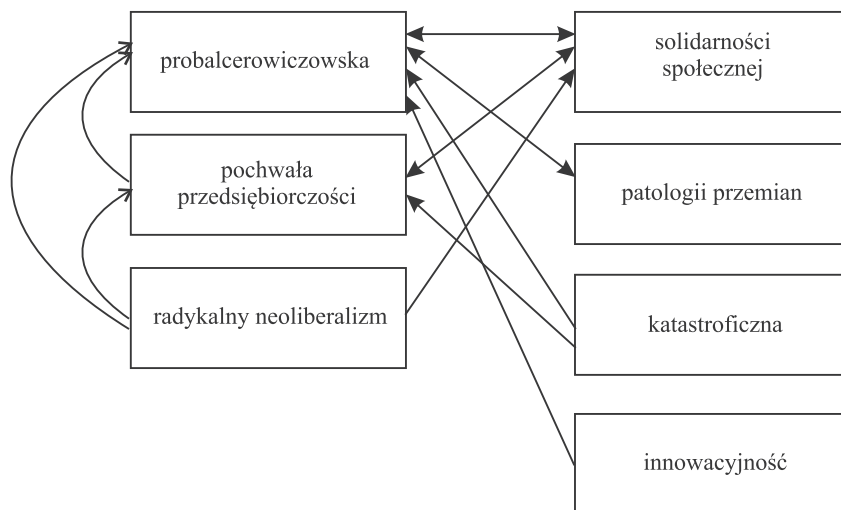


DIAGRAM 3. Ramy i kontrramy. Okres 2014–2015 (opracowanie własne).

W ostatnim okresie rama „probalcerowiczowska” jest atakowana przez każdą ramę. Ramy wolnorynkowe krytykują ją za wspieranie zagranicznych firm kosztem polskich przedsiębiorców („pochwała przedsiębiorczości”) oraz za

niedostateczne liberalizowanie polskiej gospodarki i „zakłócanie” wolnego rynku dotacjami unijnymi („radyczny neoliberalizm”). Z kolei ramy alternatywne podważają zasadność rozmontowania zabezpieczeń socjalnych („solidarności społecznej”), zarzucają oddanie polskiej gospodarki w zagraniczne ręce („patologii przemian”) oraz obwiniają ją za doprowadzenie państwa do ruiny („katastroficzna”). Rama „innowacyjności” krytykuje ją zaś za brak systemowego wsparcia dla innowacji. Rama „probalcerowiczowska” wchodzi w interakcję tylko z dwiema ramami alternatywnymi. Ramę „solidarności społecznej” krytykuje za spowalnianie reform i populizm; ramie „patologii przemian” „odpowiada” natomiast, że prywatyzacja jest potrzebna, gdyż zwiększa efektywność polskiej gospodarki, a kapitał zagraniczny jest konieczny, ponieważ polskiego jest za mało.

Kontrramami dla ramy „pochwała przedsiębiorczości” są ramy „radycznego neoliberalizmu”, „solidarności społecznej” oraz rama „katastroficzna”. Ta pierwsza krytykuje ją za postulaty wspierania polskich przedsiębiorców, co by oznaczało niedopuszczalne wtrącanie się państwa w gospodarkę. Druga zaś podważa postulaty o konieczności wprowadzania kolejnych ułatwień dla przedsiębiorców, zwraca zaś uwagę na konieczność ograniczenia umów śmieciowych i egzekwowania kodeksu pracy. Rama „katastroficzna” krytykuje kapitalistów, argumentując, że są to wyzyskiwacze, którzy odpłacają polityków, żeby pisali korzystne dla nich ustawy i którzy bogacą się kosztem społeczeństwa. Rama „pochwała przedsiębiorczości” odpowiada jedynie ramie „sprawiedliwości społecznej”, „oskarżając” ją o wspieranie leniwych „roszczeniowych” grup i hamowanie tym samym rozwoju Polski.

Kontrramami dla ramy „sprawiedliwości społecznej” są wszystkie trzy ramy wolnorynkowe. Rama „radycznego neoliberalizmu” „oskarża ją” o promowanie socjalizmu i chęć powrotu do komunizmu, nie spotyka się to jednak z reakcją ze strony tej ramy.

## 5. TYMCZASOWE WNIOSKI I WSTĘPNE PRZEWIDYWANIA

W pierwszym okresie (1989–1992) rama „probalcerowiczowska” miała dwie kontrramy, w następnym (kampanie wyborcze 2005 i 2007) cztery, a w ostatnim już sześć. Na początku transformacji rama ta miała pozycję hegemoniczną – jej jedyne dwie kontrramy, tj. „solidarności społecznej” i „katastroficzna”, występowały znacznie rzadziej. Jej „siłę” wzmacniał fakt, iż pojawiała się we wszystkich najważniejszych czasopismach tego okresu, przede wszystkim na łamach „Gazety Wyborczej” oraz „Polityki”, natomiast kontrramy były obecne głównie w niszowym „Przeglądzie” oraz w skompromitowanej „Trybunie”.

W następnym badanym okresie, rama „probalcerowiczowska” miała już cztery ramy przeciwne, jednak dwie z nich, „radikalnego liberalizmu” oraz „katastroficzna”, występowały tylko w dwóch niszowych gazetach („Najwyższy Czas!” oraz „Trybuna”, odpowiednio), a rama „sprawiedliwości społecznej”, która, jak mogłoby się wydawać po 15 latach trudnych społecznie reform, powinna być najważniejszą ramą antagonistyczną, pojawiała się głównie w kontekście wyborów parlamentarnych. Dopiero w ostatnim analizowanym okresie rama „sprawiedliwości społecznej” była dominującą ramą alternatywną, prezentowaną we wszystkich mainstreamowych czasopismach, w tym w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Przeglądzie” oraz rządziej w „Rzeczpospolitej”. Jej „silniejsza” pozycja spowodowana jest wieloma czynnikami, z czego dwa najważniejsze to prawdopodobnie globalny kryzys kapitalizmu oraz trudny rynek pracy. Rama „probalcerowiczowska”, która najczęściej była obecna na łamach „Newsweeka” oraz „Rzeczpospolitej”, rządziej zaś w „Gazecie Wyborczej”, była krytykowana przez każdą z sześciu ram, w tym przez dwie ramy wolnorynkowe. W związku z tym, jej pozycja była wyraźnie słabsza niż poprzednio. W aż trzech ramach powtarzała się krytyka prywatyzacji, jednakże w każdej z innej pozycji; rama „pochwała przedsiębiorczości” sprzeciwiała się jej, gdyż premiowała zagranicznych inwestorów kosztem rodzimych przedsiębiorców, rama „sprawiedliwości społecznej” „protestowała” przeciwko prywatyzowaniu dla zasady, w imię ideologii, a nie w zgodzie z interesem państwa, natomiast rama „patologii przemian” krytykowała sprzedawanie polskich firm za bezcen w obce ręce, co miało prowadzić do utraty suwerenności i uczynić z Polski kolonię Zachodu.

Rama „pochwała przedsiębiorczości” w pierwszych dwóch okresach była „siostrzana” ramą ramy „probalcerowiczowskiej”, występowała na łamach tych samych gazet, chociaż stosunkowo rządziej. W ostatnim okresie najczęściej pojawiała się w „Rzeczpospolitej”, „Do Rzeczy” oraz w „Newsweeku”. Ostatnia rama wolnorynkowa, „radikalnego liberalizmu”, była obecna głównie na łamach „Najwyższego Czasu!”, pod koniec 2014 roku występowała również sporadycznie w „Do Rzeczy”. Ze wszystkich trzech ram prezentowana była najrzadziej we wszystkich okresach.

Z ram alternatywnych, rama „patologii przemian” była „najmocniejsza” w pierwszych dwóch okresach, w trzecim zaś występowała sporadycznie, głównie w tygodniku „W Sieci”. Na początku transformacji oraz w 2005 i 2007 roku zaskakująco rzadko pojawiała się rama „solidarności społecznej”, dopiero w 2014 roku stała się najważniejszą z alternatywnych ram. Rama „katastroficzna”, początkowo prezentowana jedynie na łamach „Trybuny”, w ostatnim okresie występowała również w tygodniku „W Sieci”, jej zasięg był jednak ograniczony. Rama „inno-

wacyjności”, początkowo w ogóle nieobecna, pojawiła się w 2005 roku, a w niecałe 10 lat później stała się drugą najczęściej występującą ramą alternatywną.

Można prognozować, że w przyszłości nadal będzie często pojawiać się rama „probalcerowiczowska” oraz „pochwała przedsiębiorczości”. Spowodowane jest to mocnym zakorzeniem kulturowym – w zbiorowej świadomości są one przeciwieństwem socjalizmu, czyli okresu zacofania cywilizacyjnego i katastrofy gospodarczej kraju. Drugą najpopularniejszą ramą będzie rama „sprawiedliwości społecznej”. Prekaryzacja, umowy „śmieciowe” i zwiększające się rozwarstwienie społeczne staną się impulsem do debaty na temat większej ingerencji państwa w gospodarkę i konieczności dalszej regulacji rynku pracy. Dodatkowo, po 2020 roku przestaną napływać do Polski fundusze europejskie w takiej skali jak obecnie, co może spowodować recesję i pauperyzację społeczeństwa.

Na znaczeniu już zyskała i zapewne nadal będzie zyskiwać rama „innowacyjności”. Inwestycje zagraniczne w naszym kraju bazują na taniej sile roboczej, jednak rosnące pensje i płaca minimalna mogą oznaczać spadek atrakcyjności dla potencjalnych inwestorów. Polska będzie musiała postawić na badania i innowacje, aby utrzymać obecne tempo rozwoju, co prawdopodobnie znajdzie odzwierciedlenie w dyskursie publicznym.

Rama „katastroficzna” prawdopodobnie będzie miała bardzo ograniczony zasięg i będzie występować na łamach tych samych niszowych gazet co obecnie, tj. „Dziennika Trybuny” oraz tygodnika „W Sieci”. Rama „radikalnego neoliberalizmu” będzie prawdopodobnie nadal istnieć na łamach „Najwyższego Czasu!”, bez większych szans na powrót do mainstreamu. W 1991 roku i w 2007 rama „patologii przemian” zyskała popularność, w 2014 roku jednak występowała już o wiele rzadziej i jest mało prawdopodobne, aby w przyszłości nastąpił jej renesans na dużą skalę.

## BIBLIOGRAFIA

- Czyżewski M.**, 2010, *Analiza ramowa, czyli „co tu się dzieje”*, (w:) E. Goffman, *Analiza ramowa*, Kraków: Nomos, ss. VII–XLVII.
- Entman R.M.**, 1993, *Framing: Toward Clarification of a Fractured Paradigm*, „Journal of Communication” 43 (4), pp. 51–58.
- Franczak K.**, 2014a, *Perspektywa framing analysis – oferta analityczna dla badań nad dyskursem?*, „Przegląd Socjologiczny”, nr 3.
- Franczak K.**, 2014b, *Medialne objaśnienia kryzysu gospodarczego w perspektywie framing analysis*, (w:) M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak (red.), *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno, ss. 91–122.



- Gamson W.A.**, Croteau D., Hoynes W. i Sasson Th., 1992, *Media Images and the Social Construction of Reality*, „Annual Review of Sociology” 18, pp. 373–393.
- Gamson W.A.**, Modigliani A., 1989, *Media Discourse and Public Opinion on Nuclear Power: A Constructionist Approach*, „American Journal of Sociology”, 95, pp. 1–37.

### Analizowane artykuły prasowe

- 2005, *Recepta na papierze*, „Trybuna”, nr 217, s. 1.
- Baczyński J.**, 1989, *Okazja czyni spółkę*, „Polityka”, nr 50, s. 1.
- Bogucka T.**, 1989, *Czym jest, a czym nie jest nomenklatura*, „Gazeta Wyborcza”, 3–4.06., s. 3.
- Bożyk P.**, 1990, *Na skrót – dalej*, „Przegląd”, nr 47, s. 5.
- Buras P.**, 2007, *Polska wojna cywilizacji*, „Gazeta Wyborcza”, nr 250, s. 20.
- Cukiernik T.**, 2014, *Państwo wypiera rynek*, „Najwyższy Czas!”, nr 51–52/, s. XIX.
- Dębski J.**, 1990, *Kryzys społeczny czasów obecnych*, „Najwyższy Czas!”, nr 17, s. 7.
- Eysymont J.**, 1990, *Rynek bez skrajności*, „Gazeta Wyborcza”, nr 404, s. 3.
- Gadomski W.**, 2007, *I Ty zostaniesz oligarchą*, „Gazeta Wyborcza”, nr 216, s. 15.
- Gadomski W.**, 2015, *Zapuszczona Kompania*, „Gazeta Wyborcza”, nr 11, s. 13.
- Głapiński A.**, 1991, *Ostrożnie z liberalizmem*, „Tygodnik Solidarność”, nr 6, s. 4.
- Isakiewicz E.**, 2007, *Liberal jako prosiaczek*, „Newsweek”, nr 36, s. 54.
- Kalukin R.**, 2014, *Sylwestrowe Trzęsienie Ziemi*, „Newsweek”, nr 5, s. 132.
- Kochan J.**, 2014, *Socjalizm albo barbarzyństwo*, „Trybuna” nr 2015, s. 17.
- Krasnodębski Z.**, 2005, *Stara śpiewka*, „Rzeczpospolita”, nr 244, s. 9.
- Krawczyk A.**, 2007, *Powtórka z „Biedronki”*, „Najwyższy Czas!”, nr 35–36, s. X.
- Krawiec S.**, 2014, *Oburzeni*, „Wprost”, nr 46, s. 85.
- Kublik A., Olejnik M.**, 2005, *Dwie na dwóch*, „Gazeta Wyborcza”, nr 234, s. 27.
- Kuiz J.**, 2014, *Nie palcie korporacji, zakładajcie własne*, „Gazeta Wyborcza”, nr 257, s. 11.
- Leśniewicz K.**, 2015, *Ludzie wyjdą wreszcie na ulicę*, „Przegląd”, nr 3, s. 24.
- Magierowski M.**, 2007, *Biznesmeni, którym warto przychylić nieba*, „Rzeczpospolita”, nr 220, s. A2.
- Marczuk B.**, 2014, *Zgubna Czerwona Kuracja*, „Rzeczpospolita”, nr 266, s. B11.
- Mickiewicz W.**, 1989, *Szok uzdrawiający?*, „Trybuna Ludu”, nr 202, s. 2.
- Mokotowski M.**, 1992, *Polska choroba*, „Gazeta Wyborcza”, nr 829, s. 8.
- Mozołowski A.**, 1990, *Bezrobocie*, „Polityka”, nr 4, s. 1.
- Rabij M.**, 2014, *Maraton Demoludów*, „Newsweek”, nr 44, s. 70.
- Rosati D.**, 1998, *Polska droga do rynku*, Warszawa: PWE.
- Surdykowski J.**, 2007, *Utracone nadzieje*, „Gazeta Wyborcza”, nr 240, s. 27.
- Szewczak J.**, 2014, *Rok zawirowań i rozczarowań*, „W Sieci”, nr 53–1, s. 98.
- Szewczak J.**, 2015, *Brylanty w kamieni kupie*, „W Sieci”, nr 2, s. 99.
- Tittenbrun J.**, 1991, *Consensus biedy z nędzą*, „Trybuna”, nr 174, s. 2.
- Warski W.**, 2014, *Wspieranie Przedsiębiorczości wersja 3.0*, „Rzeczpospolita”, nr 251, s. B10.
- Wilczyński W.**, 2007, *Kłopotliwa wolność*, „Newsweek”, nr 37, s. 52.
- Winiecki J.**, 2005, *Rzeczpospolita biurokracka*, „Wprost”, nr 38, s. 56.
- Wójcik C., Konopczak M.**, 2007, *Potrzebujemy pozytywnej misji i nowoczesnego państwa*, „Rzeczpospolita”, nr 205, s. B5.
- Wróblewski T.**, 2005, *Nowa Rzeczpospolita*, „Newsweek”, 2.10., s. 120.
- Zawiślak A.M.**, 1989, *Koło ratunkowe*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 36, s. 1.
- Złotorowicz J.**, 2007, *Kapitalizm po trupach*, „Trybuna”, nr 220, s. 1.
- Zybertowicz A.**, 2007, *Szara siatka*, „Wprost”, 30.09., s. 38.

*Wojciech Rylukowski*

**THE POLISH PRESS ON POLAND'S ECONOMIC TRANSITION TO CAPITALISM.  
AN APPLICATION OF THE *FRAMING ANALYSIS* APPROACH**

Abstract

This paper investigates how the Polish press has framed the discourse concerning Poland's transformation to capitalism. The analysis focuses on articles published in selected Polish dailies and weeklies in the beginnings of the 1990s, and then subsequently in 2005, 2007 and 2014. By applying the *framing analysis* methodology, seven interpretative packages have been identified. Four of them (the pro-reformist/support for Balcerowicz's plan frame; the praise of entrepreneurship frame; the extreme neoliberalism frame; and the innovation frame) display a pro-capitalist stance, while the remaining three (the social justice/solidarity frame; the transformation irregularities frame; and the catastrophic frame) call either for altering the course of reforms or even for abandoning them completely. These findings may be seen as a starting point for a further analysis of the framing of the discourse on capitalism in Poland.

**Keywords:** capitalism, *framing analysis*, discourse analysis, transformation

LUCYNA PROROK  
Uniwersytet Łódzki\*

## DOŚWIADCZENIA PÓŁNOCNOEUROPEJSKIE A POLSKA POLITYKA SPOŁECZNA

ESEJ RECENZYJNY

Włodzimierz Anioł, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013, ss. 277.

### Streszczenie

W Europie mamy do czynienia z różnymi modelami polityki społecznej, w których w różny sposób zabezpiecza się obywateli na wypadek kryzysu życiowego. Kraje skandynawskie wiodą prym w działaniach osłonowych i pomocowych dla swoich obywateli, co określa się jako *welfare state* – państwo dobrobytu, państwo opiekuńcze. Jednak w związku z przemianami społeczno-gospodarczymi koniecznością stała się redefinicja (skandynawskiego) modelu polityki społecznej, co przedstawia w swojej publikacji pt.: *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku* Włodzimierz Anioł. W książce Autor analizuje procesy modernizacyjne szwedzkiej polityki rodzinnej, duńskiej polityki zatrudnienia, fińskiej polityki edukacyjno-innowacyjnej oraz norweskiej dyplomacji. Przedstawiona analiza jakościowa uwarunkowań społeczno-kulturowych, politycznych oraz gospodarczych stanowi ciekawe podjęcie dyskusji na temat fenomenu socjalnego krajów *szlaku Norden*. Poza tym jest przyczynkiem do dyskusji na tematu możliwości wzorowania się przez inne kraje na modelu skandynawskim, wliczając w to koszty ekonomiczne, polityczne jak i społeczne.

**Słowa kluczowe:** polityka społeczna, welfare state, modernizacja, polityka rodzinna, flexicurity, gospodarka oparta na wiedzy, solidaryzm.

---

\* Dr, Katedra Socjologii Edukacji, Instytut Socjologii, Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny;  
e-mail: lucpro@wp.pl

Studując zagadnienia związane z tworzeniem i realizacją polityki społecznej, często pomija się wątki kulturowe, aksjologiczne, religijne, etc. stojące w tle uwarunkowań ekonomicznych czy politycznych konkretnego modelu społecznego. Dlatego też ciekawą propozycją uzupełnienia wiedzy na ten temat jest nowa książka Włodzimierza Anioła pt.: *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku*, w której Autor dokonał analizy poszczególnych etapów modernizacyjnych polityki społecznej w krajach skandynawskich. Poprzez odwołania do ich kultury, mentalności, elementów struktury społecznej ukazuje czytelnikowi sposoby i drogi (często bardzo kręte), jakimi kraje te osiągnęły sukces socjalny. Zaprezentowana przez Autora analiza jakościowa determinizmów społeczno-kulturowych, geograficznych, religijnych, politycznych oraz gospodarczych uzmysławia ilość powiązań wpływających na dobrobyt oraz zamożność danego kraju. Warto zauważyć, że na polskim socjologicznym rynku wydawniczym jest dość uboga literatura na temat Skandynawii, co książkę Anioła umieszcza w kanonie publikacji z zakresu analizy polityki społecznej, zjawisk modernizacji i innowacji społecznych XX wieku w Europie<sup>1</sup>.

Autor, choć tematyka polityki społecznej, państwa dobrobytu i przemian społeczno-gospodarczych nie należy do łatwych, zadbał w tekście o wrażenie obcowania z realną rzeczywistością innego narodu, a nie tylko poznawanie czystej teorii i zjawisk modelowych, jak w podręczniku akademickim.

### SKANDYNAWIA – KRAJ MLEKIEM I MIODEM PŁYNĄCY?

Truizmem jest stwierdzenie, że Skandynawia kojarzy się z kwintesencją państwa dobrobytu. Mówiąc i myśląc o wszystkich lub tylko o niektórych państwach skandynawskich, odwołanie do tożsamości oraz istotnych cech społecznych tych państw jest dokonywane właśnie poprzez koncepcję państwa opiekuńczego. Należy mieć jednak świadomość, że podejście to jest często powierzchowne oraz nie wynika z gruntownych wnioskowań na temat cech tego systemu, który niewątpliwie w skali Europy był i jest fenomenem, a na pewno najbardziej rozbudowaną i zaawansowaną formą systemu opieki społecznej państwa [Morawski 2001]. Dlatego też, w celu poprawnego zrozumienia omawianych zagadnień, Autor na początku wyjaśnił zawilości związane z używanym przez siebie określeniem

<sup>1</sup> Ciekawym uzupełnieniem omawianej tematyki jest również wydana niedawno przez AMF Group książka T. Griffiths'a pod wiele mówiącym tytułem *Skandynawia. Wojna z trollami. Historia, kultura, artyści od czasów Napoleona do Stiega Larssona*, wprowadzająca czytelnika m.in. w meandry historii, geografii i środowiska oraz sztuki krajów skandynawskich, jako wielu uwarunkowań potrzebnych, aby żyć bogato, długo i szczęśliwie.

*Norden*, odnosząc się do etymologii językowej, historycznej, geograficznej i zwyczajowej tego określenia. Określenie *Norden*, które w Polsce nie jest zbyt popularne, oznacza nie tylko tereny położone na północy, ale obszar geograficznych krain, na które składają się: Dania, Norwegia, Szwecja, Finlandia, Islandia, Wyspy Alandzkie, Wyspy Owcze oraz Grenlandia. Autor zamiennie używa pojęcia *Norden* i *Skandynawia*, bo jest „w pełni świadom wszelkich (mniej lub bardziej subtelnych, zależnie od interpretacji) różnic między [tymi – L.P.] rzeczownikami (...) dla uproszczenia i zresztą w zgodzie z praktyką dominującą w światowej literaturze przedmiotu (...)” [Anioł 2013: 7, 8].

Fascynacja skandynawskim modelem państwa opiekuńczego nie jest nowa, ponieważ zapoczątkował ją w latach 30. XX wieku amerykański dziennikarz Marquiz W. Childs, który odwiedził Szwecję, gdy Stany Zjednoczone zmagaly się ze skutkami wielkiego kryzysu. Owocem tej wizyty była książka *Sweden: the Middle Way*, wydana w 1936 roku<sup>2</sup>. Od czasu tej publikacji zmieniło się wiele w sferze społecznej, gospodarczej i politycznej Europy, fascynacja szwedzkim modelem socjalnym jednak pozostała. Zapatrzenie na nordycką kombinację innowacyjności społecznej z polityką społeczną stanowi dla niektórych europejskich polityków wyznacznik, w jakim kierunku powinien rozwijać się na przykład Europejski Model Społeczny. Ponadto uważa się, że nie ma nic niestosownego (oraz niebezpiecznego) we wzorowaniu się na doświadczeniach skandynawskich [zob. Golinowska 2002: 12]. Pamiętać należy oczywiście, że tak naprawdę nie ma modelu skandynawskiego, ale narodowe rozwiązania poszczególnych państwa tego regionu. Dlatego dyskusja, a przede wszystkim analiza tego fenomenu, nadal jest prowadzona przez różnych autorów, do których zalicza się także, wraz ze swoją książką W. Anioł.

Autor podjął się przedstawienia polskiemu czytelnikowi kwestii związanych z założeniami, realizacją oraz modernizacją systemów ochrony społecznej w krajach skandynawskich<sup>3</sup>. Zachowany w niej obiektywizm powinien zachęcać

<sup>2</sup> Childs wykreował w niej obraz Szwecji jako kraju idealnego, który opiera swój sukces społeczny i gospodarczy na swoistym eksperymencie wyboru „drogi środka” między kapitalizmem a socjalizmem. Autor pokazywał Szwecję jako kraj ponadideologicznych porozumień, realizacji celów społecznych z poszanowaniem prawa jednostek, odgórnego planowania akceptującego prywatną inicjatywę oraz działań dążących do zrównoważonego rozwoju, bez rewolucji i nacjonalistycznych ideologii.

<sup>3</sup> W 2011 roku Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM z Poznania opublikowało książkę Wojciecha Nowiaka pt. *Nordycki model „welfare state” w realiach XXI wieku. Dylematy wyboru i ewolucja systemu w społeczeństwach dobrobytu – wnioski praktyczne*. Wcześniejsza publikacja z zakresu omawianej tematyki to wydane w 1994 roku przez PWN polskie tłumaczenie tekstów Terje Steena Edwardsena i Bernta Hagtveta, pt. *Nordycki model demokracji i państwa dobrobytu*.

do lektury zarówno zwolenników państwowego interwencjonizmu, jak i propagatorów wolności indywidualnej oraz gospodarczej. W książce uwagę zwraca nie tylko powściągliwość Autora w ocenianiu opisywanej rzeczywistości, ale również liczne pytania, które stawia, prezentując poszczególne elementy omawianego zagadnienia, co pozwala sądzić, że poszukuje sensu *welfare state* oraz dąży do pełnego zrozumienia zmian, jakie dokonały się na *szlaku Norden*. Obszar problemowych poszukiwań Autora dotyczy kwestii związanych z przeglądem czynników, jakie ukształtowały szwedzką politykę rodzinną, duńską politykę zatrudnienia, fińską politykę edukacyjno- innowacyjną oraz norweskie działania humanistyczne. W. Anioł w swojej książce, którą wydał Dom Wydawniczy ELIPSA, w siedmiu rozdziałach prezentuje „fenomen społeczno- ekonomiczny (...) widziany w perspektywie przemian i wyzwań, jakie niósł i niesie ze sobą przełom XX i XXI wieku” [Anioł 2013: 9]<sup>4</sup>.

Chcąc udowodnić to twierdzenie, Autor zarzuca czytelnika wynikami międzynarodowych rankingów oraz różnego typu wskaźników rozwoju<sup>5</sup>. Wynika z nich, że kraje szlaku *Norden* deklasują inne państwa w większości wskaźników makroekonomicznych dotyczących standardów jakości życia społecznego i wszelkich ich pochodnych. To pokazuje, że polityka społeczna oraz poziom zabezpieczenia socjalnego są konsekwencją (i kwintesencją) określonych posunięć w wielu sektorach gospodarki, w sferze polityki wewnętrznej kraju, ale również kształtowania świadomości i kultury społeczeństwa. To właśnie tworzy fenomen nordyckiego wzorca rozwoju społecznego, który był „procesem kumulatywnym i ewolucyjnym, produktem setek pojedynczych wyborów strategicznych, reform, kompromisów, decyzji politycznych, dostosowań i wdrożeń podejmowanych przez całe dziesięciolecie” [Anioł 2013: 30]. Indykacja w oparciu o twarde do-

---

<sup>4</sup> Jest to obszerne opracowanie liczące 277 stron tekstu wzbogacone licznymi przypisami oraz bogatą bibliografią, w sumie 292 pozycje bibliograficzne (zajmujące w książce 16 stron). Recenzowana książka stanowi zatem nie tylko autorskie spojrzenie na omawiane zagadnienia, ale także rzetelny przegląd literatury przedmiotu odnoszącej się do polityki społecznej i jej narodowych form realizowanych z różnym efektem i w różnych częściach Europy. Książka składa się z siedmiu rozdziałów, kolejno prezentujących elementy nordyckiego modelu państwa dobrobytu. Autor poszukuje w nich odpowiedzi na zasadnicze pytania dotyczące specyfiki tego modelu oraz przebiegu jego modernizacji w poszczególnych krajach grupy *Norden*.

<sup>5</sup> Ranking *World Economic Forum*, 2012; *Doing Business Report*, 2012; *Europe 2020 Competitiveness Report*, 2012; *Global Innovation Index*; *Global Green Economy Index*, 2012; *Information Society Index*; analizy *Globaltalent Strategy*, 2011; *Economic Security Index*; *Corporate Social Responsibility*; *Global Gender Gap Report*, 2012; *Corruption Perceptions Index*, 2011; *Human Development Index*, 2011; *Legatum Prosperity Index*, 2012; *Environmental Sustainability Index*, 2005; *Failed States Index*, 2012; *Happiness Report*, 2012.

wody sukcesów krajów skandynawskich potwierdza również, że sfera socjalna jest jednym z wielu obszarów, w których istnieje realna potrzeba wprowadzania rozwiązań opartych na innowacjach, specjalistycznej wiedzy oraz technologii z jednoczesnym poszanowaniem praw i potrzeb jednostki. Ponadto w książce próbuje się zwalczać niesłuszną manierę mówienia o *welfare state* tylko poprzez odwołanie do osiągnięć Szwecji jako najlepszego (?) przykładu dla socjaldemokratycznego modelu państwa opiekuńczego. W tym sensie książka Anioła jest nie tylko wykładem o modernizacji, ale również poszerza wiedzę na temat samej Skandynawii z jej mieszkańcami, przekonaniem, postawami oraz wartościami. Z drugiej jednak strony brakuje w wielu miejscach odwołania do opracowań statystycznych, pokazujących skalę omawianego zjawiska.

### **SYNTEZA NORDYCKIEJ MODERNIZACJI W OBSZARZE SPOŁECZNEGO DOBROBYTU**

Różnorodność form, potrzeb i możliwości gospodarczych współczesnych krajów sprawiła, że „tyle jest typów polityki społecznej, ile jej podstawowych podmiotów, czyli państw” [Rymsza 1998: 29]. W omawianej problematyce państw skandynawskich mamy do czynienia z odrębnością nordyckiego modelu społecznego na tle Europy, który sam wewnętrznie nie jest spójny i prezentuje pięć odmiennych przypadków. Każde z pięciu państw przeszło swoją długą drogę od porażek i problemów ekonomicznych do sukcesów ujętych w międzynarodowych rankingach społeczno-gospodarczych.

I tak przedmiotem międzynarodowej „zazdrości” jest na przykład obserwowany sukces polityki rodzinnej w Szwecji w zakresie: równouprawnienia płci, aktywności zawodowej kobiet oraz ich wysokiej dzietności. W Szwecji mamy do czynienia z trudno osiągalnym w innych krajach Europy modelem rodziny dwojga pracujących rodziców wychowujących więcej niż jedno dziecko [por. Balcerzak-Paradowska 1999; 2004]. Przeobrażenia, jakie zaszły w rodzinach i ich socjalno-prawnym otoczeniu przyczyniły się do ewolucji samej polityki rodzinnej. Pytanie tylko, czy najpierw nastąpiły zmiany w świadomości kobiet, które chciały jednocześnie realizować się w rolach zawodowych, robić karierę i mieć dzieci? Czy to państwo wyszło im naprzeciw, stwarzając warunki do realizacji ról zawodowo-rodzicielskich i to właśnie próbuje wyjaśnić Anioł.

Stosowane instrumentarium polityki rodzinnej sprawiło, że nigdzie indziej rodziny oraz pracujące matki i ich dzieci nie są tak chronionymi grupami społecznymi, jak w Skandynawii. Doprowadziło to do odbudowy dzietności w tych krajach, gdyż [Balcerzak-Paradowska 1999: 21] „głównym celem publicznych

instytucji opiekuńczych jest indywidualny rozwój osobowości dziecka. Cel ten realizowany jest przez profesjonalny personel, który w procesie wychowawczym powinien zapewnić dziecku rozwój uczuciowy, przygotowanie do życia w społeczeństwie oraz stymulować jego możliwości intelektualne”. Należy zaznaczyć, że w skandynawskiej polityce rodzinnej wartościowe jest podejście rozwojowe do człowieka i perspektywiczne do społeczeństwa, co przekłada się na inwestowanie w rozwój, edukację, zaspakajanie potrzeb dzieci i młodzieży w celu budowania ich kapitału życiowego. Natomiast w większości krajów europejskich priorytetem polityk rodzinnych jest walka z ubóstwem i/lub marginalizacją, co raczej można zaliczyć do działań doraźnych, a nie długofalowych.

Z drugiej jednak strony szwedzkiej polityce rodzinnej zarzuca się zbyt duży interwencjonizm państwowy w życie rodzin, ponieważ wsparcie dla nich zakłada defamilizację opieki nad dziećmi, co jest sensownym rozwiązaniem w sytuacji, gdy oboje rodzice pracują zawodowo w pełnym wymiarze. Niewątpliwie znaczenie miały tu przemiany kulturowe, jakie nastąpiły w II połowie XX wieku w Szwecji, polegające na dążeniu do równouprawnienia obu płci w zakresie aktywności ekonomicznej, społecznej i publicznej.

Kolejnym elementem skandynawskiej modernizacji jest przykład rynku pracy wykorzystujący luterkański etos religijno-moralny traktujący podejmowanie zatrudnienia jako obowiązek religijny człowieka. Pokazuje to pewną specyfikę tego regionu, co przełożyło się na sukces, jakim są wysokiej jakości zasoby ludzkie, możliwości wprowadzania reform i poczucia zbiorowej odpowiedzialności za ogólnospołeczny dobrobyt. Dlatego „kraje skandynawskie zyskały (...) wizerunek silnych społeczeństw pracy” [Anioł 2013: 81], co ma ogromne znaczenie dla ich działań modernizacyjnych. W tym wypadku można mówić o sprzyjających warunkach zewnętrznych (społecznych i kulturowych), umożliwiających prowadzenie szeroko zakrojonych działań na rzecz wzrostu zatrudnienia, jego utrzymania przez osoby pracujące oraz rozumienia potrzeby aktywizacji zawodowej osób zagrożonych bezrobociem (idea *workfare state*). Nie można jednak twierdzić, że zawsze istniały warunki sprzyjające rozwojowi zatrudnienia, bo obszar *Norden* również nie oparł się kryzysom gospodarczym, które spowodowały znaczący wzrost bezrobocia. W końcu wypracowano model, który jest restrykcyjny, jeśli chodzi o wypłacanie zasiłków dla bezrobotnych, wspiera edukację i szkolenia, obejmuje różne grupy społeczno-demograficzne, skupia się na aktywizacji zawodowej zamiast uzależnianiu od zasiłków czy świadczeń rentowych. Należy podkreślić, że wprowadzone w Danii (i nie tylko) innowacyjne instrumenty polityki rynku pracy miały na celu uelastycznienie zatrudnienia, co jest szcze-



gólnie istotne „w gospodarkach dokonujących dynamicznej restrukturyzacji, w których trzeba nie tylko absorbować wstrząsy aktywności gospodarczej, lecz także podejmować działania poprawiające konkurencyjność gospodarki. W takiej sytuacji bardziej elastyczny rynek pracy pozwala na realizację tych wyzwań przy niższych rozmiarach bezrobocia” [Kwiatkowski 2002: 330].

Natomiast w sferze wiedzy i innowacji dla czytelnika ciekawy jest przykład Finlandii, która w ciągu ćwierćwiecza osiągnęła spektakularny na skalę światową sukces w budowaniu gospodarki opartej na wiedzy. A początki fińskiego modelu państwa gospodarczych i społecznych innowacji były bardzo trudne. Trzeba mieć świadomość, że stymulacja gospodarki poprzez wiedzę, co niewątpliwie ułatwia przyspieszenie jej wzrostu, a także „stwarza warunki dla wystąpienia zbieżności w dochodach między krajami rozwijającymi się a rozwiniętymi, nie jest procesem prostym i bezwarunkowym” [Soszyńska 2013]<sup>6</sup>. W latach 90. XX wieku Finlandia nie mieściła się w głównym nurcie polityczno-gospodarczym ówczesnej Europy. Dopiero widmo realnego kryzysu zmotywowało fińskie władze oraz reformatorów do zintensyfikowania działań przy czym można mieć wrażenie, że w wielu przypadkach ci reformatorzy byli gospodarczymi i społecznymi wizjonerami, którzy w swych projektach oraz reformach balansowali na granicy rozsądku. W Finlandii przede wszystkim nacisk położono na badania naukowe, edukację i innowacje w możliwie największej liczbie obszarów gospodarki i społeczeństwa. W tym przypadku mamy do czynienia nie tylko z nowoczesnymi technologiami, ale również (jak nie głównie) z innowacjami społecznymi. Przyjęto bowiem założenie, że im lepiej przygotowani i chętni do pracy ludzie, tym łatwiejsze kreowanie korzystnej atmosfery (otoczenia) dla rewolucji informatycznej w danym społeczeństwie. Chodzi tu głównie o rozumienie celu tych zmian i umiejętność przewidywania ich przyszłych konsekwencji, co jest bardzo charakterystyczne dla procesu kształcenia w tamtejszych szkołach.

W tym sensie państwo dobrobytu jest głównym aktorem i siłą napędową zmian modernizacyjnych w Finlandii. Ponieważ bogata oferta usług dla obywateli (np. bezpłatna edukacja, służba zdrowia, rozwinięta infrastruktura socjalna, dostęp do żłobków, przedszkoli, bezpieczeństwo pracy, itd.) ma zasadniczy wpływ na jakość kapitału ludzkiego.

---

<sup>6</sup> Soszyńska E., Uniwersytet Warszawski Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Akademia Finansów i Biznesu, referat: *Budowa gospodarki wiedzy a dynamika rozwoju gospodarczego i realna konwergencja gospodarcza* wygłoszony na IX Kongresie Ekonomistów w Warszawie w dniach 28–29 listopada 2013 r. <http://www.pte.pl/kongres/referaty/Soszynska%20E/Soszy%C5%84ska%20E.%20-%20BUDOWA%20GOSPODARKI%20WIEDZY%20A%20DYNAMIKA%20ROZWOJU%20GOSPODARCZEGO.pdf> [data pobrania 24.04.2015].

Natomiast Norwegia jest przykładem państwa, które udowodniło, że siła na arenie międzynarodowej nie zawsze wypływa z posiadanego potencjału gospodarczego czy militarnego, a często z umiejętnego połączenia liberalnej gospodarki otwartej na świat z polityką społeczną i rozbudowanym modelem państwa opiekuńczego. Poza tym pomoc, empatia i dostrzeganie potrzeb innych określa się jako trzecie współczesne wyzwanie stojące przed Norwegią, ponieważ „naród norweski tworzy społeczeństwo z historycznie bardzo dobrze rozwiniętym instynktem wspomagania innych” [Anioł 2009: 134].

Nasuwa się wniosek, że realizacja modelu państwa opiekuńczego powinna polegać na kreowaniu przyjaznego otoczenia zewnętrznego danego kraju, aby na tej podstawie budować międzynarodową (sąsiedzką) współpracę prorozwojową, humanitarną na rzecz poszanowania praw człowieka i demokracji.

### **SYSTEMOWA TEORIA PRZYCZYŃ, SPOSOBÓW I MECHANIZMÓW UŁATWIAJĄCYCH REALIZACJĘ IDEI PAŃSTWA OPIEKUŃCZEGO NA SZLAKU NORDEN**

Dokonując sumarycznego podsumowania elementów składających się na sukces procesów modernizacyjnych w poszczególnych krajach skandynawskich można wskazać po pierwsze na ideę *konstruktywnej dekonstrukcji*, która w gospodarce polega na realizacji różnego rodzaju *małych* transformacji. Przy czym problemem dla reformatorów jest tu kwestia kosztów społecznych, sposobów ich unikania lub minimalizowania [Kwiatkowski 2002]. Doświadczenie krajów Norden pokazuje rozwiązanie tego dylematu, którym jest restrukturyzacja przez inkluzję (zwłaszcza grup wysokiego ryzyka), jako mechanizmu stabilizującego w okresie przemian. Składa się on z wielu pomniejszych, współpracujących (kooperujących) ze sobą elementów – uczestników transformacji, jak aktywizujące państwo, związki zawodowe, pracownicy rozumiejący konieczność podnoszenia/zmiany posiadanych kwalifikacji zawodowych oraz społeczeństwo mające świadomość, że zmiany są potrzebne.

Drugim immanentnym elementem skandynawskiej modernizacji jest zarządzanie ryzykami socjalnymi, na zasadzie społecznej odpowiedzialności ogółu za jednostkę, gdzie ciężar kosztów udziału jednostki w procesie modernizacji jest przejmowany przez różne podmioty (państwo, związki zawodowe, NGOs) oraz instrumenty (ubezpieczenia społeczne, redystrybucja, usługi społeczne, itp.) polityki społecznej. W nordyckim modelu państwa opiekuńczego mamy bowiem do czynienia z maksymalnym rozproszeniem „ryzyk socjalnych w ramach całego społeczeństwa, solidarnością wspólnotową i reasekuracją wzajemną

przy użyciu rozwiązań uniwersalnych, obejmujących wszystkich obywateli” [Anioł 2013: 196].

Trzeci czynnik odnosi się do specyficznego połączenia „indywidualizmu ze wspólnotowością, wolności i autonomii jednostki – z solidarnością i spójnością społeczną, liberalizmu – z demokracją socjalną” [Anioł 2013:197]. Ten fascynujący eksperyment mógł udać się tylko w społeczeństwie otwartym na nowe doświadczenia w budowaniu relacji społecznych. Nie ma wątpliwości, że każde społeczeństwo tworzą rezygnujące w jakimś zakresie z własnej wolności i podmiotowości jednostki [Edvardsen, Hagtvet 1994]. Jednak w przypadku państw skandynawskich ta prawidłowość została jakby odwrócona. Siłą tych społeczeństw są wolne, niezależne i równe sobie jednostki, ich indywidualizm jest nośnikiem innowacji, przy jednoczesnej skłonności do postaw kolektywistycznych i solidaryzmu na rzecz budowania wspólnego dobra.

Czwartym czynnikiem jest szeroko rozumiana kultura polityczna [Anioł 2013: 203] uwzględniająca: kooperację, konsultacje, koncyliacyjność, kompromis, koordynacja, koalicję, konsensus [Anioł 2013: 205]. Edvardsen i Hagtvet stwierdzają, że są to dla modelu skandynawskiego kamienie węgielne, zapewniające solidny fundament „równowagi instytucjonalnej między systemem korporacyjnym, sektorem publicznym a rodziną” [Edvardsen, Hagtvet 1994: 81]. Dla wszystkich podmiotów ważne jest, aby na drodze porozumienia osiągnąć, wspólnym wysiłkiem (ponosząc straty i zyskując korzyści), nową wartość, jaką może być ulepszanie życia wszystkim obywatelom.

Ostatnim elementem składającym się na działania modernizacyjne jest państwo jako aktywny mediator, moderator oraz inicjator wszelkich zmian.

## KONKLUZJE

Opis zmian, jakie dokonały się w nordyckim modelu państwa opiekuńczego, Anioł przedstawia również w kontekście toczącej się od lat międzynarodowej publicznej polemiki na temat demontażu, czy renowacji tego modelu. Nie ulega wątpliwości, że jego fenomen polega na zdolności do przyjmowania rozwiązań modernizacyjnych. Potwierdzeniem tej tezy jest obserwowana wrażliwość na zmiany społeczno- gospodarcze, co dowodzi, że nie jest biernym, a czynnym komponentem rzeczywistości społecznej. Dlatego też zbyt trudne wydaje się kategoryczne zdiagnozowanie kryzysu państwa opiekuńczego, albowiem możemy mieć do czynienia z kolejnym stadium jego rozwoju, które po prostu różni się od poprzednich. Na podstawie analiz ilościowych i jakościowych widać, iż modernizacja uległy „narzędzia i instrumenty socjalne, fiskalne czy ekonomiczne, a państwo

nadal pełni podstawową funkcję w polityce społecznej” [Anioł 2013: 233]. Może właśnie na tym polega sukces i specyfika krajów Norden, nad czym rozvodzi się Autor, nie dając jednak czytelnikowi jednoznacznej odpowiedzi?

Bez wątpienia książka autorstwa Włodzimierza Anioła wypełnia na polskim rynku lukę dotyczącą syntezy skandynawskiego modelu społecznego. Zaletą publikacji jest wieloaspektowa, oparta na studiach literaturowych oraz danych statystycznych analiza przebiegu procesów modernizacyjnych w krajach Norden. Czytelnik może wejść w wewnętrzny świat społeczny, poznając wartości, cele, zasady organizacji życia publicznego, co pozwala między innymi na rozliczenie się ze stereotypami na temat *welfare state*. W tym sensie książka Anioła realizuje funkcję edukacyjno-informacyjną wobec polskiego czytelnika, który ma możliwość zapoznania się z problematyką kategorii teoretycznej, jaką jest państwo opiekuńcze. Ponadto pokazanie wielu odmian modelu opieki państwa nad obywatelami uzupełnia obraz mało znanej u nas Danii, Islandii, Finlandii czy Norwegii. W tym sensie można mówić, że publikacja W. Anioła, *Szlak Norden. Modernizacja po skandynawsku* jest podręcznikiem do nauki polityki społecznej.

Z drugiej strony nie ma przecież jednego modelu polityki państwa opiekuńczego, ale nacjonalizowane lokalne rozwiązania dostosowane do klimatu naturalnego, społecznego i gospodarczego danego kraju, co powinno być bardziej przez Autora podkreślone. W książce umyka ta wielokulturowość i odmienność państw Norden. Ponadto wrywkowe omówienie tylko jednego wymiaru polityki publicznej Danii, Finlandii, Norwegii czy Szwecji nie może stanowić obrazu całości realizowanych tam rozwiązań socjalnych. Autor nie pokazuje polityki rodzinnej czy rynku pracy we wszystkich krajach jako kategorii porównawczej, ale raczej wybiera smakowite kąski z każdego państwa, którymi można się pochwalić. Dlatego nasuwa się pytanie, czy w Szwecji, która realizuje politykę rodzinną *explicite*, jest takie samo podejście do aktywnej polityki rynku pracy jak w Danii? A czy w Norwegii innowacje w zakresie polityki edukacyjno-oświatowej realizowane są na takim samym poziomie jak w Finlandii? Nadal zatem nie wiadomo, jak naprawdę jest w poszczególnych państwach Norden, bo model państwa opiekuńczego okazuje się być weberowskim typem idealnym, który istnieje tylko w wyobraźni polityków i reformatorów społecznych.

## BIBLIOGRAFIA

- Aniol W., 2009, *Mocarstwo humanitarne? Norwegia wobec nowych wyzwań społecznych*, (w:) *Problemy polityki społecznej. Studia i dyskusje*, nr 12, Warszawa.
- Balcerzak-Paradowska B., 1999, *Polityka rodzinna. Między dwoma modelami*, „Opracowania PBZ”, nr 10, Warszawa: IPISS.
- Balcerzak-Paradowska B., 2004, *Rodzina i polityka rodzinna na przełomie wieków. Przemiany. Zagrożenia. Potrzeba działań*, Warszawa: IPISS.
- Edverdsen T.S., Hagtvet B., 1994, *Nordycki model demokracji I państwa dobrobytu*, Warszawa: WN PWN.
- Frieske K.W., 2010, *Zamienię Porsche na gorsze: o biedzie, wykluczeniu i reintegracji społecznej*, „Polityka Społeczna” nr 10, Warszawa: IPISS.
- Griffiths T., 2011, *Skandynawia. Wojna z trollami. Historia, kultura, artyści, od czasów Napoleona do Stiega Larsona*, Warszawa: Wydawnictwo AMF+.
- Golinowska S., 2002, *Europejski model socjalny i Otwarta Metoda Koordynacji*, „Polityka Społeczna” nr 11–12, Warszawa: Wydawnictwo IPISS.
- Kwiatkowski E., 2002, *Bezrobocie. Podstawy teoretyczne*, Warszawa: WN PWN.
- Morawski W., 2001, *Welfare state. Powstanie, rozwój, kryzys*, (w:) Morawski W., *Socjologia ekonomiczna*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Nowiak W., 2011, *Nordycki model „welfare state” w realiach XXI wieku. Dylematy wyboru i ewolucji systemu w społeczeństwie dobrobytu – wnioski praktyczne*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM.
- Rymśza M., 1998, *Urynkowanie państwa czy uspołecznienie rynku? Kwestia socjalna w Trzeciej Rzeczypospolitej na przykładzie ubezpieczeń społecznych*, Warszawa: Instytut Nauk Społecznych UW, Wydawnictwo TEPIS.
- Rysz-Kowalczyk B. (red.), 2002, *Leksykon polityki społecznej*, Warszawa: IPS, UW, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.
- Soszyńska E., 2013, *Budowa gospodarki wiedzy a dynamika rozwoju gospodarczego i realna konwergencja gospodarcza*, referat wygłoszony na IX Kongresie Ekonomistów w Warszawie w dniach 28–29 listopada 2013 r., pod hasłem: *Ekonomia dla przyszłości. Odkrywać naturę i przyczyny zjawisk ekonomicznych*, <http://www.pte.pl/kongres/referaty/Soszynska%20E/Soszy%C5%84ska%20E.%20-%20BUDOWA%20GOSPODARKI%20WIEDZY%20A%20DYNAMIKA%20ROZWOJU%20GOSPODARCZEGO.pdf> [data pobrania 24.04.2015]

Lucyna Prorok

**NORTH EUROPEAN EXPERIENCE VS. POLISH SOCIAL POLICY –  
THOUGHTS ON W. ANIOŁ’S “SZLAK NORDEN.  
MODERNIZACJA PO SKANDYNAWSKU”**

Abstract

In Europe there are different models of social policy in which exist different manners for protection citizens in case of the life crisis. Scandinavian countries are the leaders in protection and help for their own citizens, what is define as *welfare state*. However in connection with socially-economic

transformations a necessity became the redefinition of the Scandinavian social policy model, what presents Włodzimierz Anioł in publication entitled: *The Norden Path. Modernization the Skandinavian Way*. In this book Author analyses modernization processes of Swedish family policy, Danish employment policy, Finnish education Policy and social innovation and Norwegian diplomacy. Introduced by Anioł qualitative analysis of socially-cultural, political and economic condition of Norden countries determines discussion on the social phenomenon of that *welfare state* model. Besides this book became also a contribution to the discussion of possibility to imitation by other countries (in Poland) the Scandinavian model, including economic, political and social costs.

**Keywords:** social policy, welfare state, modernization, family policy, flexicurity, economy base on knowledge, solidarity.

## RECENZJE

BŁAŻEJ POPLAWSKI  
Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne\*

**Adam Leszczyński, *Skok w nowoczesność: polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980***, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2013, ss. 583

*Skok w nowoczesność* Adama Leszczyńskiego to nowatorska w formie i ambitna w treści opowieść o XX-wiecznych modelach przyspieszonego rozwoju w krajach peryferyjnych, a także słodko-gorzka konstatacja o uwikłaniu nauki w ideologię. Autor ukazuje niuanse romansu ekonomistów z polityką i krystalizację modernistycznego etosu planowania. Leszczyński opisuje, jak w mentalności elit „świata B” wykształca się świadomość deprywacji relatywnej: odrzucenie zacofania i (początkowo pełen obaw) bunt ku nowoczesności. Autor demaskuje przy tym kulisy misjonarskiego zaangażowania ekonomistów europejskich w formowanie oblicza gospodarczego krajów postkolonialnych. Dowodzi, że traktowali je oni jak poligon do eksperymentów planistycznych. Leszczyński sugeruje, że idea rozwoju była u swych źródeł nowym wcieleniem starej idei kolonialnej – „doganianie Zachodu” zwykle oznaczało postkolonialną mimikrę, upodabnianie się do byłych metropolii.

*Skok w nowoczesność* nie jest klasyczną pracą naukową *sensu stricte*. Co warto podkreślić, książka Leszczyńskiego zyskała uznanie środowisk naukowych (nominacja do nagród: im. Jana Długosza, im. Kazimierza Moczarskiego, im. Jerzego Giedroycia), jak i instytucji nieakademickich, a ukierunkowanych na popularyzację wiedzy (nominacja do nagrody Economicus „Dziennika Gazety Prawnej”, zwycięstwo w kategorii „okiem badacza” w plebiscycie na najlepszą

---

\* Dr; e-mail: blazej@afrykanista.pl

książkę historyczną portalu Histmag.org). W księgarniach *Skok w nowoczesność* znaleźć można w działach „historia”, „socjologia”, „ekonomia”. Leszczyński w kilku miejscach wykładu uparcie przekonuje odbiorcę, że jego praca dotyczy polityki, a nie ekonomii i że sam czuje się bardziej historykiem idei niż socjologiem. Po lekturze odnieść można wrażenie, że Leszczyński pisze o zjawiskach z pogranicza ekonomii i antropologii politycznej z perspektywy wrażliwego społecznie badacza, eseisty i reportażysty wyczulonego na kontekst historyczny (choć podchodzącego do owego kontekstu ze zdroworozsądkowym dystansem, co dało się już dostrzec w jego starszych publikacjach poświęconych historii społecznej PRL<sup>1</sup>).

Dla części czytelników przyzwyczajonych do trwania przy jednym, ściśle określonym instrumentarium metodologicznym postawa Leszczyńskiego może zakrawać o naukową bylejakość, tudzież przesadnie sofistykowane dziennikarstwo. Barwne literacko porównania zawarte w *Skoku w nowoczesność* nie umniejszają jednak rangi naukowej tekstu. Co do drugiego zarzutu – Leszczyński jest z zawodu dziennikarzem i tego specjalnie nie kryje. Jego sposób opowiadania o dylematach rozwoju łączy narrację *stricte* naukową z żurnalistyczną. Styl jest hybrydowy, miejscami anegdotyczny, a forma ociera się o publicystykę – czytając opisy modernizacji w Afryce subsaharyjskiej, część czytelników odnieść może wrażenie, że *Skok w nowoczesność* zamyka wątki sygnalizowane przez Leszczyńskiego w jego reportażach z Czarnego Łądu<sup>2</sup>.

Autor koncentruje się w swojej najnowszej książce na latach 1943–1980. Już sama selekcja cezur – oderwana do klasycznie przyjmowanych w historii najnowszej, faktografii wojen, powstań i upadków państw – wielu czytelników zaskoczy. W 1943 r. ukazał się krótki, kilkunastostronicowy artykuł poświęcony industrializacji we Wschodniej i Południowo-Wschodniej Europie autorstwa Paula Rosensteina-Rodana. Austriacki ekonomista zawarł w nim rewolucyjną, jak na swoje czasy, tezę o „wielkim pchnięciu”, konieczności równoległego dokonywania spektakularnych inwestycji w różnych sektorach przemysłu. Tylko tak, twierdził Rosenstein-Rodan, zachodzić może udana modernizacja. Rok 1980 to z kolei, według Leszczyńskiego, symboliczna cezura rozczarowania planowaniem i interwencjonizmem państwowym.

<sup>1</sup> *Sprawy do załatwienia: listy do „Po Prostu” 1955–1957*, Wyd. Trio, Warszawa 2000; *Anatomia protestu: strajki robotnicze w Olsztynie, Sosnowcu i Żyrardowie, sierpień – listopad 1981*, Wyd. Trio, Warszawa 2006.

<sup>2</sup> *Naznaczeni: Afryka i AIDS*, Wyd. Trio, Warszawa 2003; *Dziękujemy za palenie: dlaczego Afryka nie może sobie poradzić z przemocą, głodem, wyzyskiem i AIDS*, Wyd. PAH, Warszawa 2012; *Zbawcy mórz oraz inne afrykańskie historie*, Wyd. Wielka Litera, Warszawa 2013.



W wielu miejscach *Skoku w nowoczesność* autor odbywa dosyć syzyfowe „wycieczki” do innych epok – do lat dwudziestych XX w. w przypadku Rosji, Japonii i niektórych krajów Łatynoameryki, lub do lat trzydziestych w przypadku Polski. Zadziwia przy tym erudycją, łatwością, z jaką ujmuje zagadnienia w perspektywie komparatystycznej i swobodą prowadzenia narracji biegnącej przez różne kraje, a nawet kontynenty. Leszczyński nie boi się podważać megalomańskiej narracji o samorodności wzrostu gospodarczego Europy. Przypomina, że u podstaw sukcesu ekonomicznego globalnej Północy stała eksternalizacja jego kosztów: ponury wyzysk, handel niewolnikami i przymusowa praca na globalnym Południu. Szkoda, że w części tej autor nie nawiązał do dziedzictwa badaczy postkolonialnych z subkontynentu indyjskiego (Dipesh Chakrabarty, Partha Chatterjee, Ranajit Guha, Gayatri Chakravorty Spivak). Uzupełnienie pracy o tę perspektywę uwypukliłoby znaczenie wzajemnej zależności między dystrybucją wiedzy a władzą na peryferiach „świata cywilizowanego”. Jednocześnie nadałoby procesowi dekonstrukcji tekstów performatywne ramy interpretacyjne, umożliwiające deterioryzację Europy – pełne przełamanie dyskursu orientalistycznego.

W *Skoku w nowoczesność* autor próbuje znaleźć odpowiedź na pytanie, jaką rolę państwo ma do odegrania w procesie modernizacji, jakimi metodami może się posłużyć i które spośród nich są skuteczne i etycznie uzasadnione. Ujęcie takie jest jednak dalekie od prezentystycznego moralizatorstwa. To chłodna anatomia procesu modernizacji, dokonywana jednocześnie na trzech płaszczyznach: analizy dyskursu teorii gospodarczych wzrostu przyspieszonego, oceny wartości i celów strategii gospodarczej oraz politycznej *praxis*. W perspektywie takiej ekonomia jest rozumiana niezwykle szeroko – jako świadome kształtowanie reguł życia wspólnoty. Rozwój gospodarczy – twierdzi Leszczyński – zawsze stanowi przedsięwzięcie przede wszystkim społeczne i polityczne, a nie ekonomiczne. Zwykle posiada też pragmatyczny cel: emancypację spod obcej kurateli, wzrost potęgi militarnej, legitymizację władzy elit.

*Skok w nowoczesność* dostarcza uzasadnienia czterem tezom dotyczącym świata peryferyjnego. Po pierwsze, przekonanie, że państwo powinno być wehikułem wzrostu, a obszar pozostawiony rynkowi należy ograniczyć, jest racjonalne w określonym kontekście historycznym. Błędem jest stosowanie współczesnych kryteriów sukcesu gospodarczego do oceny projektów sprzed dekad. Po drugie, dychotomia wolny rynek – gospodarka planowana jest sztucznym uproszczeniem, które, w oparciu o analizę konkretnych przypadków, można łatwo obalić. Po trzecie, wiara w planowanie – uzasadniona w latach czterdziestych – musiała w pewnym momencie ustąpić miejsca fetyszowi wolnego rynku. O procesie tym decydowały okoliczności historyczne. Uwzględnienie w tej analizie Polski jest

ważne, także ze względu na – być może dla wielu czytelników obrazoburcze – przedstawienie naszego kraju jako *case study* europejskiego peryferyjnego kraju średniej wielkości, co stanowi czwartą tezę pracy Leszczyńskiego. W *Skoku w nowoczesność* burzliwe dzieje gospodarcze Polski, postawy elit i utopijne plany części ekonomistów można śmiało oceniać, doszukując się analogii z historią modernizacji zapomnianych państweczek na krańcach świata.

Praca składa się z ośmiu rozdziałów. W pierwszym zrekonstruowana została krótka historia zacofania i rewolucji przemysłowej. Autor pokazuje w niej, że rozwój Starego Świata przebiegał równoległe z utrwaleniem zapóźnienia na peryferiach. Stawia także fundamentalne dla całości wykładu pytanie: dlaczego na drodze do rewolucji przemysłowej Europa wyprzedziła resztę świata? Leszczyński nie podaje na nie jednoznacznej odpowiedzi. Sugeruje tylko: to kontakt z Europejczykami stanowił czynnik o najbardziej destrukcyjnym oddziaływaniu. Rozdział drugi poświęcony został pomysłom na rozwój przyspieszony, które krystalizowały się na zachodnich uniwersytetach od lat czterdziestych do sześćdziesiątych. Leszczyński ocenia w nim przeróżne teorie i modele ekonomiczne (m.in. Paula Rosensteina-Rodana, Ragnara Nurskego, Arthura W. Lewisa, Alberta O. Hirschmana, Raúla Prebisha, Walta Whitmana Rostowa), umieszczając je w kontekście doświadczenia wojny totalnej i imperatywu rekonstrukcji świata. W ten sposób, zdaniem Leszczyńskiego, rodził się powojenny triumf planowania, nacjonalizacji, industrializacji i etatyizmu. W kolejnej części książki omówiono ekonomię polityczną stalinowskiej industrializacji w ZSRR, ze szczególnym zaakcentowaniem spuścizny Grigorija A. Feldmana i Jewgienija A. Priebrażenskigo. Rozdział czwarty skupia się na najbardziej ekstremalnym spośród wszystkich XX-wiecznych projektów modernizacyjnych – szalonych wizjach Mao Zedonga. Leszczyński analizuje przebieg wielkiego skoku, obnażając iluzję autarkiczności totalitarnego reżimu. Następnie autor przenosi czytelnika do Polski – narrację rozpoczyna od czasów wielkiego kryzysu, kompromitacji kapitalizmu oraz popularyzacji nacjonalizmu gospodarczego, płynnie przechodząc do dyskusji nad reformowaniem socjalizmu w Polsce, myślą ekonomiczną Michała Kaleckiego, Oskara Langego, Ignacego Sachsa i Włodzimierza Brusa. Według Leszczyńskiego, wspólne dla większości ekonomistów przed- i powojennych było przekonanie, że wolny rynek nie działa, a jedyną szansą na nadgonienie zacofania może być plan i centralne, państwowe inwestycje. Rozdział szósty poświęcony został wybranym przypadkom poszukiwania „trzeciej – antykolonialnej i antyokcydentalnej – drogi” w Afryce (Ghana w okresie rządów Kwame Nkrumaha oraz Tanzania za Juliusa Nyerere), Indiach (gdy premierem był Jawaharlal Nehru) i Latynoameryce (analiza filozofii społecznej Celso Furtado i Fernando Henrique

Cardoso). Wybór krajów afrykańskich mógłby zostać uzupełniony o intrygujące eksperymenty planistyczne, które realizowano poza światem anglofońskim. Wątki pozaeuropejskie podejmuje też kolejny z rozdziałów – tym razem jest to jednak opowieść o sukcesie „azjatyckich tygrysów” – Korei i Tajwanu – które łączyły planowanie państwowe z prozachodnim kursem rozwoju. Żałować można, że Leszczyński nie nawiązał w tej części książki do dziejów Singapuru – nieliberalnej demokracji azjatyckiej, która z pariasa kontynentu przeistoczyła się w jedną z najprężniej rozwijających się gospodarek globu. Rozliczenie i podsumowanie konceptualizacji pojęcia rozwoju i zacofania oraz charakterystykę rewolucji liberałów (Friedricha Augusta von Hayeka i Milтона Friedmana) zawiera rozdział ósmy książki. Leszczyński kończy go barwną historią alternatywną kraju o nazwie Rurytania<sup>3</sup>.

Pracę zamyka prosty i funkcjonalny esej bibliograficzny oraz pełne zestawienie pozycji cytowanych w pracy. Dodać można, że lektura eseju bibliograficznego może wywołać u czytelnika wrażenie porównywalne z nastrojami przedstawicieli Trzeciego Świata wahającymi się, którą drogę modernizacji wybrać. Leszczyński opiera się na najnowszej literaturze przedmiotu, w znacznej części niedostępnej w Polsce. Potwierdzać to tylko może swoistą zaściankowość intelektualną dominującą w polskich studiach nad rozwojem, trwanie przez znakomitą większość badaczy przy anachronicznym instrumentarium metodologicznym, ale także zachęcić osoby wrażliwe na problemy modernizacji do sięgnięcia po *Skok w nowoczesność*.

---

<sup>3</sup> Fragment ten stanowi swego rodzaju *prequel* do eseju, który Adam Leszczyński opublikował trzy lata przed wydaniem *Skoku w nowoczesność – Kiedy liberałowie podnoszą podatki*, „Gazeta Wyborcza” – „Gazeta Świąteczna”, nr 177, wydanie z dnia 31 lipca 2010, s. 17.

MACIEJ MELON

Instytut Filozofii i Socjologii PAN\*

**Wojciech Musiał, *Modernizacja Polski. Polityki rządowe w latach 1918–2004*,  
Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2013, ss. 320.**

„Modernizacja Polski” Wojciecha Musiała – książka napisana na podstawie doktoratu obronionego na Uniwersytecie Jagiellońskim w 2011 r. – to ambitna próba monograficznego opracowania strategii modernizacyjnych, realizowanych przez polskie rządy w trzech okresach – II RP, PRL i w III RP do 2004 r. W krótkim omówieniu tej pracy chciałbym zaproponować przyjrzenie się jej w sposób krytyczny, gdyż wydaje się, że poza niewątpliwie interesującym pomysłem na analizę porównawczą polskich przemian społecznych, ekonomicznych i politycznych w XX wieku, po jej lekturze rodzi się kilka zasadniczych pytań o to, jak pisać o polskiej modernizacji, jak ją odpowiednio ukontekstować i jak na analizę wpływa włączenie do niej argumentów o ideologizacji.

Autor rozpoczyna swoją rozprawę wstępem oraz rozbudowanym rozdziałem teoretycznym, w których przedstawia cel badawczy, czyli analizę polityk modernizacyjnych realizowanych i postulowanych przez władze polskie we wszystkich trzech okresach. Wymiary modernizacji, jakie interesują autora, to modernizacja polityczna, społeczna i gospodarcza. Musiał rekonstruuje również narzędzie, jakim zamierza się posługiwać (*case study*) oraz dokonuje przeglądu teorii modernizacji w jej wariacie klasycznym (CMT) oraz z perspektywy jej licznych rewizji. Przychyla się do ujmowania modernizacji z nowszej perspektywy, a więc z uwzględnieniem różnorodnych czynników wpływających na przebieg procesów modernizacji, w tym zwłaszcza uwarunkowań lokalnych, których klasyczna teoria modernizacji nie chciała brać pod uwagę. W tej części książki mamy do czynienia z całą plejadą nazwisk i pojęć. Jest i Bauman, i Eisenstadt, są dependyści, oczywiście pojawia się również Wallerstein ze swoją wpływo-

---

\* Mgr, Zespół Socjologii i Antropologii Kultury; e-mail: maciej.melon@gmail.com

wą teorią systemów– światów. Postmodernizm zostaje słusznie odróżniony od ponowoczesności. Autor deklaruje również, że ze względu na wyczerpanie się analitycznej mocy perspektywy transformacyjnej, modernizację należy rozpatrywać w szerszym kontekście zmian wewnątrz globalnego kapitalizmu.

Kłopot w tym, że kiedy autor przechodzi do analiz kolejnych *case studies*, tak pieczołowicie zrekonstruowane narzędzia są stosowane wyjątkowo niekonsekwentnie, ustępując miejsca podręcznikowym wręcz ujęciom omawianych okresów, a czasem również – stojącym w sprzeczności z deklaracjami teoretycznymi – przekonaniom autora o pożądanym kształcie życia społecznego czy gospodarczego. Czytając *Modernizację Polski*, niejednokrotnie dochodziłem do wniosku, że części teoretycznej mogłoby w tej książce po prostu nie być. Podsumowujący rozprawę kilkustronicowy „raport” jest zdecydowanie zbyt skromną próbą teoretycznego domknięcia trzech rozdziałów *stricto* badawczych.

Każdy z tych rozdziałów jest poświęcony kolejnej modernizacyjnej próbie. Pierwszy z nich dotyczy II RP. Musiał słusznie wylicza wyzwania, jakie stanęły przed młodym państwem, w tym przede wszystkim uporanie się z dziedzictwem zaborów, walka o ustabilizowanie granic czy ukształtowanie identyfikacji narodowej. Chwali demokratyczne zapisy konstytucji marcowej, krytykuje autorytaryzm sanacji. Kiedy mówi o gospodarce, wskazuje na przeludnienie wsi, budowę COP i portu w Gdyni. Są to rzeczy powszechnie znane. O wiele ciekawsza jest część omawianego rozdziału traktująca o sporze dotyczącym modelu modernizacyjnego, który wówczas prowadzono wokół pożądanego miejsca państwa w gospodarce oraz o to, który sektor gospodarki powinien dominować. Zwycięstwo etatystów w tym sporze (w tym zwłaszcza Eugeniusza Kwiatkowskiego) oraz plany rozwojowe sięgające 1954 r. i zmierzające do rozbudowy przemysłu i rynku wewnętrznego, służą autorowi do zniuansowania oceny próby modernizacji dokonanej w II RP. Z jednej strony zauważa on jej wyspowy charakter oraz niepowodzenie, jeśli idzie o zmianę struktury społecznej, z drugiej – wskazuje na systemowe ograniczenia, takie jak brak kapitału na inwestycje. Receptą miało być zwiększenie roli państwa w gospodarce, planowane na okres po 1939 r.

Polskę Ludową autor traktuje najsurowiej – zarówno, jeśli chodzi o teoretyczno-ideowe podstawy ustroju, jak i jego wymiar praktyczny. Najpierw, z uporem godnym lepszej sprawy, rekonstruuje teoretyczny model gospodarki radzieckiej, wprowadzany w życie w latach 20. i 30., by potem przyznać, że później podlegał on znaczącym modyfikacjom. Słusznie wywodzi, że w omawianym okresie to elity władzy inicjowały modernizację, ale całkowicie pomija poparcie społeczne, jakie skutecznie udawało się uzyskiwać wokół różnych działań. Zmiany, których realizacja rozpoczęła się po wojnie, autor nazywa motywowanymi ideologią

i z pewnością ma rację. Wypada jednak przypomnieć, że „ideologia” to zbiór uporządkowanych poglądów, które opisują świat i służą do jego przekształcania – stąd użycie tego terminu wobec innych okresów i innych polityk jest równie zasadne, co wobec PRL. Tu natomiast wyraźnie służy delegitymizacji celów socjalistycznej modernizacji i jej aktorów. Strategia delegitymizacji jest stosowana przez autora również w odniesieniu do efektów tejże modernizacji, wyrażonych statystycznie. Przykładowo, radykalny – w porównaniu z II RP – wzrost liczby osób z wykształceniem średnim czy wyższym autor dewaluuje, twierdząc, że nie jest on wcale taki znaczący, bo zaszedł w ciągu kilku dziesięcioleci. W sferze gospodarczej Musiał koncentruje się na kolejnych kryzysach, powtarzając narrację o aberracyjnym charakterze socjalizmu. Nie wspomina natomiast, co jest dużym przeoczeniem, np. o inwestycjach infrastrukturalnych o charakterze podstawowym, takich jak rozwój budownictwa mieszkaniowego czy chociażby elektryfikacja.

Modernizacyjną próbę, podjętą w okresie PRL, uznaje autor za nieudaną, wystawiając jej klasyczny rachunek – przywołując kredyty zaciągnięte przez Gierka.

Dokonywaną w okresie III RP modernizację należy traktować jako nieukończoną. Niemożliwa jest także jednoznaczna ocena zmian po 1989 r. Można jednak dokonywać periodyzacji tego okresu, co autor czyni, wprowadzając rozróżnienie na etap transformacyjny, czyli pierwsze kilka lat istnienia III RP i etap modernizacji poprzez przygotowania do integracji z UE. Swoje analizy zatrzymuje na 2004 r., co wydaje się zabiegiem słusznym.

Musiał pozytywnie wartościuje zmiany w systemie politycznym, takie jak nowa konstytucja czy samorząd terytorialny, zmiany gospodarcze, w tym przede wszystkim zmiany własnościowe, czy zmiany w strukturze społecznej, które, choć nie są rewolucyjne, to jednak zbliżają społeczeństwo polskie do społeczeństw postindustrialnych. To m.in. w tym fragmencie książki okazuje się, że pomimo deklaracji ze wstępu teoretycznego, autor jest przekonany, że pożądaný typ modernizacji istnieje i polega na ograniczeniu zatrudnienia w rolnictwie i w przemyśle na rzecz usług. Choć już ponad 50% zatrudnionych pracuje w „trzecim sektorze”, autor daleki jest od optymizmu – zauważa bowiem zjawiska, które go niepokoją, takie jak „odziedziczone po PRLu egoizmy grupowe” czy transfery budżetowe dla całych grup.

Głównym inicjatorem modernizacji w II RP i w PRL było państwo. W przypadku III RP Musiał słusznie zauważa, że państwo zredukowało swoje ambicje w zakresie wpływania na całokształt życia społecznego. Szkoda, że wątek społeczeństwa jako drugiego aktora modernizacji nie został rozwinięty w omawianej książce. Myślę, że z powodzeniem można było to zrobić, również w odniesieniu

do wcześniejszych okresów. Przykładów nie trzeba długo szukać – niech będą to chociażby żywiłowy rozwój spółdzielczości czy ruchu ludowego w II RP, entuzjazm powojennej odbudowy, masowe poparcie dla Gomułki czy „Solidarność” w PRL. Ważny jest jeszcze jeden wymiar modernizacji, czy może lepiej – zmiany, która nie poddaje się periodyzacji proponowanej przez autora. To zasadnicze przekształcenia kulturowe, związane nie tylko ze zmianami w strukturze społecznej, ale i z procesem indywidualizacji, ze zmianą stylów życia, nowymi wzorami konsumpcji czy formami spędzania czasu wolnego. Nieuwzględnienie takich „miękkich” czynników w analizie Wojciecha Musiała to jednak spora strata, choć oczywiście taki zabieg w gruntowny sposób zmodyfikowałby założenia badawcze autora.

Zastrzeżenia można mieć również do sposobu, w jaki autor stosuje metodę studium przypadku. Autor zbyt mocno abstrahuje kolejne omawiane okresy z szerszego kontekstu zewnętrznego – przykładowo, nie dowiemy się z tej książki, że silna obecność państwa w gospodarce i stosowanie planu było zjawiskiem rozpowszechnionym w czasie II wojny światowej i po niej. Kolejne próby modernizacji są również abstrahowane od siebie nawzajem, co uniemożliwia dostrzeżenie np. intelektualnej i personalnej ciągłości pomiędzy polskim planizmem przedwojennym i powojennym. W przypadku przełomu PRL i III RP również można znaleźć przykłady podobnych zjawisk, których nie powinno się rozdzielać w analizie zbyt grubą linią.

Zabrakło również namysłu bardziej zasadniczego – dlaczego jest tak, że w odniesieniu do kraju takiego, jak Polska, regularnie pojawia się problem „zacofania” i „modernizacji”? Czy ma to związek z pozycją tego kraju w systemie kapitalistycznym? Czy jest możliwa zmiana tej pozycji? Jak wiadomo, nie są to zagadnienia nowe, a w polskiej nauce istnieje poważna i wciąż wpływowa tradycja namysłu nad zacofaniem, rozwinięta po II wojnie światowej przez socjologizujących historyków, takich jak Marian Małowist, Witold Kula, Andrzej Wyczański czy Jerzy Topolski. Myśl tę rozwija współcześnie np. Jan Sowa. Wskazują oni, że niedorozwój ziem polskich (oraz całego regionu) nie wynika z tego, że obszar ten nie uczestniczył w rewolucji przemysłowej z równą intensywnością, jak państwa Zachodu. Nie wynika też z celowej polityki państw zaborezych, ale jest znacznie starszy. Jego źródła należy szukać wtedy, kiedy rodzi się nowożytny kapitalizm. Polska staje się częścią tego systemu, ale jako państwo peryferyjne – dostarczyciel surowców i żywności, ze słabym rynkiem wewnętrznym i coraz słabszymi strukturami administracyjnymi. Podstawowa przewaga konkurencyjna regionu polega na pojawieniu się wtórnego poddaństwa chłopów. Można zasadnie dowodzić, że ten model polskiego uczestnictwa

w kapitalizmie ma charakter długiego trwania i reprodukuje się. Jego zmiana była i jest punktem wyjścia modernizacyjnych debat. Myślę, że to w tym kontekście należy lokować dwudziestowieczne próby modernizacyjne, które strukturalnie są zresztą do siebie zbliżone, bo próbują poradzić sobie z podstawowym problemem: w jaki sposób przekształcić kraj rolniczy przynajmniej w rolniczoprzemysłowy? Kto ma to zrobić i skąd wziąć potrzebne środki na inwestycje? Nie zaskakuje etatystyczna odpowiedź, udzielona w okresach II RP i PRL. Przy braku lokalnych zasobów to państwo wzięło na siebie rolę „kapitalisty”, który próbuje te zasoby zgromadzić i alokować, chociażby poprzez urbanizację i industrializację. Redukcję roli państwa w okresie III RP można natomiast czytać jako symptom zmian we współczesnym kapitalizmie, w którym państwu jest coraz trudniej skutecznie wpływać na procesy gospodarcze i społeczne.

Perspektywa „długiego trwania” jest dobrą ramą interpretacyjną dla modernizacyjnych prób i debat, które wciąż podejmujemy. Wskazuje przy tym na strukturalnie ograniczone możliwości, którymi dysponują, nawet przy najlepszych chęciach, inicjatorzy modernizacji. Szkoda, że zabrakło jej w książce.



## INFORMACJE DLA AUTORÓW

### ZASADY PRZYGOTOWANIA TEKSTU DO PUBLIKACJI W „PRZEGLĄDZIE SOCJOLOGICZNYM”

1. Na górze po lewej stronie imię i nazwisko autora, miejsce pracy (afiliacja) oraz e-mail.

2. Tytuł wyśrodkowany, pisany wersalikami i pogrubiony (bold): Times New Roman – 12 pkt.

3. Śródtytuły pogrubione (bold): Times New Roman – 12 pkt.

4. Czcionka w tekście: Times New Roman – 12 pkt.

5. Konieczne przypisy na dole strony – numeracja ciągła, czcionka Times New Roman – 10 pkt.

6. Odnośniki w tekście zgodnie z tzw. systemem harwardzkim np. [Ygrekowski 2001 (rok wydania): 17 (strona/y po dwukropku)].

Np.: [Boltanski, Chiapello 1999: 35, 45].

7. Bibliografia na końcu, po tekście, alfabetycznie, czcionka Times New Roman – 10 pkt., wg wzoru: nazwisko i pierwsza litera imienia, rok wydania, Tytuł, w: X. Ygrekowski (red.), Tytuł (jeśli czasopismo ciągłe to w cudzysłowie), miejsce wydania: wydawnictwo.

Np.: **Wojciszke B., Grzelak J.**, 1995, *Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje*, w: A. Biela, T. Marek (red.), *Społeczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.

Np.: **Jepperson R., Meyer J.W.**, 2011, *Multiple Levels of Analysis and the Limitations of Methodological Individualism*, “Sociological Theory” 29 (1): 54–73.

8. Do redakcji należy przesłać tekst wraz ze streszczeniami (ok. 200 słów) w języku polskim i angielskim, ze słowami kluczowymi w obu językach, oraz tytułem artykułu w języku angielskim odpowiadającym tytułowi oryginału (koniecznie! nie wersalikami).

9. Rysunki, wykresy i tabele powinny być przygotowane bez kolorów (w odcieniach szarości), z możliwością naniesienia na nich poprawek po redakcji wydawniczej. W przypadku skanowanych rysunków lub zdjęć – rozdzielczość 300–600 dpi. Numeracja ciągła, tytuł i numer nad rysunkiem, tabelą; źródło pod rysunkiem, tabelą. Rysunki, tabele należy umieścić w odpowiednich miejscach tekstu (jak najbliższej odwołań).